przepisany

15 Maja 1848

Czas nagli kochana Pani, to piszę jeno kilka słów. Dzień dzisiejszy arcy uroczysty, arcy ważny dla nas; bo demonstracya ludu francuskiego za Polską, i na ulicy, i w Izbie Reprezentantów. Warto widzieć i słyszeć na co się tu zanosi: Oprócz tego Książę Adam zwołuje do siebie posłów ostatniego sejmu polskiego, na osobną naradę. Muszę tedy zaraz biedz na miasto. Zosia obiecuje wyręczyć mnie w korrespondencyi, jeśli to jej dostojny infant pozwoli.—

Nadaremnie trwożyliśmy się o Józefa i Oswalda kochana Pani: Dzięki Bogu, cali i zdrowi i siedzą po staremu we Wrocławiu. Plichcina odebrała wczora list od Józefa z 6go maja ale z skądinąd mamy późniejsze wiadomości że oczekiwają się na miejscu dalszego rozjaśnienia wypadków. W ogólności nowiny z Poznańskiego niedobre — to myślę, że nasi lada dzień z nowa nawet zbliżą się ku Poznaniowi. Radzi nie radzi pociągniem zdaje się wszyscy do Włoch. Józef myślał żeśmy wyjechali z Paryża i dlatego nie pisał.— Zdaję pióro Zosi, aby doniosła co ciekawszego w liściu Józefa a sam całuję rączki kochanej pani Życzliwy Przyjaciel

J B Zaleski

Poniedziałek 15 Maja 1848

Goszczyński ma tu przynieść list do Pani. Chce jakiś czas zostać w Paryżu, to zapewnie razem chyba wyruszymy — wedle okoliczności.—

Państwa Wincentowa i Hartmanowa także przyjacielsko pozdrowienie.

Droga moja Kochana Pani – Z całą miłością jaka w sercu kładę się do Twego poczciwego serca i najprzód ~~dziękuję~~ najczulej ściskam Was wszystkich a potem dziękuję za serdeczne zajęcie się moim Marjankiem i troskliwość o niego jakby matczyną –

Ale potem o nim – Powiedz Kochana Pani co to przeczucie serca, od kilku nocy więc śniła mi się Anusia – więc byłam o nią niespokojna – dzień w dzień miałam do Was pisać dowiadując się jak się ona ma, i chwili nie miałam wolnej – Co się jest Kochance? czy niepokój o losy Polski? czy tęsknota za bratem? może powietrze niedobre? Ach prawda że w strasznie ciężkich czasach żyjemy i że wszystkiemi siłami ustawicznie trzeźwić się trzeba żeby nie upaść do reszty na siłach – jakie ciągłe obawy! jakie oczekiwanie gorączkowe! jak zabłyśnie jakiś promyk nadziei, tak potem jeszcze ciemniejsze chmury się nagromadzą – tyle szaleństwa, niesprawiedliwości, chaosu zaślepienia, wszędzie jakby przed skończeniem świata – Co z tego wszystkiego będzie? to jednemu Bogu tylko wiadomo bo najmędrsze niby ludzkie rady w niczem dać nie umieją – A nasza sprawa taka piękna, taka święta jak sponiewierana, nierozumiana zupełnie, – tutaj lud ją tylko czuje i na gwałt rwie się do Polski – [illegible] boją się wojny i cała gwardja narodowa ani słyszeć nie chce żeby Polakom iść w pomoc – W tej chwili co to przez własne [illegible] naszą się zajmuje Izba – lud w kilkadziesiąt tysięcy miał zrobić demonstrację – policyjną zobaczymy! co się dzieje, bo wyjrzeć mi z domu nie mogę –

O moim kłopocie i o wielu innych rzeczach
potem napiszę – Z.

[illegible] rano — Zgaret dowiem się co się wczoraj
na dziato – nie przeszło spokojnie – teraz znów będę
zapel. – oprócz tego mój malec krzyczy i odrywa
od pióra — Niech kochana Pani zapyta P. Hartmana
czy dobrze robię że mu na kolki daję łyżeczkę
sirop de chicorée avec l'huile d'amandes douces
to go uspokaja, bo ma ogromne kolki zawsze
Pomimo tego tyje i śmieje się jak różyczka, –
tylko odetchnąć nie mam czasu, c'est à la
lettre – Droga kochana Pani daruj i nie
dziw się że tak rzadko piszę i tak na
prędce – doprawdy żadna wyrobnica
więcej nie ma zajęcia — Całuję ręce
Twoje kochana droga Pani a dziatwę
do serca przyciskam Wasza na zawsze

Z

Madame Mathilde Szymanowska

rue et hôtel de la Régence : Bruxelles

3

Paryż – d 26 Września 1867

Droga i kochana pani Matyldo!

Doprawdy niemoto mi serce i rozrzewniają
przyjacielskie uczucia twoje pani Matyldo i
zacnego Oswalda. Bóg wam zapłać za nie!
Śliczne pamiątki po zasłużonym Polaku, poczci=
godnym Jenerale odebrałem – i zachowam je w do=
mu moim wespół z korrespondencyjami po nie=
boszczyku. Istotnie świątobliwy najmilszy sta=
rzec dla Józefa mego, kochał i Zosię i mnie. Przez
wiele lat przysyłał nam budujące nowiny i
anegdotki z Rzymu, na całych ćwiartkach –
z mnogiemi dodatkami niieraz na odcinkach
papieru. Podziśdzień zwierciadli mi się żywo
w pamięci poważna i sędziwa jego postać. Od
chwili kiedym się dowiedział o skonie Jene=
rała, pomimo niegodności mojej, modlę się
codzień za jego duszę – lubo czuję że ta dusza
wielmożna jest u Boga... Oto wyjednała nam
już stateczną przyjaźń wdowy swojej i syna.

Prawda, oj prawda droga pani Matyldo,
że źle – bardzo źle – wszędzie na świecie – a naj=
gorzej u nas w Polsce. Cały naród nasz na tortu=
rach. Kościoły katolickie w gruzach – a domy
szlacheckie stoją pustkami. Rozbójcy wyna=
radawiają i odczłowieczają młode pokolenia.
Snać były krzyczące w Niebo winy Narodu.
Odgadnął je bodaj doskonale Pius IX^ty. Ucisk chło=
pów – lekceważenie Unitów – i furia do rozwo=
dów między panami, obok zwierzęcej rozpusty –
owoż w czem tkwią nasze grzechy śmiertelne.
Pokutujemy wprawdzie za nie dawno i ciężko –
niestety! nie z dobrej woli – ale z musu... Nie=
wątpliwie różga Gniewu Bożego codzień wido=
mniej grozi... i nie nam jno samym... do=
stanie się coś i Europie. Króle i ludy przeczu=
wają bliski kataklizm, – ale jak? i czem go
zażegnać? Pomimo przeróżnych wynalazków,
pomimo buty z postępów cywilizacyi, nieuwie=
dza czy zdołają oprzeć się barbarzyństwu.
Dajmy pokój kochana pani Matyldo tym strasz=
nym przeczuciom o przyszłości – boć bez tego
smutni my – smutni wszyscy na śmierć. –

Zosia moja sama chce pisać — to domieści
poszczegółowo o nowej biedzie domowej. Zaledwie
podniosła się nieco na nogi — kiedy znowu Jó=
zia nam zaniemogła. Doktorowie obiecują
jej rychłe wyzdrowienie — z tém wszystkiém
niespokojni my się wciąż oboje. Biedna matka
wrażliwa z charakteru swego — płacze bez mia=
ry, — co odziaływa przykro i na stan zdrowia
córki. Ja ufam bez granic w miłosierdzie bożém.
Całuję ręce twoje kochana pani Matyldo
z całą czułością — polecając się sercu i modlitwie
przyjaciel i sługa
J B Zaleski:

Przybył niedawno do Paryża z Bruxelli
Antoni Proskura mąż Genowefy. Od niego do=
wiedziałem się nieco szczegółów o Ukrainie
i o krewnych moich. Genowefa bodaj i tego
roku nieprzyjedzie do nas — chociaż stan jej zdro=
wia wymaga jaknajrychlejszej kuracyi.
Niemoże znaleźć dzierżawcy na wioskę
swoją — a przytém ciągle z chłopami pro=
cesa. Siostra jej Langowa była na wy=
jezdnem już za granicę kiedy dostała
w gardle wrzodu — i tp. nowiny a wszyst=
kie razem niepocieszne zgoła. Większa
część rodzeństwa mego wymarła, to zubo=
żała, to wynosi się do Kongresówki: Boża
żelazna ręka uciska polonizm. Boże
zmiłuj się nad nami!
J B Z

Załączam kartkę do Oswalda.

+)

Villepreux (Seine et Oise) d. 2° Wrześ: 1876 r

Czcigodna i droga Pani Matyldo!

Piszę słówko dziś — aby wyrazić jej mój niepokój i tęsknotę przyjacielską, — bo na ostatni list mój z końca Lipca nie miałem odpowiedzi, z powodu zapewnie dokuczliwych i wycieńczających siły upałów, jakie nas niedawno trapiły. Na razie od kilku dni znacznie się oziębiło powietrze, — ta mniemam, że cię się z pod Alpów spuściły już nad Leman, na stałą rezydencyę. Obawiam się, czy nagła zmiana temperatury, nie oddziałyła szkodliwie na twoje zdrowie ukochana pani Matyldo. Dlatego proszę i nalegam o króciuchny, kilkowierszowy biuletyn. Chowaj mnie Boże, abym wymagał długich listów od sędziwej przyjaciółki. Wiem z doświadczenia własnego, że czasem pisanie nawet w rzeczach obojętnych nuży nas i rozstraja w duszy. U nas w myślach jak na falach. Starym zawżdy tęskno i wszędzie samotnie — bo kilkoma jeno już ogniwkami trzymamy się u ziemi. Pomimo tego pani Matyldo, póki ciepła w piersi, nie zapominajmy o sobie — i módlmy się wzajemnie druh za druha.

U mnie na wsi święci się jednostajna cisza. Tego lata nie ruszyłem się na krok po za dom. Głównie przykuło mnie [redacted] do miejsca zobowiązanie się względem księgarza — że sam osobiście będę

dozorować korrekty moich pism dawniejszych. Bawię się tedy melancholijnie zwiędłem kwieciem. — Rzadziej teraz odwiedzam i Paryż, — bo znajomi moi rozpierzchnęli się niemal wszyscy po szerokim świecie. Korrespondenci na Ukrainie także oniemie=li; prawdopodobnie goszczą w Odesie, to u innych wód. — Z miesiącem Wrześniem pere=grynanci polscy z Ostendy, z cieplic i kąpiel=nic niemieckich, obracają zwykle lot swój do kraju na Paryż. Mam nadzieję obaczyć te=raz niektórych z tych ptaków wędrownych. Niekto=rzy zapowiedzieli już swoje odwiedziny; między innymi O. Semenenko, Ks. Koźmian i jakiś krewny mój Tadeusz Zaleski, miesz=kający niegdyś od Tatarówki i ożeniony z bogatą Lubowidzką. Ten ostatni wielce mnie zaciekawia, bo nie mogę dociec co zacz jest? i kto go rodzi? chociaż rodowód fami=lijny prawdziwie zachowałem dotąd w ży=wej pamięci. Snać krewni i herbowni moi rozmnożyli się i rozmnożyli w pokoleniach, że na razie i porachować ich nie umiem. I nie dziw temu! Za tydzień, w święto Narodzenia Matki Boskiej, kończy się 56. lat, jak pożegnałem raz na zawsze Ukrainę i rodzinne strony moje. Proszę droga Przyjaciółko, abyś w tym dniu (8go Wrze=śnia) pamiętała o mnie przed Bogiem.

Przedewszystkiem kochana pani Ma=tyldo proszę i zaklinam, donieś mi o so=bie, o swem zdrowiu i powodzeniu — ta=kże o zdrowiu i powodzeniu zacnego pana Maurycego. W latach długiej mej pielgrzymki, czy tułaczki po świecie, zżyłem się niejako z rodziną Poniatowskich, że stała mi się jakoby własną — i troskam się o nią po dziś dzień w sercu.

Całuję ręce twoje pani Matyldo z u=szanowaniem — Oswaldce ściskam bratnią [illegible] — Bóg z wami.
Pannę Fanny pozdrawiam.

Przyjaciel wierny
J. B. Zaleski.

Synowie moi wszyscy trzej są w Paryżu. Iście twardo, jak z kamienia w życiu. Bóg [illegible] Dla nich mi [illegible]. Wnuczka [illegible] mi jak [illegible]. Zamiast [illegible] całuje Babunię w [illegible]. Od tej=nie [illegible] powinne ukłony.

+) 7

Villepreux (Seine et Oise) d. 2go Października 1876 r.

[illegible]

Zacna i kochana Pani Matyldo!

Od niedawna rozpoczęła się tu już jesień. Dni ciepłe wprawdzie, ale zamgło=ne, to słotne, – i tem samem najnieznoś=niejsze są dla starców, bo otaczają nas ja=koby ciągłym zmierzchem, i wzbraniają pisania i czytania. Lampa Carsel najdosko=nalsza, niezdoła zastąpić bożego słońca. Z po=wodu osłabionego wzroku i przytępionego słuchu, skazany jestem poniewolnie na drzemkę smroczną i gnuśną, – albo na bój ze zmorami lat minionych, których czasem i modlitwami niełatwo odegnać. Słusznie zmawiali ojcowie nasi – „starość to nie radość"; – a cóżby dopiero powiedzie=li dziś, w epoce Kulturkampfu, to jest uciśku Sgo Kościoła? —

Spodziewam się w Bogu droga przyjaciółko, że wątłe zdrowie twoje stoi zawżdy w jednej mierze. Rad byłbym z duszy, aby polepszyło się do maximum – i proszę o to codzień Boga. – Obawiam się więcej o Oswalda. Zdradziecka jego pedogra pomimo czasowego zaleczenia, ozwała się jak mi pisałaś znowu – toć spółczuję sercem przyjacielskiem stan nieboraka. Znałem wielu pedogryków starych i młod=szych – to pamiętam ile biadowali w swej chorobie. Jedyna bodaj ulga w heroicznej cierpliwości, – aż licho przesili się – i minie. Ja sam doświadczam niekiedy w ramio=nach reumatyzmu – który jest rodzo=niątkiem młodszym braciszkiem pedogry.

Z Kraju tyle tylko wiem, co wyczy=
tam w gazetach Krakowskich i Lwow=
skich. Ukraińscy moi korrespondenci
ucichli coś oddawna. Spotkałem się
raz w Paryżu z bratem pani Borowskiej
Stanisławem Jaroszyńskim świeżo przy=
byłym z Podola. Utyskiwał mocno
na różne biedy u nas, – żalił się, że naj=
piękniejsza pszenica przepadła, z powodu słoty
podczas żniw i podczas zwózki do stodół
a tu i wojna za plecyma tuż-tuż. i t. d.
Istotnie, jeśli na dobitkę wybuchnie woj=
na między Moskwą a Turcyą – grozi
niepochybna ruina szlachcie polskiej
bardzo już przerzedzonej i nielicznej. Gro=
zi ruina i mnie samemu, bom w niej
ulokował resztkę moich funduszów. Nie
godzi się jednak tem zbytnie frasować.
„Ojciec nasz Niebieski więcej ma niż roz=
dał między swe dzieci!" – Dla Galicyi nie
odżałowana to strata – śmierć staropol=
skiej matrony pani Kabogowej. Nażyła
się z resztą dowoli – bo miała około 90 lat.

W otoczeniu mojem trwa dawne statu
quo. Synowie biedują w Paryżu. Pocz=
ciwy zięć chwała Bogu, ma dość zajęcia
a i wnuczka hoduje mi się zdrowa i ho=
ża. Ja po staremu trzymam się jakotako
na nogach i porządkuję, potrosze
swoje papiery i piszę notaty do pamiętnika.

W imieniu rodzinki mojej i od sie=
bie, przesyłam drogiej, ukochanej Pani
Matyldzie upewnienie najgłębszego po=
ważania – Polecam się oraz jej wiernemu
i modlitwom – Stary przyjaciel –

J. B. Zaleski

Proszę niezostawiać mnie długo
bez wieści o swojem zdrowiu, tudzież

o zdrowiu Oswalda, pana Maurycego, itd. Co się tam święci nowego w Kijowie?

Dla zacnego Oswalda także, wyrazy spółczucia i szczerej życzliwości —

Pannę Fanny pozdrawiam jak umiem najuprzejmiej.

JIK

+)

9

Villepreux (Seine et Oise) d. 27go Listop. 18[illegible]

Ukochana i czcigodna Przyjaciółko!

W późnej starości posługujemy się
resztkami sił, — to korespondencya nuży
i nuży tem bardziej w dniach jednostajnie
chłodnych, szarych. W zimie pole na=
szej działalności zacieśnia się między
łóżkiem a oknem.

Och! dawno, tak dawno już tęsknię
za kartką z Genewy, że czasami, doprawdy
aż omdlewam z niepokoju. Czyż najdroż=
sza Pani Matylda do tyla jest bezsilna,
że nie może przesłać mi ani słóweczka? —
bo tylko idzie o słóweczko. — Z drugiej strony,
zazdroszczę Oswaldowi, chociaż młodszemu,
nie śmiem się uprzykrzać, gdyż wiem,
że od jesieni gnębi go nieznośna podagra,
która nieszczęsnego wcale do gawęd — osob=
liwie z piórem w ręku. Bóg z wami,
z obojgiem — cierpiący tam i zbolali!

U mnie, na wsi po staremu zacisz=
nie i dość znośnie. W ciele nie doznaję więk=
szych dolegliwości. Ale od świata mnóstwo
ciągle smutku — z groźbą cięższych prób.
Jadę zaraz do Paryża na obchód 29go Listo=
pada. Obaczę kilku starców, towarzyszów
niedoli narodowej od 46ciu lat. Tyle na=
szego pocieszenia na ziemi.

Całuję drogą Pani Matyldo skoła=
na i ręce twoje z uszanowaniem — i
z modlitwą przyjacielską w sercu.

Stary wasz
J. B. Zaleski

Oswalda ściskam serdecznie. —
Pannę Fanny pozdrawiam mile.
Możeby ona raczyła mi napisać pożądane
słówko o zdrowiu sędziwej Pani Matyldy?
JBZ.

przep.

Suisse.

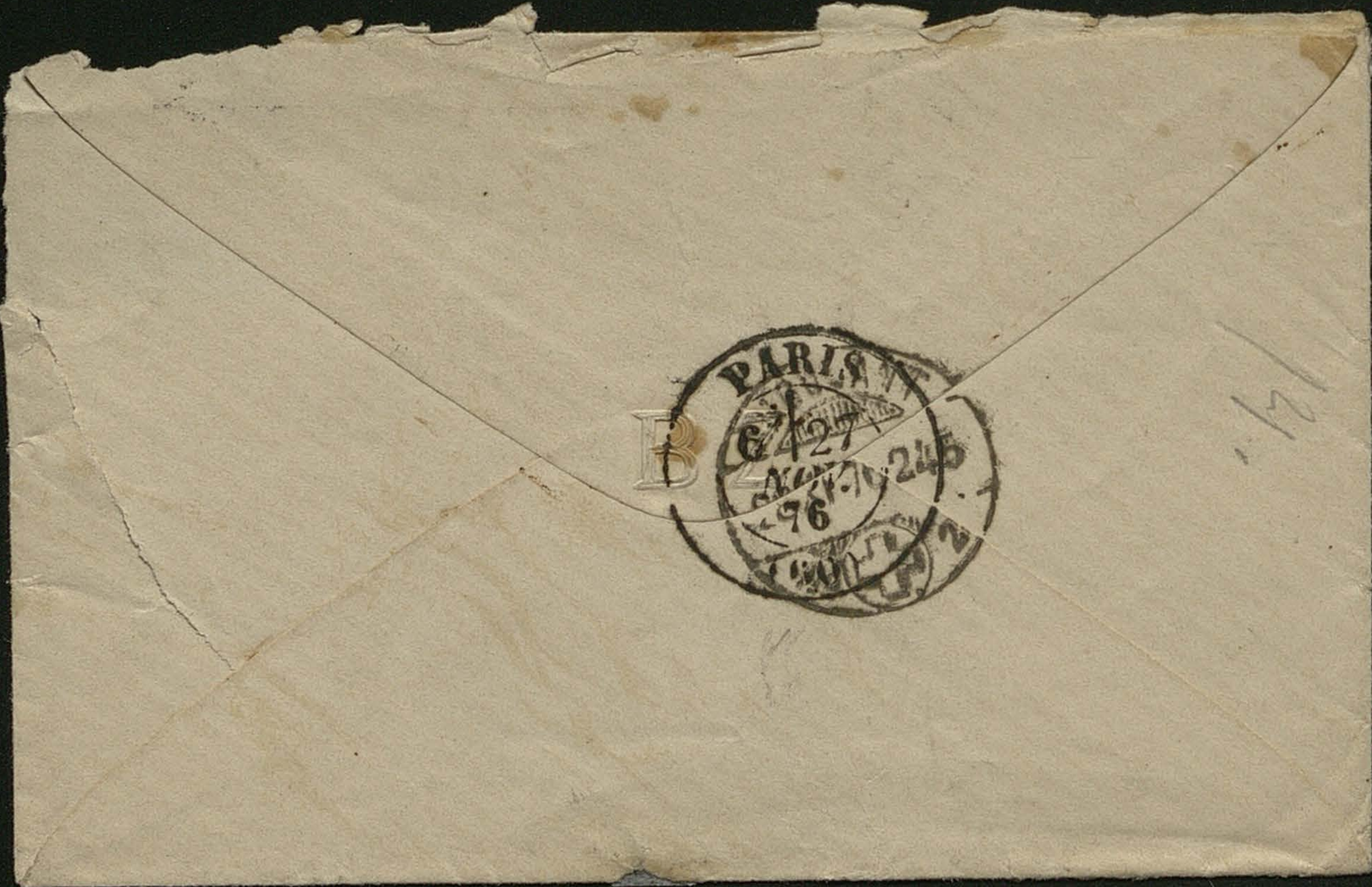
11

VILLEPREUX
2E 27 NOV. 76
SEINE-ET-OISE

SEINE

Madame la Comtesse
Mathilde de Szymanowska
née Ctesse Poniatowska
3. Rue Voiron, 3.

à Genève.


PARIS
27
76

x)

12

Villepreux (Seine et Oise) d. 8go Grudnia 1876 roku

Czcigodna i Serdeczna Przyjaciółko!

Pozawczoraj wróciwszy z Paryża — uradowałem się niezmiernie jak ujrzałem na stoliku pismo twoje — i pismo zamaszyste, bo aż na ośmiu stronniczkach. Podziękowałem gorąco Panu Bogu, że Wuja me niepokoje i obawy raczył rozwiać w mig — a tak miłosiernie i skutecznie. Nie godzi się jednak kochana Pani Matyldo nadużywać wątłych sił i słabego wzroku na ślęczeniu nad listami. Ucieszyłem się nie mniej i wiadomością o ulżeniu w cierpieniach, jakiej doznał w tym czasie zacny i biedny nasz Oswald. Szczęść wam Boże obojgu na zdrowiu i nadal.

Byłbym zaraz droga Pani Matyldo odpisał na twój list, ale chciałem zainformować się pierwej od synów moich o Giżyckim. Przed rokiem, a bodaj przed dwoma laty, poznałem byłem u nich młodzieńca tego nazwiska, profesora z Dorpatu. Odwiedził on mnie był na wsi i zostawił kartę swoją wizytową po niemiecku, na której przed nazwiskiem [illegible] stała głoska Ch czyli nasze J. ale Iwan lub Igor nie wiedziałem. Myślałem, że synowie muszą go pamiętać po imieniu, bo przeżył z nimi kilka tygodni w Paryżu. Otóż nie pamiętają — o[illegible] [illegible], że to ten sam Jerzy Giżycki, o którego mnie droga Przyjaciółko zapytujesz. Wydał mi się pan Jerzy wielce przyzwoitym, wykształconym i nawet świetnym literatem, a co ważniejsza szczerym katolikiem. O swoim Towianizmie filozoficznym wcale mi nie wspominał. Zaznajomiłem go z przyjaciółmi moimi w Paryżu — a potem dałem i kilka listów polecających do Lwowa. Tyle tylko wiem o Giżyckim. Domyślam się, że ktoś go wam stręczy na ochmistrza do młodych [illegible]

mi się, że uczyniono wybór trafny i dobry. Oprócz
prawowierności, posiada Gibyński pewną powagę
właściwą stanowi nauczycielskiemu.

Z całem spółczuciem przyjaciółki mojej
droga Pani Matyldo podzielam zaniepokojenie
Twoje, a powodu zamieszkani w stanie intere=
sów majątkowych. Oj czas — i wielki czas — a=
by się raz przecie na prawdę ustaliły. Matka
się nieraz kłopotała w ciągu frasobliwego
życia. Osobiście, (wiem to dawno i doskonale)
byłaś zawsze bezinteresowną kochana moja —
i na łasce jesteś swoich braci, — ale pojmuję
i czuję w sercu, że Ci jako matce dolega nie=
pewność i chwiejność położenia Oswalda. Nie
wątpię, że kuzyn Pan Maurycy nie pozwoli
na krzywdę jedynej Siostry. Z tem wszystkiem
starzec — i starzec niemal zgrzybiały; czy da
sobie radę sam — w obec obrotnego spadkobier=
cy czyhającego na majętność Oświętowskich?
Trzeba p. Maurycego ciągle objaśniać i po=
budzać do mężnego oporu. — Oburzają mnie
do najwyższego stopnia, postępowanie Dmi=
trego z Ciotką! On uprzywilejowany fatal=
nie w rodzinie, — On bogacz sam przez sie=
bie, i posiadacz całej Pahańszczyzny — śmie zapie=
rać się długu i obowiązków sprawiedliwych
względem nas — widocznie poszkodowanych.
To wierutne już szalbierstwo! Stryj nasz
z boku żale na Dmitrego, ale on widocznie
zastraszony — dopóki sądziłem, że zostaje w zgo=
dzie i harmonii dobrej z nami. Syn świętej
matki, — ale darmo — krew mieszana zdra=
dziła się w końcu. Ufający zaślepiony p. Mau=
rycy za łaską Bożą, pomieszał mu wszystkie
rachuby i zamysły. Sądzę, że Pani Elżbieta stoi
po naszej stronie.

Zapowiadasz mi ukochana Pani
Matyldo, „że wkrótce zapytam cię o nie=
„jakie wieści, które mogą wywrzeć wielki
„wpływ na nasze interesa". — Zagadkowa to

dla mnie poniewaz̄ zapowiedź! Wszakże uczy-
nię wszystko co będzie tylko w mojej możno-
ści, — aby okazać powolność na usługi i sta-
teczną przyjaźń, jaką żywię w sercu dla
ciebie droga Pani Matyldo — i jaką żywi-
łem onegdaj w spółce ze ś.p. Żoną moją i ze
ś.p. Józefem.

Bóg z wami! — Całuję ręce z czułością
polecając się wzajemności przy modlitwie

Kochający
J. B. Zaleski

Miłemu mojemu Oswaldowi przesy-
łam pozdrowienia z pod serca — ku za-
szczęciu i umnożeniu okrutniej jego pedagogyi.

Łączę ukłony serdeczne dla panny
Fanny — siostry tam waszej miłosiernej.

JBZ

J. M. J.

14

Villepreux (Seine et Oise) d. 18go Grud. 1876.

Droga, ukochana Przyjaciółko –

Co sobie pomyślisz o mnie, że nie odpowiadałem na serdeczny list i do tego pisany w interesach dość pilnych dla ciebie? Otóż nie odpowiadałem doprawdy z musu, to jest z zupełnej fatalnej, przyrodzonej niemożności. Od wielu dni zapanowały u nas takie straszliwe mgły, że codziennie brodzimy w egipskich ciemnościach. Francuzi radzą sobie jako tako, zapalając lampy w biały dzień. Cóż mi potem! Kiedy ja przy lampie nie tylko pisać, ale i czytać już nie zdołam. Z moim osłabionym wzrokiem łażę więc jak bałwan po domu. Gazety czyta mi nieraz mój poczciwy ksiądz.

Dzisiaj na chwilę bodaj rozjaśniło się nieco pod Niebem – to korzystam z tej szczęśliwej sposobności, aby odpowiedzieć w skrócie na ważniejsze twoje zapytania ukochana

Pani Matyldo! – 1° Wenty Polskie odbywają się rocznie przed każdym Nowym Rokiem w hotelu Lambert od ~~40~~ [illegible] z górą lat. Urządziła je Księżna Adamowa Czartoryska na korzyść ubogich rodzin emigranckich, tudzież dla podpierania instytucyi Sióstr Miłosierdzia S° Kazimierza. Po śmierci matki pani Iza Działyńska gospodaruje na tych Wentach w towarzystwie młodych Polek z kraju i emigrantek. Co rok dochody z tego źródła przynoszą kilkanaście do dwudziestu tysięcy. Majętni rodacy i cudzoziemcy popierają je hojnie. Ważna to Instytucya, ale ważniejsza Instytucya Czci i chleba dla zasłużonych Weteranów polskich. Należał do niej i ś.p. Jenerał [illegible]nowski. Kiedyś obszernie o tej napiszę i poszlę drukowane sprawozdanie. Od wielu lat wybrano mnie na Prezesa tej Instytucyi. [illegible] Mamy już blisko [illegible] tysięcy. Z procentów utrzymujemy wszystkich zasłużonych starców. itd – itd.

Poczyna ściemniać się w pokoju —
tu muszę spieszyć się do [illegible].
Co do P. interesu. — Zbyszewskiego
i cały jego ród na Ukrainie znam
od dziada i pradziada. Ojciec jego
i stryjowie byli moimi kolegami
i przyjaciółmi w szkołach humani-
stycznych. Dlatego stary Zbyszewski, trzy-
małem ja do chrztu młodszą cór-
kę paryskiego Władysława ex-ka-
pitana fregaty moskiewskiej, któ-
ry porzucił w Chinach aby przy-
być na powstanie polskie 1863 r. —
Bardzo porządny i miły człowiek
ale nie powodzą mu się spekula-
cje jego finansowe. Nie pojmuję
jak można było zostawać bez wie-
dzy i obrażając jego uczucia kapi-
talami. Wł. Zbyszewski był zawsze
w dobrych stosunkach z p. Dmitrym.
Wiem, że się potem pogniewali;
że przyszło nawet między nimi do
zawziętego procesu. Rzadko widuję
Zbysz. ale przed kilkoma tygod-
niami mówił mi, że wygrał pro-
ces w Sądach co do owej kapitalnej wie-
dzy; że co do egzekucji wyroku
na majątku Dmitrego we Włoszech
są niejakie trudności miejscowe,
które usiłuje teraz uprzątnąć.
Tyle tylko wiem o całym interesie.

Jak obaczę się z Aleysz. wypytam
się o wiższej szczegółów sprawy. Wi-
dząc go tak rzadko, częściej był mój
Dymitry, to jemu jako przewodnicze-
mu [illegible] zbudowanie całej rzeczy.
Muszę już kończyć moje
niezwykłe długie bazgranie. — Załą-
czam opłatek emigracyjny od O.O.
Zmartwychwstańców — pamiątkowy
z opłatkiem naszej Wilii polskiej
z życzeniami przy Eucharystycznych Świę-
tach dla ciebie kochanko i dla
pani Matyldy, dla Oswalda
i dla panny Fanny. Szczęście nam
w [illegible] naszych. Ży-
czę [illegible] zdrowia i świętego Bło-
gosławieństwa [illegible]
[illegible] o jakim napomykasz
w liście swoim przy naszej
[illegible] Ewangelii, na 33 [illegible]
[illegible] Pańskiego. Oby się nam
wszystkiem [illegible] Ku-
dy Boże żyto, pszenicę i wszelkie
[illegible] jak spierwa u nas
tam na Ukrainie.
Całuję ręce twoje dostojna
przyjaciółko tem równiej [illegible]
stary przyjaciel
J. B. Zaleski

Suisse.

…RPREUX
2E
18
DEC.
76
SEINE-ET-OISE

16

Madame la Com…

Mathilde de Szymanowska

née Ctesse Poniatowska.

3. Rue Voiron, 3.

Genève.


B Z
AMBULANT
19.XII.76.2.53

J. M. J.

Villeneuve – d. 31. Grudnia 1876.

Droga – ukochana Przyjaciółko!

Nie droczę się już z tobą teraz jak dawniej. Mamma twoja przysła na sam czas – doprawdy w jasnowi=dzeniu twego Kochającego Serca. Wy=prawiam dziś Syna mego młod=szego do fakultetu prawniczego, bo Paryż niedogodny był dlań pod wszel=kim względem. Musiałam sprzedać parę obligacyj Miasta Odessy, które spadły prawie na pół wartości. Otóż i tu takie u=ciekną nas raczej znaczniejszej straty! Bóg ci zapłać serdeczna Pani Matyldo!

Nie mogąc osobiście powinszo=wać wam Nowego Roku, postaram w zastępstwie Cię mój fotograficzny Niema – niestety – zmięte to postać – ale przypomni wam przynajmniej rysy twarzy dużo zmienione starego wiernego przyjaciela. Każ ukochana fotografię tę zawiesić w kapliczce gdzieś na ścianie twego pokoju.

O ile też raduje przesłanie two=je 80 letniej Przyjaciółki! – o tyle znowu smuci mnie dziedziczna i dopiero straszna podagra znanego Oswalda Tatowy on męczennikiem, że aż napłacze się biedny,

bo cierpi w sile wieku — świadom i na
sobie miękkiej swej działalności;
Toż tem straszliwszy będzie się modlił,
aby Bóg wszystkiej zlitował się nad nim.
Nabożeństwo w Notre Dame des Victoires
na intencyę Oswalda — Józefa — Cezarego
zamówię za pierwszą bytnością w Paryżu
i będę na niem sam obecny, aby tęż samą
na intencyę wyszczególnie przed Panem
w św. Komunii — bo wszystkich trzech
patientów znałem i kochałem z dawien dawna.

O. Aleksander chory nawzajem — i
dość niebezpiecznie — leczy się u mło-
dego Gałęzowskiego. Uwiadomiłem go
o przesyłce z Górnej Kasztanowego fun-
tu. Wenty tego roku nie będzie w Hô-
telu Lambert z powodu jakichś
politycznych. Panna Kamilla Bystrzo-
nowska zbiera tymczasowo fanty
dobrodziejów u siebie — i wystawi
je na sprzedaż kiedyś u księży Mis-
syonarzów Paryskich.

Ostatnią kartkę w r. 1876 pi-
szę do Ciebie — czcigodna Pani. Niechże
toż ten szczery i miłosny tulę się
do Twoich kolan i całuję w rękę. Oby
Bóg dał nam i 1878. przeżyć wspominając
się za chwilą w sercu imiona Święte
Jezus — Maryja — Józef

wierny twój

J. Kalinowski

Oswalda, Kochanego naszego Łazarza
z czułością ściskam — życząc lepszej doli:
Panu i Pannie życzę otrzymania wszel=
kich pociech o jakie się codzień modli:
Proszę Kochana Pani Matyldo o wia=
domości z Kijowa — osobliwie pod=
czas Kontraktów. Jakże się mają [illegible]=
ny pani [illegible] i Pani Elżbieta?

Przesyłkę od p. [illegible] dopiero
dziś odebrałam z Drogi Żelaznej —
Zawiadomię zaraz Bankiera we Genewie

[illegible]

[illegible] pobud[illegible]
pol[illegible]. [illegible]
[illegible] w Gymnazjum [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] 187[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] 1873 [illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

J. M. J.

Villepreux (Seine et Oise) d. 16go Kwiet: 1877 r.

Przezacna, droga Przyjaciółko!

Teraz, kiedy posiadam już autentyczną datę twoich urodzin, nie zapomnę o niej ani w sercu mojem ani w modlitwach przed Bogiem. Dla tego wyprawiam tę kartkę co śpieszniej, aby doszła na sam dzień. Uczczona i najmilsza Pani Matyldo, Oby Cię Chrystus Pan ubłogosławił osobiwemi łaskami na 9ty krzyżyk życia. oby ujął Ci z brzemienia trosk codziennych, a przysporzył natomiast pociech i duchowych i rodzinnych w Synie jedynaku i we wnuczętach. W późnej starości tyle tylko rozradowania dla nas, ile rozkwitnie cnót w odroślach naszych, w młodszych pokoleniach. Szczęść Boże Przyjaciółko – i tobie – i twoim Oswaldowi, Józefowi, Cezaremu!

Rzewno mi dziś bardzo w duszy. Dopiero co odebrałem wiadomość z Paryża, że stary mój świątobliwy

przyjaciel O. Aleksander Jełowicki
zawczoraj Bogu oddał ducha w Rzy=
mie. Od wielu tygodni przeczuwa=
łem w sercu ten cios – wszakże łu=
dziłem się zawżdy, bo młodszym był
ode mnie o parę lat. Świątobliwość wielka=
ista duszy jego kapłańskiej i polskiej –
i święć się Wola Boża...! „Ronim
listek po listku – ale w późnej jesieni
Jak wszystkie, głuche dęby stoim obnażeni."
Lada dzień w Dunaju zahuczy
zgroza wojenna. Nasza Ukraina
najpierwej i najdotkliwiej na mój
ucierpi. Dostanie się kłopot co niemia=
ra i całej Europie – ale nieco później.
Nie wiem czy tego dożyję. Tym
czasem módlmy się za Ukrainę
i za Polskę. W Maju spodziewam się
przyjazdu z Kijowa siostrzeńca mego
Kiendzieka, który ma trzech synków
w Lausannie. Nawzajem udzielajmy
sobie teraz nowin z Kraju.
Całuję ręce z miłością
Stary przyjaciel
J. B. Zaleski

Pozdrawiam najserdeczniej Oswal=
da i pannę Fanny. – Dawno nie miałem

20

listu od Ciebie z Genewy. Lękam się
że Marcowe wiatry i chłody nad=
werężyły może zdrowie twoje naj=
droższa Przyjaciółko. Proszę, niech
Oswald napisze do mnie słówko.

JM.

Villepreux (Seine et Oise) d. 30go Maja 1877

Ukochana i droga Przyjaciółko!

Na przekór Majowi co się już kończy, niemożemy i niemożemy w tym roku doczekać się prawdziwej Wiosny. Na niebie i w naturze i ludzie, [illegible] zarówno [illegible] Car i Sułtan, Bismark i Mac-Mahon. Mnie osobiście z powodu niepogody, dokuczają tem dotkliwiej zwyczajne bole podeszłego wieku, to jest dolegliwości w krzyżach i stawach. Nie mogę przechadzać się ani nawet po pokoju, — to samo w rzeczy, siedzę w krzesełku z godziną w myśli. Dowiemy się smutnie, że i dostojna moja Pani Matylda tak samo cierpi w Genewie, — i cierpi bodaj podwójnie, bo i z [illegible] klimatycznych skutków [illegible] w Baden. Otucha utrapionych [illegible] w świętej cierpliwości. Niezmyślona mi pociecha na razie, to najmilszy nasz Pius IXty niezmordowany bojownik Pański. Pomimo że skończył już 86 lat wieku, a zawsze rzeski, żartki, nieustraszony. Lubuje się w jego przemówieniach codziennych do pielgrzymów z całego świata, — w przemówieniach wszystkich natchnionym wielkiem i pełnych apostolskiego namaszczenia. Wyczekuje cierpliwie najprzemowe Papieża do pielgrzymów z Wielkopolski i Galicyi, którzy w tych dniach przybędą już do Rzymu. Oby Chrystus Pan Piusowi Niezłomnemu przedłużyć raczył żywota — aż do triumfu w Kościele Świętym! — Amen.

Pominę, że słotno i wietrzno na
dworze – i pomimo mego chyrlania – ze=
szłego tygodnia wyjeżdżałem aż dwa ra=
zy z Villejuif. 1mo do Montmorency
na obchód narodowy, to jest na żałobne Na=
bożeństwo za dusze patriotów polskich zmar=
łych na emigracyi, które się tam odbywa
corocznie przy grobach Kniaziewicza,
Niemcewicza i t.p. Zgromadzenie roda=
ków nadzwyczaj było liczne – i sprawo=
wało się jaknajprzykładniej tak w Koście=
le jak i na cmentarzu. – 2do dla odwie=
dzenia w Paryżu Antoniostwa Celińskich
których drogą przyjaciółką musiała pamię=
tać w Hyères za czasów jeszcze Panieństwa.
Sama pani Celińska ciężko chora na pier=
si – i zimowała w Menton – a teraz z=
bije wracają w Kaliskie na ślub młodziu=
nego swego jedynaka, który się żeni z pan=
ną Niemojowską.
Mam jeszcze do Kochanej Pani
Matyldy osobne polecenie od trzeciej osoby,
której wypraszę się pour acquit de conscience.
Obligowała mnie oddana panna Ka=
milla Bystrzanowska, abym udzielił w pro=
śbę od niej do Generałowej." – ale nie lubiąc natrę=
ctwa w rzeczach nawet dobroczynnych pu=
ściłem byłem tę prośbę mimo uszu. Otóż
panna Kamilla znów mnie przed kilkoma
dniami nagabała. Wyrażam więc prośbę,
bez nalegania chorej Boże, o uczynienie jej
zadość." Panie polskie w Paryżu posłały Oj=
cu Świętemu w upominku przepyszny i kosz=
towny ornat. Zwyczajem swoim narodowym
przechowały się i zadłużyły w sklepach.
Wśród imion pań polskich panna Kamilla
uprasza Generałową – do udziału w składce
ich na umorzenie długu... Ale dadzą
one sobie radę i same przez się, bo wiele=
rc z nich bogatsze są od nas obojga
razem. –

Droga Pani Matyldo, jakże ci płużą
i służą siły duchowe i cielesne w tegorocz=
nej niefortunnej wiośnie? Bóg widzi, że o to
głównie w sercu przyjaciółkiem się troszczam.
Jakie w świecie wieści dobre i złe z Kijowa?
Jak się ma na schronieniu sędziny i przeżacowany
pan Mamuszy? Czy na wiosnę spodziewasz
się przyjazdu wnuków do Genewy?
Byłoby to dla ciebie i dla Amalki błogie roz=
rywką wydarzeniem – bo obopólnego roz=
dziewienia się i odświeżenia wzajemnych uczuć.
Dowierzając się, mając wam tej pociechy po ś. p. Lusi !!!
Daj! daj Boże, i tej pociechy ja proszę o nią Boga
Życzę z całego serca tej pociechy jako stary przyjaciel
J. B. Zaleski

P. S. – Po dość pogodnym liście, dodaję
smutne postscriptum. – Odebrałem dopiero co
z Paryża bardzo niespodziewane wiadomości
od mego syna Dyonizego. – Jakiś w Genewie
pan Rymatowski – Prince – którego znałem
nawet niezbyt dobrze nigdy ojciec u nich
u mnie, wpadł na dziwny pomysł wybrania jak wygnać
obecnie do Paryża koleją żelazną jak zwy=
czajny fant, starca – kalekę Rożańskiego –
aby go Dyonizy umieścił dorazowo w Siostr
Kazimierzan. – Pan Rymatowski postąpił
sobie z nami po mariacku – o który pozo=
stało z tym fantem zrobić? Dotychczas
trzyma go Dyonizy z łaski i przytuliska? – ale co
zrobić z nim dalej? Siostry Kazimierzanki na=
przyjęcie mają w klasztorku ograniczoną liczbę pensy=
onarzy – i żadnego nie przyjmują bez u=
płaty na rok 600 franków – które składa
albo sam weteran, albo jakiś bogaty
za niego dobroczyńca. Oprócz tego są inne
warunki klasztorne jak moralności, itp.
Wszystko się skupiło na mojej biednym
Dyonizym. Biega po mieście jak kot
z pęcherzem po radę i pomoc do ludzi. Po=
szedłem do ks. Kozłowskiego aby go umieścić
– aby przez starca tutaj swoje z kra=
kowa, który tu wtrąca pokój
bez de Montessuy, który...

u siebie w Genewie darował dom z ogro=
dami — ustanowił Komitetowi usadowić
na wsi pochowanego Rożańskiego. Bóg
świadkiem, jak mi żal starego przyja=
ciela Wesierusza, — ale nie mogę wziąć na mo=
jim koszcie, stare niemam dość nauczy=
mania w tutejszych synów. Nie wiem, jak
uda się nagroda Zbyszewskiego z po=
do Montezumy. Zakładaj że kochanego O=
swalda wtenczas w Genewie; byłbym
go prosił po przyjacielsku, aby starał to da=
mnie pł. Rymtowta za nieostrożność
i płochość — tudzież aby polecił mu zanie=
chanie korespondencyi z Synem moim
którego adres wziął z waszego domu. Ale
gdyby szła to dla mnie sprawa — przypomina=
szam najdroższa Pani Matyldy, że tak
się szczycę napisałam o niej. Prawdopo=
dobnie, że jak zebrałam na fundusz
Rożańskiego odesłaliśmy na pow=
biednego do Genewy. — Gdyby z resztą najmniej
p. Rymtowt uprzedził nas był nawet
tydzień o wysłaniu do Paryża swego
dzierżawca — byłbym się wdał o niego rozsta=
je z Matką Mickiewicza — a gościli
i z ... panami z Kraju jak Ks.
Czartoryski Lubomirski i Adam Bie=
... do których mógłbym zakłada=
... a ... w ... Inwali=
dy z r. 1831. Niepojmuję Litwina Rymtowta
Całuję kolana ... drogiej Przyjaciółki
za te przysługi i ... Stanowa
pisane w pośpiechu. — Polecam się wa=
szym ... i modlitwom — a wraz modli=
twom kochanej mojej Panny Fanny
stary przyjaciel
J. B. Załuski

J. M. J.

23

Villepreux (Seine et Oise) d. 14go Czerwca 1877.

Dostojna i najdroższa Przyjaciółko!

Nigdy może w życiu nie doznałem takiej pociechy i błogości niewysłowionej jak wczoraj przy czytaniu przemowy Ojca Świętego do pielgrzymów polskich w Rzymie. Okrom wielkich, zbawiennych i prawdziwie apostolskich upomnień i rad, jakie dał naszemu Narodowi, — chlubna i z pod serca wzmianka Namiestnika Chrystusowego o ś.p. naszym ukochanym Jenerale zwzruszyła mnie do łez, żem zaszlochał na głos. Wielki nasz Pius IXty postawił ś.p. Szymanowskiemu niepożyty pomnik w Narodzie Polskim i w całym Kościele Katolickim. Już i teraz w Poznańskiem i w Galicyi dopytują się ludzie „Co za jest ten święty nasz Jenerał?" Myślę, że poczciwy Oswald uczuje całą duszą to uczczenie publiczne swego Ojca przez Papieża ku wiecznej chlubie rodu Korwinów. Kochanko moja Pani Matyldo, — toż było to było najcudowniejsze dopełnienie naszej niedawnej nowenny. Przyszło to tu Oswaldowi rodzicielka z Nieba — w skutku modłów zacnym odźwiernej Przyjaciółką,

Pisałaś mi kiedyś droga Przyjaciółko, że Oswald prenumeruje „Czas Krakowski." — Otóż przemówienie Papieża znajduje się na czele 129go Numeru z 10go Czerwca. Przeczytaj je sama uważnie — i zaraz poszlij Oswaldowi do Baden. Napisałbym do niego wprost, ale nie znam jego adresu, — a przytem i nie chcę nagabać go bez poprzedniego porozumienia się z Tobą, bolesciwa matko! Wielki nasz Bóg i miłosierny.

Całuję kolana twoje i ręce w niewypowiedzianej wdzięczności — jako przyjaciel błogosławiony

J. B. Zaleski

= [illegible]!

P.S. — Przysłał mi dziś Dyzio Pani Matyldo twój najserdeczniejszy list do niego, którego napisanie tyle dni cię kosztowało. Czyż to warto męczyć się tak pisaniem do jakiegoś młodzika? Dziękuję droga, za przyjaźń dla mnie i dla mojej rodziny, którą uważam za błogosławieństwo boże. Pod wrażeniem przemowy Ojca Świętego, nie mogę dziś rozpisywać się o rzeczach drobnych i potocznych.

Jeśli nie znacie u siebie „Czasu" – to poszlę wam ~~[illegible]~~ stąd luźny numer mój własny.

Bóg z wami i Matka Najświętsza!

J. K[illegible]

Dla Fanny Stasie pozdrowienie odemnie

Villepreux (Seine et Oise) d. 14go Sierpnia 1878 r.

Dostojna i droga Przyjaciółko!

Zacny twój Oswald korresponduje z moim Synowcem, — to przez młodych naszych dowiadujemy się nawzajem i o sobie. W późnej starości, kiedy już nieczujemy się bardzo sposobni do pióra, arcy-pożądanem bywa takie sympatyczne pośrednictwo. Wszakże nie zawsze zadowalnia się niem tyle serce, ile osobistem, żywem słowem, w którem duch ducha od razu przenika. Tęsknię czasem, kochana Pani Matyldo! do znanego mi twego pisma, choćby i pomazanego nieco drżącą ręką. Tęsknię osobliwie przy większych świętach kościelnych, kiedy duszą łączę się w uczuciu pobożnem dla miłych moich daleko, jak dziś przy Wniebowzięciu Matki Boskiej. Pamiętać ich będę gu=tno o tobie droga Przyjaciółko przy Komunii św.!

Widziałem się z p. Rościszewskim w Paryżu. Pokazało się, że znam oddawna p. Zygmunta. Był u mnie z listem od Michała Grabowskiego w Fontainebleau przed 20tu laty, — za życia jeszcze brata Józefa i mojej Zofii. — A i na Ukrainie byłem spokrewniony z Rościszewskimi — a najbliżej z p. Walentym, co miał za sobą Zaleską — i wydał potem córkę za ks. Trębeckiego, która dotąd żyje. — Wspomnienia z lat dziecinnych sięgają mnie teraz bezustanku jak miłe zorzy przedśmiertne. Kilka dni temu odebrałem niewołany i rzewny bardzo list z Jerczyc pod Słonimem od Cezara Jasieńskiego, o którego nawet egzystencyi na świecie nigdy nie zasłyszałem. Otóż ten Cezar jest to wnuk rodzony mojej ciotki, w której domu w Jerzyskach chowałem się jako sierotka po jej bracie, dwa czy trzy lata. A jakie lata? 1811go i 1812go! rok wielkiej Komety i rok wielkiej nadziei Napoleońskiej. List bratanka Cezara rozmarzył i rozrzewnił mnie. Przypomniałem sobie wszystkie i najdrobniejsze szczegóły życia z mego zarania. Jak z rozbłyskaniem jutrzenki zrywałem się z pościeli aby z ciotką śpiewać Godzinki! Jak z nauczycielem moim exjezuitą Biernackim, uczyłem Tadeusza dla wojska polskiego.

Jak uciekałem raz do Księcia Józefa z drewnianym
karabinkiem, z okrajcem chleba i rublem w piątakach
w kieszeni. Jak przeraziłem ciotkę, kiedy mnie raz
ujrzała z gęsiorami szczypcami w ręku z piętra
zrywającego się do lotu — że jam cudem Bożym nie
zabił się na miejscu, i t.p. i t.p. Najpamiętniejsza
niejsza atoli okoliczność dla mnie, że z ciotką
po raz pierwszy spowiadałem się i komunikowałem
w Parowiczy nad Rastawicą na pogrzebie mojej ro-
dzonej Babki. Mój bratanek Cezar ani słyszał o
tych moich sztukach, bo jego ojciec a brat mój Stanisław
komplementował wtedy po za domem. Cezar ma 54 lata
wiele i prześliczną córkę — ale ubogi — bo posiada jedną
czwartą część majątku, która za moich czasów
należała w całkowitości do jego babki. Zachował
jednak samej jej mitkowizny — jakiś stół za mego dzie-
ciństwa. Tyż wtedy droga Pani Matylda była już
podlotkiem panienką — zapewne w Tabanowy.
Pojmowała to boża, ten urok lat młodych dla starców.

Od p. Zygmunta i od Zyzia zasłyszałem
ogólnie o kłopocie Kochanego Oswalda z Madzelew-
skim. Nieświadomość nie czyni grzechu. Że Oswald
w dobroduszności swej, nieznający ani Kijowa, ni
jego prawników, dał się pochwycić przebiegłemu
Juryście, — to rzecz naturalna i nie robi mu owale
żadnej zakaty — owszem przeciwnie szlachetną
chlubę. Idzie teraz o to, aby nie dał się wyzyskiwać
matołkowi. Zresztą na Madzelewskiego nie sły-
szałem żadnych skarg. Najlepiej go musi znać
Szymon Zbyszewski. Kiedy przed rokiem z powo-
du interesów biednej Garlickiej zapytywałem go
kto zacz jest Madzelewski? wyraził się o nim
życzliwie — i nawet radził mi do niego napisać.
Urwała się korrespondencya moja z Garlicką
od roku — to nie wiem jak tam jej sprawą pokierował.
Często się zdarza — że z wielkiej chmury mały deszcz.

Ukochana i droga Przyjaciółko — Chrystusowi
Panu i Matce Bożej Wniebowziętej — polecam
Ciebie z czułością starego przyjaciela — całuję
ją oraz pokornie ręce twoje [illegible].

wierny [illegible]
J. B. [illegible]

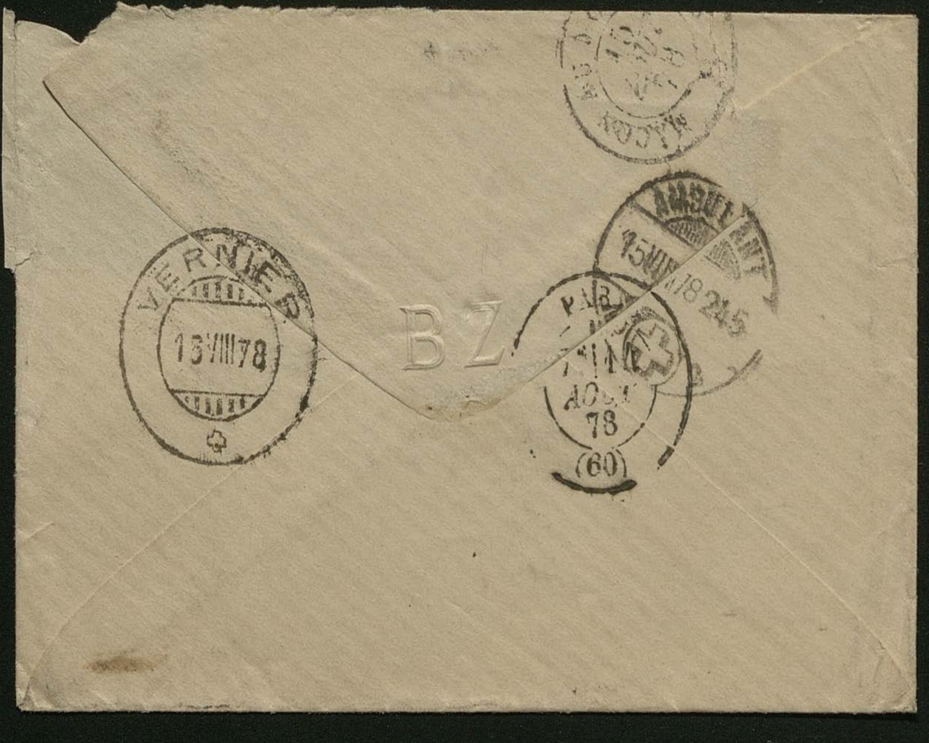
Oswalda pozdrawiam najserdeczniej. —
Pannę Kallę proszę o pamięć przyjacielską i o
modlitwę. —
J.B.

Suisse.

27

VILLEPREUX 28 14 AOUT 78 SEINE-ET-OISE

Madame la Comtesse
Mathilde de Szymanowska
née Cesse Poniatowska
Villa Beauregard
~~3. rue ...~~
à Genève.
à Aïre


VERNIER
13 VIII 78
B Z
AMBULANT
AOUT
78
(60)
MACON

J. M. J.

Villepreux – d. 12go Marca 1880 r.

BZ

Czcigodna i ukochana Pani Matyldo!

Coraz rzadziej piszę – ale niewątpij
droga Przyjaciółko, że po dawnemu tem go=
rzej i rzewniej wspominam Cię w codzien=
nych mych modlitwach. Przy świętowa=
Imieninach przesyłam i tego roku życzenia
przyjacielskie, – Bóg to wie że z pod serca.
Oby Pan i Odkupiciel nasz przyczynił
Ci z łaskawości niezliczonych łask – a osobliwie
świętego spokoju, cierpliwości i rezy=
gnacyi chrześcijańskiej; iżbyś żyła nam
i budowała nas jak najdłużej!

Zaniechałam teraz i czytania Ga=
zet, – z powodu głównie ostatecznego
bardzo wzrostu zła i wstrętnemi stały
mi się już z taką wiadomością potworności
tegoczesnych zdań i czynów, jakie rozgła=
szają. Wiedza, postęp – ale postęp wsteczny
ku zdziczeniu i katastrofizmom w ludz=
kości. Do zgrozy carskiej z góry, zapano=
wała zgroza z dołu nihilistyczna, i t. d.

Ku rozradowaniu ogólnemu –
Wiosna zawitała się wcześnie, w ca=
łym przepychu i ciepła i blasku sło=
necznego – że i jak z mojemi bied=
nemi oczyma podziwiam stroje jej – i
rozkoszuję. Tyle tylko droga Pani
Matyldo pożądanego wspaniałego sta=
rości – co uczyniem z łaski Bożej. My=
ślę że raniej tego roku wybierzy=
cie się na wieś. Obyż z Wiosną i życ

rozszerzyło się rozkrzewiło bujnemi
pociechami ze wszech stron i...
Dobry i Kochany lekarz nasz Oswald
niech czuwa tam nad tem bez u=
stanku! Anticipative dziękuję mu
za to czuwanie i przyciskam z czu=
łością do przyjacielskiego łona.

Na zdrowiu jestem nie źle=
nic mnie nie boli – ale widocznie
już siły omdlewają. Z mieszkania me=
go nie oddalam się prawie, – bo
w Paryżu pusto dla mnie. Więk=
szej tej liczby ile lat z najbliższych
mi przyjaciół utraciłem. Święta wola
Boża. Mniej teraz troszczę
się i o synów. Każdy zarabia już
na swój chleb przeważnie – dla=
tego i ten który jest wart.

Po staremu i po szlachecku ca=
łuję kolana i ręce twoje czci=
godna Pani Matyldo!

Stary przyjaciel
J. B. Zaleski

Pannę Fanny pozdrawiam z mojej

30

Suisse.

VILLEPREUX 2E 12 MARS SEINE & OISE

Madame la Comtesse
Mathilde de Szymanowska
née Cme de Poniatowska

3. Rue Voizon, 3.

à Genève.



13 III 80

+)

Villepreux – d. 22 Grudnia 1880 r.

Dostojna – droga – ukochana
przyjaciółko – pani Matyldo!

Jeszcze i w tym roku Bóg
mi pozwala przełamać się z To-
bą opłatkiem. Przesyłam
przy opłatku życzenia z głębi
serca wszelakiego dobra – Tobie
czcigodna moja! i Oswaldowi
i wnukom i panience Kola
Jezus – Marya – Józef – Przenaj-
świętsza Rodzina – niech wam
błogosławi na rok następny
i na dalsze lata pielgrzymki!

Niebawem zacznę ośm-
dziesiąty rok życia. Tchu w pier-
siach już nie na długo starczy.
Czuję i widzę sam jak niedo-
łężnieję ze dnia na dzień. O-
sobliwie wzrok mój najwyraź-
niej dogasa. W dnie tylko jaśnie
słoneczne zdołam niecoś pisać
lub czytać; – a tu od świtu do godzin

mogły owocować więcej a twoją.
Na jubileuszu listopadowym
musiałem dać młodszemu
Koledze do przeczytania moją
mowę. Słabię się zwolna [illegible].
Całuję kolana twoje i ręce
droga Pani Matyldo! a młod-
szych twoich pozdrawiam jaknajserde-
Przyjaciel dawny i bogomodlca [illegible]
J. B. Zaleski

Na ręce syna mego Dyoni-
zego wyprawiam mój list,
bo pokazało się, że [illegible]
nowego waszego adresu na
[illegible] "Pod Gemmą". [illegible]

Chère et Vénérée Madame,

Un mot seulement pour vous
adresser mes meilleurs souhaits à
l'occasion de la Fête de Noël,
ainsi qu'à Monsieur Oswald

Villepreux — d. 25 Lutego 1882 roku

1882

Dostojna i Kochana Przyjaciółko!

Wiele, o! wiele mi [illegible] Ci chlubnego przywileju starszeństwa — przeżywania, uznaję go najpokorniej i w pełni uczucia czci i miłości tej przyjętej. Ponawiam prośby Boga aby Ci przyczynił lat na dziesiątki — z przydatkiem zdrowia, wzroku, słuchu i świeżości umysłu. — Dziękuję serdecznie za piękne, przyjacielskie niespodzianki. Z [illegible] naszego [illegible] — ale pożegnamy się już [illegible], jak zwykły zostawię go w spuściźnie. Niech on kiedyś [illegible] pamiątką naszej przyjaźni.

Polecając się Bogu i Pani Matyldzie [illegible] — całuję serce i ręce twoje i ściskam,

Stary, ostatni przyjaciel

J. B. Zaleski

Dla panny Fanny Załęskiej pozdrowienie — z błogosławieństwem od starca.

BZ

J. M. J.

33

Czcigodna i droga pani Matyldo!

Jeszcze i na ten rok 1882 — osobiście i własnoręcznie(?) przesyłam wam najszczersze i najserdeczniejsze życzenia moje — Niedowidzam dziś prawie i całkowicie.

Polecam was wszystkich Łasce i zmiłowaniu Boga w Trójcy Jedynego — teraz i na wieki wieków.

Kochana przyjaciółko moja pani Matyldo! Kolana twoje i ręce całuje z czułością starego i wiernego bohomodlcy

J. B. Zaleski

Villepreux d. 30 grudnia 1882

Od dzieci moich i Mazow- [illegible] uprzejme [illegible] uści(?) i ukłony(?)

BZ

35

VILLEPREUX
3E 30
DEC
81
SEINE ET OISE

Madame la Comtesse

Mathilde de Szymanowska

Campagne la Garance à

Chêne Bougeries

par Genève (Suisse)


CHENE-BOURG
3 XII 81

35a

Gen. Józef Szymanowski

Korrespondencja ~~do~~ z rodziną Szymanowskich

38
1

36

Dnia 7 Sierpnia 1848 roku
Passy près Paris, 8 rue Basse.

Kochany i Szanowny mój Jenerale,

Już dawno powinienem był odpisać Kochanemu Jenerałowi i podziękować za drogi dla mnie dar – za Krzyżyk z błogosławieństwem Ojca Świętego; ale byłem długo nieswój, – miałem głęboko zranione serce, – niemogłem się wziąć do pióra. W niedawno odegranej Części – Dramatu naszego Narodowego, byłem i ja jednym z aktorów, – sceny przypadły na nas smutne, bolesne; zawodu, nieszczerości, urągania, poniżenia, – a złej wiary – od samych nawet przyjaciół – doznaliśmy niemało: może Jenerał czytał rapport w naszej Sprawie – francuzkiego posła w Berlinie Pana de Circourt? I nieprzyjaciel niby gorzej go o nas niepowiedział. Na to wszystko niebyliśmy po Chrześciańsku przygotowani, to też nic w życiu niewidziałem boleśniejszego nad widok naszej bezsilnej irritacii – śród której bylibyśmy jeden drugiego w łyżce wody utopili, sami niewiedząc za co? I winszuję szczerze temu – kto niebył świadkiem naszego przejścia tam i nazad przez Niemcy, – oszczędził sobie wiele smutków. Musiał Jenerałowi pisać o tem Oswald – bośmy byli razem w Wrocławiu w tym wirze, – i gdyby Bóg był chciał nas pobłogosławić, – byłoby się stało radość – nader pochlebnym dla mnie życzeniom Szanownego Jenerała, – bylibyśmy się przez czas wojny nierozłączyli z Kochanym Oswaldem – a radą i sercem się podpierając razem Ojczyznie służyli. Wszystko poszło inaczej, – Bóg nam wytrącił oręż – któregośmy w prawdzie w ręku jeszcze niemieli; – i rozproszyliśmy się inaczej po świecie. Oswald został w Dreznie – ja wróciłem do Francyi; – a chociaż niewielkie były nasze nadzieje – smutno jednak i niewypowiedzianie smutno dziś po nich. Sprawa nasza we Francyi poszła także dziś na targ politycznym namiętnościom i partyom miejscowym, – straciła urok, – spłowiała w nowej Republice – która (: odtrąciwszy Filipa:) ciągnie sobie dalej politykę świętego przymierza – i możeby nawet z absolutyzmem weszła w sojusz – byleby tylko pokój sobie kupić – i Kupiectwu nowe drogi odbytu otworzyć. To też czemuś nam się wszystkim zdaje żeśmy dzisiaj nie na swojém już tutaj miejscu, ale co robić i gdzie pójść – nikt z nas nie wie. Francya jednak jest to Naród szlachetny, budzi się zwykle z nienacka z letargu i dziwy robi, – toż missyi swojej przodkowania w ludzkości musi dopełnić, – idzie tylko o czas; a może Włochy do czegoś stanowczego prędzej ją przymuszą, – chociaż i tam podobno niejasno rzeczy stoją; – ha! Wola w tem Boża;

Proszę Kochanego Jenerała – list tutaj przyłączony d: Studenna Oddać.

wyszliśmy źle – to prawda, – ale sprawa nasza Sprawiedliwa, – godzi się więc nam, w najpierwszą cnotę Chrześciańską, – w cierpliwość uzbroić – a w obliczu Boga prędzej czy później wygramy – bo sprawiedliwość" górę wziąć musi.
Oswald pisał do mnie – że go Jenerał powołujesz do Genui; namawia mnie żebym także ciągnął ku Włochom; – nie spieszę się – bo nie widzę tam dotąd nic dla nas pomocnego. J. Oswald też coś siedzi w Dreźnie – chociaż mi pisał już dawno – że zaraz wyjeżdża.
Jeżeli Szanowny Jenerał – który bliżej patrzysz na rzeczy i lepiej o nich sądzić możesz, widzisz tam co korzystnego dla sprawy naszej, to proszę łaskawie mi donieść, – owszem – proszę Kochanego Jenerała od razu do czynu mnie powołać, bo niecierpliwy się [illegible] trudno już teraz tutaj bezczynnie wysiedzieć.
Dziękuję serdecznie Kochanemu Jenerałowi za Krzyżyk; włożyłem go w Wrocławiu na piersi i nie zdejmę póki mnie, – a za dawcę – co dzień, jak umiem, pomodlę się. – W Wrocławiu zastaliśmy Czarnostwa – którzy teraz są podobno w Homburgu; porobiłem wiele znajomości; – między najmilszemi liczę Potulickich. Cały Komitet Poznański, – całą Radę Narodową Galicyjską, i Komitet Krakowski widziałem razem; – radzono dużo, uradzono niewiele, – bo też położenie było niekorzystne. Wracając zabawiłem kilka dni w Brukseli u Karnickich i u Pani Jenerałowej; o mało – co Zosia nie pojechała z Niemi do Interlaken, – i gdyby nie to – że z małem dzieckiem trudno podróżować, dziś byłyby razem.
Mieliśmy niedawno list od Anusi, zdaje się – że tam wszyscy są zdrowi; podobno biedna Anusia najwięcej cierpi, bo tam powietrze dla niej za żywe, – a i lato też dziwnie chłodne. U nas w domu – wielkie zmartwienie, – od kilkunastu dni mały Maryanek chory nam na ząbki; – cierpi dużo – aż do konwulsyj; biedna Matka – ani śpi – ani je – a płacze wciąż z małym razem; wychudła i wymizerniała jak z krzyża zdjęta; wszystko dawne poszło w kąt, teraz tylko wciąż słychać: „a – a – lulu – do – do!" – bo dziecko prawie z rąk Matki nie zlazi; a co najwięcej męczy, – to że w nocy nie sypia; od tygodnia wszyscy jesteśmy prawie na nogach, a mały bardzo się zmienił. Przed chorobą wszyscy nam go zazdrościli – taki był śliczny chłopaczek, teraz jak pisklę nadęte i osowiałe; aż boleśnie patrzyć na cierpienia Matki i dziecka. Prosiemy Szanownego Jenerała pomodlić się na jego intencyą i polecić go Matce Najświętszej. Przed naszego Maryanka chorobą, często śmy też o Kochanym Jenerale mówili, – i przypominali sobie miłe czasy Rzymskie, – teraz tak jesteśmy rozbici – że nawet Zosia przypisać się do Jenerała niemoże. Co tam się z Kochanym naszym Jenerałem dzieje? Jak zdrowie? Jak Córka? My Go zawsze szczerze poważamy, szanujemy i kochamy. Bohdan miał niedawno także mowę z Drezna; wyjechał był w delegacyi od Sejmu polskiego – do Pragi na Sejm, ale nim tam dojechał – Prascy wypadki Sejm rozpędziły. Słowem – wszędzie jakiś chaos.

Osobno piszcz[illegible] Kochanemu Jenerałowi wyrazy [illegible] mego [illegible]

z którego Bóg może nowy świat wyprowadzi — lepszy, religijniejszy, — i ludzi więcej ku sobie zbliży, — wtedy między sobą zamiłować się pozwoli. — Tu biegają jakieś baśnie, — o jakiejś niby delegacyi Carskiej — która ma już być tutaj — i chce z emigracyą traktować. Polska cała, — Konstytucya liberalna, wojsko narodowe, — wolności wszelkie, — osobny Rząd, mają być podstawą układów — lecz z hołdem Cesarzowi Słowiańskiemu — Mikołajowi — którego Państwo ma się składać ze czterech Królestw — Moskiewskiego, Polskiego, Czesko-Słowackiego i Serbsko-Illiryjskiego pod federacyjnem berłem Imperyi w Konstantynopolu — czy po słowiańsku Carogrodzie. N:B: narrata refero, niechże Jenerał o tyle tylko wagi do tego przywiązuje. Co bądź — byłoby to dla nas wielkie dictum verbum, i wielka klęska gdybyśmy się utrudzić dali, wtenczasby się dopiero słowa naszego Kościuszki sprawdziły „finis Poloniae", ale tak źle, da Bóg nie będzie; wiotka Dąbrowskiego przemoże — i dzieci nasze może lepszych dożyją czasów. Nie uwierzy Kochany Jenerał jak bardzo się niepokoję o mego Syna, — w Petersburgu taka okropna cholera, a on mieszkał tam, i wieści żadnej o nim nie mam; nie wiem co bym dał — żeby jedno słówko teraz od niego. Czy tam niema ~~tam~~ kogo świeżo przybyłego z Petersburga? Czy nie można by się jakim sposobem o niego dowiedzieć? Łaskęby mi największą zrobił Kochany Jenerał. — Tu zresztą niema nic nowego; ambona w Kaplicy Polskiej milczy — bo niema komu kazać. Ksiądz Hieronim — który wraz ze mną jechał do Kraju, wracał już do nas na Drezno — i znowu stamtąd zaraz w Poznańskie się puścił, tak zasmakował na polskiej ziemi. Dowódzca powstania Poznańskiego Stawski od kilku dni wrócił do Paryża. Emigracyi jest teraz niemal więcej niż ta — ale zupełnie inna — młoda, niespojona, i bardzo cierpiąca, bo bez najmniejszych funduszów, ze starej dużo ugrzęzło po różnych miejscach, część wojska z Kamieńskim we Włoszech. Tu niedawno przybył Michał Czacki z chorą ręką na raka podobno — której operacyą robili. Księżna Czartoryska także z Galicyi wróciła, podobno bardzo niekontenta z ducha tamtejszych włościan. Zresztą nie wiem dobrze — co się na świecie dzieje — bo mieszkamy trochę za daleko od miasta, — i teraz kamieniem siedzę w domu; to tylko wiem z największą pewnością, że mego Szanownego Jenerała zawsze jednakiem sercem poważam i kocham i pozdrawiając z głębi duszy, łaskawej pamięci Jego polecam się — wraz z mojemi wszystkiemi — szczerby

Józef Załuski

Pani Sobańskiej i wszystkim znajomym — komu co należy — jednym uszanowanie drugim ukłony. Wielogłowski z familią przeniósł się do Galicyi ale jeszcze tam nie dojechał. Jenerał Skrzynecki zamyśla także podobno o Galicyi gdzie ma majątek.

Gdyby się zdarzyło przez kogo w Petersburgu dowiedzieć o mego Syna Franciszka Załuskiego, to niech się o niego pyta u Pana Dutert professora Kolegium, albo niech się zainformuje u Syna Konstantego Lubomirskiego z którym mój żyje w przyjaźni. —

Józef Bohdan Zaleski
7/8 48
Passy Rue Basse
N° 0

PARIS (3E) 7 AOUT 48 (60)

PD

Monsieur

Monsieur le Général

Szymanowski

Chevalier ~~de plusieurs Ordres~~

à Rome

Via di Giardino 112.

Voie de Marseille

Via di mare

12

Szanowny i Kochany Jenerale.

List Kochanego Jenerała kilka dni chodził po Pa=
ryżu – nim do mnie doszedł, – od trzech kwartałów niemieszkamy
już na Batignolles, a na dawném mieszkaniu, dokąd list za=
niesiono, – nikt niemiał dobrej woli powiedzieć faktorowi pocz=
towemu – gdzie teraz mieszkamy; późno więc bo prawie w mie=
siąc odpowiadam na szacowny list Jenerała. I przyszło mi
pisać w sam dzień Sgo Józefa, – pierwsza też myśl w głębi du=
szy odezwała się na powinszowanie Kochanemu Jenerałowi
Imienin: a oto i Bohdan i Zosia wołają – winszuj! Niechże
Bóg zlewa wszystkie Łaski na Kochanego Jenerała, – a Ojcow=
skie Jego i Polskie serce – niech rozweseli domowemi w Rodzi=
nie, a publicznemi w Ojczyźnie błogosławieństwy. Cieszę się,
że mogę nieco lepszych wiadomości udzielić Kochanemu Jenerało=
wi o zdrowiu Pani Jenerałowej i dzieci: prawda – że było niedo=
brze, sama Pani Jenerałowa i Anusia mocno niedawno cier=
piały – ale dzisiaj jest już daleko lepiej, Bóg zło odwrócił i ze=
słał znaczną ulgę, o czém z ukontentowaniem dowiadujemy się
z listu samej Pani Jenerałowej – który pozawczoraj odebraliś=
my. My też dość często do siebie piszemy – i wiemy dość dokład=
nie – co się w Westfalii dzieje, – a co sercami i modlitwą – to jesteś=
my tam co dzień, – i bardzo nam też nieraz smutno – kiedy stam=
tąd przyjdą niedobre nowiny, – bo wcale czego innego życzemy całej
Rodzinie Kochanego naszego Jenerała. O Oswaldzie także wczo=
raj miałem wiadomość z listu A. Terleckiego – który jest w Dreźnie.
Oswald z zaciętością walczy w dziennikach z Niemcami o Polskę

i głowy im zmywa; dobrze robi, — bo tacy niesumienni przyjaciele
niewarci czego innego.

Teraz odpowiadam Kochanemu Jenerałowi na projekt:

Z całą Katolicką pokorą, z całą synowską miłością wyznaję się być
uległym Władzy Namiestniczej Ojca Śgo, — a nadto — jako Polak — wi=
nienem tradycyjne poszanowanie Kościołowi świętemu — od którego
mnie żadna przewrotność nieodwróci, bo mnie z Nim połączyły na tym
świecie Sakramenta SS:; bo w Nim tkwi dla mnie moc i żywotność
narodowości naszej; — bo z Niego duch mojej Ojczyzny wykwitł — i
z Niego wreszcie najbezpieczniej katolikowi stawić ostatni krok stąd
do wieczności. Dla osobistej przytem Świętości Piusa IX — i Jego
wielkich Cnot, mam głęboko zakorzenione uwielbienie; oraz dosyć —
i dosyć ważnych powodów — ażebym w całej prostocie serca mógł wy=
rzec: Co mi Ojciec Ś: rozkaże — wszystko uczynię; do czego mnie powoła,
służyć Mu wiernie będę. I któż z nas dzisiaj — mój Jenerale Kochany
nieboleje nad taką straszną obojętnością w Wierze? niemówię — już Państw
Katolickich, — bo Państw katolickich dziś niema, — ale ~~samych~~ pojedynczych Katoli=
ków modlących się tak duchownych jak świeckich, że się oto ani jeden krzyk
silny niepodniósł ku Niebu, na wołanie o krzywdę Głowie Kościoła
Katolickiego wyrządzoną, — na oburzenie się przeciw pomiataniu Świę=
tością pomazańca Bożego. O! w strasznych my czasach żyjemy — mój Je=
nerale; ludzie chcą wolność stworzyć — bez miłości i Wiary, — niedomyślając
się — że z pogaństwa i z prześladowań stworzyć tylko mogą niewolę.
Jestem pewny — że z obojętniałe i wyziębłe dziś serca ocucą się i rozgrzeją
po szale — ale na wielkie i na długie może cierpienia. Niewierzę Ko=
chany Jenerale w szczerość interwencyi Rządów; sprawa tak święta
nieczystemi rękoma niepodniesie się, bez szwanku; — a co mnie w tem
rozumieniu bardziej jeszcze utwierdza, to — że i Mikołaj ze swoją gor=
liwością dla sprawy Ojca Ś: popisuje się i spieszy, — a wiemy nieod dziś
o co Mu idzie: jako wilkowi — któremu baranek wodę mąci — tak szyzmie

Katolicyzm stoi na wstręcie; jeśli się zdarzy pewnie go nogą kopnie.
Nie w interwencyą też Dworów ufam — ale w Świętość Namiestnika Bożego
i w nieomylność Słów Zbawiciela naszego — na których Kościół swój
Wojujący wzniósł, postawił i na wieki trwałość Mu zapewnił. Jeżeli mię
dla usługi Kościoła mam być na co przydatny Ojcu Świętemu, oświadczam
że idę Mu służyć bez żadnych warunków, lub pod takiemi — jakie mi z rę=
ki Ojca Świętego podadzą, — ale do wojny domowej włoskiej (: gdyby nastą=
piła:) mięszać bym się nie rad i niemógł, — i czuję to w duszy żeby jej Pi=
us IX sam niechciał i niedopuścił. Dwóch, trzech Officerów zdatnych,
za których religijne i moralne usposobienie mógłbym ręczyć, dałoby się
łatwo znaleść; mam już dwoch na to napiętych Kapitanów — którzy
propozycyi nieodrzucili. Święcicki Major o którym mi Jenerał wspo=
minasz, niejest z kawaleryi ale z piechoty, z owego to sławnego niegdyś
4go półku. Nic mu o tem niemówiłem — bo On jest tu członkiem
Komitetu wojskowego pod Jenerałem Rybińskim i pewnoby się
bez swego Jenerała nigdzie nieruszył, na to nawet zawiązany jest
ich Komitet. Zresztą — zachowałem potrzebne umiarkowanie mówiąc
z ludźmi o rzeczy, stosownie do życzeń Kochanego Jenerała. Najtrud=
niejsza rzecz co do nas — to — że żaden prawie po włosku nieumie; — za=
pewnie — można się języka nauczyć, — ale do komenderowania służby żoł=
nierzom, do dawania im instrukcyi wewnętrznej i polowej, trzeba
umieć język żołnierza od razu. Otóż to wszystko — niech Kochany
mój Jenerał rozważy — i wedle tego z kim należy pogada. Co do mego
stopnia, — wiadomo Jenerałowi żem wyszedł ze służby Kapitanem Gwar=
dyi, w powstaniu zrobiono mnie naczelnikiem powiatu — co później
porównano do stopnia majora — na co mam patent. Wypada mi te=
raz jeszcze — podziękować najusilniej Kochanemu Jenerałowi, za
pochlebną i zaszczytną opinią, — jaką masz o mnie, będę się starał
niezawieść jej nigdy.

Nasz pan Onufry Korzeniowski jest bardzo zacny i poczci=
wy człowiek, zdatny Kapitan Artyleryi, w roku 30m Komenderował

bateryą;

jest przytem gruntownie pobożny, - dobrych uczynków ma pełno.
Niechciałbym mówić o Jego słabostkach, - wolałbym mówić o moich własnych których mam stokroć więcej od niego, - ale ponieważ Jenerał żądał charakterystyki ogólnej — powiem więc że ma dwie słabostki nikomu nieszkodliwe, a sobie może najwięcej. Pierwszą z nich — jest wynalazek Jego Kul ręcznych — który wszędzie chciałby zaaplikować: jest to słabość jak ~~rodzica~~ dla dziecka. Drugą słabostką, jest gawędzenie, które tak lubi, że nieobytym z nim ludziom, może się nieraz wydać nudnym. Gdziekolwiek jednak byłby użyty, jestem pewny — że z całą sumiennością poczciwego i pobożnego człowieka obowiązków swoich dopełni. Niebierz, proszę Kochany Jenerale, tego com wyżej napisał — za obmowę albo za ujmę charakterowi Korzeniowskiego, gdybym Go — jako uczciwego człowieka bardzo wysoko nieszacował, nieśmiałbym nigdy nie o Jego słabostkach natrącać. Proszę oraz oddać mu tu przyłączony bilecik i pozdrowić go serdecznie.

U nas — mój Drogi, Kochany Jenerale nic nowego; polityka tutejsza idzie jakoś koszlawo i bez owej godności — która zdobiła dawniej naszych braci zachodnich; nienawiści partyjne, mimo pięknego godła braterstwa — któremu brakuje prawdy, igrają wciąż na trybunie jak kot z myszą — i dlatego to, zdaje mi się, że wstrząśnieniom Francyi jeszcze niekoniec.
Co do nas wygnańców — jesteśmy na fałach — niby wody w burzy, na mętnej powierzchni wszędzie nas pełno; z kraju i do kraju przechadzamy się — a raczej przepędzają nas po~~nie~~wolnie — jak za pokutę; jedni biją się w Węgrzech, drudzy ukradkiem tam ciągną; Ci idą do Włoch służyć Królowi (: Zamojski wczoraj wyjechał :) tamci służyć Rzeczypospolitej; jeśli Pan Bóg żywioły wojujące pomiesza, możemy się pobić sami pomiędzy sobą, a w tem wszystkiem niewidać jeszcze Polski — i nic też podobno drogi do niej zaprowadzi.
Dziękuję Kochanemu Jenerałowi i dziękuję bardzo serdecznie za nowiny o moim Synie; może to i prawda że się niczego nienauczył, znaczy — niewiele miał zdolności, a rzucony tak młodo wświat bez opieki i oka mógł się łatwo zbałamucić; jeżeli jednak gruntu serca nieskaził, to zwiekiem wszystko wejść może znowu wswoje karby. Co dziwnego że młody=

ch=

lekki i bezkomyślny; - trzy części ludzi statku nabywa ciężkiem ~~[illegible]~~ doświadczeniem, otwarta nieledwo i to może otwarta - ma go sobie dany z łaski Bożej od samego dzieciństwa. Błogosławiony - kto się urodził z pobożnych Rodziców. jeżeli mnie ze strony syna spotka kiedy zmartwienie, zasłużyłem ja dawno na nie własnem mojem życiem. Miałem od niego słów kilka niedawno, z tego co pisze - wydaje mi się poczciwym chłopcem; ale może to także słabość rodzicielska - co bądź - nie będę przesądzał, wolę się gorąco za niego pomodlić.

Cesarostwo zimują tutaj i dopiero po wielkiej nocy mają do wód wyjechać; żyją w wielkim świecie gdzie Im na przyjemnościach, zabawach salonowych nie zbywa; samej Pani Cesarowej bardzo się Paryż podobał. Są tu prócz tego Michałostwo Czaccy, sama podobno z łóżka nie wyjdzie, często bywa tak bardzo źle - jak gdyby już niedługo pociągnąć miała. Jest Branicka stara i Xawery Branicki, któremu Car majątek skonfiskował; spodziewają się Krasińskich; jest Kisielowa, Kalergy, Przeździeccy, Lubomirscy, Czarkowscy; Gorajski z Synem i Kościelski: oto mniej więcej nasze domy polskie.

U nas w domu, chwała Bogu wszyscy zdrowi, za Rzymem, gdzie nam tak było dobrze - nieraz tęsknimy; Maryanek prześliczny i dowcipny chłopaczek, już się zaczyna zrywać na nóżki i nieraz Matkę pospiesznem zrywaniem się straszy a ząbkami - których ma sześć, kąsa. Życie nam schodzi zawsze jednako - w miłości po między sobą, na modlitwie przed Bogiem, na serdecznych wspomnieniach o Kochanych, a między niemi nieraz o Tobie Kochany nasz Jenerale wspominamy bo Cię wszyscy szczerze szanujemy i poważamy - i prosiemy Cię Szanowny i Kochany Jenerale przyjm nasze najszczersze i najserdeczniejsze pozdrowienia a Bóg niechaj Ciebie i twoich hojnemi obsypuje błogosławieństwy.

pełen szacunku i uporażania Twój życzliwy

Józef Zaleski

Passy près Paris rue Basse N° 8.

19 zaczęty 20 skończony marca 1849 roku

Pozdrawiam Kochanego Jenerała jaknajuprzejmiej

jaknajczulej, śląc zarazem życzenia od żony i od syna przy święcie S. Józefa. Spólny nasz patron przemożny w niebie i cudotworny na ziemi te niech wyjedna Kochanemu Jenerałowi co potrzebne do uprzyjemnienia zasłużonego żywota a głównie niech wymodli co potrzebne chrześcianinowi do zbawienia duszy! Amen.

Sprawy tego świata w nierozdzierzgnionem w gordyjskiem prawdziwie zapłątaniu! Na wschodzie i zachodzie Europy gotują się oto wojny rozciąć je mieczem. Jednocześnie z tym listem odbierze zapewnie Jenerał wiadomości o stanowczych wypadkach w Lombardii i na Węgrzech. Dziwna, że tu i tam piastunami miecza, ofiarnikami są rodacy nasi! — Ku czemu przecież ma się ludzkość? Ma się niewątpliwie ku walnej przemianie — ku nowemu przeobrażeniu porządku społecznego. Zło, czy dobro zwycięży na razie? Owóż w tem tkwi tajemnica boża! Wiara i Wolność są względem siebie solidarnie związane sojuszem wieczystym na Golgocie. Wiara bez wolności — wolność bez wiary, nie ostoją się w chrześciaństwie. A przecież chodzą samopas — luźnie owszem wyzywają się do bezbożnej walki. O! wielkie grzechy i u Góry i u Dołu

41

że równoważą się doskonale przed Panem. Narodowości, te kółka drobne w zegarze bożym zamiast zazębiać się jedno o drugie przy osi swej — przy kościele pańskim — latają jak szalone na prawo, to na lewo, skrzypią, burczą w rozstrojeniu! Spękane wnet łańcuch i ogniwa. Straszne klęski grożą przecywilizowanej Europie. Z tem wszystkiem, z krwi co się przeleje — a głównie z krwi co wylał Chrystus Pan przed wieki — wykwitnie nowy ład dla świata. Wstanie Monowładca, nowy Napoleon ale Napoleon chrześciański, co zwaśnione żywioły pojedna.. Wtedy i Ojciec święty, najukochańszy nasz Pius — uniewolony będzie jako stróż prawa powszechnego i powszechnej prawdy. Nie Neapolitańczycy, ani Hiszpanie ale sam lud Rzymski wytrzeźwiony z szału, pokajany w łasce Pańskiej ~~nieco mu~~ przeniesie Piusa IX na stolicę Piotrową, co daj Boże jaknajrychlej — Amen! — Daj także Boże aby inicjatorem ludzkości, wodzem nowego Izraela był ktoś z krwi polskiej. Niedarmo to generale wszędzie w narodach się wiodą Polacy —

Jeszcze raz ściskam Cię z uszanowaniem

Bohdan Zaleski

Od kochanej Generałowej mieliśmy świeży list. Dzięki Bogu zdrowi są w domu odżywają jako kwiatki ku wiośnie

O mappę militarną włoch i stanów Papiezkich zaczny się zaraz starać; jeżeli co właściwego wynajdę, w przyszłym tygodniu prze- ślatch Rządowy pod tem samym adresem pod którym list posy- łam, do Neapolu wyprawić, teraz odpowiedź nie spóźniam, bo i tak przez ~~[illegible]~~ okoliczności nieprzewidziane, zwłoka jest wielka. Jeszcze raz całuję i pozdrawiam kochanego Jenerała. Na ręce Pana Defly listu nieadresowałem, bo zaszło niedawne postanowienie Izby aby listów prywatnych pod żadnym preteks- tem do expedycyi Rządowych nieprzyjmować i nigdzie nie- expedyować. Niebyliby mi więc listu przyjęli w ministeryum Spraw zagranicznych. Kamieński nasz zrywa się na powrot do armii piemontskiej, ale jego rana w takiem jest miejscu iż mi się zdaje że mu niepodobna będzie siedzieć konno. Ra- na nie niżej może nad cal od składu pachwiny i kość w tem miejscu strzaskana. Nasi Księża to jest X: Alexander Piotr i Karol zdrowi, zapewnie ksiądz Alexander sam pisał. Ko- chany i serdeczny ksiądz Edward zimował na południu w miasteczku Cassis koło Marsylii; jest prawie ciągle niedobrze i teraz leży w łóżku na krwotok. X: Terlecki tymczasem ma trudności w dostaniu się na Słowiańszczyznę; Rząd Austryacki niechce mu pasportu wizować; teraz z Drezna podał znowu o to petycyą do Stadiona. W naszych stronach ma być wojska Rosyjskiego pełno i przyborów wojennych huk, siano podniesiono się do ceny sza- lonej – sążeń siana 40 rubli srebrnych, sążeń słomy 16. rubli, korzec owsa 12 złotych, a pszenica w proporcyi po niczemu, zdaje się że się w krótce na wojnę Europej- ska zanosi. —

42

PASSY-LES-PARIS
22
MARS
49
(60)

Monsieur Monsieur
Don Brunetto Fevron

pour remettre à Mr. Joseph

Strada Nardones no 8.

à Naples

40

Voie de mer

Joseph et Bohdan Zaleski

du 20/3 49

Passy près de Paris
rue basse No 8

43

J.M.J. 16 Listopada 1861 roku, 2, place de la promenade – Batignolles = Paris. –

Szanowny i kochany Generale.

[...]śmy oglądania Zbawiciela naszego, [...]e Krzyże musiemy tu znosić, taka [...] próby dla wszystkich – którzy na tej Zie= [...] własną poddali woli Bożej, i podług niej [...]wili wiernie Mu służyć. – Wszak być by [...] inaczej niemogło – bo takiej służbie, Sam [...]wiciel – za główny położył warunek; „nieoglądać [...]ia się na nic". Ciężka, bolesna to bez miary O= fiara z dziecka dla biednego Ojca lub i Matki, – ale jakże to mało kto z nas przez nią nieprze= szedł – a błogosławiony stokroć – kto przeszedł w opłaki= waniu cichém i całkiém uległém Bogu. – W sercu twojém pobożném, Drogi mój Generale, – znajdziesz wymowniejszy bez miary na to dowód, aniżelibym ja marném mojém ludzkiém sło= wem dać Go tutaj zdołał. – Zapłaczę więc razem z Tobą po stracie dobrej twej Zosi – bom Ją miłował, pomo= dlę się za Jej duszę, bom co dzień za całą twoją Rodzi= nę zwykł się modlić. a Ciebie Zacny nasz, Szanowny i Kochany Generale do Serca przyciskę bo całem ser= cem Kocham, bo wierzę i ufam z pokorą że za niedługo obaczymy się u Stóp Chrystusa w nie=

Joseph et Bogdan Zaleski; une toute touchante lettre de condoléance après la mort de ma fille Sophie en date du 16 novembre 1861

=wymownem weselu z temi - którycheśmy dzisiaj w smutku Opłakujemy. Niechże Chwała będzie Panu!!!

Z całem współczuciem smutkowi twoich Kochany i Szanowny Generale z Uszanowaniem i miłością dla Ciebie, ściskam twoje zamodlone ręce i modlitwom się twoim polecam

przyjaciel i sługa
Józef Zaleski

Czcigodny Jenerale, Bóg oto ciężko cię dotknął — Bóg dotknął starego świętego Księcia, bo znać gotuje mu rychłą pociechę i nagrodę niezmierną. Nie wątpimy Jenerale, o twojej świętej rezygnacyi – i pokornem poddaniu się woli Bożej. Całym domem posłaliśmy już wyrazy szczerego spółczucia straty waszej i pani Matyldzie. Wierzaj Kochany Jenerale, że płaczemy wspólnie z wami. Wychodzimy zaraz do Kościółka polskiego na Mszę ś. za duszę Zofii.
Tulimy się do Serca twego sędziwy Patriarcho nasz! tulimy się starzy i dziatwa.

Bohdan Zaleski

44

250
10 fr
½ Dcau

2 Place de la promenade
Batignolles Paris

46

Monsieur le Général

Szymanowski

chevalier des plusieurs Ordres

médaillé de Ste Hélène

à Rome

44a

17 45

Passy, 9 Sierpnia 1849 r.

Kochany Oswaldzie, przeczuwaliśmy oddawna koniec
Anusi — a przecież oto śmierć jéj uderzyła nas dotkliwie jakby
wcale niespodziewana. Spółczujem z wami — i płaczem z wami;
Jakiż tam smutek — i żałoba w domu waszym!... Biedni
my wszyscy — a najbiedniejsza wasza matka. Zbolała w duszy,
zmartwiona w ciele, toż tam teraz cierpi!.. Młodość w pełności życia
w świeżości uczuć swoich, zaczerpnie potrzebnéj siły do zniesienia
ciosu, który wie że jest niezbędny, że jest prawem na téj ziemi.
Ależ Matka?.. Dla matek niema perswazyi. Pod sercem no-
siły nas — to bolą w sercu dłużéj — i dłużéj duch [illegible].
Otaczajcież Matkę waszą ustawicznym pokojem — otulcie ją czułą
miłością, aż ucichnie się w sobie — i zapełni się tęsknotą rozpraszającą
w Panu. Na ciosy śmierci niema innéj rady. Czas i rozpraszaja
to nie lekarstwo — ale jakakolwiek ulga. Tyś mężczyzną Oswaldzie, to
po męsku czuwaj — i po synowsku radź w sercu swojém. Mów
przedewszystkiém Matce o mnogich jéj obowiązkach — Ona także
przykładna chrześcianka. — Mój Boże, czemuto my nie
z wami? Czemu niemożem łącznym głosem i w uczynkach
okazać wam gorącéj miłości i przyjaźni naszéj? Żonę moję drugą
oto śmierć poraża w ciągu dwóch miesięcy. Chciałem przez
wzgląd na stan jéj ukrywać tę nową stratę — ale było niepodobna.
Lepiéj że się wypłacze póki ma więcéj sił. Zresztą hartują nas
codzień klęski i nieszczęścia publiczne — na wszelką boleść!!...
Matce waszéj zapewnie przykry będzie nadal pobyt w Szwajca-
ryi — tyle bo tam przebolała! Co zamyśla z sobą? Wątpię
abyście chcieli wracać do Francyi — chociaż tu może najspo-
kojniéj. Radzibyśmy z całéj duszy być bliżéj was. Ale darmo
dziś tworzyć projekta. Święć się wola Boża — to i wszystko.
Chętnie dałbym wiersze na pomnik — ale myślę że bez nich
obejść się może. Skromny napis z wyrażeniem daty urodzenia
i skonu — wymowniejszy będzie niż rymowana pochwała. Nie
wymawiam się jednakże gotów jestem posłać [illegible]
mi domówisz — że tego sobie życzycie. — Niechcę cię zaprzątać
dłużéj pospolitemi drobiazgami. Wiem że macie co innego
dzisiaj w sercu i w myślach.

Ściskam cię — ściskamy i pozdrawiamy wszyscy

B. Zaleski

przewróć =

Łzy i modlitwy – oto wszystko – co wam w smutku waszym z miłości dać mogę; a dla Matki waszej Kochanej – pokorne zadumanie się nad straszną boleścią – która Ją dotknęła. Bóg da więcej – i pokojem, jak stwierdza nie mówi mój Bohdan, napełni dusze wasze i na dalszy żywot łaską Swą uspokoi. Całuję Wam wszystkim z serca Wam oddanego życzę

Józef

46

Dai
D=
ctive
lier
er

PASSY-LES-PARIS
9
AOUT
49
(60)

PARIS
9
AOUT
49
(60)

DISTRIBUTION
11
AOUT
49

Monsieur Oswalde

Szymanowski

à Berne (en Suisse)

14

przepisany

4 47

Paryż — d. 25 Stycznia 1865.

Kochany panie Oswaldzie! — Wyszukaliśmy nareszcie po księgarniach paryskich żądane dzieło we dwóch tomach — które zaraz sous bande wyprawiamy pocztą do Drezna.

Przyjacielski oto stosunek pomiędzy nami panie Oswaldzie, odnawia się po latach. Cieszymy się z tego niepomału — bośmy obaje dawno już i stałemi przyjaciele twoich rodziców. Szanowna pani Matylda, to jakby należąca do rodziny; wszyscy ją znamy i kochamy. Radzibyśmy i ciebie jej syna — policzyć do swoich.

Widzę panie Oswaldzie, że po staraniu zajmujesz się Dziejami Polski — zapewne w zamiarze literackim, dla prostowania między Niemcami błędnych sądów o nas. Szczęść Boże! — Dzieło francuskie, które posyłam, ciekawe to bardzo i nieskładna zbieranina z ksiąg już postarzałych. Lepsze w tym rodzaju, a przynajmniej świeższe mamy książki polskie Szujskiego, Duchińskiego, Szmitta.

Łączę życzenia noworoczne — polecając się sercu i przyjaźni twojej kochany p. Oswaldzie z całym domem.

Życzliwy

J. B. Załeski.

Kosz fig doszedł w całości na czasy noworoczne. W imieniu amatorów owoców — a mianowicie młodszych dziękuję serdecznie za upominek.

B. Z.

przepisany

5 48

Paryż – d. 27 Marca 1868.

Kochany Oswaldzie – przepraszam, żem opóźnił nieco podziękowanie za wyrazy współczucia twego w naszem nieszczęściu domowem. Bóg widzi jak mi teraz uciążliwe pisanie – zwłaszcza do przyjaciół. Serce boli – to i myśli w rozterce – fałszują wiecznie śród bolesnych przypomnień. Zdaje mi się że to wczoraj kiedy tu byłeś z nami, – kiedyśmy politykowali i dysputowali przy Zofii. Otoż ubyła nam główna interlokutorka i nie odnajdziemy już jej na ziemi.

S. p. Zofia moja była twoją powiernicą i szczera przyjaciółką. Znałeś i oceniałeś wysokie jej cnoty i przymioty rzadkie. Zaprawdę była to pod każdym względem wyższa kobieta; wzorowa żona – matka – gospodyni – jednem słowem niewiasta chrześcijańska i emigrantka, w całem znaczeniu tych wyrazów. Cóż dziwnego że po dziś dzień tonę po niej w żalu niezmożonym? I pewno nim się nie ucieszę bodaj nigdy! Ależ owdowiały, noszę w pierwiastku jakoby śmiertelny zastrzał. Jestem pewien, że i ty kochany Oswaldzie z prześwietną matką twoją wspominać o niej będziecie zawsze ze łzami. Nieboszczka żona moja bardzo was kochała.

W owdowieniu i osmutnieniu mojem na starość – nie poddaję się jednak w grzeszną niemoc, ani upadam na duchu. I owszem od świeżego grobowca dźwigam się z całą energią woli. Sursum cor! Jeśli nie zastąpię nigdy matki dzieciom – to przynajmniej powinienem względem nich uczynić zadość obowiązkom ojca. Krzątam się już około powszednich interesów. Najmilsza Józia moja gospodaruje mi w zastępstwie po matce; Dyzio i Karolek pocieszają i służą jak umieją. Niestety, Maryan leży po dawnemu. Nie mam serca dzisiaj opisywać poszczególnie mojego z nim szamotania się i umartwienia. Doprawdy zdziczeć mi śród ucywilizowanego Paryża.

Szanownej Matce twojej całuję ręce i kolana z całą czułością starego przyjaciela. Ciebie Oswaldzie przyciskam do serca od siebie i od synów. Józia prosi abym osobno podziękował od niej za złożone pociechy. Wkrótce do Matki twojej nie zaniedba uczynić tego osobiście.

Jeszcze raz ściskam cię i pozdrawiam

przyjaciel twój

J. B. Zaleski

W Roczniku Bronisława Zaleskiego jest przychylny nekrolog s. p. Jenerała przez Ks. Kajsiewicza. Zdaje się że daty i fakta o nim zebrał dość dokładnie. Warto, abyście ten nekrolog przeczytali.

J. B. Z.

Dieudonné Zaleski
poète polonais – Paris

Kopia. *przepisany*

Villepreux (Seine et Oise) d. 15 Lutego 1873.

Kochany Oswaldzie!

Wdowa niepocieszona Pułkownikowa Kamieńska poleciła mi do Ciebie smutną missyę, — abym zawiadomił o ciężkiej stracie jaką poniosła. Zacny, spólny nasz przyjaciel Mikołaj, odumarł nas przed tygodniem, najniespodzianiej, — śród kwitnącego na pozór zdrowia. Chorował kilkanaście zaledwie godzin — Usnął nam lekko — opatrzony S.S. Sakramentami. — Śmierć tu naokoło pustoszy — osobliwie między starszyzną emigrancką. Stoimy już nie liczni, w ściśniętym szeregu i gotowi na jej ciosy. —

Zapewne skądinąd kochany Oswaldzie wiesz już o tej niepowetowanej naszej szkodzie. Nie wiedziałem waszego adresu w Genewie — i dopiero przez korrespondencyę mi go Eustachy Januszkiewicz.

Łączę uściśnienie ręki z zapewnieniem o stałej mojej życzliwości

Stary wasz przyjaciel

Bohdan Zaleski.

Czcigodnej Matki twojej podwójnie całuję ręce i kolana z czułością za siebie i za Józię. Córka moja ciągle pokaszluje — i dlatego osiadłem przy niej i przy malutkiej wnuczce na wsi nieopodal od St Cyr

B. Z.

51

Villepreux (Seine et Oise) d. 26go Stycznia 1875.

Szanowny i Kochany Panie Oswaldzie!

Od wielu dni trapią mnie ciężkie smutne
przeczucia o stanie zdrowia czcigodnej two-
jej Matki: Nie śmiem pisać do niej wprost –
aż dowiem się, jak się ma rzeczywiście?
Pani Matylda, to moja najszanowniejsza
i ukochana przyjaciółka, za którą modlę
się w sercu, od wielu – wielu lat.

Bądź łaskaw Panie Oswaldzie, do-
nieś mi o sędziwej Matce – i wierzaj,
że często i rzewnie myślę o was obojgu.

Przyjaciel i życzliwy sługa twój

J. B. Zaleski

Suisse.

VILLEPREUX
26
JANV.
75
(72)

Monsieur le Comte Oswald Szymanowski

3. Quai des Paquis.

à Genève.

53

AMBULANT
27 I 12 - 2.45

Villepreux (Seine et Oise) d. 29go Stycznia 1875.

Kochany panie Oswaldzie!

Dziękuję za dobrą i uspokajającą udzie=
loną mi nowinę o naszej chorej. Dziękuję wszyst=
kim się nią z całego serca, boć w pierwszym
[illegible] rzadko już [illegible] się [illegible]. Niewąt=
pliwie, drogi Doktorze z miłością synowską, [illegible]
jego Matkę [illegible] i spokojnym umysłem
[illegible]. Mój Boże jakże ciężkie [illegible], po=
[illegible] trapiących twoich uwag i listów.
Otóż ufam, że Bóg przedłuży i nowy dni najsło=
dszej pacientce przez wzgląd, i na miłość i pieczy=
[illegible], i na miłości i [illegible] się zania=
[illegible], i ostrzejsza część zimy już minęła – a [illegible]
z [illegible] i [illegible] jest [illegible] doświadczenia, nie=
[illegible] jest [illegible] – i dusza, dusza [illegible]
[illegible] jest [illegible]! [illegible] doczekać nam
[illegible]. A [illegible] dalej! [illegible]
do Kwietnia. ——
Uspokojony więc w sercu [illegible]
[illegible] pani Matyldy – tem więcej teraz tak się
do [illegible] i [illegible] – przesyłając [illegible]
czenia Świąteczne i Noworoczne. Czyż to
[illegible] przez [illegible] – [illegible]
[illegible] dobre dla mnie;
proszę Boga codzień o wszelkie dobro dla niej;
o wszelkie pociechy, jakich potrzebuje w tej ziemi.
Przeprowadziło się [illegible] w ostatnich czasach lubo
został jej wierny i dobry syn przy boku, została
drugiej [illegible] – i brania – i jeden lub dwoje z
starych przyjaciół.
Bądź zdrów kochany panie Oswaldzie
od czasu do czasu udzielaj mi wiadomości o dostoj=
nej matce. Milszych mi, z [illegible]
[illegible] już mogę na palcach. – Na zdrowiu i
[illegible] już [illegible] – lubo zdrów na dziś
trzymam się [illegible] – lubo [illegible] – że czyż to
przybywają dolegliwości wielkie, – że czyż to
same [illegible] jak powolutku bałwanieje.

Z powodu [illegible] synów nie mam dużo umartwień.
Oprócz Dyonizego prawnika, który sam się już
utrzymuje, najstarszy i najmłodszy dotąd siedzą na
karku. Maryan skończył nauki [illegible] ale
bez protekcyi nigdzie nie może znaleźć zajęcia. Mu=
że napisałem do p. D. Buturlina aby go umieścił przy
[illegible] w Toskanii. Karol najzdolniejszy
[illegible] Zamierza
[illegible] Kiedy [illegible], gra rolę [illegible]. [illegible] w [illegible]
i Medycyny w Paryżu. [illegible] na [illegible]
bądź [illegible] bo i fundusze moje są na schyłku.
Błogosławieństwem dla mnie [illegible]
[illegible], przy których [illegible]
sam na odludziu. —
Lecz jeszcze panie Oswaldzie osobno [illegible]
[illegible] dla Ciebie jako najdłuższych powo=
dzeń i zdrowia przy boku [illegible]
Ściskam ręce Twoje z [illegible]
J. B. Zaleski

Od ks. [illegible] przesyłam dla pani Mar=
tyldy kapłańskie pozdrowienie — bo nie wątpię,
że i ona się za nię modli: —
Miłej panne Fany proszę oświadczyć
odemnie uprzejme [illegible].
J. B. Z.

MACON A MONTCENIS 8
30 JANV 75

AMBULANT
30 I 75 2 4 5

PARIS
29

56

Suisse.

VILLEPREUX
2E 29
1
75
(72)

Monsieur le Comte Oswald Szymanowski

3. Quai des Paquis

à Genève.

7) 57

Villepreux (Seine et Oise) d. 4. Stycznia 1877 r.

Szanowny i Kochany Oswaldzie!

Dziękuję serdecznie za przysłany mi ślicznej portrecik najmilszego „Naczelnika Narodu"! W ciągu życia napatrzyłem się na wiele, wiele jego wizerunków; mniej więcej podobne są jeden do drugiego; twój atoli wyróżnia się wyrazem twarzy bardziej rycerskim. I Młodziutki taki, — zapewnie dał się był malować po bitwach pod Dubienką i Zieleńcami. Ukochany nasz Kościuszko pod Maciejowicami zestarzał od razu i do niepoznania.

W listach od twojej czcigodnej matki Kochany Oswaldzie czytam zawsze ubolewania jej nad tobą i biedotą [illegible] [illegible], jakie znosisz z [illegible] [illegible] przyjaciółką radą, z Jadwigą. Wierzaj mi przyjacielu, że troska ówdzie macierzyńska po chrześcijańsku spółczuje w sercu. Żal się Boże, — że jesteś [illegible] jego grzesznikiem a nie [illegible] [illegible]. Doprawdy [illegible] [illegible] z siebie jedyny wiernej świątobliwej matki. Pismo Ś. zowie życie ludzkie „bojowaniem" też bojujesz mężny Oswaldzie nie bez zasługi, bo zasłużony bodaj aż Ojców. Oby się jak Bóg nad tobą [illegible] zlitował!!!

Ściskam rękę twą jaknajprzyjaźniej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Życzliwy twój

J. B. Zaleski

Kochanemu Oswaldowi
Korwinowi
w Genewie

Villepreux (Seine et Oise) d. 22go Lutego 1877 r.

Łaskawy i Kochany mój Oswaldzie!

Przepraszam za mimowolne opóź=
nienie odpowiedzi na twoją uprzejmą i miłą
odezwę do mnie. Żądałem zaraz od Zięcia
mego – aby sumiennie zebrać objaśnienia od
od kolegów względem Doktorów Specialis=
tów, – o jakich ci głównie w liście chodziło.
Otoż w tym czasie wyjechał, był ciągle od ra=
na do wieczora zajęty swoimi pacientami
w okolicy, – że mimo dobrej woli i ochoty:
niezdołał żadną miarą wybiedz na
zawiady do Paryża. Zawczoraj dopiero
udało mu się ostatecznie nasze życzenia.
Zwracam tedy Kochany Oswaldzie kwestionarjusz
twój zapełniony dokładnemi o ile można
informacyami. Zięć mój ostrzega wsze=
lako, że co do lekarzy, mianowicie prowin=
cyalnych, trudno w Paryżu zasięgnąć
niezawodnych wiadomości. Ostrzega jeszcze,
że podkreślone na twoim kwestionarjuszu
Dziennika Medyczne, znajdą się wszyst=
kie, to jest używające szerszego rozgłosu
między lekarzami. Oświadczając nam się
[illegible] i od żony swojej i Kochanej Szy=
manowskich, to prosi zarazem i o
wszelkie zlecenia nadal, które spełni
dla was ochotnie i z całą gorliwością. –

Szczerze raduję się Oswaldzie, że
szanowna i ukochana twoja matka
dzięki lekom, a osobliwie szczególnie trosce
nieustannej Syna-medyka, dźwiga się ja=
ko tako na zdrowiu. W późnej starości,

wiem to potrosze z doświadczenia na sobie samym, bada co nas obezsilnia i zwala z nóg, bo choć duch jeszcze rzeźki, ale ciało mdłe. Pielęgnuj, o! pielęgnuj tę świątobliwą i najmilszą swoją pacyentkę! – a moją drogą przyjaciółkę – którą podpieram jak mogę grzeszną modlitwą – modlitwą nieznaczącą, lichą, co nie przychyli dla niej Nieba. Przedewszystkiem proszę Pana Boga dla niej – o rezygnacyę, cierpliwość, pociechy duchowe. Widzisz kochany Oswaldzie, abym miewała częste, choćby telegraficzne wiadomości z Kijowa i z Rygi. Starzy, niedołęgi już sokoni z ziemi, – to moralnie jesteśmy rozkrzewieni w synach i wnukach. Jeśli da Bóg z wiosną podagra cię odstąpi a wyczerstwiejesz na zdrowiu, – to obawiam się że pani Matylda jeśli nie pustoszy już jeleń, to przynajmniej znacznie się nam rozzuchwali i odmłodnieje.

Dragomanowa nie czytałem sam ale z boku słyszałem o nim dużo. W ogólności Moskale chlubią się w tym czasie kilkoma znamienitymi publicystami. Niedawno „Przegląd Polski" w Krakowie wydrukował obszerną rozprawę w tłumaczeniu z „Wiestnika Europy" jakiegoś profesora petersburgskiego, (niestety nazwisko jego zapomniałem – zdaje mi się jednak że Pesońskiego) Rozprawa ta wywarła wielkie wrażenie w Rosyi i w Polsce, przeraziła Rząd i cenzurę, że aż umorzono dziennik. Istotnie, nie znam pisarza na Zachodzie coby z takim rozumem z taką erudycyą i z taką trzeźwością sądu zdołał coś podobnego wydumać. Rzecz tyczy się missyi historycznej Moskwy na Wschodzie – i kraju około powinna Moskwa utraciła tę missyę od rozbioru Polski, który ją fatalnie przyciągnął do spraw europejskich – i tem samem

wykoleił ją z ubitej drogi — i niejako wynaturzył. Potęga rozumowania zadziwia, w autorze i podbija. Warto Oswaldzie abyś tę rozprawę poznał. — Cóż potem! Gasło Bismarkowskie „siła po nad prawem" unosi się po nad Europą. Ze wszech stron grożą ludzkości niewidzialnie niemal kataklizmy. Wszędzie rozstrój duchowy i umysłowy zamęt — gwar — zgiełk obok bezradności. Można powiedzieć o Europie, co Zygmunt Krasiński śpiewał o Polakach — „Po ziemiach ich kości — Ich przykry upadli — Bo chcieli wolności — a Boga nie znali."

Niechcący kochany Oswaldzie wdałem się w politykę — bo przed chwilką ani myślałem o niej. Przepraszam za ten lapsus linguae. Czas zresztą skończyć tę epistołę. — Kto teraz administracją przy młodych Szembekach? Czy professor Giżycki? lub kto inny? — Najukochańszej matce waszej Oswaldzie za mnie ręce i kolana. Jak uzbieram skąd coś milszych wiadomości — zaraz do niej napiszę. Na razie panuje u nas posucha, że aż na płacz się zbiera.

Łączę kochany Oswaldzie najprzyjaźniejsze pozdrowienia dla wszystkich — i ściskam rękę z dawną czułością.

J. B. Zaleski

Obecnie zagajają się kontrakty zwyczajne w Kijowie. Będą oj! pod grozą wojny i wśród ruiny ekonomicznej w całym kraju. Wątpię aby p. Maurycy zajmował się jeszcze marnościami kontraktowemi — ale może pani Elżbieta doniesie co szczegółów o nich. Raz wiadomości moje proszę o ważniejszych wypadkach. Bankructwo banku Kijowskiego, to zwyczajna kradzież powszechna między Moskalami. Nie rozumiem jakim sposobem taki bogacz jak Dmitry mógł się zadłużyć?! — chyba że jak mówią ludzie nie jest wcale rozsądnym.

+)

Villepreux (Seine et Oise) d. 11go Września 1877

61

Drogi i Kochany Oswaldziu!

Miesiąc już temu i z górą jak nie mam wiadomości od ukochanej twojej [illegible]. Wybierała się wtedy z Genewy-[illegible] w okolice Alpejskie. Sądząc [illegible] naszą w tak późnej starości; [illegible] zdała [illegible], a przynajmniej obowiązek [illegible] mi do pióra. Lękam się, czy podróż w Góry nie zmusiła jej zbytnio i w następstwie nie zaszkodziła do [illegible] lub też czy nie odebrała jakich smutnych wieści z Kijowa o Wuju Maurycym? – Proszę drogi Oswaldziu, donieś mi choć w kilku słowach, o mojej [illegible], dozgonnej przyjaźni.

U Dunaju na razie ważą się przyszłe losy Europy. Od kilku dni wre zażarty bój pod Plewną. [illegible] rozstrzyga stanowczo o przyszłości Węgier [illegible] lub Panslawizmu. [illegible] ostatnimi. [illegible] Jeśli Polaka [illegible], a raczej w [illegible] [illegible] Boże zachowaj nas od tego nieszczęścia [illegible]

W odpowiedzi Oswaldzie na twoje zapytanie do mnie względem tabakierki [illegible], posyłam jeszcze podczas wyjazdu twego do Drezna, Pani Matyldzie żądane objaśnienie. [illegible] udzieliłem. W ogólności że autentyczność [illegible] jej pamiątka po [illegible] Jenerale [illegible] szlachcicem.

Jeszcze raz proszę o zawiadomienie o zdrowiu matki – Łącząc przy tem upomnienie mojego szacunku i stałej życzliwości

przyjaciel wasz

J. B. Zaleski

Całuję z uszanowaniem ręce Pani Matyldy. – Pannę Fanny pozdrawiam –

B.

62



VILLEPREUX
2E 11
SEPT.
77
SEINE-ET-OISE

Suisse.

Monsieur le Comte

Oswald Szymanowski

3. Rue Voiron, 3.

à Genève.

+)

Villepreux (Seine et Oise) d. 11go Marca 1878go

63

Zacny i Kochany Oswaldzie — nie miej pretensji za to, że opóźniam zawsze odpowiedź na Twoje listy. Dzieje się tak jednak [illegible] z powodu zamglonych dni, [illegible] których [illegible] Dyonizego [illegible]. Od onegdaj [illegible] Dyonizy [illegible] Sła Generny [illegible] i Słowackiego [illegible] [illegible]

[illegible] Matce i tobie Zacny Oswaldzie [illegible] [illegible] Opowiadał [illegible] [illegible] Generale [illegible] [illegible] Bóg [illegible] ! Dyonizy mój był [illegible] [illegible] [illegible] to dobrze [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] o mój [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mój [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] Dyonizego w [illegible] [illegible]

[illegible] radzaj [illegible] jako [illegible] Ga-
rzewski, [illegible] już na czas [illegible]
że powinien [illegible] jak
został najlepiej, to jest [illegible] i [illegible]
w [illegible] dla nas. W [illegible]
będzie pamiętać serca. Oby Synowie Twoi [illegible]
[illegible] nas, [illegible] do [illegible]
[illegible]
Wtajemniczył mnie Syn mój w [illegible]
[illegible] i [illegible] przyjaciela naszego domowego.
[illegible] jak mi [illegible]
[illegible] o [illegible] przygodzie i [illegible] przy [illegible]
[illegible]
[illegible] jak mi [illegible]
[illegible] stąd [illegible], Pan-
[illegible] przytomność i [illegible]
[illegible] w ręku i w [illegible]
[illegible] przyjaciela domu.
Synowie [illegible] razem w Paryżu
[illegible] listów [illegible]
z Zürichu. Obaczymy jak [illegible]
[illegible]. Ja mu radzę aby probował [illegible]
konkurs [illegible] gdzie [illegible]
[illegible] francuskim — lub aby jechał do
Galicyi, kiedy Filip Zaleski syn mego przy-
jaciela [illegible] Gubernatora Galicyi został [illegible]
[illegible] Krakowskim. Na [illegible]
[illegible] Synowie nie umieją po niemiecku — i
z tego powodu [illegible] już raz
[illegible] kilkorona laty. [illegible]
był [illegible] jeszcze tego języka.
Radbym był [illegible] Oswaldzie
abym poznał i młodszego mego syna Karola

filologicznie i politycznie wyżej uzdolo=
bionego niż Dygasiński, pisarza en herbe
w dwóch językach — ale mniemającego
wiedzy. panowanie nad namiętnościami
i z tego względu mistrzem i wyższym
od brata. Karol zapoznał się obecnie z kla=
sykami do cięższej literatury [illegible]
by w Kampanii i Swoje del Ouest, aby tym
sposobem kupić sobie kilka godzin
na dzień do milszej literackiej pracy. O=
wątpiewam aby wytrwał w tym [illegible] —
ale musiały jeszcze zdolny — to niech próbuje
ja z Szczęściem. Karol podobny bardzo do
swej matki — starszy wzrostem od Dyzia.
Jeszczem nie zaglądał do Nibelungów
o których wam czytałem i do jaśniejszych dni
[illegible]. — Dziękuję jak najpiękniej
za J. P. Richtera — ale mnie Dyzio uprze=
dził [illegible]; ja przeczytałem go nie wyprzy=
[illegible] [illegible] — by [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] już sprzęt. I ja daw=
niej, to nie potrzebny już J. [illegible], ale [illegible]
nie [illegible] Jeana Paula [illegible]. Dziwaczny
[illegible] [illegible] [illegible] szczegóły, osobli=
i [illegible] w utworach swoich — ale też w nim
wiele pod względem formy — ale piękne
[illegible] przedziwnie piękne
i [illegible] niż [illegible] Götem.
Ale o tem — kiedyś potem! —
Ściskam cię serdecznie pani Oswaldzie
z szacunkiem [illegible] Dyonizego —
z serdecznej [illegible] przyjaciel i sługa
szczery
J. I. Kraszewski

Dygasiński pisał mi dzisiaj, że Kłyszewski
wygrał sprawę przeciw [illegible] jedno=
cześnie w Paryżu i w Rzymie. Warto raz
[illegible] aby się [illegible] z [illegible]
Ale Dyzio [illegible] — a zapewnie o [illegible]
za [illegible]. [illegible] [illegible]

A PARIS
12
MARS
72

65

Suisse.

EPREUX
3E 11 MARS 78
SEINE-ET-OISE

Monsieur le Comte
Oswald de Szymanowski
3. Quai des Pâquis 3.
à Genève.

Bogdan Prawdzic Zaleski

Krzepnicki

Villepreux (S. et O.) d. 30 Kwietnia 1878 r.

66

Zacny i Kochany mój Oswaldzie!

Uradowałeś mnie wielce dobrem doniesieniem o stanie zdrowia twojej Dostojnej matki. Po fatalnym onym przypadku z ogniem, pocierpiałem ciągle aby piekące bole ukochanej naszej niebogi, nie przeciągnęły się na dłuższy czas. Od nieuchronnych ułomności późniejszego wieku, to jest od osłabienia wzroku i słuchu, nadaremno się już i bronić będziemy — po siedmym i ósmym krzyżyku życia. Mniejsza o codzienne dolegliwości byle były znośne: ale, daj Boże rezygnacyę świętą, przytomność umysłu i nadewszystko otwartości pociech kochanych i drogich! Tyle tylko ich naszego na ziemi. Chciej zacny Oswaldzie, przy ucałowaniu rąk, oświadczyć drogiej mojej Przyjaciółce najserdeczniejsze spółczucie odemnie. Oby ją Bóg obydwom nam zachował na długie jeszcze lata! — Mniemam, że wycieczka twoja do Drezna nie zabierze dużo czasu, — to szczęście Boże w interesach! —

Doprawdy Kochany Oswaldzie lichy podarek mój przeceniasz; nie zasługuje on bynajmniej na taką zaszczytną i niezasłużoną pochwałę, jaką mi wyraziłeś w ostatnim twoim liście. Rad byłbym uczynić tobie cokolwiek ważniejszem i o tem teraz przemyśliwam w głowie mojej exliterackiej. —

Ból krzyżów dotąd mi dokucza i nie ma nań rady, – boć to zwyczajny u starców rozstrój w kościach i musku=łach po zimowych burzach. Pół biedy z nim – martwi jednak abym tak rychło zdołał wybrać się ze wsi na wielki Jarmark Paryski. Z resztą przyznam się, że i nie jestem zbytnio zaciekawiony, choć i kolega Władysław Plater posłał tam swoje osobliwości z Rapperswilu.

Łączę Pani Oswaldzie uściśnienia przyjacielskie – Życzliwy twój

J. B. Zaleski

Pannę Kolb uprzejmie pozdrawiam.

Nie wiem czy znałeś w Rzymie artystę Romana Postempskiego, które=go zwaliśmy Kozackiem. Pani Ma=tylda musi go dobrze pamiętać. Otóż i poczciwy Roman znacznie odemnie młodszy umarł niedawno. Nie ma prawie dnia abym się nie dowiedział o stracie którego z rówieśników. Po=kolenie moje w rozsypce niejako schodzi z pola. „Proh! dolor!"

JBZ

67

Suisse.

VILLEPREUX
2? 30
AVRIL
78
SE... ET-OISE

Monsieur le Comte
Oswald de Szymanowski

3. Rue Voiron, 3.

à Genève.

Bogdan Zaleski

AMBULANT
245

Villepreux (Seine et Oise) d. 1go Października 1878

Szanowny i Kochany Panie Oswaldzie!

Znam dawno Twojej bezinteresowności
i obojętność filozoficzną w rzeczach spadkowych po
swoich, — to wyobrażam sobie, jak cię to niemi=
łe i nawet wstrętne zatargi prawnicze
ze współspadkobiercami, w jakie raz niewiadomie
zostałeś się uwikłał. Oczywiście, masz słuszność
sobą i święty obowiązek uratowania przy=
zwoitej posagu Matki, od tylu dziesiątków
niewypłaconego aż po dziś dzień. Czem
została ta krzywda względem Szymanowskich?
prawdy niemogę odgadnąć. Wiem dowodnie
że Dariusz i Cezar wysoce cenili i kochali
dostojną panią Matyldę, — to niepojęta zgoła dla
mnie rzecz, dla czego nie nie uczynili na ko=
rzyść uwielbianej Siostry? Zabrakło im bodaj
czasu do wykonania aktu sprawiedliwości, —
a poczciwy pan Maurycy za stary już był i za
niedołężny aby odrazu mógł naprawić przeoma=
niesienia młodszych braci. Mówię o nieboszczy=
kach — i Bóg widzi, że z uszanowaniem, jakie
im się ze wszech miar należy od nas...—
Wieczny odpoczynek racz dać Panie tym prze=
zacnym duszom! —

Raduję się wielce Kochany panie Oswal=
dzie, żeś swój Proces powierzył w dobre ręce,
to jest w obronę biegłym i uczciwym prawni=
kom. W ciągu tych sporów familijnych,
uczujesz co niemiara trwogi i nudy, — ale kon=
niec końców odzyskasz, jeśli nie wszystkie
Poniatowskich, co się już rozproszyły z ich
imieniem, — to chociaż coś z okruchów ma=
jątku wielkiego rycerskiej rodziny. Z okru=
chów tych, będziesz miał jeszcze dość na
przyzwoite opatrzenie dla matki sędzi=
nej — a i dla siebie prawowitego spadko=
biercy, zostanie się dostatek uczciwy chle=
ba szlacheckiego na resztę życia. Tw=

pamiętam Oswaldzie „aurea mediocritas" była
zawsze twym godłem.

Jeżeli w tym roku nie zaznaliśmy upałów
ani zbytecznych burz uporczywych. Chwała Bogu,
że oziębienie się powietrza wpłynęło pomyślnie
na zdrowie drogiej pani Matyldy. Pielęgnuj
że ją teraz w Genewie po swojemu — to jest ta-
kim pocieszeniem [illegible] się synowskiem
że upada niebogą na siłach — a na to nie mamy
rady w późnej starości: Je ne sais quelque chose...
Mój syn Józef przedstawił mnie [illegible]
nie panie Oswaldzie, abym się dowiedział
kiedy Pani Elżbieta będzie w Genewie? Otóż po-
mimo w tym czasie częstych moich przyjaz-
dów do Paryża, nie spotkałem się ani razu
z Marszałkiem [illegible], który sam jeden
mógłby mi być w tej mierze dokładnej objaś-
nić. Od pamiętnika i Szpadów pani Maurycowej,
od Hatowińskich i Jankowskiej nie dostałem
także pewnej informacyi. Może zamiary z pani
Elżbieta sama jeszcze nie wie o dniu swego
wyjazdu. Zwłaszcza teraz Wystawa Paryska:
a może wyjazd zależy od zwiedzenia, jak i zakoń-
czenia Wystawy. Wiemy, że na zimę wybiera
się do Rzymu. Chce u Szymona Brodzkiego
zamówić grobowy pomnik dla ś.p. męża
szkoda, że nie u Gujskiego, bo utalentowany
artysta i do tego spod Ukrainie.

Bratanek mój i chrzestny syn Ludwik
Jankowski odjechał już do Warszawy. Po
rozmówieniu się z nim — i zwłaszcza, że
[illegible] wszystkie i za lat dziesiątek [illegible]
[illegible] swoją wartości — postanowiłem [illegible]
czeniu jak rolnik po gruntowniejszym sprzeda-
moje [illegible] ze stratą wedle ceny targowej i
kawalerzy. Wolę najpierw mój przystań i moje
[illegible] spieszę się [illegible]
[illegible] — a potem [illegible]
Opatrzności Boskiej, która mnie w ciągu dłu-
giego życia stale się opiekowała. Synowie
moi wszyscy trzej pełnoletni, sami już
niech radzą o sobie.

Szanowny i Kochany Panie Oswaldzie
drogiej Przyjaciółki mojej pani Matyldy

całuj za mnie najczulej ręce i kolana. Od czasu do czasu donoś mi proszę o stanie jej zdrowia. Nie chcę aby fatygowała się pisaniem do mnie; niech natomiast westchnie za mną niekiedy do Boga. Wzajemne modlitwy zastąpią nam zwyczajne telegramy i korespondencye.

Ściskam Oswaldzie rzetelnie po przyjacielsku i z rozrzewnieniem dziękuję zarazem za życzliwość dla mego Dyonizego. Pokazuje mi oneczasem twoje dwie kartki pocztowe. Jeszcze raz ściskam

J. B. Zaleski

Z powodu przyjazdu do Paryża opóźniłem nieco odpowiedź na twoje przyjacielskie i wynurzenia do mnie. Przepraszam zatem wyrozumiałości.

Zasyłam [illegible] pozdrowienia dla żony waszej panny Kalb.–

[illegible]

+)

[illegible] 70

Villepreux (Seine et Oise) d. 20 lutego 1879 roku

Zacny i Kochany Panie Oswaldzie!

Dziękuję Ci jednocześnie serdecznie za troskanie się o mnie podczas choroby, za przyjacielskie i lekarskie rady i pocieszenia. Niech Ci Bóg odpłaci za nie [illegible] twojej matce [illegible] to jest na przyjęciem od nas obu [illegible] zdrowiejszej i spokoju. Istotnie przebolałem więcej [illegible] przez Ślęgi ruskie [illegible]. Nigdy w życiu wprzódy [illegible] bólów reumatycznych — to teraz [illegible] by mi się nie wracało. Gość ten, czyli jak w Polsce go nazywają Gościec, obyś już na zawsze nie zawitał w moje progi! — Dzięki Bogu od tygodnia (czego nie bywało dotąd) dał mi święty pokój. Czuję się jakby wyzwolony i odrodzony. [illegible] na [illegible] z tem wszystkiem [illegible] czasami w sercu ażeby nie [illegible] [illegible] pamiątki [illegible] zaraz [illegible] na to, że zbliżająca się [illegible] przyjemniejsza dla starców, [illegible] mnie całkiem na nogi. Dziś najdo[illegible] jest [illegible] [illegible] Niedawno [illegible] z [illegible] pamiątki [illegible] Boga.

Jak się ma [illegible] Pani Matylda? W czasie i najświeższa moja [illegible] o niej [illegible] choroby [illegible] ale mi [illegible] Oswaldzie [illegible] i [illegible] o Tamie [illegible] naszej [illegible]. I [illegible] o [illegible] z Nieba [illegible] Oswaldzie [illegible] jej przyjaciela [illegible].

Dzisiaj [illegible] pierwszą [illegible] próbę [illegible] Niemiecy [illegible] się [illegible] — ale [illegible]

pełen dobrej otuchy. Oby – oby Bóg pobłogosławił wszyst-
ko w tem stanie całej jego fortuny przyszłości.
O! jakbym rad był dożyć ustalenia się jego
losu. Niemniej mniemam że Kochany Oswaldzie
jeśli w tych czasach rządzi lub [illegible]
przyznać do [illegible] [illegible]
[illegible] z korespondencyi zawsze. Rzewu-
[illegible] pracował jak Sybiracy Katorżnicy
a rezultat pracy niesłychany, jeno Bogu, [illegible]
[illegible] [illegible] się w Galicyi jak tego
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] się Niemczyzny
[illegible] a Francuzczyzna [illegible] nie [illegible]

Ściskam Kochany Oswaldzie [illegible] twoje
ręce po przyjacielsku i [illegible]. Donieś
mnie o stanie [illegible] choć w kartkach do [illegible]

Życzliwy twój
Jo. B. Załuski

– Jeszcze raz kolana i ręce pani Matyldy
całuję z wspołecznem uczuciem, życzę wszyst-
kiego dobrego i miłego. ———

Panny Kalt [illegible] ściskam ręce i uprzejmie
[illegible] najuprzejmiej pozdrawiam.

J.B.Z.

Suisse.

VILLEPREUX 2E 20 FEVR. 79 SEINE-ET-OISE

71

POSTE 25 REPUBLIQUE FRANÇAISE

VILLEPREUX 2E 20 SEINE-ET-OISE

Monsieur le Comte

Oswald de Szymanowski

3. rue Voiron, 3.

à Genève.


PARIS

+)

72

Villepreux – d. 14go Września 1880 r.

nie do druku

Zacny i Kochany Panie Oswaldzie –

Trapi mnie wielki niepokój – i smutek w sercu. Tydzień temu i z górą – to jest 7go Września raniutko o 6tej godzinie odjechał z Paryża Syn mój Dyonizy do Szwajcaryi z intencyą zabawienia w [illegible] kilku dni. Otóż od swego wyjazdu nie zgłosił się Dyonizy ani do mnie ani do brata. Zachodzimy tu w głowę jaka może być przyczyna tego milczenia? czy chory? Boże jakie nieszczęście...: i tem srożej dręczę się że uroczyście przyrzekł mi za przyjazdem do Genewy przysłać kartkę pocztową. Na miłość Boga drogi panie Oswaldzie [redacted] zaklinam, – co wiesz o Dyonizym donieś mnie stroskanemu ojcu. Miał po drodze wstąpić na kilka godzin do swego przyjaciela Podprefekta w Joigny. Syn mój Karol zatelegrafuje dziś z Paryża – i do Podprefekta.

Kłaniam i ręce całuję najdostojniejszej starej przyjaciółki – twojej Matki – a ciebie zacny

Pani i Osmalskie ściskam najczu-
lej z dawną bratnią życzliwością
J. B. Zaleski

Życzę [illegible] dla panny Kolb-
Adresuj odpowiedzi do mnie wprost,
albo dla pośpiechu telegrafuj do mego
syna w Paryżu — Mr Charles Zaleski
Chemin de fer de l'Ouest (1re Agence Divi-
sionnaire) 17. rue d'Amsterdam — Paris.

3-75
20
50

4-45

Suisse.

74

Monsieur le Comte Szymanowski
Campagne la Garance
Grange - Canal - Chêne Bougerie
près Genève (Suisse)


AMBULANT

Sobota. d. 25 Lutego 1882 r.

Łaskawy i Kochany Oswaldziu!

Smutna to ostateczność, że
w późnej starości stałem się człowiekiem. Więcej
i woli, najlepsza nawet wola. podziękowanie
mi nie raz spóźniam, tam — winszowania
za naszą przyjaźń ... uczepiły się
Z Świątym krzyżykiem, rozstroje=
nia przykre wzruszenia, i osłabie=
nie organizmu całego, tłumią pomi=
jając uwolnić mi w [illegible] nie=
Odrom tego w Gałyzowskiego, ani
no tego, że leżę się listy. ani
pozwala mi długo pisać, zapoda=
nawet.

Bóg ci zapłać Oswaldziu, za poda=
nie ślicznego Albumu, bo jestem pewien
że ty to najmniej się nim kłopotał.
Nowe listy — niedowidzam na
mim ani ozdoby herbowej. Starość
nie radość.

Ściskam rzetelnie z braterską czułością
Szczery twój
J. B. Zaleski

Czy przypadkiem nie czasopisma Pol...
Czy przypadkiem zapalczywego życzenia
tam w Genewie ... i przyjaciela
Wszechstronnie ... Jana Sobieskiego?
... Niemców ... groźnie
groźny ... ale ... się ...?
[illegible] ... Bóg jemu ...
B. Z.

76

przepisan

Listy Ojca do Xiędza Hippolita Terleckiego

Paryż — 15. lipca 1848
à Passy, rue Basse N° 18.

Mój drogi ojcze Hipolicie, pozdrawiam cię z całą czułością ukraińskiego serca — pozdrawiam powróconego nam z dalekiej a świętej missyi. I ja dopiero co wróciłem z bliższej i świeckiej missyi. Nikomu się dziś nie wiedzie w zamysłach — ale nie zrażajmy się. Bóg widzi dobrą wolę i ochotę naszą. Potem — o tem. Przenosimy się z Batignolles na Passy, to w zgiełku i zamieszaniu domowem, nie mam czasu i wolnej myśli na długie sprawozdanie z prac i usiłowań kilkomiesięcznych. Z resztą nieźle nam idzie. Radbym co rychlej obaczyć się z wami. Ze wszystkiego co nam piszesz, widzę że nie masz po co siedzieć w Rzymie. Stokroć pożyteczniej byłoby, abyś co spieszniej przeniósł się na Ruś halicką. Ruś zadziera na unję z Lachami; chce niepodległego, osobnego bytu. Potworzyła ruskie rady, ruskie komitety z poduszczeń to austriackich, to moskiewskich. Są jednak między duchowieństwem i między świeckimi roztropniejsi mężowie, co radzą chować zgodę i jedność z Polakami, zawarowawszy sobie swobodne rozwijanie się narodowości ruskiej. Owoż tych mężów godzi się nam podpierać całemi siłami! Podpierać można jeno na miejscu — to jest we Lwowie. Mam nadzieję, że dostanę pozwolenie przesiedlenia się do Galicyi, zwłaszcza jeśli Wacław Zaleski będzie gubernatorem po Stadionie. Żeby nie świeże wypadki paryskie, które mnie zaniepokoiły o żonę i dziecko, byłbym teraz w Wiedniu, albo we Lwowie. Widziałem w Dreźnie mnóstwo szlachty chętnej dla Unji. Stecki, Branicki Ksawery, życzą sobie nawet przyjść na obrządek słowiański; Branicki jest obecnie w Paryżu; krząta się ochoczo około zawiązania towarzystwa słowiańskiego: obiecuje fundusz i współdziałanie. Mamy się dziś widzieć z Mickiewiczem — który mi o tobie mówił z wielką życzliwością. Nie wiem jeszcze co z tego będzie. I Moskale nie zasypiają sprawy słowiańskiej: przysłali tu swoich agentów między innymi exemigranta Wacława Jabłonowskiego. Musimy ustawicznie czuwać nad tymi jegomościami. — Zdaje mi się ojcze Hipolicie, że potrzeba ci jechać zaraz do Galicyi — i jechać przez Paryż. Tu byśmy się rozmówili należycie co? jak? i z kim? czynić. Odprawiłbyś przytem kilka mszy słowiańskich — o co nalega na mnie bardzo Branicki. W Galicyi przyłączyłbyś się do x. Biskupa Jachimowicza, do x. Bierzeckiego i x. Terleckiego (może twego krewniaka?) gorliwie popierających federację z Lachami. Zamyślają we Lwowie o dzienniku ruskim; to znowu w tej mierze brat Władysław, byłby im arcy potrzebny; bo wielki brak pisarzy ruskich.

Oprócz x. Cięglewicza współpracownika z Kupczańskim nie mamy nikie-
go prawie we Lwowie coby w stanie był pisać artykuły do
gazet po rusku. Pomału, nabędziem wprawy wszędzy — nabędziem
z łaski Opatrznego. — Nie piszę o Soborze Pragskim — bo wiesz
zapewnie z dzienników. Rozprawiają się tam jałowo: ale wielki i
dotrzyj rzeczy zasiał — z których będzie kiedyś pospólny począ-
tek. Zetknąłem się w Dreźnie z główniejszymi członkami
sejmu słowiańskiego — i nieprzewidzianie żałuję że nie dożyłem
nań z mojemi propozycyami i Manifestem. Spóźnienie jednak
nastąpiło nie z mojej winy i musiałem tu podpierać sejm
polski. Rozczulałem się w tych czasach kochany ojcze, ale cóż?
kiedy nie mam z nikąd pomocy — to opadają aż ręce. Wszystko
rozprzęga się ze szwu: dawne związki na których tyle budo-
waliśmy przed rokiem, nieprzydatne dzisiaj na nic. Snujmy
na nowo — aż Pan pobłogosławi! — Mickiewicz zajęty całkiem
swoją legią we Włoszech + wbrew Towiańskiemu — który tej robocie
sprzeciwia jaknajmocniej i z całym dworem swoim. Legia
dobra rzecz — ale widzi mi się że ~~zbyt~~ i niezgrabnie począł
sobie Adam. Ktoś inszy — a wojskowy — powinien urządzić polskie. Obawiam się.
Massa nowej emigracyi przybywa do Paryża — to nie zabraknie na
młodych ochotnikach. Co najgorsza ~~to~~ że księża emigrują z Polski.
Tu w Paryżu po straszliwych dniach czerwcowych, episiery pod-
noszą znów głowy. Oj będzie z nimi źle! Reakcya kramarska
niedługo pociesza tu, jako wiemy z doświadczenia. Więzienia
przepełnione — pozawczoraj zabrano do Kozy Towiańskiego i
Guta. Widocznie, chce rząd pozbyć się wszystkich marzycieli —
a nie wie że system Mickiewiczowski we Francyi większą jest uto-
pią niż socyalizm a nawet Kommunizm. Do czasu dzban
wodę nosi. Po Ludwiku Filipie, nie utrzyma się na długo
żadna teorja doktrynerska. Ludzkość chce czegoś inszego —
chce czynów — chce wolności obiecanej na Golgocie aby się nią
podzielić po bratersku — w różnych narodowościach. Nowe
prawo publiczne i nowy sojusz między ludami — to zadanie Epo-
ki w którą wchodzim. Wdanie się Opatrzności w sprawy ludzkie
widome wszędzy — to Ewangelia rozmnaża się i zamieszkuje. —
Dość na teraz. Muszę kończyć. — Mam dla ciebie 500 franków
a z tymi coma ci kiedyś obiecał 600. Nie wiem jak ci je posłać.
Ułóż się z x. Józefem aby ci wypłacił w Rzymie 100 skudów — któ-
re ja tu zwrócę x. Karolowi. Z bankierzami trudna dziś spra-
wa i zakłopotania. Szkoda że w tym czasie nie łatwa
okazya do Rzymu — bo wołałbym posłać pieniądze wprost.
Zresztą napisz mi co skoro co postanowisz z pieniędzmi
twemi. Za widzeniem się prosiłem ci od Kozoje znasz —
n.6. od Ukraińca — który tu bawi w Paryżu — Może byś
na podróż do Galicyi udałoby się coś od niego wykołatać.
Ściskam najserdeczniej — polecając się z całym do-
mem pamięci twojej kochany ojcze — zwłaszcza przy Ofierze
Pańskiej. Pomódl się mój drogi za mego jedynaka — niech
rośnie na chwałę Bożą a także braci polskiej i ruskiej

twój Bohdan

Władysława ściskam jak rodzonego swego — ściskam doprawdy jak starego druha. Nieznamy się — ale święta dla mnie rekomendacya Siostry Nisi — to niepożałi się Władysław nigdy na mnie. Wszędzie i zawsze niechaj polega na mojej przyjaźni. Nie mam czasu dziś czasu do niego pisać. Nie wiem co mu radzić, nieznając usposobienia i życzeń — ku czemu się chce kierować. Może by wyprawić go na Ukrainę — lub do Galicyi? Ale przedewszystkiem radbym się z nim widzieć — rozmówić się i porozumieć osobiście. Co Władysław zamyśla z sobą? gdzie chce się udać? i czy ma fundusz? kwestye główne, które najpierwej trzeba mi rozjaśnić. Nisia w Odessie. Od niej nie mieliśmy ani słówka od niej — snać policya czuwa nad korrespondencyą wszelką — Nie mam też wieści o Ludwiku moim.

Ściskam i całuję obudwoch Kochanych moich ojca Hippolita i brata Władysława — ściskam i całuję za siebie i za Józefa — który zajęty pakowaniem od żony i syna pozdrowienia wam przysyłam

Bohdan

VIA DI
CIVITAVECCHIA

(Italie)

43

Monsieur l'abbé Hippolyte Terlecki

à Rome.

Via dei Zingari, N° 3.
(Madona del Pascolo)

CORFU DAGE…

[illegible]

Dnia 14 Października 1848.
Passy lès Paris, r: Basse, 8.

Kochany mój ojcze Hippolicie, ma się rozumieć, że wszystkie twoje listy odebrałem: a że nie tak często piszę jak sobie życzysz, wina w tém po największej części osobliwych okoliczności czasu, w którym żyjemy. Nie wystawiasz sobie osamotnienia mego. Mieszkam też pod Paryżem — a jestem jakoby na puszczy. Starzy przyjaciele ugrzęźli jako wieś w Towiańszczyźnie, to jakby umarli dla mnie. Kilku dobrych znajomych z którymi zmówiłem się w rzeczach przynajmniej Wiary i Polski, rozproszyli się gdzieś po świecie, to zacietrzewili się w brukowej paryskiej polityce, że ani mam gdzie ich dzisiaj szukać, a choćbym i znalazł to niesposób już porozumieć się po dawnemu. W ogólności Emigracya stała się bezsilną. Chodzimy każdy samopas, luźnie, milczkiem. Nie ma ogniwa między pokoleniami. Młodsi nie lgną zgoła do nas starszych. Co z tego się wywiąże? Bogu jemu wiadomo. Snać nie odpokutowaliśmy jeszcze starych win — a więc nie tak rychło odrodzim się w sobie i w narodowości swej. Boleśnie pomyśleć — ale tak jest. — I świat cały broi — oj broi! a my tropem owczym broim za nim, zamiast przewodniczyć mu ku opamiętaniu z prawa starszeństwa w cierpieniu. Prawda Boża wyklaruje się jako z kamienia: Oj dużo łez i krwi popłynie nim zasilimy się dla świata. Co to za wielki chaos ta dzisiejsza polityka światowa? Ludzie Stanu szamocą się w ciemnej czasów; najbystrzejsi nie zgadną wypadków ani na kilkanaście dni. Bóg pomieszał rozumy i skrępował wolę że nic nie wiedzą i nic nie mogą. Czy też kiedy pyszałkowie ziemscy uderzą w pokorę? Teraz czas po temu. 'Quare fremuerunt gentes?' — Dziś uwaga powszechna zawisła na Austryi. Mętno w niej i smętno jak w piekle Dantowém. Narodowości w rozjuszeniu wściekłém jedna przeciw drugiej. Habsburgi sieli długo wichry, to zbierają burzę; czém wojowali, tém giną. Jelaszycz pod Pesztem — ah Koszut wzburzył lud madziarski na około jako morze. Który dzielszy? który lepszy? Koszut zapamiętały a Jelaszycz chytry. Obadwa postępują nie po bożemu. Słowianie cierpieli długi ucisk, ale czy godzi się im stawać w obronie cesarza? Czemu raczej nie pojednają się z Madziarami i nie idą społem na Wiedeń? Stanowczy to czas dla obu narodów — i dla wszystkich narodowości pod berłem Habsburgów. Galicya może lada dzień wybuchnąć. Cóż kiedy i tam rozterka? Część idzie w pomoc Węgrom, a część Słowiańszczyźnie — a stąd i domowa grozi wojna. Zapóźno już nieść rozejm — to należałoby czekać w sile aż prawda wyjdzie na wierzch — aby stanąć przy niej i przy sprawie Wiary — ~~który~~ bo ah Polacy odwiecznym ich rycerstwem. Mętno aż strach!

Ciekawość tu robaków naszych kochany Ojcze Hippolicie, całkiem rozbiegła się w polityce a osobliwie w tej walce między Węgrami a Słowiańszczyzną, to mówią o ciekawej polityce o czémś ważniejszém. Myśl jedna ostatnia głowy to wszystkiego słuchają w roztargnieniu. Namiętnie bronią tej lub owej strony a najwięcej Rzeczpospolitej Węgierskiej. Wstręt wzmaga się ten Słowiańszczyzną. W tym postrzegł także się jakaś myśl dla nas boża — nieznana myśl zbawienia, czy dłu=gij jeszcze niedoli? Przecież Słowiańszczyzna niemo nieruchoma przez tyle wieków, nie obudziłoby się samo — bez woli bożéj. Pan ich przysposabiał twardą szkołą do życia politycznego, do nowej roli w Dziejach ludzkości. Wierzę w ogromne ich powstanie — Caryzm kusić ich będzie ale przepadnie z bliska, skoro Słowianie widzą na prawdę Wiarę i wolność. A czyż godzi się o tém wątpić. ~~Sprawy~~ ważność Cerkwi Słowiańskiej ani sposób w tém czasie dać uczuć Polakom. I nie tylko Polacy z Królestwa, ale i z Rusi nie chcą jéj rozumieć. Słuchają jak o wilku żelaznym — potakują lub przeczą obojętnie bez zapału jaki się należy rzeczom świętym, że ostyga wszelka ochota apostołowania. Nie sporni — ale oporni nam — podejrzewają zaraz patriotyzm i uciekają jak od zadżumionych. Trudna z nimi rada! A przecież nie zrażajmy się, nie wątpmy w opamiętaniu. Pośle Bóg do niektórych — co im zrozumiale i jaśniej od nas rzecz wyłoży. Mam w téj chwili skrupuł w sumieniu czy nie przesadzam? Może kogo widzę, to może przypadkowo natrafiłem na chłodnych interlokutorów. Najpodobniejsza do prawdy, że nie przejęliśmy się sami należycie ważnością sprawy — to nie dziw że nie umiemy tchnąć na braci zapałem. Natchnienie, gość to z Nieba! i nie mieszka w nieoczyszczonym domu. A mój, Ojcze, brzydki brudny grzechami. Moja tedy wina w tém moja — a misyja. —

Mówiłem jednak o Patriarchacie i o zabiegach twoich z Mickiewiczem. Adam jak najdoskonalej rzecz rozumie — ale stosuje wszystko do swojemu do swego ja. Zerwał on z Towiańskim ale żyje we własnym świecie mistycznym. Doktrynę swoją zawsze ma za nieomylną — chociaż ustępuje w rzeczach mniejszej wagi, w których upiera się po staremu. Nie wątpię że zdolny zdobyć się na podniosłą pokorę, skoroby widział szczerą miłość. Nieodżałowana szkoda, że go nasi zrazili w Rzymie. Wiem że miał czyste intencye i gorącą wolę pojednania się z Kościołem. I teraz mówi po katolicku, ale z goryczą i sarkazmem na Księży. Żal się Boże że ty Ojcze Hippolicie nie byłeś na razie w Rzymie. Adam wielce cię polubił: mówił mi że cię znalazł ary przemienionego — że czynny żywot wyswobodził i podniósł twego ducha i t. p. Nie skapił pochwał ale zarzuca ci tę samą wadę, co i w innych Księży polskich — to jest brak śmiałości, nieodpowiednią pokorę w rzeczach sprawy bożéj. Chce żebyś sam wziął kierunek Cerkwi. Powiada że przez kogoś tam w Bolonii stryczył Cieciszewskiego i Kajsiewicza na Kardynałów — i przekonany jest więcej wierzę niż wierzę od [illegible]

[illegible] tylko słów kilka pozdrowienia i podziękowań [illegible] na wieczność. [illegible] czy na dobre? Zależy od tego jaka stor nadadzą ludzie swojej wolności — to będzie lepiej na świecie. Królestwo Boże zbliża się ku nam. Modl[illegible] [illegible]

[illegible]

Wypisuję rozmowę aż do drobnostek, abyś z niej widział sam dziwyjsze usposobienie Adama. W słowach jego zawsze jest dużo prawdy, ale coś i z ducha Kusicielskiego. Powiem że jesteśmy z sobą serdecznie, widujem się jednak rzadko. On się droży ze swemi wizytami, a ja nie chcę mu się narzucać — zwłaszcza że w głównych rzeczach trudno już nam się dzisiaj porozumieć. Na twój list miał mi przysłać odpowiedź, ale zapewnie że wyprawił ją wprost do Rzymu. Zresztą w korrespondencyi ~~z~~ darzenie dawna zawsze był nieregularny. —

Między wczora i dzisia ogromna znowu zmiana polityczna. Wiedeń zwadziarzył się — wypędził wojsko cesarskie i samegoż Cesarza. Początkiż to Rzeczypospolitej? czy koniec rewolucyi? Obaczymy. Sejm zamienił się w Konwencyą — ale cesarz zbiera wojska i zmierza do Pragi. Deputowani czescy uszyli za cesarzem — polscy są z ludem wiedeńskim i z Węgrami. Ulubiona myśl słowianofilów czeskich a osobliwie Palackiego i Szaffarzyka ziściż się teraz? albo nie? Zależeć to będzie od zwycięstw Jelaczyca. Całemu jednak państwu austriackiemu i Galicyi grozi wojna domowa. Dla Włochów znowu oto miłosierdzie boże! Czy je zmarnują znowu? Tajemnica w tem wszystkiem rola braci Słowian! Czy zostaną po staremu Serfy, sklawy? Czy też wystąpią jako piastuni nowego Słowa, nowej stawy? Bóg jeno wie! Może Słowianie austriaccy jak wcześniejsi posłużą jeszcze jako bicz na narami Europy, która broi broja a co najśmielniejsze broi przeciw Duchowi Świętemu — osobliwie między najdrwiączymi Niemcami. Straszna jakaś katastrofa, która zawrzy filozofa! Niechcę prorokować. — Teraz najciekawsze będą dla nas nowiny z Galicyi. Już rozbiegła się tu wieść, zdaje się zaręczona, o zaburzeniach we Lwowie. Lud miał wygnać wojsko i Gubernatora. Oczekujemy niecierpliwie listu od Hieronima. Do Zaleskiego ~~niema~~ potrzeby dziś pisać. Zresztą nikomu nie daje ~~ana~~ drugiego pozwolenia, chociaż wszystkich emigrantów toleruje w Galicyi. Zdaje się że w tem jest kruczek machiawelski: Na przypadek powstania w Galicyi czy Rossya nie wkroczy? owoż najważniejsze pytanie polityczne. W ogóle emigrantom naszym dobrze się powodzi w Krakowie i we Lwowie. Urzędują już gdzieniegdzie, to dzienniki wydają w stolicach i po miasteczkach cyrkułowych. Walery, który wydał świeżo broszurę ladzką we Wrocławiu pojechał na dziennikarza do Lwowa. Nabuszewski i Siemieński redagują jakiś dziennik w Krakowie. Z Hieronimem nawet za Szyprianem wydają tygodnik Kościołowy. Jeszcze prassy w Kraju — ale zawcześnie sam głos na Słowo prawdy, na słowo żywota Demokraci wiktorzą najżarliwiej — Czwarta Zieleniewskiego w Krakowie, Hiltmana we Lwowie, ~~Kiedrowskiego~~ Żurawskiego w Przemyślu drukują a drukując — przeżuwają niewolnicze sekwiki. Oj biedna to nasza Polska. O Rusi znikąd nie mamy wiadomości — Zdaje się że odstrychnęli się całkiem od Lachów — i rachują na Cesarza i Kroatów.

Kochany Ojcze, Bohdan tak wszystko zapisał, że niema gdzie palcem tknąć, to tylko świat ten i my z nim, ostatnie wypadki wiedeńskie, zwłaszcza podobno wiele wiary i sercom i jeżeli nie otrzeźwią z pychy — czarm — grzeszyło królowanie, — a rozpromienia, ...

Pisał też do mnie Antoni Witwicki. Posłałem mu twój adres to zapewne się zgłosi. Mieszka zawsze w Chermont … zalecająca że nawet się nie ruszył z miejsca podczas zamieszań emigracyjnych — Niema co mówić o rozterkach. — Książe nasi podobno że dostaną Kościół i Klasztor pojezuicki w Krakowie. — Aleksander wytchnął, weżyna do Galicyi — Kazać niemoże bo chory na gardło — a więc nam niepotrzebny. Wątpię żeby i tam na długo się przydał. Wkrótce wszędzie z Aleksandrem i nieszczęścia dotądże: — Nie mogę się dowiedzieć o Władysławie miał zamieszkać w Nancy — boję się na przypadek wyprawić list aby przyszedł. — Edward w przyszłym tygodniu wyjeżdża na południe Francyi, zapewne do Hières — Może że to ostatni raz wydobędzie się z Paryża gdzie go Towiańszczyzna niezmiernie … Widział się niedawno z Towiańszczykami — Ogromne wywarł wrażenie. Sądzę, że tylko nowo złożone śluby w Rzymie powstrzymują go od złączenia się z Tow. — Zresztą podawanym kochany i przeszłym. — Józef Lena i syn Edwarda polecają się wszystko twojej pamięci i modlitwom kochanego Hippolita — Sługi Bożego i Dobrodzieja — Zapłaćcie … wszystkich strony —

Żal się Boże, jeśli tu waszi potrzeba duszy! Od nikogo nie mogę się dopytać o księży ruskich. Terlecki niewspiera. Konieczne kochany ojcze potrzeba, ażebyś przed ogłoszeniem Patriarchatu dotarł sam na miejsce i zapoznał się ze znakomitszymi duchownymi ruskimi. Są tu z Galicyi Czarkowscy i Czarny, ale ci mniej znani w rzeczach ruskich. Pełno tu bogatej szlachty z różnych okolic Polski, jak oto Lubomirscy, Orzeszkowie, Chodkiewicze, Przeździeccy, Czartoryscy itp ale cóż po nich? Przyjechał także ksiądz Brunicki, ale mnie się z nim jeszcze nie widział. Podobno że ożywić dla Rusi — Czas skończyć kochany ojcze Hippolicie. Polecam się twoim modlitwom z całym domem

Nierozumiem czyta Władysława. Czemu mi kogo i … widzi … Niestety jesteś daleko, … do niego, ażebym go do rozsądku przywiódł … i … twój Bohdan

à Monsieur
Hyppolite Terlecki
à Rome.
Via dei Zingari N° 3 / Madonna del Pascolo
Strada 24

CORRISP. ESTERA DA PARIS
17 DEC
PARIS
VIA DI PONT DE BEAUVOISIN

2

Fontenebleau 10 Lutego 1855

81

Wielebny i kochany Ojcze Hipolicie, umyślnie z dnia
na dzień odwlekałem odpowiedź na twój list azali się
tymczasem coś nie wyjawi na bożym świecie, azali
się nie dowiem skąd dobrej nowiny dla ciebie. Darmo
— wszystko po staremu. — Onegdaj byłem w Paryżu i zabie-
głem zaraz do twego Klasztorku, ale nie zastałem
Ks. Bogumił i Juliana.

Domyślamy się, że podczas zjazdu Biskupów w Rzymie
musiałeś nieco posunąć robotę około sprawy, musiałeś
dużo zebrać objaśnień o potrzebach i usposobieniach
ludności słowiańskich w Austryi i na Tureczczyźnie.
Napominał mi onegdaj listownie ks. Bogumił, że trwasz w
zamiarze na Missyę na Wschód. W tym czasie trudno z
daleka wiedzieć i widzieć co da się zrobić —? Zdaje się,
niepodobna aby Rossianie rychło przekroczyli za Dunaj.
Bulgaria tedy, Bośnia i Serby stoją dla was otworem.
Złem wszystkiem war igrzysk polityczny będzie długo
na przeszkodzie świętym Missiom. Wnioskuję tylko
z czasowych okoliczności, ale nie przesądzam. Bóg i
natchnie słudze swemu, kiedy czas będzie sięjby. Donieś
proszę poszczegółowo co ci się udało i nieudało z Ojcem
świętym i z Biskupami? Jakie masz nowe nadzieje
i obietnice? jakie widoki? skąd pomoce i ułatwienia?
i t. p. — Cieszyliśmy się, że Br— podpomógł was trochę
w Paryżu. Ale to kropla wody — dla spragnionych.
Bóg widzi, jak modlę się, aby wam Pan pobłogosławił
ku chwale swej.

Wiesz kochany ks. Hipolicie od ks. Bogumiła, jaki tu
u mnie był lazaret. Dwoje dzieci przez wiele dni leżało
między życiem i śmiercią. Bóg się zmiłował na wołania
dusz świątobliwych. Twoi Bogumił i Julian z czuło-
ścią ofiarowali wiele Mszy na moją intencyę. Bóg
zapłać im i instytutowi waszemu. Teraz dzięki
Bogu, zawitały do mego domku po staremu zdrowie
i pokój. Ks. Edward i Kożycki wynieśli się z tąd do
Paryża. Onegdaj widziałem G-ła Wysockiego, który wy-
siadł z drogi żelaznej. Wrócił ze Stambułu — powiada
że tam nie dobrze idą rzeczy. Nieład i niesmak po-
wszechny. Ks. Mikuluski jest kapelanem przy lazar-
recie Pannych mostkiewskich. O. Jozzym nigdy nam nie

pisuje. — Uściskaj Korzeniowskiego i Kozaka. — Osta-
tniemu powiedz, że lada dzień obaczy się z Numińskim.
Jedzie z żoną na Karnawał do Rzymu. Spoważniał du-
żo, to może się z nim teraz porozumiesz. —
Ściskam całuję i modlitwom się polecam z całym
domem moim. J. Bohdan.

Takąż samą miłość takie same życzenia jak mój
Bohdan składam Ci najzacniejszy Ojcze Hipolicie; z
pod fałszów, błędów i pychy — prawda i sprawiedliwość
trudno wychodzi na świecie na wierzch, jeżeli tylko sami
ludzie rozumem swoim o nich radzą. Lecz jak tylko
im Bóg łaską swoją dopomoże, schodzą naraz niespo-
strzeżenie jak gwiazdy. Otóż taką mam nadzieję że i
twoje Ojcze Kochany służby — dla Kościoła i wiary tym spo-
sobem niepostrzeżenie na raz zaświecą, o co się modlić
nieprzestanę, jako też modlitwom twoim i sercu pole-
cam się. Onufrego i Romana uściskaj a do nas napisz.
Proszczajte Otcze serdecznyj a staroho Josypa nezabu-
wajte.

Adres.
Wielebnemu księdzu Terleckiemu
w Rzymie

83

przepisane

Listy Ojca do Xiędza Floriana Topolskiego

84

Fontainebleau – d: 18 Czerwca 1844
rue St Honoré № 22.

✠

Niechże zaniedbywać się w dobrem nawyknieniu. Otóż rozgościwszy się trocha – i o-
biegłszy z powitaniem różne ustronia po górach i lasach, gdziem wiele dni przemodlił, to
to przedumał błogo i cicho – zawracam teraz w odwiedziny do ciebie mój najmilszy bracie!
bracie w Chrystusie Panu! i bracie po matce Ukrainie! Z najgorętszą miłością i czcią
tulę się do łona drogi ojcze Florianie – i całuję – całuję jak umiem najsłodziej i najświęciej.
Jak się miały biedne twoje piersi przez te parę dni? Przy pożegnaniu w sobotę ledwiem
nie zaszlochał na głos, takeś mi wyglądał cierpiący i smutny. Modliłem się rzewnie po dro-
dze na twoją intencyę. Mój Boże! czemuż ja niemogę w niczem nigdy ulżyć moim uko-
chanym? Ta niemoc, to męczarnie moje całego żywota. Umiłuję, przywiążę się
sercem do kogoś? – to pewnie do cierpiącego – do cierpiącego ciałem albo duszą. I dola mo-
je miłości! – tyle dobra, pokoju, pogody posiadam w duszy – że zdaje mi się świat bym utu-
lił w objęciu!.. Co ja sobie naklecę codzień najpiękniejszych planów i projektów? gdzie tam
zamki to na lodzie! Życzenia moje i chęci dla kochanych rozwiewają mi się ustawnie
mgłą – marnieją i nikną w bezowocnych jeno marzeniach. Snać dlatego to wszystko
żem z dawien dawna ladaco, marnotrawca darów i łask Bożych – a więc niezdolny
sam wyjednać miłosierdzia.

Jak widzisz drogi ojcze Florianie, wcale ten list niewesoły. Na wstępie bo zaraz
do wiejskiego tu życia, przywitała nas wiadomość, że kochani nasi Ukraińcy
już nieprzyjeżdżają. Zaszły jakieś przeszkody – a najpewniej, że odmówiono im
paszportu. Cios to dotkliwy i dla nich tam, i dla nas. Dla nich może nawet dotkliwszy –
bo łaknęli bardzo przytulenia naszego – łaknęli doprawdy jak zbawienia. Nadzieje
tedy moje, wszystkie nadzieje co do jednej jak to mówią u nas w łeb wzięły – poszły
w niwecz. Los mój – i wielu – wielu osób – znowu na długo niespokojny. Po staremu
będę musiał zamknąć się gdzieś w ubogiej pustce. Nie straszy mnie bynajmniej
taki rodzaj życia – lecz trapi nieporadna owa wieczna niemoc pomożenia bliźnim.
Nie sarkam jednak na Opatrzność – owszem w niewymownie błogiem uczuciu
rezygnacyi ustawnie powtarzam „święć się wola Boża!” – Odwiedziny te ukra-
ińskie zanadto przyniosłyby szczęścia... i dla tego pomimo upewniających listów
niedowierzałem im nigdy w mém sercu – nieraz nawet niedowiarstwem tem zgor-
szyłem mego Józefa. Z resztą, nie po rozkosze nas tu Pan wysłał – ale po krzyże. Cu-
downa tajemnica miłości Bożej! Błogosławiony kto ją zrozumie i wypełni! – Ja rozu-
miem dawno – że krzyż to większa łaska, niż wszystkie razem rozkosze, ale krnąbr-
ny i złośliwy osioł szarpnam się często i wierzgam pod swojem brzemieniem. Módl
się za mną mój ty świątobliwy ukraiński mnichu, mój drogi, kochany, serdeczny ojcze
Florianie. Niedarmo mi Pan Bóg ciebie dał pod koniec już mojej drogi. Prawda –
żeś wątły i słabiutki – aleś snać potrzebny do przynukiwania – do popędzania rozga
złośnika. Popędzajże – ćwicz – a gęsto – a bez litości! Niezgniewam się ja na ciebie nigdy –
boś mię odrazu rozpieścił – i takeś już arcy-miły, jak byśmy wiek – od dzieci – przeży-
li gdzieś z sobą – niewiem na Ukrainie Ziemskiej czy Niebieskiej.

Osobliwego tu doświadczam uczucia. Stanąłem na dawnej gospodzie. Sprzęty,
ściany, i każdy zgoła kącik zupełnie w takiem samym są stanie, jak były
w dniu – kiedym stąd wyjeżdżał. Gdzie się obrócę za domem – gdzie pójdę w kościele,
w lesie, po górach i skałach wszędzie oblicze tożsamości z lat milszych minio-
nych. Podobne doprawdy na upiory. Dzień po dniu – to błogi w pięknych tu niegdyś poety-
ckich natchnieniach – to grzeszny w tęsknocie i rozczarowaniu – jeden po drugim wra-
cają dziś z cienników śmierci – z blaskiem i barwą tak świeżą, wczorajszą, – że pamię-
tam najdoskonalej o czem się modlił wilją wyjazdu stąd – czem dumał i mówił

na przechadzce z Józefem. Zapadam też co chwila w tęskną marzonkę — to znów zdaje mi się, że dopiero co obudziłem się ze snu... Owe dalekie podróże po morzach i lądach, owo życie w pełni przy kochanych śród różnobarwnych wrażeń i uczuć — śniły mi się tylko... i przeminęły... i na zawsze! Istotnie — sen to był na jawie. Dziwnie to nastraja duszę. W takim usposobieniu radbym coś większego napisać. Ale do tego potrzeba wielu bardzo rzeczy. Potrzeba przedewszystkiem ażebym był lepszy — niż jestem. Potrzeba niektóre związki w których się oplątał rozerwać jak pajęczynę — i wyjechać precz — daleko — na cztery wiatry!

Do widzenia się drogi Ojcze Florianie. Na św. Piotr niezawodnie przyjadę do Paryża. — Rodzinę Tomaszewskich pozdrów odemnie najczulej — najserdeczniej. Uwiadom ich o smutnej naszej przygodzie. Wiem, że sercami współczuć będą ze mną nieznośny zawód jaki nas dotknął. I dla nich przez to urwała się dobra sposobność zniesienia się z rodzeństwem; boleją z tego powodu może najdotkliwiej. Łatwiejsza nam sprawa — ale im — z rodziną. Ufajmy że Bóg ich nie opuści, bo cierpią już długo a pokornie. — Do widzenia się jeszcze raz! — Przyciskam cię do serca z rozczuleniem i modlitwą. Niech całe Niebo będzie ~~[illegible]~~ przy tobie, niech cię nam pielęgnuje ochrania na pociechę i pożytek ludziom.

Twój na zawsze brat i druh

Bohdan Zaleski

Przepraszam za ten list — okropniejsza że bez sensu — ale do tego całkiem nieczytelny, a tyś jeszcze nieoswojony z moją pisaniną ramotą. Wybacz Ojcze niemogłem dobrać pióra — a czas naglił. — A propos — Pani Tomaszewska nawrocie temperuje pióra — przy sposobności proś o jakie dziesiątek — Jeżeli Oleszczyński przysłał już medaliony — bądź łaskaw doręcz odemnie jeden panni Józefie. Pani Kamińskiej, pani Plichcinej możnaby dać także, ale za pieniądze — bo mają grosze więcej niż my.

Józef mój najczulej cię Ojcze ściska i pozdrawia.

16

à Monsieur

Monsieur l'abbé Topolski

Paris,

Infirmerie Marie Therèse – rue d'Enfer N° 84.

Fontainebleau, 20 Lipca 1844.

Chowaj Boże, abyśmy mieli za złe, żeś przeniósł się na nowe siedzibę! Jak tobie szczęśliwy drogi ojcze Florianie, tak i nam — Nieba sinego a zielonego obszaru dawaj co najwięcej! Albo my się porodzili na mieszczuchów? A potem, co nas może przywiązywać do tego, lub tego kąta na obczyźnie! Boleję tylko, żeś sam, samiutki w pustce jak palec. W Paryżu miałeś doktorów, różne drobne wygody, — mógłeś to z tym, to z owym trochę rozerwać się — pogawędzić: — a teraz siedź i dumaj od rana do nocy — żebyż jeszcze w bujnym naszym stepie! — ale to siedź i dumaj między czterema ścianami — a do tego chory, zbolały w całem ciele i w sercu. Smutno mi i gorzko na wspomnienie, że nie mogę ci nieść ulgi, pociechy, w twoim biednym stanie, że nie mogę codzień posłuchać, choć przytulić do piersi, pożałować ziomka swego — jakbym to powinien, i jakbym rad z duszy. Dziej się Wola Boża! —

Dobrze mój ukraiński druhu, żeś jął się pióra. Praca twoja będzie z pożytkiem i zbudowaniem dla nas, — a tobie samemu osłodzi nieco nudy choroby i pustkowia — roztargnie przynajmniej miły skołatany umysł. Szczęść Boże! — Zdaje mi się że forma listowa najwłaściwsza będzie dla twoich pamiętników: bo nie krępuje myśli ścisłym ładem historycznym, nastręcza i pole do różnych ślicznych wstępów i tkliwych uniesień. A tobie tego potrzeba — boś przedewszystkiem człowiek serdeczny, nasz brat Ukrainiec. Z resztą o Indiach wiemy skądinąd — tyle bo dzieł już nadrukowano — a ty tak pisz, abyśmy nad Gangesem widzieli jeno wciąż świątobliwego missionarza swego spółrodaka.

Mają tu dziś przyjechać do nas w gości x Hieronim i Królikowski. Może mi wskażą sposób posłania ci stąd kilkunastu franków, bo przez poczty rzecz to arcy niewygodna i żmudna. W każdym razie, zapożyczę się tam u kogo tymczasem a ja za tydzień od dziś dług twój osobiście zapłacę. — Oj biedny ty, biedny — nasz drogi w Chrystusie bracie! Ale myśl sobie czasem — „Ecce vere non potes duo gaudia habere, delectare hic in mundo, et postea regnare cum Christo." —

Polecamy się obydwa twojemu anielskiemu sercu — i prosim o święte modlitwy! Całujemy także ręce i ramiona z bratnią ukraińską rzewnością.

Twój serdeczny Bohdan

O Witwickim po dziś dzień ani wieści ni słychu. Nie rozumiem co się znaczy, że nie dotrzymał nam obietnicy. Pospolicie zawsze bywał mi słowny. Lękam się, czy nie zachorował na serjo, w mękach tam pryznicowskich. Szkoda — że lada szarlatanowi zaraz gotów uwierzyć. — Ja niewiele pracuję — dużo jednak czytam — a więcej jeszcze dumam — i może co w końcu wydumam. Dokuczał mi także przez te dni słotne ból w krzyżach — i ból zębów — i zły humor — i tym podobne grzechy.

Do zobaczenia się

B Z

10

P.P.

à Monsieur,

Monsieur l'abbé Florien Topolski

à Argenteuil ~~près~~

l'hôtel le Roy – près d'Église.

Seine et Oise

FONTAINEBLEAU 21 AVRIL (73)

ARGENTEUIL 22

przepisane

88

Do P. Kornela
Ujejskiego

+)

23 III 1873

89

Kochany Panie Kornelu!

Krótkośmy się razy znali — a dawno — dawno nie widzieli: Tyś niezawodnie mnie w pamięci przedświtu [illegible], z [illegible] sercem i [illegible] natchnieniem. Od [illegible], po tylu [illegible], [illegible] obydwaj odmienili[illegible] się [illegible], [illegible] i [illegible] w narodzie, — [illegible]. Po [illegible] zapadamy [illegible] w [illegible] [illegible], [illegible] każdy [illegible] jednak [illegible], [illegible] Bogu i Ojczyźnie.

W [illegible] liście — do mnie z [illegible] podpis [illegible] widzę Panie Kornelu podpis [illegible] na [illegible]. Tobie [illegible] i przez [illegible] [illegible] [illegible] najżywszym, składam najserdeczniejsze podziękowanie. [illegible] Niewątpliwie drogocenną najmilszą [illegible] [illegible] [illegible] odrobina chwały [illegible] [illegible] [illegible] pokoleń. Odwieczna proszę Panie [illegible] [illegible] i za mnie [illegible] i [illegible] Kornelu odemnie i za mnie [illegible] wdzięczności: [illegible] [illegible] [illegible] Jubileusz [illegible] [illegible] [illegible] i o [illegible] jego [illegible] na Gościnnie [illegible]. Bóg [illegible] zapłać za to!

Przyjmij [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] życzenia moje — [illegible] braterskiej.

J. B. Zaleski

Do P. Kornela Ujejskiego.

Kochany

Kochany A

Kochany

Kochany

+/ 6 IV 1877 90

Wierny mój Bracie — panie Kornelu!

Tyle słodyczy dla mnie i najmilszy Twój list [illegible] w ciągu [illegible] [illegible] — [illegible] podczas [illegible] stąd [illegible] do [illegible] — a [illegible] potem [illegible] i „[illegible] Słowa” [illegible] się [illegible] przydłuższe [illegible]. Otóż [illegible] głównie [illegible] a [illegible] i [illegible] [illegible] mego [illegible] sprawiły to [illegible]. [illegible] się za [illegible] i [illegible] przepraszam.

Dzięki Ci [illegible] i [illegible] i za braterskie [illegible] o [illegible] i [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] jak w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Ci [illegible] Wierny mój Panie Kornelu, [illegible] jest [illegible] [illegible] — to [illegible] [illegible] Boga [illegible] z tobą. Proszę [illegible] — by [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Dla tej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Słowa [illegible] [illegible] Słowa „[illegible]” [illegible]

Życzę [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wszystkie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Kornelu [illegible] W Imię Boże [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — Bóg [illegible] [illegible] Wierzący [illegible] [illegible] Polska [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Słowa. [illegible] [illegible] [illegible] mój.

[illegible] Bóg [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

Do P. Ujejskiego.

90a

91

Do Księdza Władysława

Mirkowskiego C.R.

Hyères — d. 22 lutego 1871.

Wielebny i kochany Ojcze Władysławie — niestety, Bronisław odjechał zapewnie z Paryża do Rzymu. Wszystkie moje interesa prywatne są teraz na bruku. Podobno że najstarszego mego syna, wyprawił do Belgii, — ale służąca i apartamencik mój zostały bez opieki. Pisze mi Bronisław, że i o. Aleksander odjeżdża kędyś na prowincyę. Jedyna moja więc ścieżka pośrednictwa zostaje do ciebie kochany Ojcze.

Na razie najważniejsza prośba abyś załączony list odesłał co najspieszniej Ks. Szrejterowi w Wersalu. Napisz sam adres doń — i zafrankuj <u>timbrem pruskim</u>, bo tu takiego timbra nie mamy dotąd na pocztach.

Przeżyliśmy niełada srogich czasów. Wiemy o twojem Ojcze poświęceniu się przy ambulansach — i budujemy się niem. Daj Boże co rychlej się nam obaczyć w Paryżu.

Łączę wyrazy poważania od całego grona hyerskiego — i proszę o modlitwy za nami:

Sługa i brat w Xcie Panu

J. B. Zaleski

Córka moja ciężko chora na
dawną słabość swoją — i właśnie
w jej interesie piszę do Ks. Szczytera.
Ojcu Aleksandrowi załączam
uściśnienia moje polecając się
i jego także modlitwom
JIK

94

Do Księdza Władysława Witkowskiego
w Paryżu.

Hyères, 22 lutego 1871 r.

Wielebny i Kochany Ojcze Władysławie, niestety Bronisław[1] odjechał zapewne z Paryża do Rzymu. Wszystkie moje interesa prywatne są teraz na bruku. Podobno że najstarszego mego syna wyprawił do Belgii, ale służąca i apartamencik mój zostały bez opieki. Pisze mi Bronisław że i O. Aleksander odjeżdża kędyś na prowincyę. Jedyna więc moja ucieczka o pośrednictwo zostaje do ciebie, Kochany Ojcze.

Na razie najważniejsza prośba abyś załączony liścik odesłał co najspieszniej Ks. Szrajterowi w Wersalu. Napisz sam adres doń i zafrankuj timbrem pruskim, bo tu takiego timbru niema dotąd na pocztach.

Przeżyliśmy niełada srogie czasy. Wiemy o twojem, Ojcze, poświęceniu się przy ambulansach i budujemy się niem. Daj Boże co rychlej się nam obaczyć w Paryżu.

Zasyłam wyrazy poważania od całego grona hyerskiego i proszę o modlitwy za nami

Sługa i brat w Chrystusie Panu

J. B. Zaleski

D Zaleski.

+) 12 II 1882 95

Wielebny i Kochany Ojcze Władysławie

Dziękuję najserdeczniej za uczczenie [illegible] (onegdaj) w [illegible]. Uczciwie [illegible] tak wszystkim [illegible], bo Bóg widzi [illegible] się do [illegible] ani [illegible] ani nawet literackich [illegible] o mnie pierwszy.

Po wydrukowaniu zaproszenia do [illegible] na [illegible] 3. [illegible] samo [illegible] być [illegible]. [illegible] zaproszenia [illegible] [illegible] przyjechać [illegible] [illegible] spółczesnego [illegible]. Czas do tego pogody [illegible].

Będę [illegible] przyjechać [illegible]. Ale z drugiej strony [illegible] [illegible] z Tow. Liter. [illegible] V. [illegible]. [illegible], to [illegible] jak [illegible] z tych [illegible] [illegible].

Do Ks. Witkowskiego.

Do Księdza Witkowskiego

Villepreux, 12 lutego 1882.

Wielebny i kochany O. Władysławie! Dziękuję naj=serdeczniej za uczczenie późnej starości mojej Mszą Świętą w Assumption. Uczczenie to zawstydza mnie mocno, bo widzi Bóg, nie poczuwam się do żadnych zasług w Ojczyźnie ani obywatelskich, ani nawet literackich. Szkoda, Wielebny Ojcze, żeś mnie nie=uprzedził wcześniej o swoim zamiarze. Po wydrukowa=niu zawezwania do rodaków na Mszę Świętą, darmo dziś byłoby targować się i biadać. Nie przyjąłem zaproszenia na obiad literacki, ale Msza Św. to rzecz całkiem innego znaczenia, gotówiem jechać na nią pomimo nawet mego niedołęstwa. Mam obo=wiązek osobistego podziękowania kilku czy kilku=nastu ziomkom co będą na Mszy za życzliwe, bratnie dla mnie spółczucie. Czas przytem nęci mnie pogodny i ciepły.

Będę więc usiłował przyjechać we Wtorek. Ale skądinąd znowu zasłyszałem że deputacya z Tow: Liter: wybiera się w tym dniu do Villepreux, a nie chciałbym jej ubliżyć, a to nie wiem jak wybrnę z tylu niespodzianek nagromadzonych jednocześnie. W razie gdybym nie zdołał zdążyć na Mszę Św. w Assumption, to bądź łaskaw, kochany Ojcze Władysławie, w imieniu mojem podziękuj najczulej spółtułaczej braci za obecność na Nabożeństwie. Bóg im zapłać za serdeczność ich dla

starego towarzysza pielgrzymki polskiej
we Francyi.

Polecając się pokornie Kapłańskim
modlitwom twoim, łączę wyrazy poważania
i życzliwości rodackiej

Brat w Chrystusie Panu i Bogu

J. Szalek

Piszę nieczytelnie przy gasnącym wzroku – na szczęście w dzień słoneczny. W dnie pochmurne całkiem już niedowidzam.

96a

97

Do Antoniego

Witwickiego

przepisany

98

Dnia 6 Grudnia 1849
Passy lès Paris, r. basse, 8.

Panie Antoni, panie Antoni, teraz to doprawdy
jesteś bardzo nieszczęśliwy. Wzrusza mnie do głębi serca
twój stan opłakany, tej sieroty, tułaczowy: a nadewszy=
stko przeraża ta wisząca wciąż groźba kalectwa, o któ=
rej mi piszesz. Bóg świadkiem, że radbym ci ulżyć w czem,
przynieść jakąś pociechę. Ale cóż ja mogę? Co warta pociecha
w słowach? co warte wszelkie ludzkie rady, albo ubolewania
zwłaszcza dla wygnańca zbolałego na ciele i na duszy - dla
wygnańca z charakteru już skłonnego do mizantropii -
któremu zdawna wstrętny świat - bo nawet najżycz=
liwsi podejrzani!? Świętej pamięci nasz Stefan, cierpiał
także dużo i bez przerwy w życiu, bolał niewypowiedzianie
w ciele swoim, - ale miał osobne usposobienie, osobny dar
boży, że zwyciężał, że pokrywał w sobie i ból, i udręczenia:
a dla ludzi miał zawsze uśmiech na licu - i wyrozumienie
i miłość - taką miłość, że promieniał wciąż w mrokach wie=
ku jak święty albo anioł. Stefan jeno sam zdolen był
by cię pocieszać! Bo jak mnie sprostać w doskonałości? ż
Jam arcymaluczki w cnotach chrześciańskich, abym śmiał
w imię Ukrzyżowanego Boga, z Stefanową powagą i prze=
mocą kazać do biedaka brata. Uciekam się więc w niemo=
cy własnej do Stefanowej pamięci

Do Antoniego Wiktorowskiego w Clermont Ferrand.

98a

99

Korrespondencia Ojca

do

Witwickiego (Stefana)

Dnia 1. Lutego 1827 r.
z Rawy

Kochany Stefanie! — Pospieszam ci donieść żem
onegdaj powrócił ze Szląska: a pospieszam do=
nieść dla tego, abyś mnie nie winił zato, żem
nieodpisał na list twój dawniejszy, który dziś do=
piero tu, w Rawie, w Ojczyźnie przeczytałem. —
Ale powiesz, cokolwiek bądź mogłeś napisać do
mnie z krajów niemieckich." — Nie mogłem —
Przysięgam na Styx, na progi — nie mogłem — O=
prócz bowiem wielu pięknych (jak ci wiadomo)
przymiotów, posiadam z łaski boskiej jedną
wielką cnotę narodową — Lenistwo. — Dobrze
mi z niem barzo. — Przyjaciele moi chociaż
z tego względu mniej niżeli ja Patrioci —
wszelako się wyrozumiali, a może w gruncie
serca i sympatyzują nawet ze mną. —

Nie tę wszakże jedną tylko cnotę narodową po=
siadam — powiedziałem już wyżej, oprócz wie=
lu pięknych przymiotów. — Naprzykład przy=
cę się jeszcze najzimniejszą obojętnością — ja=
ka tę pochlubić się wiary nie możesz — Cóż powiesz?
czytałem wszystkie krytyki o tobie i o mnie.
Ale pozwól mi przejść do narracyi historycznej
abym o tem obszerniej i jaśniej napisał. —
Trzeba ci naprzód wiedzieć że oddawna o=
prócz świątobliwej Etoile, żadnej innej
Gazety, nawet Kuryera nie czytam. — Nie dbam
czy horyzont literacki i polityczny, chmur=
ny czy pogodny: kiedy mam ciepły komi=
nek, i dwoje okienko otwierające widok
na piękne strony rodzinne — i najpiękniej=
sze jeszcze strony niebios i księżyca — Przy

tym

tym ucz bezcelnym, niedokończonym widokiem — Żyję
zwykle śród błahych pamiątek, lub śnię o lepszej,
niezmiennej przyszłości — Tym sposobem zapominam
o świecie — nie myśląc że są ludzie co żyją inaczej —
co nie mają wspomnień — co nie śnią o niczem. Ale
czuwają za nas i nad nami. — Zboczyłem od rzeczy. —
Przy końcu Grudnia wyjechałem do Szląska. —
Przebywszy wewnątrz dmiące piaski piotrkow=
skie, sieradzkie lasy, na rozległych wieluńskich
błoniach stanąłem nareszcie na nocleg. — NB. — nie na bło=
niach — ale we wsi na poczcie. — Aby jakoś zabić
długie godziny wieczorne, porwałem kilkadzie=
siąt numerów Gazety Korrespondenta. — Prze=
rzucam — znajduję ze starej daty jakąś ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ nad podziw nierozsądną recenzję twego
[illegible] i przytem smaczny wspomnienek
dla siebie — Patrzę na podpis Siedemdziesięcio=
letni Starzec z Lubelskiego — Wierzę mu —
Przerzucam dalej — znajduję lepsze uwagi
Pana A.W. i czczą odpowiedź Starca — Prze=
rzucam jeszcze — i jeszcze głupsze kłótnie Domagal=
skiego etc etc. — Cóż ja na to? zapytasz —
Chwileczka cierpliwości. — Nie — niech piszą. —
Marzyłem ja niegdyś za lat pacholęcych
jak mi to będzie gorzko, jeśli mię krytyk
jaki wyburczy — a tymczasem dziś surowo
naganiony [illegible], nie jest ani gorzko ni słodko. —
Zupełnie dobrze jadłem, piłem i śmiałem się
aż późno [illegible]. — Nazajutrz rano żegnam
i moją Gazetę i Wieluńskie. — Śród wielu
przyjemnych wrażeń, doznanych na widok
kwitnącego Szląska — żadna jakaś myśl prze=
leciała raczej mimowolnie przez głowę —
Otom pomyślał! — Dzięki Bogu! nie je=
stem już w kraju barbarzyńskim! — Ja

literaci

literaci czytając ~~zupełnie~~ zapewne Szewczenka, Engiela, i wiedzą, co jest Ukraina.- Wiedzą iż sześciu milionów ludzi, mających długo swój byt, prawa, obyczaje, pieśni, swoich bohaterów, dziejopisów, hajdamakami zwać niemożna. itd. itd.- Śmiałem się potem znowu- i przez cały mój pobyt tak prawie jak w Wrocławiu miałem najlepszy humor. Wtedy mi ani razu nie pomyślałem o naszych głupich krytykach.- Latałem, trzepotałem się, kupowałem drogo niepotrzebne rzeczy, aby zmieniać opinii Niemców o Polakach.- Jeżeli możesz zastanowiłem nad. Odrą, to się domyślisz dla czego.- Mój Stefanie. wszystkie rzeczy są głupstwa.- Ale chciałbym abyś widział wrocławskie kościoły- Jakie stare uroczyste! spamiętaj! Gdybyś był przy odgłosie tamtejszych organów, nie czułbyś jak dziecko- miałbym cię niewiem za co! miałbym cię za zimniejszego i niższego, mniejszego od wszystkich starych i młodych ~~[illegible]~~ Arystarchów naszych.- Więcej i powiem jak się wrócę osobiście obaczym.- Około 15 b.m. będę niezawodnie w Warszawie.-

Niech się święcą Obojętność i lenistwo one mnie ~~[illegible]~~ uszczęśliwiają na ziemi!- Z tem wszystkiem gdyby Stary lub Łanin lub kto inny wspomniał jeszcze raz o hajdamakach donieś mi natychmiast.- Niemogę być obojętnym dla ziemi, na której rodziłem się, którą ukochał i której bronić obowiązany jestem- I tak gotuję się historycznych ludzi

o obyczajach, zwyczajach i pieśniach ludu ukraińskiego — znajdziesz tam sposobność do wyłajania nikczemników. — Strzeż się krytyków

Całuję cię serdecznie —

Przyjaciel [illegible]

P.S. — Szatobrianda ci przywiozę — Doniosłeś mi czy ci Szlegel potrzebny, bo chciałbym ci go oddać aż w obozie. — Polnische Miscellen zaprenumeruj dla mnie. Napisz do mnie o nowinach Warszawskich.

Jeśli ten list przeczytasz — możesz śmiało z chlubą pośród młodszych decyfrować hieroglify egipskie. — Ale cóż robić — nie miałem innego listu — ~~[illegible]~~

Znasz moje lenistwo nosce me ipsum.

Bądź zdrów i wesół

d.: 27 Maja 1828 r. Sochaczew

102

Kochany M[illegible]! — W najbliższej widzeniu się z tobą
zmówczytem odpowiedź na dwa twoje listy. Jakżykolwiek
za morze, od miesiąca wybierałem się do Warszawy.
Wybrałem się nakoniec onegdaj, wyjechałem, ale gdzie
Gwiazdze, klasyczna moja wyobraźnia pociągała mnie-
szy ku gajach, łąkach, strumieniach etc. Przemo-
głą to raz poetycka natura nad gorącym życzeniem
uściskania ciebie i zamiast do naszych krukowych
kamieni, rozłączyłem skrzydła ku cienistym go-
tom i gajom Arkadyi. — Pomyślałem sobie. Ma-
tana, znowu że się do nas wybiera, ~~[illegible]~~ diabli ~~niewezmą~~
a Arkadyę tymczasem umkną do szczęścia Ibra-
him Basza, jak umknęły Liwadyę — Morze. Brat-
Sokół-białozór był moim ~~Pegazem~~ przewodnikiem. Wznie-
śliśmy się w obłoki — i w mgnieniu oka ujrzeliśmy
choć zdaleka stepy, ławy, kaliny, porohy i limany
dnieprowe. — Bliżej — pod nami szumiał Dniestr
burzliwy — pędził Prut po skałach, jaśniały zło-
cone ~~[illegible]~~ naddunajskich minaretów — dalej
i dalej wojska, turby, Albańczyki etc. etc. etc.
Janek po dwugodzinnej podróży, bez utrudzenia
stanąłem na nogach w Arkadyi. — Po śniada-
niu włożywszy okulary na nos, pospieszy-
łem w gaje ulubione od bogów i poetów, poga-
ńskich pełnie uczucia! — Widziałem mnóstwo
świątyń — wstąpiłem do przybytku Dianny i
rzetelnie bardzo jest piękny i czysty — Apollo
i Merkury ukłonili mi się grzecznie, zdjąłem
kapelusz wzajem — i w uniesieniu przebiegłem
wszystkie łączki, pagórki, — zwiedziłem wszy-
stkie zakątki. — Lecz niestety! — przy jakimś
sarkofagu napotkałem dwa bóstwa, których
razem nigdy nie czytałem widzieć — tłuszy
ptackim kopiowały jeżeli nigdy wier-
szyk ~~[illegible]~~ napisany ołówkiem — mówię ry-
Azmy bo nie było pod nim podpisu Moscha
m. Biona — nie było nawet sensu —

Bostwu

Bóstwa te były Sympatya, i Antypatya,
pierwsze w postaci P. Pańskiéj — drugie w postaci [poczwarze]
okiego. ~~—~~ Odczarowany umknąłem od niéj
prędko, a wychowaniec Sofiówki jeszcze prędzéj
i bez żalu pożegnałem arkadyjskie gaje
i Bóstwa. Dziś ochłonąłem nieco — i mogę za=
wołać jak przyjaciel nasz Gustaw — co z oczu to
i z myśli. — Jednakże kochany Stefanie jak
przeczytasz w Rozrywkach opis Arkadyi
umieszczony zaraz w gazetach że i ja ~~tam~~ by=
[towarzyszem tej złapatrzai wędrówki]
łem, pomny na owe exaltowane wyrażenia
Szyllera: Auch ich war in Arkadien geboren. —

Czytałem twój artykuł w gazecie o Reputacyi
autorów za ich życia. — Bardzo mi się spodo=
bał. — Charakter poezyi i pisarzy naszych
skreśliłeś z wielką prawdą i dowcipem —
Ostatnie tego rodzaju ogólne uwagi [byłyby] ~~—~~ wielce
pożyteczne dla literatury polskiéj, stokroć
pożyteczniejsze od niegrzecznych lub stron=
niczych sarkań, jakich pełno [jest] w ruskich dzien=
nikach. — Radbym bardzo wiedzieć jakie wra=
żenie sprawi twój artykuł na głowach Koźmi=
na, Morawskiego itp. — Sąd potomności objawi=
łeś im za życia. —

W dawniejszym twoim liście łajałeś mię
że ci się nie wypłacam wzajemną ufnością.
Przysięgam że nic niemam coby godne było twe=
go czytania. — Kochany Stefanie. Do właściwéj
dla mnie pracy — potrzeba swobodnego stanu
duszy, nieprzerywanéj samotności — potrze=
ba długiego rozpoznania się i niejako za=
mieszkania w przeszłości — potrzeba wielu
rzeczy — których ja dziś nie posiadam. —

Ungar

W mojim antypoetyckiem życiu — i to już nazywam szczęściem, kiedy mogę wykraść jedną godzinę dla marzeń milszych i wznioślejszych. — Musiałem więc przed niemi [redacted] pożegnać się z kochanką młodości z poezyą — i umiejętności ściśle urządzić czas mój inaczej — Najwięcej czytam i uczę się — ale czytam dzieła ważne i uczę się rzeczy pożytecznych — co do mojej historycznej powieści — tej już od trzech miesięcy nie tknąłem — Nie mam pod ręką książek źródłowych i nie mogę ich mieć prędko — Chcę jednak za przyjazdem do Warszawy zmienić plan dumny na skromniejszy i zająć się tą pracą — Masz tedy ufność za ufność — Przyjdzie zapewne czas że nie moje same eskizy czytać będziesz — przyjedziesz kiedy?

Kochany Stefanie! dla czego o Wallenrodzie tak głucho — Miałżeby? — ale odpowiesz mi na to pytanie przy pierwszem widzeniu się — Niezawodnie przyjadę do Warszawy 13. Czerwca — i już na długo —

Całuję cię serdecznie

twój JBZaleski

PS. Tabakierki twojej używam ciągle. [redacted]

104

d: 4. Listopada 1828 r.

z Sochaczewa

Kochany Stefanie! – List i rękopism od ciebie, odebrałem w Niedzielę. – Po kilkokrotnem odczytaniu i podkreśleniu czerwonym ołówkiem wierszy które mi się zdały mniej szczęśliwe, zająłem zaraz innej pilniejszą robotą, odłożyłem napisanie uwag moich na dzisiejszy wieczór jako wilię dnia pocztowego. właśnie zabierałem się do ostatecznego odczytania, gdy niespodziarnie uwiadamia mię Szembek, że jutro o 4 rano wyjeżdżamy w Krakowskie – Muszę więc razem pakować bieliznę, targować czapkę od Żyda który, mówiąc między nami, całkiem się odrodził od Sobiesza – i oprócz tego pisać do ciebie. – Byłoby potrzebny – gdybym nie miał do załatwienia innych jeszcze korrespondencyj. Taka to fatalność kochany Stefanie! – Przedewszystkiem, muszę ci wspomnieć o śnie jaki miałem przedostatniej nocy. – Śniłeś mi się razem pięknie i okropnie – Najwyższy tryumf poetyczno-moralny i śmierć – Nigdy na jawie niedoświadczyłem podobnego wrażenia – obudziłem się śród łkania i religijnej exaltacyi. – zanotowałem sobie dziwne szczegóły bo chcę ci je kiedyś opowiedzieć –

Pamiętam osnowę, niektóre wyrazy i porów=
nania z mowy mianéj przez ciebie na ja=
kiémś uroczystém zgromadzeniu - zupeł=
nie w twojim stylu. - Dotąd na wspomnie=
nie tego snu strasznego - serce mi bije mo=
cniéj. - Dalibóg, nie wiedziałem sam, że cię
tyle kocham. - [O godzinie 11½]

Wracam do Tobiasza. - Treść religijna
tego dialogu jest arcywzniosła i godzien
najwyższéj pochwały za wybór przedmio=
tu. - Exekucya bardzo mi się spodobała -
oprócz w miejscach podkreślonych czer=
wonym ołówkiem. - Miałem zamiar
w osobnych uwagach usprawiedliwić
się z każdego takowego podkreślenia -
lecz widzę że dzisiaj, ani w czasie nie mogę
tymże go uskutecznić. - Powiadam więc tylko
w ogólności że wiele z tych wierszy gmin=
nie końcami wypadają, bądź że niedobrze ja=
sno malują uczucie - bądź że są słabe, bez
kolorytu i prozaiczne. - I tak, wiersze
od miejsca: "Idź w swój dom dzieci wdowy" itd
wszystkie prawie są słabe dla jednostajnego zakoń=
czenia na ł i ustawicznych czasów prze=
szłych - Niekontent także jestem z rymów
jednozgłoskowych - takich np. ste - swe: mnie
tchnie: ma - twa - bo to nie są wcale rymy -
poradź się ucha - W ogólności jednozgło=
skowe rymy jak najrzadziéj na samo=
głoskę - etc. etc. etc. drobiazgi - [illegible]

O niewłaściwości niektórych wyrażeń i kolo=
rytu i innych wadach twego stylu potrzeba
koniecznie obszerniej napisać — lecz 12ta
godzina — mam jeszcze dwa listy wykon=
cypować — choć na pół śpiący nie jestem
w stanie dokończyć porządnie jednego
do ciebie — Za 3 godziny wsiadam do po=
wozu —

Bądź więc zdrów

Twój Żaba

Za przyjazdem Odynica oddaj mu listy
tu przyłączone — Niepisz do mnie aż
z powrotem będę w Wołoszewie tj. około
16. bm — a może i później. —

Obowiązuję się po przyjeździe napisać
o Tobiaszu powtórnie i lepiej — Wszak=
ko i tak możesz go już drukować — ale
popraw niektóre wiersze. —

Przyłączone obwieszczenie o zgubie
poślij do Chrząszczewskiego — aby umie=
ścił w Kurjerze —

106

D. 1. Grudnia 1828 r.
Z Szczaczewa

Kochany Stefanie! — Dziś właśnie dzień pocztowy — jużem był zaczął pisać do ciebie — gdy mi sługa przyniósł z gazetami dwa listy jeden od ciebie, drugi od Odyńca. — Dobiłeś mię Stefanie! już od dwóch tygodni jestem słaby, rozdrażniony — cierpiący a twoje niezrozumiane dla mnie wymówki sprawiły rodzaj febry — że ledwo pisać mogę — tak mi drży ręka — Jeżeli się gniewasz o Sobieszczańskiego — to się gniewaj na czas i ludzi — bo jeśli przyrzekam na wszystko, ani odrobiny nie byłem rozmiłowany w sprzedawaniu mojej swobody — musiałem wszystko rzucić i jechać — jechać diabeł wie gdzie i po co. — Stąd narobiłem sobie tyle przykrości — niewinny obraziłem na siebie przyjaciół. — Odyniec także musi się gniewać — wyjeżdżając zostawiłem zapiskiem dla niego osobie najzacniejszej — ta wyjechała do Gallicyi nagle nieuwiadomiwszy mnie co się stało z moją prośbą — Byłem pewny że odebrał — List Odyńcowi — z wtargnięcia a list w którym mi donosił o swoim powrocie rozpieczętowany mi oddano. — Zaczynam wierzyć Stefanie że nieprzyjemności nigdy pojedynczo nie chodzą ja na człowieka ale razem — aby go całkiem przygnębić — Powracam z Krakowskiego i zastaję kilka najsmutniejszych listów z Ukrainy — Sen mój o tobie okropnie się dla mnie sprawdził — Mój krewny i przyjaciel młodości Zaleski tyle mi co ty drogi — a nawet droższy dla szczęśliwszych wspomnień — rozstał się ze światem — Brat mój jest chory i kilka osób z familii które najmilej kocham, różnymi rodzaj dotknięty straty — Grabowski także contra me — Zdaje się że wszystko sprzysięgło się na mnie — Popamiętam długo koniec roku 1828. — Jestem tak [illegible] że nie wiem co począć — Chciałbym ten list do ciebie czem prędzej skończyć. Dziś niedziela — jestem wolny od powszednich głupich zatrudnień — i zamykam się na cały dzień w moim pokoju. Kochany Stefanie! powiedz Odyńcowi, że jeśli w tych dniach na chwilę odzyskam spokojność umysłu natychmiast przepiszę moje wiersze i poślę mu przez pocztę — Dziś bowiem nie byłbym w stanie myśleć nawet o poezjach Byrona — Zresztą mój Stefanie! [illegible] cię nieskończenie ściskam

[illegible]

gdybyś wyjednał dla mnie wolniejsze — Ja niegdyś wiązałem
między sobą do sławy — a dziś mi obrzydła. Ustąpię
wszystko ludziom — byle mi dali pokój. — A potem nie kon=
tent jestem z moich wierszy dotąd. — Niech więc dru=
kują Odyńca almanach bezemnie — a jeśli się wyprze komi=
czne o pisma moje — Chcę aby wydrukowane były na
samym końcu — a jeśli można, na osobnych kartkach. Moje
Rusałki zajmą mniej więcej 24. stronnic licząc po
20 wierszy na stronicy — Niech więc drukują
almanach — ale wyproś mi pięknego Stefanie! —

Z biletem moim na loterię zrób co ci się podoba
i z pieniędzmi odeślij — może dziś nawet — posła=
łem tylko prosić po mieście biletów kasowych —

Bądź zdrów kochany Stefanie

J. Zaleski

Na miłość Boga, uwolnij
mnie od Almanachu — bo pewnie
chyba za tydzień trzytysięczny
przyślę pocztą

20. Grudnia 1828. Sochaczew.

Kochany Stefanie! Wzruszeniu pełny i rzewny wdzięczno=
ści składam ci podziękowanie za tkliwy i delikatny
dowód twojej przyjaźni. — W przeciągu czterech dni
trzy od ciebie odebrałem listy — a rozlana w nich
dobroć i spółczucie świeżo ulżyły moim cierpie=
niom. — Myśl, że w latach kiedy szukałem tylko zno=
śnych we pożyciu ludzi, znalazłem takiego jak ty
przyjaciela, jest dla mnie pełna nieokreślonej rozkoszy.
Niech zniknie reszta omamień młodości! niech szczę=
śliwy orszak rówienników, co dłoń z dłonią wiązał
się ~~[illegible]~~ niegdyś koło mnie! niech mnie pożegna —
zapomni! z łzami, lecz spokojny zniosę te ciosy,
bo mnie już wynagrodziła Opatrzność. — Mój Stefa=
nie! mój druhu! Świat, stan i uczucia nasze są
spólne. — My możemy mówić o wiecznej przyjaźni
bo sympatya dusz naszych z wieczności początek
wzięła. — Prześnijmy więc, przemarzmy razem
resztę piękniejszych dni naszych! i razem — ale skoń=
czą już marzenia bolejącego serca. —

Dziś tedy nocą wyjeżdżam w Poznańskie. — Będę
w Wrocławiu — i najpierwej pobiegnę do kościoła Kano=
ników na wyspie. — Dokończona modlitwa będzie go=
dna dwoch bliźniąt-przyjaciół, bo już w pełności najser=
deczniejszych uczuć wyjątkami. Około 11. Stycznia
powrócę do Sochaczewa a 13. [?] przyjadę niezawodnie
do Warszawy. — Kochany Stefanie! Pochwała twoja Ru=
sałki, jest niewątpliwie nad wartość tego utworu,
ale tak szczęśliwa jaśnieje oryginalnością że radbym
ją widzieć wydrukowaną. — Zasłużyłbyś może na
nią korzystniejszemi pismami. — Mam ja w rękopiśmie
znaczniejszą część innej fantazii pod tytułem Kwiat
paproci i spodziewam się że tej koloryt i uczucie bę=
dą daleko świetniejsze. — Zarzut, że trzeba wczytać się
w Rusałki, aby w nich zasmakować, jest sprawiedliwy.
Wada ta wypływa z samego przedmiotu — a może

i z jednostajnej

i z jednostajnej miary wiersza — chociaż przekonany
jestem że oprócz Węgłowskowej, nikt żadnej innej w podobnym
rodzaju niepotrafi pisać. — Do Almanacha nic już
więcej nieprzyszlę, bo niemam czasu, ani humoru
do wybrania i poprawienia dawniejszych dumek. —
Przyznaję się teraz szczerze że bez twego wspomnie=
nia, niebyłbym posłał i Rusałek. — Miałem już
na pogotowiu odmowną dla Odyńca odpowiedź. —
Dla czegoż? jeśli jednemu wolno brać pieniądze za
cudze pisma, — drugiemu nie ma być wolno dziwa=
czyć? — W dniu kiedym odebrał twój list przedostatni,
byłem bardzo smutny. lecz przyłączony bilecik Odyńca
pobudził mię do najserdeczniejszego śmiechu — Żądał
abym dla emulowania z Mickiewiczem i z nim, przy=
słał co narodowego — które rzeczy razem w osobnym od=
dziale wydrukuje. — Jak mię ta myśl ubawiła że
natychmiast siadłem do stolika i zacząłem pisać
dumkę kozaka naigrawającego się z Brata Litwi=
na. — Żałuję że jej nieskończyłem, bo ma koloryt
prawdziwie narodowy. — Lepiej może się stało, bo
byłby się obraził Odyniec. — Wszelako, jak Anglik
pójdę w zakład, że jego dziesięć ballad mniej będą
narodowe ~~[illegible]~~ niż dziesięć moich wierszy. — Radzi=
łeś mu żeby nieszedł na wyścigi z Mickiewiczem —
ja bez dumy powiedzieć mogę, że się go w moim
rodzaju nieobawiam — choćby pokradł najpiękniej=
sze pomysły z Waltera Skota i Moora. — Lecz
dam pokój Odyńcowi — à propos plagiatów — zarzuciłoś
mi że się ~~[illegible]~~ w Damianie nieprzyznałem ~~[illegible]~~
że strofka: „Sąsiada ładna żona" — wzięta jest z pie=
śni ludu, — to co innego mój Stefanie. — Ozdobie
obyczajów i ~~[illegible]~~ dziejów ukraińskich — pieśni lu=
du są naturalną moją puścizną — zwłaszcza że
te pieśni są niedrukowane. — Jednak byłem ostro=
żniejszy w Rusałkach i do fit, fit, przyznałem
się otwarcie. ——

Krytykę twoją pojedynczych strof i wierszy w
Rusałkach, bezwarunkowo przyjmuję. — Wie=
działem ja dobrze o tych błędach, ale myślałem
że się niedostrzeżone prześlizną i [illegible]
się poprawiać. — Dziś nawet szczerze mi się
nie chce — ale cóż robić?! — spróbuję. — Naprzód tedy
pozwalam na wyrzucenie trzech strofek
obstaję wszelako za wydrukowaniem czwar=
tej — Wiem, co się wam w niej niepodobało —
[illegible] mglisty pasek, istotnie głupie
wyrażenie. — Na [illegible] Górnicki i przy=
padkowie natrafiłem na wyraz lepszy
toż samo znaczący co mój pasek t.j. brzask
obrzask. Sam bo chciałbym tę strofkę
zachować — ponieważ i rymuje z blaskiem —
umieść tedy ono tym obrzaskiem — Dalej
niech będzie wnet się [illegible] rozjaśnić [illegible]
W strofie gdzie jest mowa o maszcie czy taś=
mie złotowłosym wydrukuj: Maszt czy taś=
ma; i z ukosa, jak iskrząca słońcem rosa i tłum
coś podobnego — można także: Maszt czy taśma złoty
gdzieś bez końca, i jak rosa w blasku słońca,
lub: Maszt czy taśma jasny, długi — i jak w rosie
srebrne smugi. Ta strofa gdzie jest mowa
o próbie, możnaby tak odmienić: Różne szcze=
bogini... jedna, druga — w blasku barwi tamże za=
łoga... Osm lub dziewięć bo powinna, [illegible] do=
smoła fala, mroga. — Nie będzie to bardzo do=
brze — ale może jak wygładzisz. — Zamiast fala
bije się na rodzynki popraw: niby fala bar=
wi wdzięki lub lekka fala cieni, płynne t.e.p.
jeżeli wał fali zaciężki — może lżejszy będzie
błysk fali — bo co innego lepszego w tej chwili
przypomnieć sobie nie mogę. — Nie podoba się
Odyńcowi jeszcze i [illegible] by niezdrowe! Może
zboli — mniejsza o to — pozwalam i na to —

W górze nad listem twoim napisałeś ptaszek głosu
niewoli niewiem czy jako godło czy jako stały
wiersz? Ja naturalnie przez skromność myślę że
stały wiersz, i poprawiam Pieśń ptaszyny zwiasto=
=dzwoni — ale będę się śmiał jeśli niepotrzebnie — co i
skąd? że następny wiersz jest: Bij i zabij! a nic
powiem — Może wam się niepodobało to trochę za
proste wyrażenie, ale wolelibyście znać więcej
na mój charakter — cokolwiek bądź, wszystkbym ma=
ły się tak zostało — A gdyby to być nie mogło
łatwo bardzo odmienić np. Jakżeś zaczął, jak opowiem
lub cicho, cicho nim opowiem i sto razy inaczej. —
Pozostaje do poprawienia jedna jeszcze strofa —
o wschodach wiosna
ale też dziś żadną miarą wzmocnić niemógłbym
musi pozostać stała jak jest, chociaż miałeś ra=
cyę że jest ważna — Gdybym tę myśl chciał oddać
jaśniej, potrzebowałbym napisać kilka strof ta=
kich — Poprawiłem tedy jak mogłem stałe miej=
sca w Rusałkach — Dziękuję za krytykę i przy=
rzekam wyprodziwszy się wzajemnie wszystkiemu
Marudy — A że to Komedya pozwolę sobie wesołości —
Zresztą polecam jeszcze raz moje Rusałki twojej
braterskiej pieczy — wszak bez ojca, sieroty tułać
się muszą — Odymiec ich niepomieścił w osobnym
uprzywilejowanym oddziale — Życzyłbym aby się
tuliły do twoich — Kochany Stefanie dopilnuj sam
korrekty bo z natury mojej drażliwy jestem na
mylki drukarskie — Tytuł niech będzie Mysterium
lub jak zechcesz — Noty nienapiszę, bo musiałbym
się w niej chwalić, obiecywać — Napisz ty tysiąc
byle krótko. Wiesz co jest listami wiesz że mam za=
miar więcej pisać fantazyi w tym rodzaju, przeczy=
taj dawniejszy mój list — a potrafisz to doskona=
le zrobić mały wstępik do wyprawy. — Zresztą
niech sarka gmin literacki! — Rusałki moje po=
dobały się tobie — i mnie chwil kilka przyjemnych
sprawiły kiedym je układał — to i dosyć —
Muszę kończyć bo niemiałbym gdzie się podpisać
Całuję cię jak najserdeczniej — życzę przyjemnych
świąt i pomyślnego roku
Bądź zdrów mój dr[illegible]

Może napiszę do ciebie z Brześ[illegible] —

Niedziela – Sochaczew –

4 Korresp. druk. data: grudzień 1828

Kochany Stefanie! Jestem smutny – wciąż smutny – Dziękuję ci jaknajczulej za pocieszenie! Musiałem dziś w nocy przepisywać Rusałki przepisywać z pamięci – tak jak jestem smutny cierpiący – Twojej szczególniej opiece oddaję Rusałki – popraw, odmień, dopilnuj korrekty – omiń przynajmniej ~~[illegible]~~ mało wartych myśli druku nie oszpecając. – Jest to cząstka z długiego mo= ich w świecie fantastycznym marzeń – przeczy= taj ostatnią strofę Epilogu a poznasz jakiem miał= em cel w napisaniu Rusałek – Dałem im tytuł fantazji ale wolałbym Mysterium. Wydrukujcie jak chcecie. –

Kochany Stefanie! – Ja w przyszłą Niedzielę wyjeżdżam na poznańskie i do Wrocławia. Chciej mi donieść przed odjazdem czy będą się drukować Rusałki – jeżeli nie, odbierz rękopism od Odyńca i zachowaj u siebie. Ja zabawię najdłużej miesiąc –

Całuję cię po tysiąc razy
Twój, twój na zawsze
Zaleski

Kochany Stefanie! – Dyliżans zaraz odcho= dzi do Warszawy – Boję się spóźnić! – Bądź dobry! napisz do Rusałek króciuchne objaśnienie. –

Że używana w nich wszędzie pierwsza osoba stosuje się do Lilijana Zorzy – nie do mnie. –

Że z tym Lilijanem fantastykiem, kiedyś może publiczność więcej się obezna –

Że fantazya Rusałki i inne tego rodzaju
są niejako Arabeskami — ~~igrasz~~ przy większym
historycznym obrazie — igraszką w imagi=
nacyi razem ludu i poety — że Listawo jest spół=
wzięciem tego ludu etc — Będę ci nieskoń=
czenie wdzięczen ~~jeśli~~ za tę przysługę
zrób tylko to zręcznie — bo publiczność go=
towa mnie i Listawca wziąć za jedną i
tę samą osobę — czego nie chcę.

Bądź zdrów mój Drogi —

Odyńcowi oddaj otwarty bilecik tu przy=
łączony — Spostrzegłem się że w moich
Rusałkach opuściłem dwie ostatnie strofy —
Opuściłem może i więcej — pierwszy mój
rękopism był daleko już poprawny więcej
cóż robić? — niech i tak będzie.

Niezapłaciłem Francu — sądzę bowiem że
tym sposobem przedaj ten list odesłać
do ciebie — posyłam zatem dwa kupony
od listów zastawnych — płacić za nie bę=
dzie Dyrekcya główna 21. b. m. potrąć
z nich za koszta tego listu, a za resztę
kup Reja z Nagłowic u Gałęzowsk[iego]
co zaś niedostaje pożycz dopłacę

(2) Do Pana Stefana Witwickiego Grudnia 110

Niedziela, Sochaczew. 1828.

Kochany Stefanie! Jestem smutny, wciąż smutny. Dziękuję ci jak najczulej za pocieszenie! Musiałem dziś w nocy przepisywać Rusałki, przepisywać z pamięci, tak jak jestem smutny, cierpiący. Twojej szczególnej opiece oddaję Rusałki, popraw, odmień, dopilnuj korekty. Niech przynajmniej mało warte myłki druku nie oszpecają. Jest to cząstka z długich moich w świecie fantastycznych marzeń. Przeczytaj ostatnią strofę Epilogu a poznasz jaki miałem cel w napisaniu Rusałek. Dałem im tytuł fantazyi, ale wolałbym Mysterium. Wydrukujcie jak chcecie.

Kochany Stefanie! Ja w przyszłą niedzielę wyjeżdżam w Poznańskie i do Wrocławia. Chciej mi donieść przed odjazdem czy będą się drukować Rusałki, jeżeli nie, odbierz rękopism od Odyńca i zachowaj u siebie. Ja zabawię najdłużej miesiąc.

Całuję cię po tysiąc razy.

twój, twój na zawsze.

Zaleski

Kochany Stefanie! Dyliżans naraz odchodzi do Warszawy. Boję się spóźnić. Bądź dobry, napisz do Rusałek krócieńkie objaśnienie:

Że używana w nich wszędzie pierwsza osoba stosuje się do Cisława Zorzy, a nie do mnie.

Że z tym Cisławym fantastykiem, kiedyś może publiczność więcej się obezna.

Że fantazya Rusałki i inne tego rodzaju są niejako arabeskami przy większym historycznym obrazie, igraszką imaginacyi razem ludu i poety, że Cisław jest śpiewakiem ~~[illegible]~~ tego ludu etc.

Będę ci nieskończenie wdzięczen za tę przysługę. Zrób

tylko to wzięcanie, bo publiczność gotowa mnie i Cioława wziąć za jedną i tąż samą osobę, czego nie chcę.

Bądź zdrów, mój drogi.

Odyńcowi oddaj otwarty bilecik tu przyłączony. Spostrzegłem się że w moich Rusałkach opuściłem dwie strofy i dodałem. Opuściłem może i więcej, pierwszy mój rękopism był daleko już poprawniejszy. Cóż robić? niech i tak będzie.

8 Kwietnia 1829 r. Sochaczew.

Drogi Stefanie! Wiem, że się gniewasz — wiem że słu=
sznie — a jednak ledwie jestem w stanie przezwyciężyć niego=
dziwą moją naturę. — Szkoda że mię nieznasz! — przekonałbyś się
że serce moje żadnego niema udziału w głupstwach powszednich. —
Właśnie osoby które najwięcej kocham, najczęściej muszą mi
pobłażać. — Milczenie moje długie, niepochodzi u mnie z le=
nistwa — bo i co kosztuje że nabazgram jedną lub więcej stro=
nic, — ale pospolicie z jakiegoś dziwactwa, humoru itp. — Naj=
piękniejsza kobieta niemoże mieć więcej odemnie kaprysów.
Tą atoli razą jest jedna okoliczność — która cokolwiek mnie
przed tobą usprawiedliwić powinna — Od kilkunastu dni
wybieraliśmy się z Pułkownikiem do Warszawy — ale zapo=
wiedziany przyjazd W. Księcia do Kalisza wstrzymywał nas
codziennie. W. Książę przejechał przez Sochaczew wczora —
i napowrót spodziewany jest po jutrze. — Tak tedy chyba na
Wielkanoc będziemy w Warszawie. — Z tem wszystkiem
kochany Stefanie! na dowód szczerego żalu, za ciężkie
względem ciebie grzechy — ślubuję uroczyście — że odtąd
kiedykolwiek list od ciebie odbiorę — śród zabawy, lub w ogniu
kompozycyi — w łóżku czy w kościele itp — natychmiast
siadam do stolika — i piszę odpowiedź — i nieruszę się z miej=
sca pokąd nienapiszę. — Za pokutę zaś upoważniam cię do
nadania mego imienia i nazwiska twemu Marudzie ma=
jącemu się wkrótce drukować. —

Czytałem A. Mickiewicza uwagi o Recenzentach war=
szawskich kilka już razy — ciekawy jestem co ty o nich
myślisz? — Wyraźnie twój artykuł o Reputacyi i Brodzin=
skiego Odpowiedź na Recenzyę — podały mu myśl do tak
śmiałej napaści. — Słyszałem że klasyczne nasze cyklopy
kują jeszcze potężne na romantyków gromy — Kochany Stefa=
nie! zasłoń ich twoją egidą. — Nowe poezyje Adama a
mianowicie tłomaczone są wyborne. —

Odczytałem dopiero twój ostatni list. — Dalibóg! nie pamiętam czy pisałem do ciebie co o twojej Recenzyi prób Korzeniowskiego. Widać jednak że wyrwałem się z jakąś niedorzecznością — kiedy żądasz abym się jaśniej wytłomaczył — Broń Boże Stefanie! Recenzya twoja nadzwyczajnie mi się spodobała — Z niej równie jak i z dawniejszych artykułów, oczywiście się pokazuje, że powołaniem twoim będzie krytyka — krytyka wyższa — w duchu nowych pojęć wieku naszego. — Radzę ci z serca — rozszerzaj, upowszechniaj — wzniosłe — prawdziwe wyobrażenia o Sztuce! wskazuj światło piękności w dziełach ziomków i obcych! a niewątpliwie dopomożesz postępowi naszej literatury — i zyskasz niepożytą chwałę. — Wstęp do Recenzyi jest przedziwny — wskazuje odrazu wysoki talent a przytem głęboki i rozległy umysł krytyka. — Jednakże co do szczególnych uwag nad Anielą — często jestem różnego z tobą zdania — Zgadzam się na niestosowną zmianę charakteru Anieli — lecz sąd twój o Gustawie, Hermanie i innych działających osobach, nie zawsze zdaje mi się sprawiedliwy. Charakter Gustawa nie byłby tyle dramatyczny gdyby go był autor wystawił inaczej — toż samo twemu ~~[illegible]~~ Edmundowi zarzucać by można — Bardzo niedokładnie wyraziłeś się o Ludwiku — a zdanie że go wszyscy nie kochają oprócz czytelnika jest zupełnie fałszywe — Każdy czytający czuje równy z Gustawem i Anielą wstręt do tego człowieka. Dla czego? Bo nie ~~był~~ jest to przyjaciel prawdziwy — ale zimny bałwan lodu nieumiejący spółczuć cierpień Gustawa — Nie było między ich sercami owej harmonii, owego niewidzialnego związku łączącego w szczęśliwych uczuciach dwie piękne dusze — Z resztą Ludwik dumny podżega próżność Gustawa — i dla tej ~~[illegible]~~ można powiedzieć fraszki — chce go skłonić do złamania ~~[illegible]~~ honoru. — Akt piąty nie jest zbyteczny — dowodzi owszem wielkiego talentu — bo umiał Korzeniowski traiczność czwartego podnieść jeszcze — w czem najwięcej zbliża się do Szekspira — Oprócz tego akt 5ty najbardziej odróżnia ~~[illegible]~~ Anielę od Kabały Szyllera. Mam jeszcze parę zarzutów — ale i tak rozszerzyłem się nad zamiar — utnę więc z końcem stronicy. —

Acz nie lubię urzędowych na imieniny i urodziny życzeń—
tobie jednak za twoje jaknajserdeczniej dziękuję— Przyrze=
kam nawet w niektórych względach zupełną poprawę. Lecz
pożeboj! co prawisz o autorstwie o druku? Koniecznym
że warunkiem dla twoich przyjaciół ma być fabrykowa=
nie ~~książek~~— niemógłbyś kochać przynajmniej jednego tylko dla
pięknych oczu i czułego serca?— Niedarmo zapewne ty=
le czytam, uczę się i myślę— może być iż kiedyś wypiszę=
je się na jakiegokolwiek prozaika— lecz daj mi spokój
z poezją— Ja pojmuję poezyą inaczej jak wszyscy— cho=
ciaż tak otwarcie jak przed tobą, nie przed każdym byłbym
się przyznał. U mnie ona niejest namiętnością— ~~nałog~~=
~~dziecinną~~ chwały— ale jakimś wrodzonym, bezinteresownym
uczuciem— jak u kogo pobożność lub dobroczynność— Jenie
potrzebuję robić z niego parady— Jle zapamiętam— od
lat najdawniejszych byłem zawsze jednakowy— fanta=
styczne i romansowe dziecię— romansowy i fantasty=
czny młodzieniec— Dziś nawet mimo doświadczenia
i tylu pogrzebanych nadziei zawsze ten sam jestem— Po=
ezja mi złamanemi wznosi się w prochu sokolich skrzydeł
wzywa— i jak czarnoksięskie pryzmo na pochmurne
nagie i bez~~[...]~~czynne dni moje sieje blask świetny ideal=
nych omamień— i promieni się wszystkiemi farbami tęczy.
Błogo mi w mnie oczarowania— i biada jeśli się kiedy
ocucę! Chcę żyć jak dotąd żyłem— bez troski o sławę i
bez obawy o sąd potomności— Czyż niedosyć kiedy u mogiły

[illegible] piórek pozostanie
Co ku Niebu mię wznosiły—

Zresztą wnuki nasze niebędą się gniewali za to, że=
śmy mało pism zostawili— i bez nas będą mieli co czytać=
naj~~[...]~~szczęśliwiej jaki systematyczny proffessor przytoczy z dzieł
nasze— w rzeczy o których się nam ani śniło— jak
~~B~~Mochnacki o Rusałkach moich powiada— że naśla=
dowałem w nich— niewiem co— jakiś kunszt ogniowy—
Kończy się stronica a więc dość już i o tem— bo powiesz
zapewne— nie wiele w tem wszystkiem co napisałem
znajduje się sensu.—

Kontent jestem z mojej metody — napisałem list niedorzeczny powierzchownie i płasko — ale napisałem — postanowiłem jeszcze zapełnić i tę ostatnią stronicę chcąc — czém? nie- wiem prawdziwie. — Czemkolwiek!! — Aha — a cóż nie mówiłem ci że ja wielki poeta wielki jak Burns, Herder, Göte Karpiński — W. Skot — a jeśli chcesz i większy jak wszyscy razem — Czytaj przedmowę Mickiewicza — to się przekonasz. — Możesz sobie wystawić jak mię to tchce — jednakże piszę w liście do Mickiewicza że się wstydzę — że nie zasłużyłem, — Ty powiesz także zapewne że nie zasłużyłeś! — Z pism być może — ale —

Czy pozwolisz mi przedrukować Artykuł o Reputacyi i o Korzeniowskim — w pewnym dziełku — nie moim — Ma to być proba nowej krytyki. — Kochany Stefanie! donieś mi co myślisz o dziwacznej przedmowie Mickiewicza i razem co mówią o niej w Warszawie biali i czarni — Ta cała walka zaczyna mię mocno interessować. Kto wie może i ja w powszechnym zamieszaniu po kozacku wpadnę Klassykom we flankę — Dla czego mi nie odsyłasz dotąd Reja [illegible]ie — niezmiernie mi potrzebny do moich rożnych [illegible] — Oddaj go Łukowskiemu wraz z Werterem o którego cię dawniej prosiłem — Do Odyńca pisałem długi list — spytaj się czy odebrał. Ja teraz piszę Poema którego zapewne nigdy nie skończę działają w niem Wielki Konaszewicz, Daniłowicz sławny i sturczony B. Chmielnicki — przytem wiele innych jeszcze historycznych osob — a między niemi trzy ładne Siostry w Haremie Giraja — Poema to ma być okropnie czułe — wojenne i dziwaczne — Niewiem czy ci donosiłem że na urodziny moje spaliłem Kosińskiego — bo mię zanadto był nudził. Piszę natomiast Rapsody o Kosińskim — w miarę jak sobie przypominam niektóre miejscowości ukraińskie — Kończę także parę małych powiastek i rożne drobiazgi.

Od 1. Kwietnia piszę 17 list — Dowodem że chcę się z całym światem pojednać — Niegniewaj się więc — podaj rękę — przypomnij ~~[illegible]~~ [illegible] sobie piosnkę kozacką „I ty z Baru, i ja z Baru" etc.

Całuję cię tysiąc razy — J. B. Zale[ski]

Odczytałem list — i chcę na nowo pisać o Recenzyi Korzeniowskiego — ale przyszłem [illegible] innych wiele [illegible]

Kochany Stefanie! —

Zmiłuj się, czy niemasz jakich nowin od Garbińskiego? jeżeli niemasz poślij do niego wiele mi na tem zależy. —

Przyślij mi także zostawione u siebie tygodniki Petersburskie i drugi tom Pamiętników Moora a jeśli możesz to i Revue Britan

Wczoraj do godziny ósmej ~~dru~~ czyli do dziewiątej byłem u Maurycego z Lutrem i Żukowskim Najświętszej słuchałem dysputy, prawdziwej boskiej improwizacyi o najrozmaitszych=

ślejszych Przedmiotach — Zosta=
czem musiałem się pożegnać
i całą noc trawczyłem o Bogu
Duszy i Przeznaczeniu ludzkości
tak że w tej chwili jestem prawie
śpiący. — Będę u ciebie we
Czwartek — W tej chwili pisa=
łem Scenę do Dramatu Cor=
regio — Zamawiam u ciebie
Skalistą. — Ostrowski od 3 tygo=
dni napisał artykuł o Swo=
ich Piosnkach sielskich.
Wystaraj się o Skalistą na
dla mnie u Lewockiego lub
Antoszewskiego. —
Bądź zdrów drogi Stefanie
Twój J B Z

Och co to za ludzie Mar=
tyn Luter i Żukowski — ostatni prawdziwie mię zadzi

kta=
yna
Boga
ści
rawie
10=
Por=
bie
tygo=
twa=
na
b
adżmt

Wielmożny

Witwicki
Assessor
w Warszawie

(10)

116

Do Stefana Witwickiego.[1]

~~1828~~? 1829?

Kochany Stefanie, zmiłuj się, czy nie masz jakich nowin od Garbińskiego? Jeżeli nie masz, poszlij do niego, wiele mi na tem zależy. Przyszlij mi także zostawione u ciebie Tygodniki Petersburskie i drugi tom Pamiętników Moora, a jeśli możesz, to i Revue Britannique. Wczoraj do godziny ósmej, a raczej do dziewiątej byłem u Maurycego z Lutrem i Żukowskim. Najświetniejszej słuchałem dysputy, prawdziwie boskiej improwizacji o najwznioślejszych przedmiotach. Z płaczem musiałem ich pożegnać i całą noc marzyłem o Bogu, duszy, przeznaczeniu ludzkości, tak że w tej chwili jestem prawie śpiący. Będę u ciebie we Czwartek. W tej chwili pisałem scenę do Dramatu Corregio. Zamawiam u Ciebie Melitelę. Ostrowski od 3 tygodni napisał artykuł o Twoich piosnkach sielskich. Wystaraj się o Haliczanina dla mnie u Lewockiego lub Chlędowskiego.

Bądź zdrów, drogi Stefanie.

J. B. Zaleski

Och, co to za ludzie Maurycy, Luter i Żukowski; ostatni prawdziwie mię zdziwił.

10. Lutego 1830.

117

Kochany Stefanie! — Dziwisz się zapewnie że od chwili powrotu mego do Sochaczewa, ani razu niepisałem do ciebie. — J o czemże mam pisać? O powszedniej czczości, niesmaku, próżniactwie, które jednostajnie przeplatają wszystkie dni moje — Istotnie, żegnam nader smutnie ostatnie słońce mej wiosny — bez omamień i uczuć — miłych i minionych. — Stworzony dla świata czynnego, musiałem żywcem zstąpić do grobu, tak martwe dziś moje pojźrenie! — Pisałem do Wrocławia względem tłumaczenia Wallenroda — i dotychczas niemam odpowiedzi — Słyszałem że Max aż do końca przyszłego jarmarku bawić będzie w Lipsku — nie leży mu więc posłać choć parę wyjątków co piękniejszych z naszego Poematu. — Czy pisał co do ciebie Mickiewicz i Odyniec?. Ja w tej chwili czytam świeżo drukowane dzieło sławnego Stendala, Promenades dans Rome — i marzę o nich — o Romantyczności, o ruinach etc. Książka Stendala wyborna — pisana bez pretensyi — a z wielkiemi wiadomościami, z głębokim czuciem i dziwnym dowcipem: Do tego dwa grube tomy. — Czy Melitele wyjdzie na świat? — Bądź zdrów kochany Stefanie

Twój Boh

Wielmożny Jmć Pan

Witwicki

Assessor, w Ministeryum Wyznań
i Oświecenia.

w Warszawie,
przy Ulicy Nowy-Swiat
N° 1251.

SIERADZ

10/2

18

23 Marca 1830. Sochaczew.

119

Kochany Stefanie! Od powrotu mego z Warszawy, ani razu niezgłosiłeś się do mnie — Coto ma znaczyć? — Tyle przecież musisz mieć dla mnie nowin! Co pisali do ciebie Mickiewicz, Odyniec? Dla czego Krytyka Ostrowskiego o twoim Edmundzie niebył drukowany? Co się dzieje z Melitelą? O niczem niewiem! Żyję jak za światem — jak w stepie — mimo licznego grona przyjaciół i znajomych mieszkających tylko odemnie o mil siedm. — Że ja rzadko do ciebie piszę — rzecz bardzo naturalna! Niemam o czem pisać! Na Bzurze puściły lody! O pracach poetyckich? — Od początku Marca nienapisałem ani jednego wiersza — Zresztą dusza moja potrzebuje gwałtem spokojności — jakiegoś strasznego — wiecznego pokoju — chociażby ~~[illegible]~~ nawet pokoju umarłych. — Blask, woń, barwa, — wszystkie dziwy, świat i żywy i nieżywy — poznikały, zamierzchły przed oczyma poetyckiej mej duszy — Bezsilny — bezwładny — siedzę wciąż w ponurem milczeniu — a na sercu ciężko — nudno. — (Wieczorem)

Dawno niedoświadczone uczucie napełnia obecnie mą duszę — W tej chwili przysłał mi Glücksberg listy od rodzeństwa. O jak straszna jest potęga wspomnień lat minionych!!! Cały świat mej młodości, żywi i pomarli — otaczają mię dłoń w dłoni ~~czarnoksięskim~~ kołem — wpośród którego wszystkie się dziś myśli moje — wszystkie

uczucia

uczucia promienia — a pode mną zielone, szumiące stepy Ukrainy — a nade mną jasne błękitne niebo Ukrainy! — Muszę się odurzyć, żyjąc wirem tych razem najrozkoszniejszych i najsmętniejszych obrazów!! — W dziwnym - błękitnym świecie fantazyi — gdzieś za siedmio górami, za siedmio morzami, i za trzy razy dziewięcią lądami — nie było mi nigdy tak błogo — jak dzisiaj w tym czarnoksięskim okręgu żywej poetycznej rzeczywistości. — Szczęśliwy że mogę się przed kim wynurzyć —

Bądź zdrów kochany Stefanie
Twój JBrz

Stało się, jak i mówiłem — Bałamut Kanowski doręczył mojej siostrze Edmunda dopiero 14. Lutego — Sprzedała już kilka exemplarzy ale bardzo żałuje sama że jej wcześniej — podczas kontraktów nie przysłano. — Pieniądze ze sprzedaży pod adresem twoim przyjdą lub pocztą, lub z Wolskim do Glücksberga — Kochany Stefanie napisz do mnie list z nowinami literackiemi — niegodziwy Zanowski od Zapust ani razu nie pisał —

Grabowski pisał do mnie długi list — Prosi Mochnackiego ażeby koniecznie do niego napisał — Jeżeli się widujesz z Maurycym oświadcz mu to przyjaciela jego życzenie — niech na moje ręce żeby przysłał choć parę słów — Grabowski niezawodnie przyjedzie w Maju

120

Wielmożny Jmci Pan

Witwicki

Assessor, w Kommissyi Rządowey

Wyznań i Oświecenia

w Warszawie

na Nowym Swiecie No 1251.

przepis

121

Paryż, d. 7 Listopada 1846 r.

Mój drogi Stefanie, niepokoiliśmy długi czas dlatego, żeś ty bujał gdzieś na burzliwych fluktach, a my tu uwięźliśmy byli na calme plat. Cały miesiąc niemieliśmy żadnych listów, to umilaliśmy sobie różnie nudne stata quo. Naraz z początkiem Listopada, jak liście jesienne posypały się listy ze wszech stron. Wiemy z relacyi x Aleksandra o trudnej przeprawie jakiej użyłeś na morzu ale dzięki Bogu jesteś już w Rzymie, to wypoczniesz się i odpiszesz nam rychło. Dzięki także Bogu, przyszły listy od rodziców Zosinych i od Antoniego i listy jak najpomyślniejsze. Rodzice błogosławią nam z rozradowaniem a Antoni rozwiązuje Zosię ze słowa spokojnie, pobożnie i z miłością dla obojga. Rzecz tedy główna co do małżeństwa jest załatwiona; biedzim się teraz z formalnościami prawnemi francuskiemi. Onegdaj byłem w Mairie z siedmioma świadkami dla sporządzenia actu który ma mi zastępować metrykę i sepulturę rodziców. Za świadków miałem Adama, Seweryna, Sienkiewicza, Plichtę, Kniaziewicza, Kamieńskiego i Józefa. Teraz kilkanaście dni potrzeba oblata tego aktu przed urzędem sądowym: biegania i kosztów będzie co niemiara. Tymczasem zapowiedzie z ambon w Notre Dame de Lorette i w St Louis poczną się od jutra. Krzątamy się tedy jako widzisz pospiesznie. Chcemy, ażeby ślub nasz nastąpił przed adwentem. W tej chwili Józef z x Edwardem poszli do Arcybiskupstwa po różne informacye i po dispensę na ślub polski, przez którego z naszych xięży. Krzątamy się wszyscy. Zosia pomimo niedomagania na zdrowiu biega po sklepach, po szwaczkach, to obsypana się sama w domu. Ja kłopocę się skąd wydostać pieniędzy zanim fundusze nadeślą z kraju. Niełada to trudność na emigracyi. Już w dwóch miejscach dostałem odkosza: a teraz myślę kołatać do Mycielskiego. Jakoś to jednak będzie: stąd czy z owąd przyjdzie mi ktoś w pomoc. Zdaje się że 25 listopada będziemy już mogli wziąć ślub — między 10 a 11^{tą} ślub cywilny, a między 11^{tą} a 12^{tą} ślub w kościele, ślub-sakrament. Dzień wielki, święty, uroczysty dla mnie. Mój drogi, pamiętaj o tym dniu, o 25 listopada. Uproś x Hieronima ażeby odprawił mszę na intencyę mego małżeństwa — uproś matkę Makrynę aby się pomodliła za nas — i ty się pomódl mój zacny, mój świątobliwy, mój wierny stary bracie i druhu aby Bóg pobłogosławił stadłu któreś sam kojarzył — abyśmy w pokoju, wierze i miłości wytrwali sobie na żywot. Kochamy się oboje gorąco i w Bogu mamy jak najlepsze przeczucia — ale łaski co najwięcej łaski wymódlcie nam z Nieba, iżbyśmy ani na chwilę nie ostygli dla siebie. Nie zamierzasz drogi Stefanie jako Błoga wyjechać napiśnie

dziś pierś moję. Niepoznałbyś nas obojga — tak nas łaska Boś-
ska przemieniła. Wespół z miłością porządną chrześciańską
zstąpiły na nas pokój chrześciański i pogoda chrześciańska.
Niech ci powie Józef jak się kochamy i jak żyjem z sobą.
Nie powstydzisz się mój drogi nigdy proroka swego w sercu, który
ci powiedział żeśmy dla siebie — doskonale dla siebie. Sobie ci Kle-
mens już — dokończę chyba przy świecy za powrotem Józefa.

Józef mój spóźnił się po swojemu. Poszedł niby za interessami, a tymcza-
sem u Księży ukradkiem wyexpediował list do ciebie. Ja tymczasem czekam
a czekam — i oto mimowoli musiałem się opóźnić. Niewiem nawet
co ci popisał w swoim liście, ażeby się darmo nie powtarzać. Ale mniej-
sza z tem! — Mój drogi, dziś tedy w niedzielę rozległa się z ambony
pierwsza zapowiedź o naszem małżeństwie — Józef słyszał na własne uszy.
Nie zdołam tego wyrazić co się dzieje w mej duszy — zarazem błogo mi i
rzewnie. Kończy się oto żywot bezładny, burzliwy — ale z którym jużem
się był oswoił — a rozpoczyna się nowy zawód, zawód trudny, pełen kłopotli-
wych obowiązków, zwłaszcza dla mnie zaniedbanego przez tyle lat
praktyce marzycielstwa. Nie strachem się jednak bo kocham — bom ko-
chany — czuję tylko w sercu potrzebę ciągłego doskonalenia się, ciągłego
czuwania nad sobą w modlitwie. Bez osobnej łaski Bożej nie potrafi
sam pozbyć się wielu wad swoich — a potrzeba się ich pozbyć, potrzeba
koniecznie. Rozmyślam o tem we dnie i w nocy — rozmyślam smutnie
ale z wielkim duchowym pożytkiem. Zosia mi podpomaga z całych
sił. Da Bóg, że związek nasz będzie zbudowaniem dla ludzi — bo chce-
my się zbawić oboje i jedno przez drugie. Zosia wypoczęła się — a więc
więc wyszlachetniała i wypiękniała do niepoznania — dawniejszej.
jednak szamotaniem się nadwątliła bardzo zdrowie. Strach patrzeć
jak czasem bezsilna — i piersi też pobolewają po dawnemu. Lekarze
radzą mi co prędzej wyjechać z nią na południe. Skończy o na tem
że zaraz po ślubie wyjedziem na noc do Orleanu — a stamtąd krótkie-
mi etapami ku Marsylii. Trwoży mnie nieco pora zimowa, a jeszcze
więcej ażeby się ślub nie spóźnił do Bożego Narodzenia — i po świętach
nie przyszło nam podróżować. Nie masz wyobrażenia mój Stefanie,
kłopotów z formalnościami. Błogosławieństwo na przykład rodziców
Zosinych, dlatego że nie przed urzędem zrobione i nie poświadczone
przez Konsula francuskiego nie ma żadnej wartości. Musieliśmy
pisać do Warszawy po nowe prawne błogosławieństwo. A nuż jeżeli
rząd miejscowy pozwoli wydać dla idącej za mąż za emigranta?
Nowa niepewność i co najgorzej zwłoka. Mam jednak w Bogu na-
dzieję że wszystko się załatwi do końca listopada, a w ostatnim
razie zawezwę siedmiu świadków i podam prośbę wprost na cesa-
rza. Tak tedy mój drogi Stefanie zbliżym się znowu ku sobie.
Może być nawet że zjedziem się gdzieś w Neapolu albo w Rzy-
mie. Radbym ażeby Kostusia poznała moją żonę — a Kostusia
dziś w Wenecyi — i ciągnie pomaleńku do południowych Włoch.
Wypadnie nam zatem pojechać do naszej chorej i po drodze
zawadzić o Rzym. Wszystko to piszę w projekcie — ale lubię
o nim — bo mi daje otuchę widzenia się z Kostusią i z tobą. Z po-
wodu moich ślubów widuję się teraz często z Adamem. Serdecz-
nem, którzy są żoną jak najserdeczniej. Adamowa wróciła
niedawno od Mistrza i jakoś ma się zdrowo. Adam jest szczęśliwy,
w adoracyi — powiada że dopiero teraz ma żonę — że poczyna żyć
życiem wewnętrznem duchowem. Ja widzę jeno że spoważniała

ale zarazem zwiędła i zestarzała się. Opowiem ci kiedyś ustnie rozmowy nasze. – Bawiły tu z kraju hr. – Lubomirscy Józef, Kazimierz – Walscy, Karniccy, Czarkowscy, Mamińskowa, Pruszakowa i t.p. i mój dawny znajomy poeta Sabatyn – Nowiny z reszty paryskie mianowicie dziś i dowiesz się o niektórych. Spieszę się na Batignoles do Seweryna którego chcę zaprowadzić do Zosi – a więc na dziś urywam

Całuję cię i ściskam

twój Józef Bohdan

Przepraszam cię za Zosię że nie pisała. Chora i zbiedzona wczorajszem bieganiem po mieście – to wolałem żeby raczej wyleżała się i pisała za mnie. Kiedyś i to Zosi wynagrodzi co przestanie improwizatorką – jednym tchem kilkanaście wierszy zobaczysz – i to wśród zgiełku i hałasu rozmów. Dopiero od kilku dni odkryłem w niej ten nowy talent. Co osobliwsza że w takowej improwizacji zwalczę się sam i serce

Jeszcze raz ściskam – i polecam się z Zosią modlitwom twoim i siostry Katarzyny której nogi całujem w pokorze i miłości

Monsieur l'abbé Jérome Kajsiewicz

pour remettre à Mr Etienne Witwicki

à Rome.

Vicolo del Mortaro, No 58.

VIA DI
UN[illegible]

przep/

Hyères, d. 30 Grudnia 1846 r. 123

Piszę do ciebie mój Stefanie z nowej siedziby, w której nareszcie to już rozgospodarowali się na prawdę. Najśliczniejszy śliczny apartament z przepysznym widokiem na morze i na gaje pomarańczowe w najśliczniejszym na piętrze aż do końca maja. Mamy swoją kuchnię francuską, mamy stołowy dom ze wszystkiemi wygodami, dom wprawdzie na cudzej ziemi, ale zawsze to coś arcy osobliwego dla mnie, com jako wiesz nie zaznał nigdy tego dobra, co się nazywa u nas swoim ołtarzem. Tułacz od dzieciństwa po raz pierwszy oto używam wczasu domowego przy młodej żonie. Dziękuję też Bogu za wszystko z niewysłowionem rozrzewnieniem i jestem szczęśliwszy szczęśliwy o tyle, o ile mi jako Polakowi wolno. Och Polsce, Polska nasza straszna to zmora Stefanie, czuję ją dziś na piersiach dotkliwiej może dla tego, że w rzeczywistości lepszej mi nic innego braknie.

Pięknie tu, cicho i ciepło – pięknie, cicho i ciepły świat nawet u nas we włościach. Raduję się tem jak dziecko – a jeszcze bardziej raduję się ze zdrowia. Istotnie od kilku dni podobała się Zosia moja i arcy stary bez jej zdrowia. [illegible] zamieszkaliśmy, kaszel jej i insze bóle ustały, jakby je kto odjął ręką. Wyładniała mi i wypogodziła się od razu. Daj tylko Boże, aby stan zdrowia i humor trwał jak najdłużej. Musiał ci mówić Staś Kozłowski [illegible] jak się nam była Zosia rozchorowała w Marsylii. Owóż potem mieliśmy jeszcze gorsze krzyże i wielki strach. Zdaje się, że to te [illegible] zimne i mistral [illegible] tak ją nagle [illegible]. Na to, na szyję potrzebują być przeniesieni pod cieplejsze Niebo. I podróż nasza krótka dała się nam we znaki. Możesz sobie wystawić nasze rozradowanie kiedy tu w Hyères złe [illegible] [illegible] i znaku. Teraz mi Zosia krząta się i kucharzy od rana do nocy na [illegible] że aż serce rośnie. Posłałem ją dziś z Józefem do Tulonu, aby sobie wyszukała tam jaki znośny fortepian do najęcia. Zofia tedy i Józef w Tulonie, a ja korzystając ze swobodnej chwili zabrałem się do załatwienia korespondencyi, której aż strach pomyśleć ile przez te czasy nazbierało zaniedbanie. Ma się rozumieć, że tyś pierwszy mój Stefanie wpadłeś mi na pamięć.

Imieniny twoje kochany Szczepanie obchodziliśmy tu pobożnie i radośnie. Zrana byliśmy na mszy z Józefem i komunikowaliśmy na twoją intencyę – wieczór spełniliśmy kielich za zdrowie społecznego przyjaciela kieliszek dobrego wina ale nie szampana. A był to pierwszy raz obiad u siebie w domu, który sama Zosia musiała sporządzić, bo nie miała jeszcze wtedy kucharki. Rozpoczęliśmy więc nasze gospodarstwo w dzień twój, Stefanie i dzień ten będzie nam zawsze pamiętny. W oktawę twoją świętą, pójdziem jeszcze raz na mszę na twoją intencyę – na mszę zamówioną, gdyż przy świątkach Bożego Narodzenia niemożna było. Zaś Księgę [illegible] przez świąt do osobnego nabożeństwa. Widzisz tedy, żeśmy pamiętali o tobie przed Bogiem. A w sercach wszystko co czuj i miłości dla ciebie, to ani potrzebowaliśmy, ani godzi się rozdrabiać na słowa. Zosia rozrzewniona [illegible] dziś do powozu poleciła się bardzo bardzo pocałować, pozdrowić słowami i [illegible] od niej. Ma na sumieniu że tak dawno do ciebie nie pisała. Następny list umyślnie jej pozostawię – niech ci się wyspowiada, jak jej się dzieje w nowym stanie. I Józefowej ściska się i całuje jako on szczęśliwy naszem szczęściem. I darmo ci pisać – tyś go znasz. Następny list do ciebie pójdzie przez okazyę. Spodziewamy się w tych dniach w gościnę a Hippolita, który obiecał zboczyć z drogi aby się widzieć z nami. Daj Boże, aby mu tam w Rzymie pięknie powiodło. Projekt jego missyi może nieco za zuchwały, ale missionarz nasz ma dobrą wolę i dużo zapału szczerego zapału – to nigdzie się go znajdzie. Zresztą co jest niepraktycznego w projekcie Zgromadzenia [illegible] się potem łatwo przy robocie. – Ja Hieronimowi jestem dłużny odpowiedź na

miły list jaki odebrałem za wyjazdem z Paryża — ale dziś
ani myśleć — mam inne gwałtowniejsze oczekiwania od których
zależą moje interessa finansowe. Na pożądaj mię. Otrzyma-
sz małej jego kapitanka ręką — tutaj z Aleksandrem. — Nie
napiszesz kto z rodaków tam [illegible] w Rzymie? Bardzo
my [illegible] — może kto jest z Ukrainy? — O Krakow hałas po dzien-
nikach — ale póki Ludwika Filipa skończy się jeno na hałasie.
Do czasu jednak dzban wodę nosi. Kto wie czy z tej małej chmurki
nadwiślańskiej nie wypadnie straszliwy grom i przynajmniej na
dom rakuski. Hamburg to dom dwór i rząd. Co się dzieje w Rzymie?
Napisz mi o Ojcu świętym i o jego reformach bo z dzienników trud-
no coś wyrozumieć. Czytałem list x Aleksandra o spotkaniu
Matki Makryny — czytałem z pociechą i zbudowaniem. A Ble-
dów, Gurowski co porabiają? — Oddanie naszym od nas Zmar-
twychwstańców Hieronima wedle rapportów księży paryskich od
wyjazdu z Paryża nie miałem żadnej wieści o nim. Nadbym
aby pojechał do Rzymu [illegible] miał wolę i ochotę. Może do nie-
go napiszę — biorąc assumpt że nie miałem czasu podziękować
mu osobiście za uprzejmości jakie okazał dla mojej żony
przed ślubem i podczas ślubu. — Szczęścia mi [illegible]
w zacistości swej sekretarskiej. Mówią nie [illegible] był szczerym serdecznym
ze mną. Niech mu tego Bóg wynagrodzi. — Czy nie dostał się też
do Rzymu któż był Artur Kosielski? Przyjechał niemiecki [illegible]
do Tunis, Trypolis i Maroko przed dwoma miesiącami. Miał
wrócić do Marsylii na początku grudnia i podziwiać [illegible]
[illegible]. Jesteśmy o niego trochę w obawie. — Pozdrów ode mnie
Kożmiana obiecał do mnie pisać — a Koźmianowie to żywa
kronika [illegible] i nieoszacowana dla nas tułaczów. Wszystko
bo widzą co się dzieje gdzie w Kraju i za Krajem. Prosi
bardzo abyś mi dał swoje [illegible] do twego listu.

Całuję cię z całego serca — Polecam się też raz na
zawsze modlitwom twoim i Księży naszych a osobli-
wie ukochanej matki Makryny matki od nas już [illegible]

Twój Józef Bohdan

Przy nowym Roku przyjmij najszczer-
sze życzenia od swego trojga — daj
ci Boże wszystko dobrego a najpierwej
zdrowia. A jak się tobie wiedzie na zdrowiu? Czy wody burbońskie skutkują?
Pisz ty mi x Serbeks, że x Edward ma od ciebie listy do nas.
Dziwi mnie że dotychczas nie odebrała nie pisze [illegible] mego a-
dresu. Piszy odtąd Stefanka wprost do Hyères chez Mr Renard.
Bawi tu pani Szymanowska z córkami — [illegible]
jem się bo dzieje się z nami oddawna. Nie wiemy co się
w tem dzieje — spotkała się jednak wczora z Józefem bar-
dzo w [illegible] — ale przeba[illegible] coś ni w życiu ni w dzie-
więciu — wyrażeń jakby w skórze. — Nie myślimy wcale
wprowadzać się do niej [illegible]. Przykro nam jednak widy-
wanie, że tak musi być z siostrą Doriuszka.

Napisz do nas kochany Stefanie co prędzej — i obszernie —
Cyganeczka swoją wspomnij aby szanowała zdrowie i pozby-
wała się kaprysów — a raczej kapryśników których
ma tę liczbę — więcej niż ja kiedyś miewałem za cza-
sów kawalerskich.

Jeszcze raz ściskam cię z duszy mój miły Stefanka

Z domu nie mamy nic — Kostusia
wieść w Warszawie — Niepotrzebnie
tam wyjechała. —

Hyères d. 19 Lutego 1847

Mój najmilszy najpoczciwszy Stefanie, już tedy odbyłeś rekollekcye swoje — odbyłeś oj dawno. Cóż ci Duch Święty natchnął o powołaniu twojem? Przeczuwam, że jak dotąd, tak i nadal będziesz chwalił Boga — będziesz sługą Bo=gu — jako laik. Niewiem czemu ani ja, ani moja żona, niemożem się nigdy wyobrazić sobie w sutannie. Stan Kapłański jest niewątpliwie najdostojniejszy — a w tym czasie powszechnego omdlenia na duchu, może i najpożądańszy dla chrześciańskiego Polaka. Otóż pomimo ten ogólny wzgląd — pomimo wolne a rzadkie przymioty duchowne — jakie w tobie znamy — zawsze mi się zdaje że niezostaniesz księdzem. Niepowiem ci skąd to moje widzi mi się? Widzimisię to tajemniczej natury, całkiem mistyczne — i mniej nawet racjonalne niż owe zawołania [illegible] Hofmanowy: z tem wszystkiem jest we mnie, gnieździ się gdzieś na dnie skamienia czy przeczucia. A przecież Bóg świadkiem — jakbym się rad oglądał w charakterze już sługi — ofiarnika Chrystusowego. Radośnie i z głębi serca podziękowałbym Panu za tę nową łaskę dla ciebie. Błogosławiony, o! stokroć Błogosławiony, kogo Pan wy=bierze na ten wyższy urząd! i komu pozwoli w nim dopełnić świątobliwie żywota! Czegoż więcej chcieć? Alić wiele wezwanych — mało wybranych. I stąd trwoga — i strach! Mniemam Stefanie mój, że na tym szczeblu, najczęściej się zatrzymasz w twoich rozmyślaniach. Cóż ci więc po nabożnem skupieniu się w celi tam mnichowej i po samotnym namyśle — co ci natchnął Duch Święty o powołaniu twojem? Święć się Wola Boża! dla ciebie! i dla nas! —

Dziękuję ci Kochany Stefanie za przestrogi i rady o pożyciu małżeńskiem. Zawczesne jeszcze dla nas, nie do wszystkiego zgoła na razie; ale ponieważ dobrze pisane i prawdziwe — uszanujemy je jak się godzi. Zosia moja zamknęła twój list do swego biórka, ku rozczytywaniu się w nim podanie pokusy. Doprawdy, nietak ci jest źle między nami. x Hippolit widać nieco podkoloryzował w opowiadaniu o nieznaczącej sprzeczce, (a która była jedyna i ostatnia od czasu pobrania się naszego.) Mój drogi bracie i swacie uczuzam się, i wyznam najśmielej, że ani razu jeszcze nieposwarzyliśmy się na serjo; owszem z dnia na dzień kochamy się mięcej żywiej, rzewniej, po Bożemu. Niech będzie za to Pan pochwalon! Mamy dużo wad, naronów poetyckich i niepoetyckich — ale dużo i wzajemnej wyrozumiałości. Poznaliśmy się już należycie — i nawykamy do nowego jarzma — ale jarzma w Panu a więc słodkiego. Cyganeczka moja zwyczajnie jak cyganeczka niekiedy mi nieznośna, krnąbrna — do niektórych obowiązków niebardzo pochopna, to nawet zaklina — ale przy cierpliwości i dobrej woli wzajemnej jakoś damy sobie radę. Z resztą dzięki Bogu, wydobrzała mi zupełnie na zdrowiu. Nigdy już niekaszle, ani chyrla, jak się to zdarzało często w Paryżu i w podróży. Był moment w Marsylii tak zły i straszny, że chciałem już księdza sprowadzić. Od czasu jak zamieszkaliśmy w Hyères choroba jakby odjął ręką niewiedzieć gdzie się podziała. Niebierze dziś żadnych lekarstw — i poczyna tyć — tyć na serjo że aż strach!

[Margin note: Zosia nie pisze do ciebie szczerze innym razy — bo w tej chwili gra i powiada że przyzwyczajona się w kilku słowach nie lubi — Jako dobrą żonę wymyśla mężowi, znajduje że ma racyę. Uściśnij od nas Ojca [illegible] i księży naszych.]

Mój drogi, jakżebym ja był rad, abyś ty widział nasze pożycie, nasz dom — nasze go-
spodarstwo. Żonę kucharzującą — i coraz więcej z talentem, a jakim wiek niewi-
działem. Wiem, jakby cię to wszystko cieszyło — i tem więcej, tem więcej że
widziałeś jak dziecku twemu Bóg pobłogosławił. Wspominamy też ciebie co
dzień we modlitwach i przy rozmowach wieczornych. Spodziewamy
się że po Wielkiejnocy wracając do Francyi zostaniesz nas jeszcze na
miejscu. Mamy już dla ciebie pokój gotowy i łyżkę u stołu. Nie spatrzyj się
bardzo bo może wyprzedzić nam pociągnąć ku Rzymowi na spotkanie
Mamie który przyjazd zapowiedziany nam jest na wiosnę. Spie-
szy ku ratunkowi i pomocy Kostusi, chorującej obłożnie w Wenecyi. Dla
tej Kostusiny choroby projekt nasz podróży do Włoch spełznie podobno
na niczem. Nie umieszczysz ile mnie to trapi — bo oprócz przyjemności
wielkiej dla żony — chciałem jeszcze być świadkiem i naocznikiem
narad Zmartwychwstańców naszych przy nowej ich organizacyi. Mój
Stefanie, szanuj ty tam pilnie. Napisz mi co się naszego z nich święci
— i ku czemu się ma niełakoma reforma. Lękam się, aby się na-
si księża nie rozpierzchnęli się po emigrancku — to jest każdy samopas.
x Godlewski pożegnał już wcześnie Kongregacyę i pociągnął ze swoim
dworem ku Belgii — co jest szkodą, wielką szkodą. Toż samo
zapewnie uczyni x Piotr. Pani Julia zawitała znowu do Włoch
Kręciła się jakiś czas przy Brzozie w Berlinie — pisała kilka
ka razy do mojej żony zapytując ciekawie o kochanego Ojca
ale nie pozwoliłem dać odpowiedzi. Mój drogi, napisz dokła-
dnie jak tam stoją rzeczy — to mógłbym podać jakie uwagi x Hie-
ronimowi. Z Paryża nie mamy nic — albo raczej nie mamy żad-
nej wiadomości od Królikowskiego. x Edward chory — a przytem ciągle
w mniejszym tam wierze. Dom podobno sprzedadzą — ale ze stratą
i ze znaczną stratą. Boję się, ażeby Józef mój nie ukradował na
funduszu swoim, który za poradą moją powierzył naszym Księ-
żom. Inaczej tam szepnij x Hieronimowi, aby pamiętali o nim.
Handel księgarski także źle idzie od czasu przystąpienia Kra-
wa. Króluje nasz bliski bankructwa — nadesyła coś w historyi
Adamowej. Pisałem do niego aby się nie zrażał — szczęście dla
mnie kraj potrzebuje także i Allebaduchowego. — O Refor-
mach papieskich niemogę sobie utworzyć dokładnego wyo-
brażenia. Zawsze Ojciec Św dał wielki popęd Włochom, któ-
ry nie tak łatwo da się już utłumić. Najważniejsza że
sam otc. wlazł na Kazalnicę. Przewrót czysty to musiał być
moment. — Nie mam z resztą zkąd nowin. Żyjemy tu od-
ludnie samotnie. Z panią Szymanowską widujemy się
arcyrzadko — bo się zniosła drożej — nie wiem czy z obawy dawnej
emigrantów — czy też z jakich innych niezbadanych przy-
czyn. Nie mamy do niej żadnego żalu. Podobno że w tych
czasach ciężko chorowała. Jak ty się masz mój miły Stefanie
na zdrowiu? Jak smakowałeś w zgiełku karnawałowym
Rzymskim? Na jakiej stopie żyjesz z miejscowymi a prożniaczącymi rodakami? Czy latarnyndyzm u nich przemaga po staremu?
Sądzę że mają cię za dziwaka i niegrzecznego kawalera. — Posłałem
też po długich kwiatach do Adama. Wczoraj odebrałem od niego list,
że ma jechać do Włoch a mię zaprasza na gościny na kształt
onych Lozańskich. Przytem i o innych rzeczach po krótce. Nie
wiem czy odpiszesz i co odpiszesz. — Polecając cię Bogu Całuję —
Moja Żona i Józef ma się rozumieć z pozdrawiają

Józef Bohdan

i całują jako i ja

126

Hyères, 8 Kwietnia 1847 r.

Kochany mój Stefanie, Świątki Prażników minęły. Świątki Prażników takie ludne, gwarne, okazałe w Rzymie, rozwiały się ot mi nie w senliwe marzenie po którem tęskno czemuś i nijako w duszy. Jakiś obraz jednak milszy, jakieś uczucie rzewniejsze, spadły na dno serca do składu tam najżywotniejszych pamiątek. Widzę cię dzisiaj gdzieś w jakimś [illegible], schludnym kościółku modlącego się goręcej niż podczas wielkotygodniowych parad u S[go] Piotra, gdzie rzadziej ciekawość niż nabożeństwo ściąga chrześcian. Teraz u was tam nieco cichej i milej. Świat bogaty, [illegible] ma się ku podróży do Neapolu, do Niemiec. Bóg was [illegible] ptaki przelotne ptastwo z okolic smutnych opustoszonych — a kiedy jednak na gniazda wasze! Domyślam się żeś ty Stefanie tęsknisz już do odlotu a przynajmniej wybierasz się na te gościny do Loretu i Assyżu. Bóg cię prowadź bracie nasz pielgrzymie. Kto wie? kto wie mój drogi, czy się gdzie nie spotkamy [illegible] może nawet w Rzymie? U nas inaczej. Kiedy ludzie z Włoch my do Włoch. Szkoda przecięż sic fata volunt. Może Kostusia dopiero teraz przyjechała z kraju i radby widzieć Rzym; to i my się pośpieszym aby się bliżej zapoznać. [illegible] że żona [illegible] się go nachwalić tak wydobrzał i sporządniał. Dzięki Bogu! Mnie także wielce chodzi aby żona moja pokochała się z Kostusią. Paszporta przyjdą nam z Paryża lada dzień — i byle zdrowie pozwalało Kostusi do podróży — puścimy się wnet na żeglugę. Teraz oczekujemy jeno listów z Wenecyi. Tymczasem wypatrz dla nas gdzie mieszkanko schludne a tanie: myślę że w tych czasach łatwo to się uda. Zapewne wypadnie nam zostać kilka miesięcy na miejscu dla upałów i dla oszczędności — i dopiero chyba na jesień wyjechać pod Paryż. Wszystko to są jeno projekta, które jedno nie może rozdmuchnąć. Takie bo życie nasze tułacze! z takiej przędzy wije swoją sieć. —

Cóż Księża nasi? Już oto po Zmartwychwstaniu Pańskiem. Sobór powinienby się zagaić. Niemiłe zgoła czy zjadą się i gdzie. Nie słyszałem aby księża paryscy wyjechali do Rzymu. X. Piotr siedzi wciąż w Montpellier. Nie zdaje mi się aby z nich rychło

przyjść do jakiegoś ładu. Obawiam się owszem ważni – chwilowej
przynajmniej ważni – bo widocznie rozdzielili się serca. Żal się
Boże pomyśleć coby stąd wyniknąć złego. Jedyna instytucya we=
migracyi co zdawała się mieć większą przyszłość – i tażby nie
towarzyszy ku chwale Bożej mierbudowała? Bóg sam radzi – o swój
czeladki! to chce mi się wierzyć że pomimo smutnych przewidy=
wań naszych urządza się jakoś wedle myśli Bożej – w zakon nowy
i gorący. Módlmy się jeno – aby ich duch czasu – duch pysznych reform
nie owiał na razie. W dziewiczym – w pięciu – czy we dwoch zaczną
swoją rzecz? to obojętne pytanie – byle zaczęli w zgodzie – a w poko=
rze i cichości. I mnie od jakiegoś czasu zaniedbuje księża nasi.
Nie porozumiewają się już jak ongi z dolegliwościami mymi. Mają
może racyę. My świeccy tylej pospolicie źle albo niewmiejętnie radzim
a oni już pokutowali dużo za świeckie rady. Daj im Boże świę=
tego! którzyby ich wiódł słowem i przykładem. O Bożydarkach
tak samo sądzę jak i ty – ale ufam w matkę Makrynę że ona du=
żo łaski Bożej – a zatem łęży się rada zakon w Rzymie. Myśl
także z Hippolitem wielkiego jest rozmiaru i wielkiej korzyści – ale
dopiero da się ocenić w praktyce w zastosowaniu swojem do czasów
i okoliczności. Mam przeczucie że łatwo znajdą dwóch trzech
pomocników pójdzie mu raczej wyśmienicie. Słowiańszczyzna
nowa to ubogą rola pańska –

Zosia moja zdrowa jak ryba. Zdrowa a więc słodka i łagodna
na wzór. Wrzyła się ochoczo koło domu – ale radaby bardzo do
Włoch. Moda to mistyczna dzisiaj roi o italskiem niebie
o italskich pomnikach sztuki i tp. i tp. słowo w słowo
samo roi co i mnie się ongi roiło. Ormianie to jest żywa
rzeczywistość: zwyczajnie jak wielka rzeczywistość.
Pomimo projektu do Włoch i z powodu tego projektu często o
tobie tu mówimy wszystko twoje. Smuci nas jeno że nie przycho=
dzisz do zdrowia tak rychło jakbyśmy życzyli. Mój drogi domy=
ślam się coś tam ucierpieć musiał podczas tej brzydkiej zi=
my – i w mieszkaniach zwłaszcza rzymskich tak źle
opatrzonych na chłód. Ku wiośnie bywa i zwykle lepiej
to perspektywa oto wytchnienia przynajmniej aż do czasu
rzymskich. — Koźmian i Kosiński mówili już pociągną gdzieś
dalej w świat – jeśli zaś zatrzymają jeszcze w Rzymie to
ich pozdrów najmilej od nas. – Co to jest ta czytelnia w Rzy=
mie? Kto założył i łoży grosz? Widocznie ktoś chciał imi=
tować Walerego. Jeszcze w Rzymie – ale na co czytelnia Kato=
licka w Paryżu gdzie jest biblioteka polska nieuczęszczana.
chyba żeby dawali przytem piwo i fajki. Oj fiono niepoprawna
Walerowska. Nie tylko

Polecamy się modlitwom twoim na świętych
miejscach. Kochany przyjacielu – Ściskamy oraz naj=
czulej Józef Zosia i ja

Bohdan

Monsieur Etienne Witwicki

Puścizna moja po ś.p. St. W[illegible]

128

(listy moje do niego z r. 1828 i 18[illegible]
także rękopisy z Mi[illegible] pierwod[illegible]
J. Korzeniowskiego
K. Brodzińskiego [illegible] Kl[illegible]
[illegible] Szczęsnego [illegible]

D[illegible]

Bronisław

przepisane

129

Korrespondencia śp. Ojca z śp. Karolem Wodzińskim

130

A Mr Charles Wodzinski, Polonais
rue Taranne n. 12 chez Mr Cassing. Paris

Strasburg d. 31 Grudnia 1835 r.
rue des Balayeurs n. 50.

Kochany Karolu! Jesteśmy tedy od ośmiu dni w Strazburgu. Onegdaj przenieśliśmy się z hotelu za miasto - ku wałom. Mieszkanie odludne, ciche i ciepłe. Mam trzy pokoje na pierwszym piętrze, z podłogą, dwoma piecami, o pięciu oknach na południe z widokiem na ogród i wieżę strazburską; najporządniejsze meble i to wszystko za 25 franków na miesiąc. Józef stoi o jedno piętro wyżej - okna jednak vis à vis. Dwa dni już ciągiem siedzę w domu, używam wczasu i pokoju po zgiełku i nudach paryskich. Jeśli Bóg pozwoli, przepędzę zimę sam i swobodny jak niegdyś - za świętej pamięci - w młodości. Kochany Karolu! jakże uroczo, jak mile działa na mnie przemiana miejsca. Pełną duszą piję woń i świeżość nowego żywota. Fantastyczkie myśli jak jaskułki uwijają się i skrzybiocą mi nad głową. Istotnie - biorę się zaraz do mego poematu. Lecz i do prac naukowych, historycznych nie zabraknie mi wątka. Wszystkie biblioteki mam na zawołanie. W ogólności miejscowe władze i instytuta nadzwyczaj są dla nas uprzejme. Widać że ktoś z Ministerium Skrisa dobrze nas Prefektowi zalecił.

Załączamy tu liścik do .... Domejko. Najlepiej wpadnij do Adama wieczorem, a jeśli

nieżastaniesz Domejki, zostaw list u Pani Adamowej.
Opisałem mu tutejszy zakład – o ile dotychczas poznać
mogłem indywidua. Jak na lekarstwo, mamy tu
jednego demokratę i jednego młodego Polaka którego
wszyscy chwalą. Radbym się z nim zbliżyć. Jeśli
znajdzmy Dyonizemu, niech go o nas uprzedzi. Zowie
się Sobolewski, wileńczyk. Józef za parę dni rusza w
strony nadreńskie ja za nim także w tropy, ale nie
na długo. Ale ... o tem i niepowiadaj nic nikomu.

Jak ty się dziś miewasz? Między kilkoma
przyjaciołmi paryskimi, którzy mię zarówno kochaią,
tyś dla mnie najdroższy, poczciwy Karolu! boś
biedny, cierpiący. Codzień się modlę o zdrowie twoje
i rychłe połączenie się nasze. List do Ignacego
jutro wyjdzie z Kehl. Bawi tu Pani Kowalska
z pod Radziwiłłowa, o której zapewnie słyszałeś.
Jest to Panna Ledóchowska, owa sławna samowi-
dzca na Wołyniu. Widziałem się z nią dopiero raz:
wzdłuż i wpoprzek zna wszystkie kąty w Rusi;
musi więc znać i twoją matkę. Za miesiąc wraca
do domu – mógłbyś jej poruczyć list do rodzeństwa.
Nim przystąpię do negocyacyi potrzebuję upoważ-
nienia od ciebie. Uściskaj Dyonizego. Wszystkim
znajomym oświadcz pozdrowienie. Sąsiadkom
moim z Slores zanieś życzliwe wyrazy a
Karolinę serdecznie wycałuj. Pozdrów Nabielaka

131

i powiedz że będę do niego pisał. Wojciechowskiej nie pamiętam. Pisuj, kochany Karolu! o wszystkiem co warto, a najbardziej o twojem zdrowiu. Ściskam cię najczulej od Józefa i od siebie

Bohdan

Józef pisze dziś do wenty drużyny.

132

A M. Charles Edouard Wodzyński
à Paris, rue Taranne № 12 chez M. Cattis

Strazburg. d. 28 Stycznia 1836 r.

Kochany mój Karolu!

Tydzień minął jak odebrałem twój list, taki miły,
rzewny, serdeczny. Zapłakałem się jak dziecię i jak
dziecię po dziś dzień gniewam się na straszliwe słowa:
„morituri te salutant." Chociaż to po ludzku, nie bluźń
wszakże mój Karolu, modlitwie twoich przyjaciół!
nie bluźń samemu Bogu! Ty żyć będziesz — żyć musisz,
albo serce pęknie mi w żalu. Gotowałem się na razie
gwałtownie cię wyłajać; — ale gdzie tam?.. Jest maxyma:
„jeśli przyjaciel do ciebie napisze, bądź pewien że mu
się dobrze dzieje." Dobrze się dzieje, głupie wyrażenie!
gdzie? tu na ziemi i dobrze? Mędrcy bez serca!..
Z tem wszystkiem jest coś w tem prawdy. Prawda
także i to, że nie żyję na powszednim świecie; ale
gdzieś za siedmią górami, za siedmią morzami, w
kraju bajki, całkiem zwieciadlanym, błękitnym.
Błogo mi w dzisiejszem oczarowaniu. Otóż jak tokujący
cietrzew, zaciekłem się w gorące marzenia i chyba rozgłos
trąbki: „do broni!" do Polski zdoła mię ocucić. Co ranek
i co wieczór mówimy z Józefem o tobie i o innych
braciach. a skoro zasiadam do pisania listu, myśli
jak fale za wiatrem, unoszą mię wciąż do jednego
brzegu, do zaklętej królówny. Powiesz zapewne hoŵory
Hrycin. Bohorodycin! Wierz, lub nie wierz! a taki jest
obecnie stan mej duszy.

Mam jeszcze inszą rację, racyonalną, logiczną, a
jeśli chcesz, psychologiczną. O czem pisać? Słuchaj —
niech słowy i kształtem latopisca opiszę ci dzień jeden
np. wczorajszy. Wstałem o 5ej. Przechadzałem się po
komnacie w rozmyślaniu, modlitwie, czytaniu. O 8ej

poszedłem na kawę do Józefa. o 9ej wróciłem do siebie i aż do 4ej pisałem, to dumałem; dumałem to pisałem. Wyszedłem do miasta na obiad; stamtąd do czytelni, a 8ej do Józefa — a o 9ej do siebie — a o 10½ do łóżka. Otóż na obraz i podobieństwo dnia wczorajszego, mijają tak tygodnie i minął już jeden miesiąc w Strazburgu. ~~Nie mijają tak tygodnie~~ Nie prawda. Jest drobna, nie nieznacząca rozmaitość. W poniedziałki środy i piątki, chodzimy z Józefem na filozofię Bautaina; kiedy niekiedy taka wieczorem zapnę przelotnie jakąś fizyognomię polską, poczciwą jak wiek a głupią. Z resztą nie mam żadnych z nikim stosunków, — żadnych świeckich roztargnień — w pogodnym biegu mego żywota. O czemże pisać? De omnibus rebus etc czyli krócej o niczem. Potrzeba być (z przeproszeniem Pani de Sévigné) babą, albo szalonym to jest rozkochanym, aby pisać całe arkusze o niczem. Dzieje duszy, poezja serca; — owe srebrzyste, płaczliwe affekta — zapewne są piękne i ciekawe, ale tylko w dumce; chociaż i w takiej przyprawie à la longue niemiłosiernie mdłe, jak doświadczyłeś tego sam np na Medytacjach i Harmoniach Lamartina. Niegdyś, za ś.p. próżniackiej młodości, byłem sławny człowiek do takiego rodzaju epitrów. Jak upiór lub nocna zmora, stukałem się, ssałem krew żywotną i dusiłem przyjaciół, to przyjaciółki. Niech cię Bóg zachowa Karolu! abym wnadł na twoje biedne piersi. Z tem wszystkiem dla porządku nie zaniekam się — będę pisać i często i długo i czule.

Jak widzisz tedy, kochany Karolu, po całych dniach piszę wiersze, rymuję, rytmuję, czyli wyrażeniem Adama kropię, kropię a kropię. Powiem ci że poemat mój upaja mnie jak dobre wino: może tylko mnie samego jak autora. Jednakże, jeśli można przy=pisać że mam trochę rozumu, to w chwilach zimnego sądu este=tycznego czuję że to co dziś piszę, więcej warto niż to co dotąd pisałem. Zdaje mi się że dawniej piszczałem tylko a poczatałem w puch i patki; a dziś — już śpiewam i latam na własnych

skrzydłach. Radbym ci podać wyjątki, ale niepodobna; nie złowiłbyś ni wątku ni ciągu. A potem kiedym latawice i siędą na moich jajach, nie lubię jak i inne ptaki aby mię ktoś podejrzał: — możebym uciekł i uleciał. Czekaj Karolu! i niedługo! — Przeczucia twoje jakieś w ostatnim liście wyrażone ziszczą się niemylnie. Nie chwaląc się, znajdziesz w poezji mojej co ci się śniło i co nieśniło. O dzisiejszej skromności mojej autorskiej niepowiadaj nikomu. Tajemnica między nami dwoma.

A propos księdza Bautain. Dziś na lekcji improwizował o wolności metafizycznej i wyśmienicie. Ksiądz Bautain ma około 50 lat: wzrost średni, fizyonomia bez wyrazu a nawet pospolita; w oczach jednak i w ustach widno coś co uprzedza, co pociąga ku niemu, — to jest poczciwość i zadumanie, czyli jednem słowem niepospolitą duszę. Kiedy mówi, zaczyna zwykle głucho półgłosem; zrazu ciężki, suchy, spokojny jak sam przedmiot który wykłada: skoro zaś przechodzi w zastosowanie praw moralnych do życia indywiduów i społeczeństw, głos grubieje, rośnie, grzmi wieszał po sali — z gestem żywym, włoskim, nieco grotesco ale malowniczym: ku końcowi znów wolniej — z nieporównaną flegmą zbiera do ogniska rozpromienione myśli i wiąże w formułki na podziw czyste i jasne. W ogólności dyalektyka silna, żylasta; język jędrny, cienki a ścisły i tęgi. Nieczytałem książek Bautaina, domyślam się jednak że w stylu musi być wyważony, jednotonny, zazdrostki. Jako człowiek co (jak to mówią) zjadł zęby na metafizyce. Filozofia księdza, ile z dziesięciu lekcyi sądzić mogę, jest to kartezyanizm, rozwiniony śmielej i głębiej na podstawie chrześciańskiej; w psychologicznem zapatrywaniu się na świat i na ludzkość ma wiele widoków pantheistowskich — z tą jednak wyższością że jako uznająca tradycyę i objawioną naukę. Różna ode nachtseite, tej strony nocnej, która Niemców zaprowadziła na obłęd i przepaści a przynajmniej do zawrotu głowy. Niesądź żeby to był eklektyzm np. jak Cousina lub Jouffroy: owszem w teoryi Bautaina jedność a prawda są jaknajoczywistsze — i dla tego jestem dla niej z całem poważaniem. Jako prawowierny katolik, mam przecięż niektóre zarzuty, a raczej wątpliwości, nie tak przeciw systematowi, jak przeciw sobie filozofa. Niepojmuję np: dla czego

w wykładzie naukowym, maskuje charakter swój kapłański; lubo
jestem pewny żeby się i z tego usprawiedliwił. Professor zna lepiej
niż ja swoich słuchaczów, musi świecką metodą chwytać złodzieja
na uczynku. Błogosławiona atoli nauka która tyle ludów działa,
która Żydów i adwokatów nawraca, i to we Francyi. Wreszcie, sam
czyn że Bautain nosi sukienkę duchowną, kiedy jak inni mógł chodzić
w płaszczu paryskim jest bardzo wymowny i znaczący. Sumienny
święty człowiek, radbym się z nim zbliżyć — i myślę że mi to się uda.

Postrzegam się że mimowolnie nakropiłem długą banialukę.
Odczytam twój list i pospieszę będę ku końcowi: bo jeszcze i
Józef ma się przypisać. — Towarzystwo słowiańskie żyje podobno
w nas dwóch swoich założycielach. z tem wszystkiem bardzo się
cieszę ze świeżej ofiary gorliwszego naszego spółczłonka. serbskie
pieśni i słownik bardzo mi się kiedyś przydadzą. Oprócz rodo-
witego mego zamiłowania w rzeczach słowiańskich oprócz
dziwnego uroku piękności poezyi serbskich: mam jeszcze na
sumieniu jeden święty obowiązek. Kiedyś — przed laty — przyrzekłem
najuroczyściej ś.p. Brodzińskiemu że część heroiczną rapsodów
serbskich wytłómaczę na język polski. Muszę i umarłemu
przyjacielowi dotrzymać słowa. Dziś, co inszego mam na
głowie. Jak nie będziesz potrzebował książek serbskich, to
mi je nadeślesz do Strasburga, ale to nie zaraz — chyba na
wiosnę, lub na lato. Tymczasem proszę cię o psałterz królowej
Małgorzaty. Widziałem u Adama exemplarz z Tow: literackiego;
zatem nasz niepotrzebny w Paryżu. Przyda mi się do
moich badań językowych. Trzeba ci wiedzieć że temi czasy
porobiłem ciekawe etymologiczne odkrycia. Przez parę
dni zachodziłem w głowę — i nie dziwię się że szalał
J. N. Kamiński: Mój Józef mógł mieć i mnie w podejrzeniu.
Jak tak dalece zabrnąłem był w metafizyce dźwięków. Jak
myśliwiec czatowałem na wyrazy — jakie się przewijały,
czy w dyskusyi politycznej, czy innej. Psałterz jest podobno
zabytek językowy z końca XIII wieku; a więc wiele mi
kwestyi rozstrzygnie. Jeszcze raz proszę o ~~Psałterz~~.

Mam w sercu nierozwiewny smutek — ale
niepowiem jaki — bo się ciebie tyczy! mam nadzieję

że rychło minie — i że obydwa będziemy radzi.. a propos nie z powodu twojej choroby, bo ufam Bogu że będziesz zdrów do wiosny. I ty, kochany mój Karolu! bądź dobrej myśli. Niewierz doktorom, ochraniaj się ile możesz, unikaj rozmów, i sporów paryskich, a resztę zdaj na Opatrzność.

Przyciskam cię do mego serca

Twój najprzywiązańszy

Bohdan.

P. S. Całą życzliwą mi drużynę pozdrów odemnie Bolałem nad zmartwieniem Adama i najczulej go uściskaj. Listy do Kajsiewicza i Ordęgi wrzuć — a rzymski każ wrzucić do boatki. Niepotrzebnie naraziłeś się na koszt, przysyłając mi broszury — niektóre już czytałem — a resztę wewnątrz głupstwa. Za parę tygodni znowu do ciebie napiszę, a teraz kropię, kropię i kropię. Odczytałem mój list — a ponieważ na początku piszę o siedmiu górach etd., boję się żebyś nie myślał, że poemat mój fantastyczny. Chowaj Boże! jaknajściślej historyczny i chrześciański. Spodziewam się że cały i miejsca odbije jak w zwierciedle. Szczegóły dźwięk jak nuta stepowa.

Omiecińskiego osobnym biletem pozdrów odemnie w Wersalu, pozdrów najczulej, a on niech uściska Hłuszniewicza. Jeśli Kajsiewicz zażąda możesz mu odczytać co pisałem do ciebie o Bautainie.

B.

Kochany Karolu! Strazburg i Villebon są bardzo podobne w stosunku do Paryża. Człowiek tu sam tylko z swemi myślami i z Bogiem swobodnie żyć może, lecz w porównaniu, zachodzi jedna, uderzająca serce różnica. — W Villebon żył nasz przyjaciel, do którego po kłopotach paryskich chodziliśmy na wypoczynek i miło nam było. W Strazburgu

próżnobyś szukał tej pociechy. Niech Cię Bóg nam zachowa zdrowo, mój kochany Karolu! a z wiosną, porzuć tę wielką wszechnicę i przyjedź tu do nas, będziemy Cię pielęgnować i kochać. Miłość dla Ciebie nie będzie rzeczą nową, wrócisz tylko do dawnej swej własności, któręś nabył w sercach naszych.

Pozdrów odemnie kolegów i przyjaciół. Kamenowi złóż nasze pokłony. Bohdan Cię prosi, żebyś książki jego, które ci ma oddać Kajsiewicz, przysłał mu razem z Baltezem, pod kondycyą, sine qua non, żebyś to na Jego koszt zrobił. Całuję Cię po stokroć, pozdrawiam i przyciskam do serca

Twój Józef

Proszę cię, Karolu, list do Ordęgi kaz zaraz wrzucić w boatkę. bobym chciał żeby go przędko doszedł.

A Mr Charles Wodziński, à Paris, rue Taranne n° 12 135
chez Mr Cattin
Strasburg, d. 22 Maja 1836 r.

Kochany mój Karolu! Wczoraj o 9 wieczór odebrałem expedycyę z książkami, a dziś w oktawę zaćmienia ~~słońca~~ słonecznego odpisuję. Nasamprzód dziękuję ci najczulej za biografię Danilowiczów, też też za trud jaki podjąłeś w stanie twego zdrowia, a do tego oddalony od Paryża, przy zbieraniu i expedyowaniu książek do Strasburga. Wszystko odebrałem w całości, oprócz portretu Göthego, który zapewne Pan Wydawca umieści przy następnych ~~tomach~~. Szkoda jednak bo lepiej było przy pierwszym. Zabieram się zaraz do serbszczyzny; ale ni domieś, jak długo te książki mogą u mnie pozostać. — Mieszkam tedy na wsi o małą milkę za Strasburgiem, w domku i ogrodzie podobnym do waszego w Villebon. Z tem wszystkiem niemam dość spokojności — bo niemogę uchronić się od nawiedzin próżnującej Polonii. Przybywa tu także codzień po kilku rodaków, z Krakowa. Bobińskiego wzięliśmy do siebie. Otóż za kilka tygodni myślę umknąć dalej. Jakiem ci pisał postanowiłem wypocząć przez Maj — wypoczywam już dłużej bo od połowy Kwietnia; wałęsam się jednak i dumam po całych dniach nad brzegiem Renu, — co na jedno wychodzi — jakbym pracował. Da Bóg! doczekać zimy — przysiędę i skończę w Styczniu lub Lutym moją fałdów ramotę. Niebadaj co to jest — będziesz czytać pierwszy zdaje mi się z upodobaniem jakiegoś dawno niedoznał. Skoro ukończę ruszę do Paryża — bo chciałbym co najpiękniej drukować i swoim kosztem

Zamieszkamy razem w Paryżu lub Wersalu – bo myślę cię upros̄ić na ~~za~~ intendenta korrekty i całej administracyi ~~...~~ księgarskiej. Po wydrukowaniu, radbym ~~...~~ ucieć do Włoch a przynajmniej gdzieś na południe – jeśli sprzedaż pójdzie, to uciekniem razem. Tymczasem dowiaduj się i obrachuj w różnych drukarniach co by kosztowały 4 tomy in 16 około stronic każdy – nb. kolumny nie będą szerokie. Myślę bić 4 do 5 tysięcy exemplarzy na papierze jak Tadeusz, a zatem coby kosztował i papier? Rób to ostrożnie ażeby ~~nikt~~ niewiedział że to ja myślę drukować poemat. Przedewszystkiem módlmy się aby Bóg dał skończyć, mam już połowę – a drugą w głowie – boję się przeszkód – przerwy – jak naprzykład cholery – bo są dla mnie morowe. Chcę żebym nieprzeżył moich nadziei.

Z tego comwyżej napisał, wnosisz, kochany i drogi mój Karolu, że niepochwalam projektu twego jechania do kraju. Istotnie jest to niepodobieństwo. Stamtąd umyka kto może, albo przebrany po chłopsku koczuje po lasach i bagnach jak wujaszek Ignacy. Gdzież ty masz po temu zdrowie i siły!!. Nie przesadzam – ale mówię wedle relacyi najtrzeźwiejszych ludzi, którzy wycierpieli niesłychane trudy. Ignacy jeśli mu się uda ucieć, sam ci opowie swoje

przygody. Szlachta do najwyższego stopnia przerażona, bo ~~...~~ ocwiczye wojskowe niemal codzień niepokoją damy, a szpiegostwo rozkrzewione jak zaraza po wsiach. Lecz i bez tego nie byłbym Cię puścił na przygody — mieliśmy plan przyaresztować w Strasburgu — aż do lepszych czasów. Rozumiem położenie twoje i spółczuję pełnem sercem smutek i nudy w jakich żyjesz. Ależ głową nierozwalimy muru. Żyj w Religii i w nauce, a zaludnisz pocieszycielami pustynię twoją. Pielęgnuj, pielęgnuj i pielęgnuj zdrowie! abyśmy cię zastali świeżym niż przy pożegnaniu. Mam w Bogu nadzieję i codzień modlę się za tobą.

Całuję cię po tysiąc razy
Twój Bohdan.

Józef ściska cię najserdeczniej i prosi abyś Edwardowi ile kosztują książki nabrane i Frydowi — to zaraz odeśle pieniądze. Bądź zdrów, drogi Karolu B.

Gdzie się obraca konfederat Łopuszewski — dziennik konfederacyi ciężko głupi.

Adama pozdrów i Białopiotrowi oczywiście, matkę i córkę — z resztą kogo chcesz i kogo obaczysz w twej pustyni. Mam ci zadać długą okupacyę, ale to najpóźniej będzie przyjemna i dla ciebie. Czy Janusz=

Księcia nie znajdzie Kulczyńskiego – trzeba się dowiedzieć u Rénoaarda, bo najlepszy podobno na lekturę starych książek.

A M. Charles Wodzinski, Solmais à Villebon par Meudon
Seine & Oise

137

Molsheim, d. 10 lipca 1836.

Kochany mój Karolu! Od miesiąca przeszło
wybierałem się gdzieś dalej za Strasburg i dla
tego tak dawno do ciebie nie pisałem. Tydzień
temu jak sprowadziliśmy się tutaj t.j. Józef
Bobiński i ja. Molsheim mała ale schludna
mieścina w dept. du Bas-Rhin, leży u podnoża
gór Vosges. Okolica miła zwierciedląca się ~~[illegible]~~
przez wodami a zieloną najlepszym alzackim
winogradem. Dalej ku Strasburgowi (S[illegible]) chmurzą
się Alpy szwabskie i wieża jak pała wskazuje
w Niebo. Lud zdaje się poczciwy i bardzo pobożny.
Józef mieszka w obecny razem z Bobińskim, któremu
Rząd nieche dać subsydiów i tem nieszczęśliwy
człowiek że nie umie żadnego języka. Poczciwy Józef
wziął go tedy pod swoją opiekę. Ja mieszkam przewy=
bornie w innej stronie miasta. Trzeba ci wiedzieć że
przed Rewolucją 89° 2/3 części Molsheim zajmował klasztor
Kartuzów. Z ruin klasztoru stoi kilkadziesiąt domów;
otóż ja mieszkam w głównym — w dawnem mieszkaniu
Przeora Zakonników. Już ta jedna okoliczność rymuje
wyśmienicie z dzisiejszem usposobieniem mego ducha.
Za 4 f na miesiąc, mam 4 pokoi oprócz przedpokoju.
Pokoje nielada — duże. Salka z woskowaną posadzką
i sztukateryami jak z dawnych czasów. Zaraz od
przyjazdu zaprzągłem się do pracy i da Bóg! nie pier=
wej opuszczę Molsheim aż wszystko pokończę.

Przyszły mi do głowy nowe jeszcze plany ale mniejsza z nimi! Zawczasu byłoby mówić o tem. Wracam do starej i smutnej piosnki – jak by się miał Karol? jak się miał w strasznych tegorocznych upałach? Mam nadzieję że powinny dla ciebie zastąpić klima włoskie? Czy poznałeś się z Walerym Wielogłowskim którego poleciłem aby cię odwiedzał z Wesołem? Poczciwy ale na złej drodze, z charakteru podobny do Ordęgi, bo – Stasia Worcela. Czuwajcie nad nim proszę was, ma dobre serce i potrzeba ważnych rad. Nadewszystko lękam się aby nieprzechulał swoich kapitałów i niezostawił familii na bruku. Tutaj w przeciągu kilku tygodni puścił więcej niż dwa tysiące fr. Sama bardzo szanowna kobieta, ale zbyt potulna: doręczę ci odemnie Fausta, bo niepotrzebuję dwóch exemplarzy. Co tam u was słychać? Podobno że policya rozgonia naszych? Ty Karolu, najporządniejszy z naszych korespondentów – napisz mi obszerniej o tem: mianowicie za co wypędzają i kogo z moich znajomych?

Obydwa z Józefem przyciskamy cię do serca pozdrawiamy w modlitwach naszych i pozdrawiamy – pozdrawiamy

Bohdan.

Dziękuję ci za wyrachowania drukarskie. Teraz chodzi tylko aby ukończyć książkę – mała rzecz!!! ale usiłować będę i mam nadzieję w Bogu że wszystko pójdzie sprawnie i po myśli.

Muszę cię kiedyś wydając za

twój półsceptycyzm i za to że śmiałeś nazwać katolicyzm zbyt materyjalnym. Katolicyzm i materyalny! Toż mają być bardziej duchowo protestantyzm, filozofizm? Pomyśl, Kochany Karolu! Obacz co robią schyzmatycy i różni rokoszanie kościoła chrystusowego — co robią i dla czego? Zapewne nie w duchowych widokach. Czytałem świeżo katechizm Króla Ruskiego w którym każe się czcić jak Mikołaj. U nas katolików zowie się to szatańską pychą, bluźnierstwem. Czcić kogo? Cielca — Czcić co? temporalną władzę, siłę, materyę. Gutkowski to samemu Mikołajowi. Nie jestem dziś w humorze polemicznym. Kiedyś obszernie z sobą pomówimy o tem. Z resztą wszystko co dziś piszę — poemata i niepoemata, opieram na opoce wiary, bo na piaskach wolnego rozumu nie zbudować niemogłem i nikomu to się nie uda. Będziesz to, Pawełu Kochany, czytać w swoim czasie. Jeszcze raz cię ściskam najczulej. Znajomym ukłony — a listu nie pokaż

A M. Charles Wodziński
à Villebon près Meudon
(Seine et Oise)

139

Molsheim d. 6 Września 1836.

Kochany mój Karolu! Kilka dni przewlokłem odpowiedź na twój list, bo kończyłem jedną część prac moich; a mam obyczaj prawdziwie Zduna, że kiedy kruszec się leje, nie oglądam się na prawo ani na lewo, — choćby trzaskały pioruny. Dziś wesoły i swobodny jakby w święto, zasiadam do stolika. Wedle przepisów retoryki, odczytam jednak wprzódy twój list, aby się sprawić porządniej. Poczekaj więc chwilkę, drogi mój Karolu!

Bene! — Nasamprzód dziękuję ci po mojemu, to jest rzewnie i pełnem sercem za kilka słów pocieszenia — za to (że się wyrażę nieco śmielej) wonne, gorące buchnięcie duszy, którem tak błogo mi oddychać. Jestem dość biegły rachmistrz — a przez całe życie moje, podobnych twojej dusz — nie doliczyłem się nigdy do dziesiątka. Przed laty mój Karolu, czterech lub pięciu powinowatych, jednoplemiennych z tobą duchów moich, chuchali mile jak ty dzisiaj, na biedną drobną roślinkę, drażliwą jak mimosa pudica, aż wyhodowali, ~~na kwiat~~ wypieścili na kwiatek niczego — jak mnie widzisz? Z twych piastunów moich — trzech dawno pożegnanych spoczywa w grobie. — Dwaj tęsknią za mną — gdzieś na mogiłach daleko: mnie świata = wychowania — Nie zastępuj mnie, Karolu, — bo jak się rozhasam w poświstach — to się we łzach jak do pustyni — rozpłynę! — Istotnie, gdzie my się spotkali?.. jak do siebie przylgnęli?.. to sam Bóg wie! ależ czuję że się nie rozłączymy, póki życia — a za grobem zjednoczymy się znowu — zjednoczymy gromadniej — z instynktem ptaków na jesieni — odlatujących do obiecanej ziemi! — Bodajś cię — Karolu! pieszczotami twemi rozkwiliłeś mię jak dziecko — że mi się ćmi w oczach — a w głowie zgiełk i gwar — że mógłbym improwizować dithiramb. Powtórnie muszę się ~~mieć~~ uciec do prawideł retoryki — aby przypomnieć sobie że piszę tylko list — list prosty, zwyczajny. Otóż — smutki o których pisałem były błahe, kochany Karolu!

rozwiewne, powszednie. Alež jestem dziś całkiem w stanie brzemiennej niewiasty, — co niemiara kaprysów, przewidzeń, niepokojów — że Józef jest umęczony. Najmniejsza przeciwność tak mnie dotyka, jakby serce mi pękało. Znasz na Południu przenikliwy wietrzyk który zowią *mistral*, i od którego mrą Prowensale — U nas przez sześć miesięcy dmucha straszliwszy — ale ludzie chodzą w baranach — a tu wciąż obnażeni i zgrzani. Zastosuj to porównanie do mnie — a wytłómaczysz sobie moją szaloną niecierpliwość. Psim węchem jak trufla Karolu, wietrzą coś pieśń moją! choć ukrywam ją dobrze przed światem. Niechwaląc się — zdaje mi się pachnie też niepospolicie — a świeci wszystkiemi barwami tęczy — mówiąc klassycznie — niepowstydziłaby się niego -wnica na ołtarzu literatury ojczystej. Jeżeli dotąd lśniącym pyłkiem prószyłem w oczy *publiczności* polskiej, to teraz walić zacznę w łeb całemi bryłami złota — oby jej to było na zdrowie! —

Na Boga! — śmiej się sam Karolu, ale nikomu więcej niepokazuj moich listów — próżnym, szaleńcem, zapaleńcem i czem chcesz wolno mię nazywać — ale sobie samemu. A nuż to co się dzisiaj wyda baśnią — stanie się kiedyś prawdą!.. Do świata cudów pobożny ma przystęp wolny!... a ja pieśń moją — *pieśń-uczynek* śpiewam w niewymownem, serdecznem rozrzewnieniu; zdaje mi się że spłacam długi — a przynajmniej procenta Bogu, Ojczyźnie, Rodzinie etc. powinna więc być dobra brzęcząca moneta, jeżeli *się* znam na kruszcach. Alež mniejsza z tem. A *propos* długów, uiściłem się i z owego o którym ci kiedyś pisałem — z długu dla Brodzińskiego. Wieczorami, to na przechadzkach wytłómaczyłem co najpiękniejsze *pieśni serbskie*. Jestem pewny że podobnych nieznajdziesz ani w Goetym. Jak drobne konstellacye pod wpływem ~~dzisiejszego mego~~

natchnienia systematu słonecznego, spolszczyłem je pod wpływem dzisiejszego mego natchnienia i błyszczą się prześlicznie. Rytm, rym, język, barwa – oprócz wrodzonego ich charakteru – wkażą się świeże i niewdzięczne. Zobaczysz! Tomik będzie porządny, bo myślę napisać rozprawę o poezji słowiańskiej, tudzież biografię Brodzińskiego. Tytuł książce dam Wieczornice słowiańskie bo myślę zawitać i do innych plemion słowiańskich azeby z chatem przebiedź cykl równoległy z moją oryginalną poezją. Są to rzeczy mistrzowsko [illegible] ważniejsze dla poetów niż nibelungi niemieckie. To niezmiernie, Pieśni serbskie dasz, daruję na własność kochanemu Karolowi Wodzińskiemu który ma prawo je drukować ile razy zechce. Jedyne zastrzeżenie: aby wyszły w świat spółcześnie albo zaraz po wydrukowaniu głównej mojej pracy. Broń Boże pierwej. Tym sposobem spłacę podwójny dług serca i pod klątwą niewolno a go Karolu odrzucić. Uiszczenie się z tego długu niemoże nastąpić przed chwilą którą Bóg gotuje dla głównej mojej pracy – a ty masz kłopota – myślmy więc o innych środkach.

(Wróciłem z obiadu – i zasiadam skończyć mój list.) Pieśni serbskie, które od pierwszego wiersza tłomaczyłem na twoją intencję – niewiem czy będą pokupne, ale są już jaką taką hipoteką. Rachując po ludzku, jeśli Bóg da zdrowie, pokój i natchnienie, pracę moją główną powinienem skończyć przed wiosną. Spodziewam się po kontraktach kijowskich kilka tysięcy franków na druk moich pism. Z pieniędzmi lub goły przyjadę zawsze do Lamża, bo w najgorszym razie ułożę się z Jełowickim. Za ośm tedy miesięcy złączymy się z sobą. Tymczasowo – z hypoteką twoich pieśni serbskich trzeba by zaradzić wszystkiemu.

Roztrząsałem twoje projekta przesiedlenia się i powiem otwarcie co mi się zdaje. Zamieszkać w St Germain lub Domont i z Adamostwem, rzecz wyborna! ależ znam doskonale położenie finansowe Adama i czuję że to niepodobieństwo. Mieszkać w hotelach paryskich niech cię Bóg uchowa. Cóż robić? Oto powiem po prostu zostań u Kaszenów. W stanie twego zdrowia potrzebujesz wygód – a co większa, potrzebujesz starań, które tylko dowcip kobiety umie odgadnąć. Oboje Kaszenostwo zdaje się że ci sprzyjają. Oceniam twoją delikatność – ależ jeśli innych niema pobudek, da się rzecz załatwić. Dotychczas dopłacałeś małą kwotę co miesiąc – owoż zdubluj tę kwotę i zostań w domu Kaszenów aż do naszego przyjazdu. Wiesz iż z kochanym, poczciwym moim Józefem nigdy niemogę przyjść do ładu. Dochody jakie ma co ogniemmy (?) Oka (?) ronda, rozdaruje pierwszemu kto się nawinie: z ostatnim forszusem sam nie wie co zrobić. Ułożyliśmy się iż odtąd ja obejmuję administracię i ponimo tego że utrzymujem Bobińskiego – jestem pewny że potrafię coś oszczędzić. Ale i bez tego na 1° z domu należy się nam jeszcze 100# do końca roku. Ale i bez tego na 1° z domu należy się nam jeszcze 100# do końca roku. Zaraz Kaszenom a potem w miesiąc pazdziernika poślę ci 100 fr: które oddaj zaraz Kaszenom a potem w miesiąc jak co zbiorę będę ci regularniej przysyłać. Kochany Karolu! rzecz którą zamierzam uczynić, tak jest błahą w porównaniu z miłością moją dla ciebie, że bym się ogłosił… o twojej przyjaźni gdybyś mi się dziwił. Przysięgam ci – że to mi nie zrobi żadnej różnicy, a niezbędne jest do mego pokoju. – Bądź tylko zdrów! a o rzeczie ani warto wspominać. Bóg sam wie najlepiej jak gorąco pragnę twego wyzdrowienia i jestem niemal pewny że się choroba twoja wkrótce przesili. Zamknij się więc u Kaszenów w ciepłym pokoju, żyj z kilkoma tylko dobranymi przyjaciółmi, bez wizyt i korków powozowych – a obaczysz iż na powitanie moje wyjdziesz ochotny i wesół aż za rogatkę St Denis.

Polecam cię Bogu – i najczulej przyciskam do mego serca!

Bohdan

Dowiedz się w księgarni Fetot czy 3^ci tom Göthego już ukończony. Wstrzymaj na twoje ręce ma przysłać dla mnie tom swoich poezji. Zatrzymaj go u siebie i w październiku przyszlesz mi razem z livraisonami Göthego.

O pieśniach serbskich niepowiadaj słowa nikomu: bo w rzeczach tego świata wielką gra rolę niespodzianość. Ja dla tego tają treść pisma mego aby się okazało odrazu jak ci Minerwa z głowy Jowisza. Będzie czas jak zaczniemy drukować!

A Mr Charles Wodzinski, réfugié polonais, à Paris, rue Taranne n. 12
chez M. Cassis.

Molsheim, (Bas Rhin)
(ręką Józefa) dnia 14 Października 1836 roku, à la Charme.

Kochany mój Karolu! Niezawsze to odbierać listy wymowne — musisz czasem dać ucho pospolitym wyrazom, niemniej ja uczucia mego oddać zachwycającym Bohdana słowem. Westchnienie szczere za przyjacielem, oto jest cała moja wymowa. przyjmij więc zamiłowanie moje w takim stylu w jakim je oddać Tobie potrafię, a patrz w serce które cię kocha i tam czytaj czego wypowiedzieć nie umiem.

Mój Bohdan od niejakiego czasu cierpiący. Niedawno dotknęliśmy się rodzinnych naszych stosunków, kilka dni przeżyliśmy zakochanie — Jam płakał jak bobr i to mi ulżyło, lecz on z sercem kochającem zabrnął w pamiątki całego swojego życia, w sny szczęścia domowego, w przeczucia i przewidywania młodości, które się ziściły i nieziściły; a dzisiaj zamiast uspokojenia, topi się w smutku i w myśli jak na falach (Jego wyrażenie). Lękam się żeby to nie miało wpływu na zdrowie Jego, na humor, na powinności które po nim kraj oczekuje — owóż i sam jestem do najwyższego stopnia zgryziony Jego cierpieniem. Ach! gdybyś tu był, pracowalibyśmy obydwa nad uspokojeniem duszy Jego. Kąt spokojny, którejśmy długiem staraniem wynaleźli już nas teraz niezaspokaja i wkrótce może znowu wędrować będziemy po cudzej ziemi, gdzie tak trudno, bo niepodobna zastąpić swoją. Niepisze On sam do ciebie, ale przez moje usta zapewnia o niezmiennej dla ciebie przyjaźni. przykro mu żeś odrzucił Jego żądanie. Wszakże, mój drogi Karolu, ofiara przyjaciela nie jest jałmużną, jest to powinność serca której niegodzi się odrzucać, w niej niemasz żadnej myśli poniżającej, żadnego

uczucia niegodnego ciebie, lecz kiedy piś tak chcesz, niechże i tak będzie. Jedną nam tylko łaskę musisz przyrzec solennie, i Bohdan i Józef proszą cię o prawo do niej, oto, żebyś w potrzebie do nikogo się nieudawał tylko do nas, i żebyś oddalił z myśli Twojej wszelką delikatność a powierzył się otwarcie dwóm cłukom które ciebie tak szczerze kochają.

Bohdan odłożył inne prace na stronę i zajął się przepisywaniem dla ciebie pieśni serbskich które skoro ukończy, odeśle. Donieś nam, mój drogi Karolu! o swojem zdrowiu, jak urządziłeś się na zimę z mieszkaniem, gdzie do ciebie adresować listy? jak się ma Adam z familią? jak nam kochany Edward Karski? czy wrócił Domejko z podróży? słowem pisz o wszystkiem co nas interesuje, a jeżeli chcesz dotknij nawet dziennie kursujących wiadomości. W krótce może udam się do ciebie po radę w ważnem przedsięwzięciu, ale potem o tem, teraz zapewniamy cię obadwa o niezmiernej dla ciebie przyjaźni naszej a życzemy zdrowia po trzykroć i spokojnej myśli; bądź zdrów, kochany Karolu, a nas miej w swojej pamięci jako twoich na zawsze.

Józefa i Bohdana.

Już wiesz zapewnie z czego się składa nasze Towarzystwo w Molsheim: z nas dwóch, półk. Bobińskiego i Zienkowicza z żoną i dzieckiem. Proszę cię pozdrów od nas Adamostwa obojga. Edwarda pocałuj, niedługo do niego napiszę, innych poczciwych braci naszych obdziel także naszem pozdrowieniem; jeśli się zobaczysz z Januszkiewiczem, powiedz mu niech się nie gniewa że mu 30f. 50c nieodsyłam. Robię to przez ostrożność żeby osobno poczty nie płacić, w krótce będę potrzebował niektórych rzeczy, to razem pieniądze przyszlę. pozdrów go. Kosze= nom kłaniaj się od nas. Józef

ręką Bohdana. Pozdrawiam cię i całuję po tysiąc razy, kochany mój Karolu! Sam niepiszę, bom chory, smutny, zniekany. Dla czego? Ścieżki na ustach. Dowiesz się kiedyś z pieśni moich. Mam nadzieję iż się obaczymy pierwej niż myśliłeś przez Bohdan.

A M. Charles Wodziński, à Paris, rue Taranne 12, chez M. Cattois.

31 xbre 1836
Valence, ~~1 Janvier 1837~~.

Kochany mój i drogi Karolu!

Wilię nowego roku 1837, wśród straszliwego zimna, tu w lichej karczemce w ~~Walence~~ Valence piszę te kilka słów do ciebie. Czekamy na przyjaciela Józefa, Januszewicza z Rivas. Jak tylko ruszamy do Avignon a pojutrze będziemy w Marsylii. Podróż mieliśmy smutną - śniegi i mgły aż do Lionu a śniegu jakich nie widziałem ~~ani~~ w Polsce. Tu pola nagie - ale wiatr mroźny i gwałtowny że statek parowy staje. Otóż, kochany Karolu, dla zimna i zgiełku w karczmie nie mogę zdać relacyi obszerniejszej o naszej drodze. Listy i instrukcyę dla Józefa przysyłaj co prędzej, poste restante à Marseille. Skoro znajdziem kwaterę, przyszlę ci nasz adres. Dzięki Bogu! że się mamy nieco lepiej. Kochany mój i drogi, z pierwszą jaskułką wyglądam cię w Marsylii. Będziesz zdrów tu w Prowancyi i z nami. Wiedziałem z boku o pogorszeniu się twego zdrowia i cierpiałem całą duszą aż odebrałem twój list. Dziś jesteśmy spokojniejsi o ciebie. ale przyjeżdżaj - przyjeżdżaj na Boga! Całujemy cię obydwa najserdeczniej

Twój Bohdan

Pozdrów wszystkich przyjaciół.

143

A Mr Charles Wodziński, à Paris, rue Taranne 12
aux soins de Mr Cattin-

Marsylia, d. 9 Stycznia 1837.

Kochany mój Karolu!

Otóż od pięciu czy sześciu dni jesteśmy w sławnej, nadmorskiej Marsylii. Niebo coś niełaskawe, bo pogoda powitała nas tu groźniejsza niż na północy. Chłód i wilgoć straszliwe, głowa ciągle w deszczu a nogi w błocie. W domu jeszcze trudniej usiedzieć, bo ani podłogi, ni pieca, a drewka na kominie droższe niż cynamon. Od wczoraj słońce jak wiosenne, ale wciąż jestem uciemiężony. Fluxya, ból zębów etc etc zamęczą niemiłosiernie moją głowę i żołądek. Możesz sobie wyobrazić w jakim biedujię humorze. Na czem świat stoi klnę trubadurską Prowancyę. Józef mój niewesełny: napatrzył się dowoli i na morze, i na oliwki; błąka się tedy bez celu – a oczekuje cierpiący na listy od swoich. W ogólności życie tu dwa razy droższe niż w Paryżu; niemal droższe niż w Alzacyi, a żadnej co się nazywa wygody. [Brewety na wozach – jak co dobrego, potrzeba gonić po ulicach z papierem i susem w ręku. Z ludźmi gorzka jeszcze sprawa.] Mieszkańcy należą po większej części do stronnictw wywołanych dziś we Francyi, nadzwyczaj są niechętni i podejrzliwi względem cudzoziemców. Ani sposób bez rekomendacyi stanąć w prywatnym domu, chociaż są pokoje do najęcia. [Rad nie rad musisz tedy wybierać między oberżą a burdelem zarówno obrzydliwem]. My stoimy w małym hoteliku (na nieszczęście, zdaje się żydowskim) na ulicy tak zwanej ~~...~~ ... blisko

portu – rue Beauveau n. 6. Czekamy aż przyschnie błoto aby zwiedzić okolice i wyszukać coś przyzwoitszego. Jestem pewny że pomału można się będzie urządzić tanio i wygodnie, ale przedewszystkiem potrzeba się postarać o stosunki z miejscowemi osobami. Twoje listy wielce nam będą przydatne. Znasz tutejsze bastydy, to jest niezliczone wiejskie domki, które każdy kto żyw posiada. Życzę sobie z duszy osieść na kilka miesięcy na takim gdzie ustroniu, zwłaszcza jeśli Józef wyruszy dalej. Tym tylko sposobem, mógłbym skończyć prędzej przerwane dawno prace, a które mi kamieniem ciężą na sercu. Kochany Karolu! proś na wszystko twojej Marylki, aby nas poleciła jakiej poczciwej babie bastydarkiej – nb: babie która by mię chciała wziąć na pensyę, bo inaczej zagłodziłbym się na pustkowiu. Interes, jaknajwiększej dla mnie wagi, i błogosławię zawczasu twoją znajomą jeśli mi w tem usłuży. Tandem – tedy zostaniem na dzisiejszym kwaterze, aż do końca stycznia, a ty się krzątaj żwawo i żarliwie – abym ku wiośnie mógł cię powitać na wsi – a więc z promiennym, artystowskim obliczem. Otoż i wszystko! Z tutejszej Polonii, nie znamy dotąd nikogo – i lepiej! Odpisz co prędzej – pod adresem jak wyżej. Jak ty się miewasz, mój drogi? Mam zamiar puścić w świat moją Przygrywkę do Nowej poezyi, którąm śród serdecznych smutków, w zawieszeniu głównej pracy, napisał w jesieni. Jest to uwertura, summa dźwięków mojej opery; coś nakształt mapki krain moich poetyckich a vue d'oiseau. Będzie to broszura od 90 do 100 stronic. Jeżeli się odważę na druk, poślę wtedy rękopism na twoje ręce abyś dopilnował korekty. Ale potem o tem.

Bądź zdrów, mój ty biedny, kochany, poczciwy Karolu! — Twój Bohdan

Przyjaciół i znajomych pozdrawiam

Całuję cię najserdeczniej, mój drogi Karolu! Nie uwierzysz jak niespokojny jestem, żem listu nie zastał od siostry, w końcu przeszłego miesiąca było wiele przypadków na morzu, a ona właśnie w tenczas miała wypłynąć z Malty, przyślij mi, mój drogi Karolu, Twoją instrukcyą i listy rekomendacyjne, choćby do jednego tutejszego domu, bo bez tego stronią tu od nas jak od ludzi od których się rewolucją zarazić można. Zdrowia i jeszcze zdrowia życzy

Ci twój Józef.

A Mr Charles Wodziński, polonais, à Paris, rue Caraume n 12 – aux soins de Mr Cassin.

Endoume, 6 Czerwca 1837.

Kochany mój Karolu! Jestem znowu na mojej pustyni, po staremu smutny, cierpiący. Och! bo też spadłem jak z Nieba. I rzeczywiście – przeżyłem dziesięć niedziel po rajsku; w rajskiem oczarowaniu i pieszczotach. Com widział – com czuł – to na wiek cały rozmyślać stanie. Mógłbym ci à la Stern książkę napisać o moich nowych wrażeniach, uczuciach – przygodach. Mais à quoi bon?.. Widziane rzeczy niechaj pomnożą skarbiec moich pamiątek, w szczelnie przed światem zamknięty. A potem znasz ty Włochy „Du kennst das Land?" Widziałeś i marmurowe pałace i marmurową ludność ulic czy galeryi watykańskich. Widziałeś Madony – widziałeś wszystko. Bawiłem miesiąc w Florencyi, miesiąc w Rzymie, resztę czasu w Apeninach i na Morzu – w Perugio, w Civita Vecchia, w Livourno – w Genui – w Nizza itp. Byłem w Tivoli, Terni i w mnogich willach rzymskich. Na morzu omałośmy się nie rozbili. Opowiem kiedyś wszystko za widzeniem się. Policya nigdzie nas niezaczepiała, bośmy jeździli dworno, po pańsku. Przeżyłem więc, jak

widziszże tę dziesięć niedziel nie źle. A uściski? a całowania? Uściski i całowania od rana do wieczora i przez dziesięć niedziel! Napieściłem się za całe życie. Prześniłem czas mój na kwiatach roskosznie. Niechaj będzie Bóg pochwalony. A teraz...

„Doppo trionpho et palma
„sol qui restano a l'alma
„Lutti e lamenti – e lagrimosi lai
„Que più amicitia? que più amore?
„Ahi lagrime! ahi dolore! –"

Jak ty się masz, Karolu? Zdaje się z listów twoich że niedobrze. Cóż z projektu naszego? Z Dobrowolskim nie spotkałem się nigdzie: po powrocie z Rzymu do Livurny jeździłem na 24 godzin do Florencyi, ale nie wstępowałem do Potockich. Dobrowolski zostawił kartkę do mnie w której pisze: „Karol w Endoume znajduje bardzo ma się lepiej. Mieszkanie w Endoume znajduje bardzo przeciwne jego chorobnemu położeniu." Dla czego? co to ma znaczyć? czy do ciebie nie pisał? Może że na skale że wysoko – alić Villebon wyżej. Zdaje mi się że Dobrowolski biedzi, ale w sumieniu mojem nie śmiem radzić inaczej skoro masz w nim zaufanie. Twoje zdrowie – przedewszystkiem. Bóg świadkiem jak radbym cię przyciśnąć do serca. Z resztą radź się jeszcze innych lekarzy. Och biedny ty – biedny mój Karolu! Zamykam się do owego domku w parku o którym ci pisałem.

Próżnowałem przez to sześć miesięcy, a teraz muszę nagrodzić galopem. Józef mój rozżalony nigdzie w Livourno nie mógł znaleźć burki dla ciebie - ale wypiszemy z Odessy. Uściskaj Adama i obydwie jego szczebiotki. Mają przyjść z Kijowa dla niego cybuchy ~~[illegible]~~ i 150 rubli które zaraz odeślemy. Powiedz Edwardowi że jutro lub pojutrze do niego napiszem pod starym adressem.

Bądź zdrów, mój ty kochany - mój biedny Łazarzu. Twój na wieki

Bohdan

Postępskiego uprzejmie pozdrów odemnie. Jak stary marynarz byłem na morzu, ani mi się śniło chorować - Tęsknię dziś do Oceanu jak do kochanki.

Dzisiaj tylko słów kilka - żeby cię mój drogi Karolu, uściskać, ucałować i podziękować ci za twoje instrukcye - jutro albo pojutrze wraz z listem do Edwarda napiszę do Ciebie obszernie

Twój Józef.

147

Jmf

Do Wolfa.

Villepreux 1877 148

Szanowny Panie Dobr.

Przypominam się tobie po latach po 2^{ch} z górą latach — od pożegnania się naszego w Fontainebleau przy obu szanownych nieboszczykach Adamie i Sewerynie. Od tego czasu upłynęło dużo wody — niestety mętnej wody. Byłeś wtedy młodzieniaszkiem, a ja w sile jeszcze męskiej.

Otóż w późnej już starości mam do ciebie prośbę panie Bolesławie. Zasłyszałem tutaj o przeważnych stosunkach i wpływach twoich w Stolicy, które chcę wykorzystać na korzyść obowiązku spełniania mego sługi. Idzie o rzecz ważną dla mnie i dla całego wydawnictwa moich przez p. Gebethnera, który nie zważając na trud i kosztów nakładowych na mnie. Idzie o dopuszczenie z cenzury rosyjskiej [illegible] go [illegible] dla nowej edycji, która jest [illegible] [illegible] przedrukiem danego tego wydania. P. Gebr. przeszczegółowo i dokładnie objaśnił ci zapewne o stanie całej tej sprawy. Grozi nam klęska jeśli [illegible] [illegible] sprzedaży książek w Rosyi. Poddaję [illegible] [illegible] ten interes mego przezacnego [illegible]. Ostatnia to zapewne prośba [illegible] do ciebie panie Bolesławie — i o ile [illegible] zrobisz, tedy dobrze iż uczynisz jej zadość w Petersburgu.

Łączę wyrazy poważania i życzliwości

Radca i sługa

Jeż

Do Pana Bolesława Wolffa
w Petersburgu

148a

do

Bronisława Zaleskiego

(Kopie)

(+) [1831] 150

1 Treść listu do Br. Z. o zdarzeniach Emigracyi (od wyjścia do Prus aż do wyjazdu mego z Paryża do Alzacyi)

Wkroczenie do Starych Prus — kwarantanna w Brodnicy z powodu cholery. Wyjazd z Bernatowiczami z Cybulskim Pawłem, z Worcellem, Sadowskim, Pilchowskim Sewerynem Podolanami N.N. N.N. N.N. (których nazwiska na razie zataić się wypada) Popas na wsi należącej do Łęczyckich. Al. Potocki w Frankfurcie nad Odrą. Przejazd przez Saksonię do Brunświku. Rozmowa ze Starostą miejscowym. Korespondencya z Waciadem. Wyjazd do Lwowa. Kilkomiesięczny pobyt mój z Worcellem i Kalinką z Gadaczynami. Bielowski — Kucharowie; Rozmowy polityczne Sztaby Kaniszki i Komitet. Różne przygody moje w staraniu się o uzyskanie paszportu przez Władka. Rusinowski — Borkowski. Wyjazd z Worcellem na Krakowskie. Zamek Strzelczów. Tarnów i Walenty Zwierkowski. Tetmajerzy — Podróż z Goszczyńskim w Tatrach.

[1831] 151

Treść listu do Bronisława Zaleskiego o zaraniu Emigracyi (Od wejścia do Prus aż do wyjazdu mego z Paryża do Alzacyi).

Wkroczenie do starych Prus i kwarantanna w Brodnicy z powodu cholery. Wyjazd z Bernatowiczami, z Popielem Pawłem, z Worcelem, Sadowskim, Pilchowskim Sewerynem, Podolanami N.N. N.N. (których nazwiska na razie zatarły się w pamięci. Popas na wsi należącej do Lekszyckich. Al. Potocki w Frankfurcie nad Odrą. Przejazd przez Szląsk do Oświęcima. Rozmowa ze starostą miejscowym. Korespondencya z Wacławem Zaleskim. Wyjazd do Lwowa. Kilkomiesięczny tam pobyt mój z Worcelem i stosunki z rodakami. Bielowski, Krechowiecki, itd. – Knowania polityczne. Stary Krasicki i Komitet Galicyjski; różne przygody moje we Lwowie. Uzyskanie paszportu przez Wacława Zaleskiego. Rusini – Borkowscy. Wyjazd z Worcelem ku Krakowowi. Zamek Ankwiczów. Tarnów i Walenty Zwierkowski. Tetmajery. Podróż z Goszczyńskim w Tatrach.

O

152

Paryż, d. 27 Kwietnia 1861.

Kochany Bronisławie! dziś o południu odebrałem listek i stosownie do twego żądania wyprawiam zaraz odpowiedź abyś ze swej strony zawiadomić mógł a rychlej Lenartowicza że dozoru korrekty podejmuję się z ochotą.

Rad~~bym~~ jestem że poznałeś Łachowskiego i że ci się podobał. Pod każdym względem zacny to młodzieniec, i niezaprzeczenie wywiera poczciwy wpływ na kollegów. Uwagi twoje o szkole ze wszech miar trafne i poważne odczytam Wysockiemu który obiecał się dziś do nas na wieczór. Wysocki czyni co może ale jakoś połowicznie i bez energii, bo niestety! nieposiada dość hartu w charakterze. Namawiamy go aby porzucił liche prywatną posadę swoją w Paryżu a przeniósł się do Cuneo, i zajął się jedynie młodzieżą, za którą będzie odpowiedzialny przed Bogiem i Ojczyzną. Wysłaliśmy stąd tymi dniami do Włoch Majora Waligórskiego, bardzo zdolnego matematyka, który za młodu jeszcze pod Carewiczem Konstantym wykładał już artyleryę w szkole applikacyjnej Warszawskiej. Nie brak więc profesorów, ale cały sęk tkwi w Dyrekcyi i jak się weźmie do niej Fijałkowski którego nie znam zgoła. Już teraz na początek Elżanowski wypłacił z swego depozytu dwadzieścia przeszło tysięcy, ja obiecałem cztery, a może i całą summę. Oprócz tego, delegaci krajowi na wyjezdnem z Paryża, zostawili Wysockiemu kilkanaście podobno tysięcy. Jest więc na razie o co zaczepić rzecz - jest za co kupić kilka koni i poprawić niezbędne rynsztunki i sprzęty.

Zachody około zorganizowania Komitetu spełzły na niczem. W końcu Hotel Lambert odrzucił krajowe

ultimatum, zmodyfikowane nieco na korzyść Demokracyi. Żal się Boże! bo jaki taki byłby ład publiczny i sprawa po staremu niezostawałaby całkiem na falach. W braku Wodza i Męża stanu oczywiście musimy żyć w anarchii ale Opatrzność wywodzi światy i z chaosu – widocznie sama kieruje sprawą polską – ufajmy więc <u>rozumni tylko szałem</u>. Delegaci już rozjechali się. Bardzo się lękam, żeby ich Moskale niewyłapali na pytki.

W środę odbyły się zaślubiny cywilne i religijne Helenki Mickiewiczówny z Hryniewieckim. Branicki i ja byliśmy świadkami panny młodej, a Gałęzowski i Łaskowicz pana młodego. Podpisaliśmy akty urzędowe w Ratuszu i w kościele. Ślub dawał ksiądz Wajsiewicz z piękną przemową do nowożeńców – w obec licznie bardzo zgromadzonych rodaków. Na śniadaniu u Goreckich była ciżba. Widziałem się z Michaliną ale w ciżbie niepodobna było rozmówić się a i ochoty widocznie nie mieliśmy oboje. Wieczór znowu podejmowali u siebie Hryniewieccy ale nieposzedłem nań ani ja, ani moja żona. Wiem od Gałęzowskiego że z tego powodu skwaszeni są na nas Hryniewieccy. Mniejsza z tem! Mnie na sercu ciężyła myśl o poczciwym naszym Edwardzie który na boku kędyś odgrywał rolę Edwarda ~~w~~ z Dziadów. Czasby i jemu przemienić się – zostać na serio Konradem. Niewiem do prawdy jak do niego teraz zapukać. Najwyraźniej stroni do nas. Przed <u>kilkunastu</u> dniami spotkał się był z Milowiczem, rzucił się mu z czułością w objęcia ale zarazem prosił aby go nieodwiedzał, bo ma <u>nieuleczony wstręt do ludzi</u>, który nazwał po niemiecku. Może z

Miłowiczem wespół pójdę przedawać le mot d'ordre bo radbym sercu memu i twojej prośbie uczynić zadość. Oj biedni my wszyscy! biedni chorzy! a niechcem się leczyć!

Szczęść ci Boże Bronisławie, na podróży! Gość jaknajdłużej we Florencyi. Najulubieńsze to miasto moje we Włoszech. Rzym zapoważny a Neapol za płochy. Kiedyś w młodszych ~~latach~~ leciech marzyłem zawsze o Florencyi do poetyckich dumań i natchnień. Teraz już nie marzę – modlę się tylko o Polskę dla synów moich.

Mój kochany Bronisławie, w przejeździe do Tyrolu, napisz do mnie po słówku z Medyolanu i Wenecyi. Tych miast nieznam wcale, nigdy mnie do nich niechcieli wpuścić Austryjacy. W Wenecyi gości obecnie Cezary Plater z żoną. Stary to mój kollega sejmowy i emigracyjny. Pozdrów go ode mnie i zapytaj czy odebrał list mój o Stowarzyszeniu Podatkowym. Cezary zapozna cię z Ks. Sanguszką, Badenim i Dąbrowskim, synem Jenerała Henryka.

Uściskam cię i załączam uściski i pozdrowienia od mojej żony i od dziatwy

twój wierny
Bohdan

Z Józefem moim złączymy się już za kilka dni. O przyjeździe Mieczewicza jeszcze dotąd niesłyszałem.

Od jakiegoś czasu bawi tu młody Kaszyc. Nie był u mnie, ale napomykał Gałęz: - czyś ty mu nie dał pieniędzy na szkołę Batumolską?

JBZ

6 154

Do Pana Bronisława Zaleskiego.

Paryż, 10 Marca 1862 r.

Kochany Bronisławie, wyprawiłem wczoraj do ciebie pocztą
cztery exemplarze Pisemka. Spółcześnie rozbiegło się getto i
po Paryżu. Mówiłem o niem z wieloma rodakami piśmiennymi
i niepiśmiennymi. Ogólnie wywiera dobry wpływ, lepszy niż "Sprawa".
Czytelnicy zaciekawieni o autora, przyznają mu chórem logiczniejszy
i głębszy umysł, szersze pojęcie rzeczy i szczeropolską serdeczność.
kwestyą włościańską Emigracja teraz dopiero z karty Pisemka
poczęła dokładniej pojmować; wdzięczna przytem za wymowną obronę
duchowieństwa, tudzież manifestacji 27go lutego, Horodelskiej, itp.
Niewiedziałem żadnego L...., ale jestem pewny że dla samej już
rehabilitacji S. Andrzeja, przebaczą autorowi lekceważenie Kongre=
ssówki. Mimochodem przy kościele wręczyłem pisemko P. Janowi
Z....... który zaraz posłał do księgarni po 20 exemplarzy. P. Jan
wyjeżdża za parę dni na powrót a więc rozpowszechni książeczkę w
Słyeńs i na Południu.

Mój drogi, najwyraźniej oto dla ciebie święci się zawód sta=
tysty i publicysty w Polsce! Zawód zaszczytny i potrzebny między
obałamuconą strasznie publicznością naszą. Bez zaprzeczenia masz po
temu dar Boży i przymioty, duszę wierzącą, podniosłe serce, bystry
rozum i rozumienie jasne sprawy Ojczystej. Chowaj Boże, nie=
mówię tego przez pochlebstwo ale sumiennie, ku zachęceniu ciebie
do rozmiłowania się w <u>nowym zawodzie</u>. Korzystajże, bratku, z
dobrego usposobienia i chęci, jakiemi cię Bóg darzy na razie, abyś
coś uczynił pro publico bono. Przeczuwam, że dziś wydumasz coś
bardzo pięknego i pożytecznego. W twoim wczorajszym liście do
mnie o Bakuninie, tkwi wątek do obszernej pracy o charakte=
rystyce duchowej Moskwy i Polski, tak potrzebnej na dobie. D......
roboty niesklejne dotąd, pedanckie i nieraz excentryczne, twój
zaś pogląd byłby wyższy i prawdziwszy, bo oparty na znajomości
rzeczywistej politycznej Moskwy, a nie etnograficznej i kopalnej.
Nikt u nas na emigracji takiej znajomości nie posiada, oprócz
może poczciwego Żeligowskiego, który i w tym względzie dziwaczy
mocno, Ważno się na prawdę
a tem samem szermuje urojeniami.

do pióra. Z listu twego o Bakuninie (jeśli pozwolisz), dam wyjątek do Przeglądu albo do dziennika Młodej Emigracji.

Jak ja ci, Bronisławie, zazdroszczę nieraz twego cichego ustronia. Znam ja i Hyères, ale najmilej przypomina mi się nadmorskie Endoume. Święć się wola Boża! Przyklepany dziś do Paryża, żyję ze dnia na dzień w zgiełku i w pospolitych troskach stanu emigranckiego. Radbym atoli przyczynić się w czemś ku powszechnemu dobru. Na razie usiłuję godzić zwaśnione umysły w rodzinie tułaczej. Usiłowania te zdają się pożądane, bo ze wszech stron wynurzają się jednocześnie zabiegi ku zjednoczeniu. Aż trzy komitety naraz pracują pospołem. I z kraju są rozkazy ku wzajemnemu porozumieniu się w celu utworzenia w Paryżu Komitetu Skarbowego. -

Ściskam itd.

Bohdan.

8

Do Pana Bronisława Zaleskiego.

Paryż, 9 Kwietnia 1862 r.

Kochany Bronisławie, opuszczasz tedy Francję lada dzień. Czemuś mi smutno na tę myśl. Im dalej w lata, tem smutniej nam, ku schyłkowi bo dnia rozdłużają się cienie bez końca na zmierzch, w duszy drgają wciąż niby rozbrzmienia nieszpornych organów. Czy się obaczym jeszcze kiedy, mój drogi, na ziemi? A pokochałem cię jak rodzonego brata. Boleś=ci twoje jawne i skryte, wierzaj mi, współczułem głęboko w sercu. Marnyż i biedny ten świat nasz doczesny, Bronisławie! Ramię o ramię otarliśmy się oto mimochodem, ale słodycz przy=jaźni odnajdziemy dopiero kędyś, aż na rozstrzeniach wieczności. Święć się, wola Boża! Krzyżem Pańskim opisuję czoło twoje, wskroś jasny i czysty duchu! Błogosławię na nowe znoje i boje w przestronnej tam Golgocie!

Nie rozczulajmy się zbytnie, bracie mój! Kartkę twoją przeczytałem ze łzami w oczach. Chwilowo nastroiła mnie do rzewności, ale nie odjęła bynajmniej pogody ni mocy wewnętrznej. Mam przeczucie że wydobrzejesz na zdrowiu i co za tem idzie, zahartujesz się po męsku na wszelakie przygody i dalszego twego życia. Od młoda bo wychowaliś się na piołunach.

Dobrze, mój Bronisławie, że wziąłeś do serca i na rozum socjali=stowskie moskiewskie wybryki. Powstałeś na nie odważnie. Niemka= rzetelny duch Polski, ale młodzież nasza krewka i pochopna do chwytania nowostek. Ty tak doskonale znasz Moskali. Jestem pewien że pisemko przeciw Bakuninowi uda ci się wyśmienicie. Właśnie do Rufina, nie ma nic nowego ani ważnego, i dla tego nie posłałem tobie kopii. Widziałem także kilka listów Bakunina do generała Dębińskiego, ale i w tych prosto jeno okólniki, z oświadcze=niem stałej życzliwości dla Polski. Tymi dniami przegląd Złzano=wskiego wydrukował dość poczciwą ale płytką odpowiedź na odezwę w Kołokole. . . . .

Delegatom z Kraju niepowodzi się wcięż po staremu. Podejźli bo się rzeczy niepodobnej, to jest skojarzenia w Komitecie naczelnym wszystkich przywódzców stronnictw skrajnych emigracyjnych. Pięć czy sześć już kombinacyj spełzło jedna po drugiej. Szkoda czasu i atłasu. Obawiam się, aby się nie skończyło wszystko na wielkiem zgorszeniu, i nie daj Boże, na skompromitowaniu wielu patryotów pod rządem moskiewskim. bo delegatów zna cały Paryż po nazwisku, a przez nich, jak po nici, można dojść do kłębka. Najgorzej, że ci Panowie nie dają pieniędzy przywiezionych na instytucie Paryskie i szkołę wojskową we Włoszech, i tem samem jątrzą niskie namiętności i jątrzą także prawdziwie głodnych . . . . . .

. . . .

Bóg z tobą etd.

Bohdan.

6 158

Do Pana Bronisława Zaleskiego.

Paryż, 20 Maja 1862 r.

Kochany Bronisławie, Odebrałem listek twój z Wenecyi, kiedy
to piszę, ty zapewnie przechadzasz się już na wysokościach
Tyrolskich, rozpamiętując senne, rozwiewne wrażenia ze świeżej
wycieczki do Północnych Włoch. Otóż cały szczęścia wątek składa
jakaś cudów chwilka, jakiś obraz, uczuć kilka, kilka z
młodnych lat pamiątek! Śpiewałem to ongi na zaraniu życia,
i toż samo powtarzuję dziś w zmierzchu. Daj Boże, aby
wspomnienie Florencyi jak najdłużej wionęło ci w duszy i
umilało smętną dolę polską. Tyle och! bratku, naszego na
ziemi. U nas w Ojczyźnie, inaczej. U nas „lubość w żałobie"
ale na pole nie chodź gdy serce zbolało,
„na równinie mogiły, więcej nie zostało. (Malczewski.)

Spodziewam się, Bronisławie, że powietrze w Meran
i serwatka posłużą ci na zdrowie. W odosobnieniu tam i
ciszy górskiej masz swobodę i pogodę, tyle pożądane do zamie-
rzonej pracy. Niewątpię że weźmiesz się do niej oburącz. Speł-
niasz obowiązek obywatelski! Pobudka to przeważna dla którój
serce polskie, nawet zbolałe, ocuca się i orzeźwi. Szczęść tedy
Boże! Pamiętnik twój zagraniczny wydrukuję tu con amore.

. . . .

. . . .

Na emigracyi znowu całme [illegible]. Wybory na Komitet za kilka
dni nastąpią, ale nie spodziewamy się niczego po nich, bo
niema zgody między naczelnikami stronnictw, ani ochoty
między ruchliwszymi do zamotania się w czczości. Delegaci
rozjechali się do domów, nic tu nie sprawiwszy. Stowarzyszenie
Dodatkowe, w skromnym swoim zakresie, idzie dość pomyślnie.
Mamy już do 300 członków i do 11.000 f funduszu. Wnieśliśmy
już po 1000 f do Szkoły Batiniolskiej i do Sióstr Ś-go Kazimierza.
Utrzymujemy już tedy kilku starców i kilka sierot z groka

emigranckiego. Krajowcy nie wiele się przyczyniają . . . .
. - - - - - - - . . . . - - - - - - . .
- - - - - Ściskam itd
Bohdan.

Do P. Bronisława Zaleskiego, w Krakowie

160

Paryż, 29 sierpnia 1862.

Mój drogi, czuję drżenie w sercu na myśl że niebawem pożegnać się nam przyjdzie. Stoisz oto u Floryańskiej bramy swojej, w przedsieniu narodowego piękna! Zaczerpnijże świętego tchu w kościele Panny Maryi i od Wawelu — i z błogosławieństwem Patronów Polski i starodawnych Królów naszych — wróć, mój ty wieczny tułaczu, do Ziemi Krzyżów i mogił, na nowe bodaj próby żywota! Kreślę zdaleka nad czołem twojem znak święty Krzyża i rozpoczynam od dzisiaj dozgonną modlitwę pielgrzyma na wstanie brata w ucisku. Pan ukrzyżowany użyczy ci zdrowia, pokoju i męstwa wstępującemu także na Golgotę... Nie mam serca snuć dłużej z tego wątku. Otrzyjmyż łzy i dalej! dalej!

Książeczka poleciała już w świat na cztery wiatry za liśćmi kiedyś jesieni. Nie wiem jakie będą koleje losów jej — ale tu — powitana była mile i życzliwie. Przekład francuski niemal gotowy, ale zdaje się że będzie i moskiewski. Nie mogę stąd wdawać się w szczegóły — wiedzaj atoli że opiekuję się we wszystkiem po bratersku. Poznałem i pokochałem wielu zacnych Litwinów. Okazali braterskie współczucie dla Tow. Podat. i w imieniu współziomków uposażyli je hojnie. Za powrotem do Kraju i ty mój drogi bądź naszym rzecznikiem przed współziomkami. Uszanuj ~~[illegible]~~ i pozdrów ode mnie ~~[illegible]~~ Jeleńskiego ojca, Wagnera którzy już odjechali i ~~Gieczewicza~~ Łyszczewicza który jutro odjeżdża wprost na Królewiec. Wychodzę wbrew zaraz do niego.

Nie wiem czy wypadnie mi jeszcze pisać do Ciebie do Krakowa. Sądzę, że ci już pilno do domu. W przejeździe przez stolicę, widź się z Józefem Ignacym.

Powiedz ode mnie że czekam niecierpliwie na rękopis nowej sprawy, że pamiętników które mi niegdyś doręczył Adolf nie miałem jeszcze czasu przejrzeć i skonfrontować z dawniejszym drukiem. Bleć ~~kocie~~ serca jego i pamięci.

Żona moja wyjeżdża z domu. Radbym aby cię kilkoma choć słowy osobiście pożegnała. Jeśli to się dziś nie uda, to wyprawimy osobną kartkę, aby wprzódy doczekiwać się będziemy wieści od ciebie. W imieniu trzech synów i córki całuję cię po bratersku i proszę o błogosławieństwo dla nich twoje i twojej szczęśliwej matki. Matce tej twojej bolesnej od całego domu oświadcz poważanie i miłość — ucałuj najpokorniej ręce. Doprawdy Bronisławie, wy i my stanowimy odtąd jakoby rodzeństwo. Matkę starą i potrzeńców uczcie imion moich dzieci — aby o sobie nawzajem wiedzieli. Mego druha B— ucałuj odemnie

Oburącz tulę cię do mego serca — Bóg z tobą — Bądź zdrów i pogodny w duszy do zbudowania ludzi jak dotąd

twój Bohdan.

6 161

Paryż, 11 Stycznia 1863.

Kochany Bronisławie, listownie spóźniłem się z życzeniami dla ciebie – ale przed Bogiem wierzaj mi zdążyłem je w swoim czasie. Na Nowy Rok przy modlitwie za przyjaciół stanąłeś mi w oczach stroskany i rozstrojony duchownie, tak samo zupełnie jak później odzwierciadliłeś się w liście. Gorąco też poleciłem Cię Boga.

Duch ducha przenika wskroś. Mój drogi, w ostatniem twojem piśmie ~~[illegible]~~ wieje chłód, i rozczarowanie które mnie zasmuciło tem głębiej, że nigdy podobnego stanu duszy ~~[illegible]~~ nie zaznałeś w Rzymie. Domniemywam się poniekąd pobudek i spółboleję z tobą. Życie jest bojowaniem, to cierpliwość, pogoda i wewnętrzny spokój stoją bodaj za najlepszą strategię. Pan z tobą! Matka Boska i Aniołowie jej niechaj cię otoczą strażą! niech otulą i ukoją co boli w sercu. Tyle na dzisiaj życzę.

W Polsce naszej rozpoczęło się Miłowe Lato, Jubileusz tysiącoletni Chrześcijaństwa i Narodowości. Stawajmyż kto żyw ~~w duchu i w uczuciu~~ do chóru i do wtóru. Oczyśćmy się i nastrójmy jak najświęciej w duchu i w uczuciu. Komitet wielkopolski dość zgrabnie zagaił rzecz Godów Narodowych – idzie teraz aby wytrwał przy programacie niedrażniącym nikogo, ani wrogów ani swoich. Radbym wziąć czynny udział w tej sprawie. Mam w sercu i w wyobraźni gotowy plan poematu stosownego do okoliczności – będzie to bodaj ostatnia pieśń moja na tym brzegu żywota. Oczywiście mnie i moje nadzieje duchowe i patriotyczne

ale Bogu jeno wiadomo jak mi się rzecz uda.
Z resztą jest jeszcze dość czasu — bo nie chcę wyrywać
się przed inauguracyą Mogiły Piastowej w Kruszwicy.

Czytasz zapewnie Czas krakowski, to
wiesz wszystko co się święci w biednym naszym
kraju. Ucisk niewysłowiony zewnątrz i wewnątrz,
od cudzych i od swoich. Bój zdaje się gotuje rychło
już przesilenie. Nie mogę się w tej rzeczy szeroko
rozpisywać. Zygmunt o mało nie popadł w łapy
niedźwiedzie i to spod Paryża. Dzięki Bogu, dziś już
na swobodzie — i bodaj w Petersburgu. Waldemar za
parę dni udaje się do Londynu, niestety z musu.

Umysł mój dziś skołatany różnemi drobnemi
biedami a w uczuciu nuta jakaś o świecie — to ład
nieład cedzę przez zęby jeno półsłówka. Muszę
jeszcze zaraz odpisać Marszałkowi Sejmowemu,
który mi przysłał nową i lepszą fotografię Krakowską.
Wypytuje się o Ciebie i pozdrawia najuprzejmiej.
Czy nie miałeś co od Jeleńskich? S. Antoniego spotkała
konfuzja w Mińsku — jest oto na probierzu patrio=
tycznym; jestem pewny że się nie zrazi. Udało mi
się rozruchać nieco Edwarda z powodu jubileusza
weselnie teraz listy pisuje.

Uściskam i pozdrawiam po bratersku jak naj
serdeczniej. Przyjeżdżaj do nas z wiosną, a krzepki,
mężny, odnowiony na duchu i w ciele

twój Bohdan

Szkoda na dzisiejszy list — ale nie chciałem obciążać sumienia
dłuższem milczeniem. Od Józefa, żony i dziatwy zasyłam najczulsze
życzenia i pocałowania. Gościeg tu oddawna Karolstwo Olizarowie.
Nie widują się z nami. Za to bywa często u mnie Pietraszkiewicz
który przyniósł do szkół młodych Chodkiewiczów. Świetny
to, ? Polak.

6

162

Paryż, 9 lutego 1863 r.

Mój drogi, tak samo dzisiaj jak ty-
i jak wszelka żywa dusza polska — mam serce
i sumienie w torturach. Cierpiemy bodaj boleśniejsze
niż Chrystusowe katusze. Krew bratnia płynie tam-
a znikąd pomocy, ani nawet jakiejś takiej
otuchy. Królowie i ludy obojętnie patrzą — nie radzi
że psowamy im pokojowy ład i kupieckie zajęcia.
Spółrodacy zamocną się wprawdzie, ale w cząstkach.
Oczywiście, wybuch był zawczesny — z tem wszystkiem
wypadł już stąd i powinność żołnierska woła w pole.
Szlachta zapewnie pod grozą oręża moskiewskiego,
a może i pod grozą włościańskich noży nieśmie rzu-
cić się w otchłań na stracone. Podżegacze nieszczęśliwego
ruchu takoż struchleli, przycupli na bruku paryskim
ze swymi przywódcami — a tymczasem sprawa w
Kongresówce dobiega bodaj swego kresu. Poznańskie,
Galicya, Litwa i Ruś po dziś dzień zdają się nieruchome.
Poczciwa i gorąca młodzież nasza stąd i zowąd kup-
kami łączy się do powstańców. Aż żal rozpaczne
męstwo tych bohaterów bez broni i bez kierunku
podołać przeciw sile uorganizowanej potężnego
caratu? Chowaj Boże atoli upadać nam na
duchu. Krzepmy się i ufajmy że Bóg nas
wydźwignie z tej toni — samą swoją wszechmocą.
Niepodobno o czem innem ani myśleć ani
pisać. M. i W. ciągle w Paryżu, toż samo i reszta
jenerałów. Młodzieży wielu już wyjechało lub
wyjeżdża. Liberały moskiewskie obiecują dymisyę
której nie wierzę. W stanie twego zdrowia,

i pod ziemię trudno ci doradzać w podróż

Ściskam od siebie i od wszystkich mówich

B.

Józef w Hyères. — Z rentą wiadomości z kraju rzadkie i niepewne. Cudnie piękne słowo Ojca S. —

Do Ś. B. Z. w Rzymie

60

163

Paryż, 18 Marca 1864.

Mój drogi Bronisławie, przed kilkunastu dniami odebrałem twoją poczciwą kartkę pełną braterskiego współczucia i pocieszenia dla nas. Bóg ci zapłać kochany! Współczucie ludzkie niewiele koi boleści duszy; ale rozrzewnia serce i rozpogadza umysł. Józef nasz jako żył tak i umarł pięknie i święcie — z widzeniami Błogosławionych Pańskich. Błogo i słodko myśleć o tem, ale żyć tu bez Józefa trudno i ciężko. Druh mój nieodstępny od początku tułactwa, towarzysz pielgrzymek do Rzymu, do Jeruzalem, uczestnik w modlitwach po Grappach i po tylu a tylu pustelniach, — przypomina mi się w każdej chwili i na każdem miejscu. Niedawno na widok naszego Endoume o mało żeby mi serce nie pękło. A biednaż moja żona! A dziatważ nasza? Opowiem ci kiedyś ustnie dzieje tych gorzkich dni na rodzinie.

Aby popłakać wespół i pogwarzyć o ś.p. Józefie między swojemi, wybiegłem stąd na kilka dni do Hyères. Dzięki Bogu, zastałem tam wszystkich ukochanych w zdrowiu i uspokojeniu chrześciańskiem. Zapoznałem się i z Świętorzeckiemi i pokochałem oboje. Boli mnie w sercu jak biało stan Pani Laury. Poczciwy Bolesław łudzi się jeszcze po dziś dzień że wyzdrowieje, ale dni jej już są policzone i lada chwila opuści ziemię. A taka młodziuchna! a tak potrzebna mężowi i dzieciom. Dotychczas

miewie ona o losie rodziców wszystkich pokutujących za syna w Syberii itp. Niemal codzień odwiedzałem Świętoszeckich.

Kruniewicz znajduje się w Hyères i po innych miastach Prowancji. Można powiedzieć że nie bez pożytku – chociaż przyjął często szczery popędliwością demokratyczną i brakiem taktu w postępowaniu ze szlachtą. Był ze mną szczery i otwarty – to też pomogłem mu do zetknięcia się z niektóremi indywiduami. Misja jego skończy się lada dzień. Przed powrotem do Paryża, p. Tatarek radby się doczekać ciebie w Hyères.

I nam już tęskno za tobą, Kochany Bronisławie. Wrona tuż-tuż, to będziemy w kupie jak jaskułki zamorskie, i te co zimują pod lodem t. j. jak Sybiracy i senegalie owe. Bóg jeno wie co z nami być dziś. Strach pomyśleć co się dzieje w kraju. Doprawdy lepiej tym co śpią pod lodem i po mogiłach.

Bronisławie do nas – serce przy wracaj. Szukamy nowego serca Tacinej się ogrzejem. Szukamy nowego mieszkania, ale zostaniem nas jeszcze na starem. Przykro mi niewypowiedzianie opuszczać mój jamy, wesoły pokój, ale dla oszczędności musimy. Może mi się uda jeszcze odnająć komuś pokoik Józefowy – to wtedy mieszkać się mydzie a nigdzie.

Do widzenia się Bronisławie — sercu i
modlitwom na świętych miejscach polecam
się z gronkiem mojem domowem

Twój
J Bohdan

(Monogram B Z)

165

6

Do P. Bronisława Zaleskiego

Czwartek – 26 Maja 1864

Mój drogi, odbieram w tej chwili kartkę z Hyères od Pani Dzeniiii. Oto co mi pisze o poczciwym Bolesławie: „Anioł już odleciał — spokojnie, bez wielkich cierpień „ciała ni duszy. Na Bolesława strasno patrzeć. Zmienił „się do niepoznania. Milczy, płacze chwilami — i „dzień i noc chodzi po pokoju bezustannie. Chwili „spoczynku znieść nie może. Oczekujemy Bronisława „niecierpliwie, — on go kocha, i lżej mu będzie „jak go obaczy. Wszyscy u nas mieszkają" i t. p.

Oczywiście pisała to pod pierwszem wrażeniem boleści Bolesława. Od tego czasu musiał już odebrać nasze kartki. Zapewnie coś nam odpisze. W każdym razie jeśliby chciał pojechać do niego — mogę i zaawansować przejazd pańskich — albo z moich — albo z depozytowych.

Ściskam Twój JB Zaleski

[Bez adresu. List ten został darowany przez Pana Władysława Mickiewicza hr. Bogdanowi Czapskiemu.]

Za zgodność z oryginałem:
B. Czapski

6 166

Do Pana Bronisława Zaleskiego.

Paryż 25 stycznia 1865.

Mój drogi Bronisławie, miałem wczoraj wizytę poczciwego Litwina, który 20 lat przesiedział na Sybirze, (którego niestety zapomniałem nazwisko). Przyszedł z petycją do Stowarzyszenia Dodatkowego, z petycją podpisaną przez Wróblewskiego i przez wielu innych wojaków litewskich, aby ratować kilkudziesięciu spółziemców internowanych po fortecach austryjackich. Koroniarze i Wołyniacy dostali zapomogi od rodzin swoich, i otrzymają paszporta do Francyi. Litwinów, jeśli nie okażą funduszów na drogę, odeszlą na pastwę Moskalom. Serce pęka. Stowarzyszenie Dodatkowe, jak wiesz, niebogate, a przytem i związane swemi ustawami. Potrzeba jednak uratować braci. Chodzi podobno o parę tysięcy franków. Należałoby w tej mierze zainteresować naszych panów, jak to Czartoryskiego, Działyńskiego, Sapiehę, Branickiego, itp, a w najgorszym razie zawezwać całą emigracyę do składki. Ktoś ~~z~~ w tej rzeczy musi wziąć inicyatywę; mnie się zdaje że najwłaściwiej byłoby aby to uczynili naczelnicy powstań, znani i poważani, jako E. Różycki, Wróblewski, Świętorzecki itp. Powinniby zakołatać najpierwej do Panów i bogatszych emigrantów a potem i do drobnej braci. Gotów jestem pójść z nimi do B~~ranickiego~~, ~~[illegible]~~

Ściskam i pozdrawiam Twój B. Zaleski

167

Paryż. 23 Czerwca 1865.

Kochany Bronisławie — rzecz z drukiem bardzo nagli,
to <u>stante pede</u> odpisuję. Na układ z Županskim w ogólności
zgadzam się; sądzę jednak że potrzeba i godzi się zastrzedz:
1) aby nieodbijał więcej nad 1.200 egzemplarzy wedle tego co sam
pisał do mnie. 2) aby przystał raczej na 5 niż 6 lat, jak
to nam radził dawniej Januszkiewicz. 3) aby na przypadek
zupełnego rozsprzedania edycji nieważył się odbijać nowej, bez
pozwolenia autora. 4) aby jeśli w ciągu dwóch lub 3 lat autor
wyda całkowity zbiór Poezji <u>swoich</u>, miał prawo i ten tomik
przedrukować. To są zastrzeżenia główne — które z p. Józefem
będzie łatwiej, weźcie na uwagę. Polegam z resztą całkiem
na waszej roztropności.

Nie piszesz mi gdzie Županski będzie drukował, w
Poznaniu czy w Lipsku? Względ polityczny zdaje się radzić
to ostatnie miasto. Radbym aby wydanie było piękne, czyste
co do druku, i na białym papierze, ale na grubszym nieco
niż w książkach Brockhauzowskich. Ma się rozumieć że
Županski powinien przysłać parę tuzinów egzemplarzy
autorowi, na podarki dla przyjaciół.

Na korektora jeneralnego przyjmuję z wdzięcznością
p. Józefa. Oczywiście zdolniejszy on do tego i wprawniejszy
niż ja. Po skończeniu układów z Županskim — zaraz
osobnym listem podziękuję p. Józefowi za usługę koleżeńską.
Przyślij mi jego adres. Chodzi mi przedewszystkiem aby
tekstu wierszowanego nigdzie a nigdzie nie zmieniać.
Z prozą moją czyńcie za to co się wam spodoba.

Kiedy zacznie się druk? i jak długo może potrwać?

Mój drogi, nie śmiem ciebie prosić o przepisanie
na czysto objaśnień często pomazanych, ale możebyś
kogo znalazł w Dreźnie do tej pracy za pieniądze. W tej
chwili przychodzi mi na myśl że w artykule o Szewczenie

można by wykreślić wszystko co mówię tam o koterii mazo=
wieckiej. Rozważ to sam w sumieniu i jak ci się zdawać będzie
zostaw lub wyrzuć bez ceremonii.

Z Żupańskim wielce bądź ostrożnym, naciskaj
na ilość exemplarzy – i na prędszą lub dłuższą sprzedaż.
aby potem bez niedźwiedzia i długie lata nas nie wyzyskiwał.

Na dziś tyle tylko – i o interesie. Nowinek też
żadnych nie posiadam. Domański był u mnie niedawno –
zbyłem się prędko go bo arcyciekawy i nierozgarnięty.
Pojechał do Konstantego na prowincję, a stamtąd do
Ostendy i niewiem gdzie jeszcze dalej. Konstanty
wypłatał mi figla. Do dziś dnia nie dostałem ni z numerów
Hasła. Widno że Ruprecht gniewa się na mnie, bo
dalszych numerów już nie przysyła. Proś p. Józefa aby
nakazał przysłać mi wprost ze Lwowa. Ja po przeczytaniu
oddawałbym do biblioteki batinolskiej – a tak byłby
podwójnie dobry użytek z tego exemplarza.

P. Józefa pozdrów najserdeczniej odemnie i od
żony. Nowożeńców uściskaj oboje z całą życzliwością
od nas obojga. Niech się nie spieszą z odpisywaniem
na mój list. Mają dziś co innego w głowie i w sercu –
miesiąc to ich miodowy.

A teraz z przeproszeniem za nudę i zmudę w
moich interesach, przyciskam cię do serca z braterską
czułością

twój Bohdan

Paryż, 16 Września 1865.

Mój drogi! — — — — — —

Żona moja ma się niecolepiej. Od 4 [?] 7 dniach łóżka poczyna się podnosić na parę godzin. Zawsze atoli strasznie wątła i pokasłuje z kwiną. Co to ja mój drogi przez te dwa miesiące przebolałem.

Kraszewski przysłał resztę honorarium od Żupańskiego. Posłałem kwit za całą sumę i za talary dawniejsze które mi przysłał ze Szwalbach. Żupański wywiązał się rzetelnie i na czas – ale o druku Oratorium dotąd ani mru mru. Od Kraszewskiego także nie: mogę się niczego dopytać. Skąpi słowa. Niecierpliwi mnie to i niepokoi.

A więc kochany Bronisławie, do widzenia się przed końcem Września.

Szczerze oddany

Bohdan

Do O. Bronisława Załeskiego, ~~w Paryżu~~ we Florencyi

Paryż, 18 Lutego 1866.

169

~~Kochany Bronisławie, wedle tego jakeś sobie życzył interesu Baranowskich pomocnym był zaraz Ks: Hubens. Otrzymałem, że trzeba było kilka dni poczekać na decyzyę Przełożonej wszystkich Urszulanek. Załączam tu jej list w oryginale. Rada matki, aby Panie B... umieściły się przy Augustyankach Lanewskich zdaje mi się najodpowiedniejszą. Idzie teraz czy będą miały na to dostateczny fundusz! Ależ zarówno i we wspólnym apartamencie najwypadnie im taniej, a co zawsze, nudy i kłopotów z gospodarstwem domowem, z kuchnią, ze sługami francuskiemi etc. Trzeba aby osoby zwłaszcza tak dewocyi, dały sobie w tym radę. Rozważcie to już sami między sobą.~~

Mój drogi piszemy tu wszyscy w Paryżu pod wrażeniem strasznego ciosu, jaki dopiero co ugodził w poczciwych Stachów. Doprawdy, jakby piorun znienacka uderzył. Zacny i kochany nam Ignacy, po trzydniowej chorobie umarł na anginę. Taki niedoświadczony, ale kończył żywot jak święty. Pogodny – rozmodlony, przyjął SS. Sakramenta w podniesieniu religijnem, ze zbudowaniem rodziny i obcych. Żegnał się jakby na miłą podróż gdzieś do Włoch – upewniając, „że śmierć nie jest wcale coś strasznego. Matka i siostra rozegraltowane takim ciosem krzepią się na duchu – ale biedny ojciec (jak sam powiada) syn wieku XVIII-go niemoże się zdobyć na dostateczną rezygnacyę chrześciańską. Serce się kraje patrzeć na zbolałego starca. Onegdaj w Lwasalu przy licznej assystencyi rodaków, odbyło się pogrzebowe Nabożeństwo za-

~~duszy~~ ś. p. Ignacego — a zwłoki przeniesione zostały ~~do Polski~~ na cmentarz Montmartre do grobu Paul Delaroche. Ożywiony po starej przyjaźni i krewieństwie Józefowem z rodzicami, braliśmy żywy udział w ich utrapieniu. Po dziś dzień jeszcze nie możemy się ukoić w sercach. Stało się Wola Boża! ale szkoda nam tego wzorowego młodzieńca.

Na pogrzebie widziałem się z Wołłowiczem — który 10 dni temu opuścił Wilno. Stary to nasz kollega tułacki — co skusił się być może na amnestyę, powrócił aby umrzeć między nami. Włosy wstają na głowie słuchając co prawi o Litwie. Moskale w rozbestwieniu swojem pastwią się nad bracią niewinną jak dzikie zwierzęta. Kaufmann z piekielną ironią na ustach, oczekuje kannibalskie ukazy carskie. Czynownicy używają ziemi i woli w dobrach Czapskich, Tyszkiewiczów, etc. Nędza, między możniejszą nawet szlachtą, nie do opisania. Co do słowa głodni — nadzy — bez dachu — bez konia — wołu — orła etc. Mój drogi — mać grzeszyliśmy wiele — i grzeszni w pokoleniach — z tem wszystkiem Bóg miłosierny i pomsta Jego niebawem uderzy jak grom w Moskali — niespodzianie.

Na torturach serca polskiego, kochany mój, to odbiega chętka do pisania o biedach powszednich. Nie ma z resztą tutaj nowin. Gieller wrócił świeżo z Drezna. Widział dużo i słuchał krajowców — ale prawi rzeczy nieciekawe. ~~Janowskiewicz niechętny~~

~~Mackiewiczom, chcą abym drukował Rocznik u Żupańskiego. Ma on swoją rację ale protestowałem przeciw temu. Jak widzisz nad niedźwiadami!~~ —
Wyobraź sobie Oratorium od miesiąca już wyszło z drukami. Dzikowski w swoim przeglądzie umieścił podobno żeś wyjątki — a tymczasem książka moja leży na półkach w Poznaniu. Ani w handlu ani w dziennikach krajowych żadnej o niej wzmianki. Kraszewski swoje a Żupański swoje a ja autor ciemny jak w rogu.

Po kształcie liter, po tem że nie piszę maczkiem, domyślisz się, mój drogi, że zaszło coś nowego. Otóż chorowałem ciężko na oczy — że sam dziś nie mogę przeczytać swego odebranego pisma. Po prostu zapuchły mi były oczy! par coup d'air. Dziś lepiej ale muszę pisać łopatką.

Żona moja ma się jako ~~tako~~ — lepiej od czasu jak zaczęła pić wodę Vichy. Józia prosperuje, toż samo chłopcy. Całym domem pozdrawiamy cię. Ja tulę z czułością ojcowską i błogosławię

twój J Bohdan

Do O. Bronisława Zaleskiego, we Florencyi

Paryż, 12 Marca 1866. 171

Mój drogi Bronisławie, chorowałem kilkanaście dni na straszliwą grypę i na ból oczów. I dziś, chociaż znacznie zdrowszy, niecałkiem jeszcze poczuwam się na siłach. Siedzę też kamieniem na mojej górce. Modlę się, to dumam — cudzą d ucha czem mogę ród zamrozi cząstek naszych i rozlicznych mąk braci w Kraju. Gazety mi zbrzydły. W ogóle głucho i smutno w Paryżu, przeraźliwie smutno i głucho.

~~Wczoraj Karolka odwieźliśmy na cmentarz do Szkoły Batiniolskiej, dla udatnego jego dobra i większego pożytku w naukach.~~ Osamotniał i osmutniał teraz dom nasz bez gwaru dziatwy. Chodzimy jak w lesie po wyraju ptastwa pod zimę. Starość częściej i dotkliwiej przypomina się. Im dalej w lata, tem na pustkowiu. Nie ma na to rady. Tem więcej zmian tego rodzaju w życiu.

Władkowi Mickiewiczowi dwa tygodnie już temu dałem 2 exemplarze Oratorium, dla ciebie i dla Teofila. Miał je zaraz wyprawić do Florencyi. Oczywiście dawniejszy egzemplarz, to dar księgarski od niego lub od Zupańskiego. Nie wiem jak idzie sprzedaż książki. Roztropnie uczynili, że rozsyłają Oratorium po kraju chyłkiem, czekam, bez ogłoszenia po gazetach, bo tym tylko sposobem dostać się będzie mogło i w strony moje rodzinne. Otoć mi głównie idzie. Podziękowałem już Wydawcy i Korektorowi za staranną edycyę.

Zapewnie Kossowski doniósł ci, żeś wybrany na członka Rady Szkoły Batiniolskiej. Wybór wypadł niemal jednomyślnością. Na przyszłej sesyi ballotować jeszcze będziemy między Duchińskim a Edmundem Różyckim. Czekamy na twój powrót do Paryża.

Załączam kilka egzemplarzy pobożnej piosnki, a raczej modlitewki wydrukowanej w formacie ołtarzykowym, aby czasem ktoś modląc się rzucił na nią wzrokiem. Trzeba się, drogi Bronisławie, dużo modlić w tych czasach.

bo źle bardzo z Polską i z nami. Królikowski
strasznie nie chciał wydrukować ale cóż robić. Rzadaj
egzemplarza od Pawłowej, Teofilowej etc.

Łączę uściśnienia braterskie od
całego domu i przyciskam do serca

twój Bohdan

172

Paryż, 8 Maja 1866.

A więc, kochany Bronisławie, jedziemy
jutro w środę do Wersalu. Będę na debarka-
derze ś. Lazare zaraz po 10tej, aby
wyruszyć o wpół do 11ej. O 1ej po
południu wrócimy z Wersalu na obiad
do Batignolles. Plichta, Bogu dzięki, ma
się lepiej: Wczoraj, po twojem wyjściu
był u nas z raportem p. Teodor Morawski.
Otóż godzi się co rychlej chorego naszego
nawiedzić.

Do widzenia się jutro

Bohdan

Paryż d. 10 Października 1886 r.

Powiem Ci słówko o wierszykach twojej siostrzenicy. Sądzę je po ojcowsku, z pobłażaniem i sympatją, na jakie wiek, stan i położenie osóbki zasługują. – Młodziuchna ona bardzo, ale w poczciwem serduszku nie brak wyśpiewania, to jest przyrodzonego daru. – Jak ptaszyna kwili z siebie, dla siebie; nuci oto co świeżego jeno myśl przyniesie, nie troszcząc się wcale o wymagania sztuki. Pomimo tego, nieraz wybrzmi gładki wiersz, ścisły wyraz, to wyrażenie; a w myśli niezwykły, samorodny wdzięk, nuta swojska nieukojonej tęsknoty polskiej. – Motyw ostatniej dumki podniosły, piękny – ale wykonanie ułomne jeszcze – brak mu okrągłości, zwięzłości, symetrji i t. p. jednem słowem brak wprawy. Za rok, za dwa, sama Br. poprawi się w tej mierze. Monotonja dziecięcego nastroju i wysłowienia pochodzi z ubóstwa wyobraźni jeszcze dziecięcych. – Niech no z latami rozwidni się jej w głowie i poruszy się w sercu – to przybędzie wnet obrazów, blasku, krasy, barw i wszelkiego bogactwa poetycznego. – W ogólności mój drogi trzeba zachęcać Br. aby rozwijała swój talent stale i wytrwale. – U ogniska domowego, przy niewiastach naszych, tuli się dzisiaj polska pieśń. Dla tego to tyle poetek u nas w kraju – na straży tam wiary, obyczajów, mowy i wszystkich świętości narodowych. – Młodzież męska od szkół już wynarodawia się i narowi się w duchu – to nie dziw że później traci smak i poczucie rzeczy ojczystych. Niestety! nie dla niej wytryski naszego Parnasu! – Radź Br. aby czytała ciągle swojskich mistrzów słowa, aby wnikała w ich dumę, badając wzorów treść i formy ich utworów. – Niech gorliwie pielęgnuje tradycyję po nich – to jest i nabytki ich duchowe i czystość nastroju. – Ode mnie, od starego dumkarza z profesji, powtórz Br. ostry przepis. Aby wyśpiewać dumkę, dumkę co się zowie, potrzeba najpierwej zadumać się na serjo, potrzeba wsłuchać się w harmonią sfer niebieskich, których dumka jest odgłosem, i podrzeźnia im w rytmie i akordach swoich.

Niech Br. próbuje pisać strofkami, czyli zwrotkami. W zwrotkach tai się cudowna rzecz, jak u ptasząt w paluszkach piórka do lotu. Za pomocą zwrotek nabywa się precyzji stylu, wdzięku, dźwięku, rytmów i tym podobnych przymiotów, niezbędnych dla pieśniarzy.— Na dzisiaj mój miły dość tych rad – bo i tak już zakrawają na Ars poetica, której nie nauczą nikogo pedanci całego świata, jeśli jej sam Pan Bóg nie natchnie w czyje serce.—

Bohdan Zaleski

Piątek wieczór

—

Mój drogi, niewiem co ci odpowie Karol ale całem sercem spółczuję twojej szlachetności i zgadzam się na sto franków dla S———

Czytałem dziś w Czasie że wiersz mój do młodych poetek wyszedł już w Przeglądzie. Czekam na Przegląd niecierpliwie bo zawiera artykuł Tarnowskiego p. t. „Siedem konstytucyi.” W Galicyi rozpuszczony gwar z powodu wyjazdu posłów naszych do Rejchsratu. Zgorszyłem się nim srodze. Co dziwnem dla mnie — to rozum pobratymski Czechów. Cała ich arystokracja trzyma z ludem przeciw zniemczonemu mieszczaństwu.

Przestańże już chorować bo całym sercem tęsknię za widzeniem się rychłem.

Ściskam rękę serdecznie

Bohdan

6

176

Poniedziałek.

Masz oto mój Bronisławie, świeże nowinki z domu – daj Boże ucieszniejsze, niż z innych domów polskich jakie tu czytujemy! W ogóle ucisk tam straszliwy, że rozumy i serca już poganieją; staropolską wiarę i staropolskie cnoty nowe prądy unoszą – bodaj i Noe Ojczyzny nie poradzi. Nadzieja jedyna w świętych patronach Polski.

W moim domu po staremu. Żona więzi chyrla. Józi potożona weżykatoryą na plecach. Wzpięć, aby tego roku mogła z braćmi wakacyować w rodzinnem Fontainebleau.

Gości w Sawyżu Narcyza Żmichowska, poetka co napisała ongi piękną elegię „Czemu mi smutno". Widujemy się – serdeczna kobieta. Radaby odnaleźć coś na falach jej wieku. Radaby odnaleźć coś na falach jej wieku ab podobno kędyś u lesie Kaplińskiego, ab podobno kędyś u wód.

Kłaniaj się odemnie Michi–
Zawsze
J. Malcz.

6

177

Paryż dnia 8 Stycznia 1867.

Kochany Bronisławie, stanęło wczoraj na tem, że familia zajęć się ma urządzeniem uroczystości inauguracyjnej, — wespół z nami przyjaciołmi i wielbicielami ojca. Wzięliśmy przeto na siebie pewne obowiązki, — względem których powinniśmy się porozumieć z p. Władysławem.

Niestety, czas wybrano niewłaściwy, niedogodny, — bo zimowy i wszędzie tego rodzaju inauguracje odbywają się naumyślnie w miesiącach letnich. Ale stało się — i niema już na to rady.

Obrzęd religijny łatwo da się urządzić. Idzie głównie o mówców. Adam — wieszcz ludu — a więc par excellence mąż narodowy. Familja powinna o tem zawsze pamiętać. Godzi się, aby obok głosów rówieśników Adama usłyszano głosy i młodszych pokoleń.

Najdawniejszy przyjaciel wieszcza jest A. Chodźko. Trzebaby go się zapytać czy chce mówić? Po Chodźce wielu jeszcze żyje rodaków z nim ściślej zażytych — jakoto: Wrotnowski, Gaszczyński, E. Januszkiewicz, Gałęzowski i t. p. a między nimi i sługa wasz Bohdan — najmniej mówny, którego tłum słuchaczów nie inspiruje — lecz owszem rozstraja. Zresztą wywiązał się on już z obowiązku swego przed laty na pogrzebie.

Z młodszego pokolenia wyznaję, że nikogo nie znam godniejszego od Klaczki. Posiada rzadki dar słowa — i wiele lat studjował pisma Adama. Co mówił ongi o młodzieńku Adam, nie tyczy się dzisiaj męża dojrzałego i poważnego — publicysty i estetyka uznanej wziętości. Sądzę, że p. Klaczko przyjąłby nasze wezwanie. Oprócz niego — chiba Kraszewski podjąłby się głosu —

ale trzebaby go jaknajwcześniej
zaprosić do Paryża.
Rozmówcie się Bronisławie z p. Władysławem. Myślę, że wszyscy się zgodzimy na zaproszenie Klaczki.
Trzeba – ażeby mowy inauguracyjne mogły mieć rozgłos w kraju. Czas nagli. Kilkanaście dni rychło miną.

Pozdrawiam i ściskam
J. B. Zaleski.

REVUE UNIVERSELLE
INTERNATIONALE
Paraissant le 15 de chaque mois
par livraisons de 80 pages
SOUS LA DIRECTION DE
MM. J. LERMINA & L. MICKIEWICZ

BUREAUX :
LIBRAIRIE DU LUXEMBOURG
3, r. des Grands-Augustins

Paris, le 188

8

Piątek. 1867. 179

Kochany Bronisławie – odsyłam ci list. A toż nie miałem racji, że sprzeciwiałem się odsłanianiu pomnika dla Adama śród zimy? Kto by na taki czas chciał jechać do Montmorency? Pomimo tego, byłem gotów do mówienia. Władysław nie zajrzał do mnie. Przyznaję, że teraz wybrał porę właściwą. Przygodnie zapewne, ale i dzień wypada osobliwszy, poniekąd mistyczny, rocznica śmierci W. Napoleona – a bodaj i Bajrona. Godzi się aby inauguracja odbyła się ile można okazale. Ku temu roją mi się po głowie różne myśli, które, jak dopnę, powiem rodzinie Adama. O październikowy zjazd bezwzględu potrzeba szturmować do Krakowa

---

Dowiaduję się, że przyjechali do Paryża z obrazami Matejko i Grotger. Radbym poznać się z niemi. Zapewnie będziesz się ~~z nimi~~ u nich, to zapowiedz im odwiedziny moje.

Do zobacz

J. B. Zaleski

180

Poniedziałek rano.

Mój drogi, odebrałem co pierwszy list - pewnie
matka niepokoi się o twoje zdrowie. Nareszcie
dziś przez Berca - poleciłem go dziś na mszy ś
Łasce i opiece Pana co umarł na Krzyżu za
nas. Ciekawy jestem - rzecznika jego wywodów.
A przecież Karol wydrukował Improwizację.
Pisz aby ci posłał kilka egzemplarzy i wypraw
do Poznania i do Kraszewskiego w Dreźnie.
W prawdzie wydrukowaną już była i w
Narodowym, ale niewidziałem gazety i boję
się że tam dużo myłek. Karolowa edycja
dość poprawna. Poszlij także trzy lub
cztery egzemplarze do Pary do Mężów
Czestkuj pod adresem ks: Warszawa.
Podobno że mam gości z Litwy? Przybyli
Ju i Malewscy. Z Ukrainy ani żywej
duszy. Pisałem obszerny epistołę do mego
filarety Domejki - będziesz rad. Także na
prośbę Karola stanęłam do Węgra patrioty
polskiego w Szwajcarii. Mojej żonie niby
lepiej - ale opuchnienie stała - i leżyć musi
w łóżku. Biedna nie ca tej trosce

Ściskam twój

Bohdan

IV 28

Do G. Bronisława Zaleskiego

181

Paryż, 6 Grudnia 1867 r.

Kochany Bronisławie, ~~odebrałem list od matki~~,
~~który przyszedł wczoraj wieczór.~~
~~Widział się potem z Habichem~~ – – –

– – – – – – – –

Z Hyères ciągle nie dobre wieści. Z opuchłych nóg Pani Dyonizyi woda sączy się obficie. Nie wiem co się w tem święci według Doktorów? Pomimo wszystkiego, stan chorej się nie poprawia. Ciężki to dla mnie krzyż. Żonie mojej i Józi niby lepiej – ale daleko jeszcze do normalnego wydobrzenia. Z tem wszystkiem zrywają się obiedwie do powrotu – tak im tam samotnie i smutno.

Widziałem Świętorzeckiego w mundurze i ostrzyżonego po żołniersku. W niedzielę pojutrze, będziemy mieli naradę u Królikowskiego względem zlania się ze Stow: Dodatkowem. ~~Mówiła mi P. Pani Czapska, że się z tobą [illegible].~~ ~~Odeślij proszę [illegible] Bojarskiemu jego papiery aby [illegible]~~. Obiecałeś mi kilka egzemplarzy Ody Nowosildowej.

Ściskam i pozdrawiam

J. B. Zaleski

6

Paryż, 3 Stycznia 1868. Piątek 182

Kochany Bronisławie! Kartka twoja do Maryana przy-
szła zawczoraj. Myślałem że osobiście będę mógł Ciebie
odwiedzić i zapłacić dłużek mego studenta, ale zdrożony
i przebolały wskroś wrażeniami hyerskiemi — przy tej
srogiej zimie wolałem utulić się w otoczeniu synów na
feriach. W sercu noszę jakoby zadrę ciągle palący.
Pani Dyonizya zawsze źle, wyschła na kościotrup,
z tem wszystkiem arcyprzytomna w duchu, i w nastroju
wysokiej pobożności buduje bliźnich na około siebie.
Żonę i Józię odwiozłem do Nicei. Józi niby to lepiej na
zdrowiu, ale żonie bodaj gorzej niż było w Paryżu,
palpitacje częstsze i opuchnienie wcale nie ustęcha.
Boże, zmiłuj się nad nami! Nieboga moje nie chciały
się z sobą rozłączać i zapewne zostaną na południu
aż do wiosny.

Nie mogę, mój drogi, zajść do Ciebie przed
wtorkiem i nie chcę także abyś wychodził z domu w
te nieznośne mrozy. Do widzenia się więc we wtorek,
między 11ą a 12tą. Ani z Drucka ani z Overy
nie było listów.

Ściskam czule
twój Bohdan

W tej chwili odebrałem list wzamorzony od mojej
dogorywającej z Hyeres. Jest w nim pozdrowienie
serdeczne dla ciebie i zarazem spora garść obroku ducho-
wego dla twej duszy. Musi być w tem jakaś allusia
do dawniejszych rozmów między wami. Radbym
kochany mój, abyś co rychlej list Dyzi przeczytał.
Może byś słówko jej odpisał. Dziś lub jutro w sobotę
wieczorem po 7ej zabiegnij do mnie. Omnibus do Batygnolles
masz pod bokiem — tam i na powrót.

183

Paryż, 1 Luty 1868 r.

Mój drogi, odsyłam ci list z Odessy. Ode=
brałem i twój do Dyzi. Odsyłam go zaraz.
Dzierżety nie będzie czytała. Od trzech dni
utraciła wzrok. Zamknięto szczelnie okna
za radą lekarzy w jej pokojach. Boże!
miłosierdzia nam! Zewsząd wieją smutki.
Od żony nie mam nowych wieści, — ale
przeczuwam że jej gorzej skoro nie pisze.
W Petersburgu znowu syn ś.p. Józefa, w powrocie
z Orenburga niebezpiecznie się rozchorował.
Czekam na telegram z adresem od niego,
aby wyprawić dlań pieniądze. — bo bez grosza
z żoną tam i dzieckiem. Mój Bronisławie,
radbym ich polecić poczciwym Kruniewiczom.
a nie wiem jak to uczynić i przez kogo?
Możebyś ty napisał do Petersburga lub
Mickiewiczowej! Mój drogi, radź pomagaj
bo omdlewam w sercu
w tej nędzy

Jadko

Bohdan

184

6

Dnia 19 Lutego 1868 r.
St Etienne, (Loire) 7 Place Royale

Kochany Bronisławie, Zawczoraj wieczorem musiałem nagle wyjechać z Paryża. Kochany i poczciwy Michałowski zawezwał mnie ku pomocy moralnej przy mojej żonie. Ciężko chora – straszne wycieńczenie sił i upadek stąd na duchu. Michałczyni co może ku ratunkowi niebogi z całem poświęceniem się prawdziwie brata i przyjaciela, w dzień i w nocy przy jej łóżku. Nie tracę z tego nadziei że kryzys minie pomyślnie. Ja polecam chorą moją Bogu ale pocierpam w duszy – i łzy w sercu po świeżych niepowetowanych stratach. W niewypowiedzianej boleści jęknąm – Święć się wola Twoja, Panie!

Nie wiem kiedy będę mógł wrócić do Paryża. Synowie moi, szczęśliwie młodzi, smutne tam mają zapusty w szkole Batignolskiej. Mój drogi Julu będziesz miał wolny czas w niedzielę, w poniedziałek lub we wtorek, zabierz ich na obiad do Duvala. Umówcie się w tym względzie z Karolem, do którego jutro osobno piszę naprzód. Karta [illegible] wam zwięźle.

Aż tu przysłano mi od ciebie list – odsyłam go nazad do Paryża.

Sercu i modlitwom twoim się polecam. Napisz kiedy niekiedy do mnie, abym wiedział co się tam nowego święci a wos

Twój Bohdan

Dyzio mój zapewne do ciebie pisał o moim wyjeździe. Czuwaj tam przy z Karolem nad memi

Batiu i olejkami. Niebożę moja chore i Józia
spłakana pozdrawiając cię jak najserdeczniej

6 185

Poniedziałek. 8 II 1869

Mój drogi Bronisławie, dziękuję z głębi szczerego serca za przyjacielski nekrolog ku czci mojej żony. Istotnie piękny, a zwięzły i prawdziwy. Przekreśliłem dwa anachronizmy. Szczególniej tego Rodzinę napisałem przed ożenieniem się na kilka lat. Witwicki nie mógł gościć u nas w Fontainebleau bo umarł w pięć miesięcy po naszem pobraniu się. Do niego to właśnie którego w Rzymie zerwaliśmy się z Hyères. Dodałem okrom tego, znaczną zdaje mi się okoliczność, iż dziewosłębił nam Stefan.

Jeszcze raz dziękuję za nekrolog. Czyby nie można było przed złamaniem kolumn w drukarni, odbić dziesiątek egzemplarzy nekrologu na luźnych kartkach? dla rozesłania w listach bliższym przyjaciołom i krewnym, którzy Rocznika nie będą w stanie kupić. Oczywiście koszta tej odbitki zwróciłbym z wdzięcznością. Rzecz to z resztą mniejszej wagi.

Pozdrawiam i ściskam

J. Bohdan.

Czwartek wieczór

Mój drogi, widziałem się z Dyrektorem
Malinowskim z powodu Ks. Korejwy. I on
niekontent z Ks. Bouge ale powiada, że
najlepiej byłoby aby Ks. Korejwa jako kapłan
i Polak denuncjował kapłana szkoły hierarchicznie
proboszczowi batignolskiemu listownie lub
ustnie. Świeckim robotnikom nie uwierzy i
owszem obrazi się. Pomów z Ks. Korejwą
który sam w tej sprawie wiele rzeczy zamierza.
Posłałem go do Gałęzowskiego – ale Gałęz. zbędzie
go niczem. Napomniałem Dyrektorowi o
projekcie Ks. Korejwy – aby szkoła miała
własnego kapelana Francuza, utrzymuje
że to niepodobna rzecz, dla braku fundu-
szów i mieszkania. Rozmówimy się o tem.
Będę koniecznie u Ks. Korejwy
przed sumą.

Zawsze

Bohdan

Paryż – 30 Czerwca 1870 –

Mój drogi Bronisławie – a przecież napisałeś słówko do mnie. Byliśmy tu o ciebie bardzo niespokojni – to jest bliżsi i dalsi twoi przyjaciele. Wczoraj na wyjezdnem do Wersalu doręczono mi twój listek. Uwiadomiłem zaraz o miejscu twego pobytu Morawskiego i Kaplińskiego którzy z powodu imienin Plichciny byli u Delaroszów. Za 4 lub 5 dni przenosimy się na nowe mieszkanie rue Mezières n 6, to interesów i kłopotów co niemiara, że niepodobna ani na moment zasiąść do stolika na porządniejszą korrespondencję. Piszę więc stante pede co mi przyjdzie na myśl.

Domeyko przysłał nam obydwom Pamiętnik o Filomatach i Filaretach – ale Łaskowicz nie chciał mi go dać, bo twój adres na pakiecie. Bardzo jestem ciekaw tych wileńskich dziejów. U Mickiewiczowej są listy do ciebie z kraju i pieniądze dla Węgrzynowskiego. Biedni Władysławstwo z dzieciakiem. Od całych dni i nocach noszą ją pokolei na ręku – a niema nadziei aby mogła żyć. I Karol nasz Królikowski coraz gorzej. Kaszle z bólem w piersiach i gorączkuje. Widocznie upada na siłach. Radził się i Doktorów ale nie wiele mu ulżyli. Odwiedzam go często. Ma wyjechać do Fontainebleau 4go Lipca i zabawi tam aż do jesieni. Daj Boże, aby żywiczne, sosnowe lasy orzeźwiły kochanego biedaka corychlej.

U mnie w Domu pod względem finansowym nieco pomyślniej. P. Cez. – przysłał Marecie kilka tysięcy franków, zapewnie procenta, odsetki. Z Ludwikowem jesteśmy serdecznie. Ale Józia moja znowu gorzej – kaszle mocniej i chudnie – a na dobitkę miewa częste attaki bolesnej newralgii. Z ręką na sumieniu niemogę jej w takim stanie wydawać za mąż.

Lekarze radzą wody w Pirenejach. Za kosztowne to lekki; ale wywiozę może do Szwajcaryi lub kędyś nad morze. Na wakacyach będę miał w domu wszystkich trzech synów. Dyzio, z łaski Wład. Mickiewicza dostał miejsce u Dyplomaty Egipskiego - owego koleżki z tą Barbe, którego ś.p. Adam był przytulił ongi i zwał Barakiem. Płaci Dyziowi 100 fr miesięcznie, ale zanadto go obarcza pracą, bo i w niedzielę. Karolek ma zdawać w sierpniu bakałaureat.

Uczciliśmy w sobotę Matejkę. Był obiad na sto przeszło osób pod moją prezydencyą. Za wnosiłem toast - a perorowali Kaplinski wierszami i prozą. Tudzież Siwinski. Wszystko odbyło się przyzwoicie. Matejko odjechał już do Krakowa. Eustachy Janusz kiewicz wrócił i każe się w Szkole batiniolskiej. Na ostatniej sesyi byli Duchinski i Chojecki. Ten ostatni będzie miał mowę polską przy rozdaniu nagród. Do nekrologii twojej w Roczniku przybyło kilka: Antoniewicz. Duchinski konduktor, prof. Karwowski i dwóch lub trzech młodych emigrantów na ...

Kraszewski szkaluje a szkaluje zmartwych wstańców. Jeśli do niego piszesz, proś odemnie aby mi przysyłał odtąd Tydzień pod nowym adresem 6 rue Mezieres. Ojciec Piotr będzie na nowo coś przekształcał niezgrabnie przy Kaplicy z Kulczyckim. Dość tych niewalejnych bzdurek mowi.

A teraz kochany Bronisławowie, leczyż się na serio. Umilaj dumaniem aby do nas wrócił zdrów jak rybka. Umilaj dumaniem samotność - abyś wydumał coś dla Rocznika pięknego i pożytecznego ku zbudowaniu rodaków. Ty ani wiesz, mój drogi, ile ja ciebie kocham. Doprawdy zjezdzysz mi jakby syn albo brat rodzony.

Ściskam i ... twój J Bzalecki

6

188

Hyères, 10 Września 1870.

Mój drogi Bronisławie, Odnaleźliśmy się nareszcie po długim czasie. Wszystko to święte i prawdziwe coś mi pisałeś o stanie obecnym Francyi — ale na razie nie ma czasu już na stawianie politycznych horoskopów. Za kilka dni kommunikacya moja z Paryżem badaj będzie przecięta. Bóg wie się szczęka co się z nami stanie.

Kochany przyjacielu, czuwaj tam po bratersku nad moim Maryanem — sercem brata i okiem brata jako starszy i doświadczeńszy. Maryan miał się wpisać do franc-tireurs klub do gwardyi narodowej. Uczucie samo w sobie poczciwe i szlachetne i nie zabraniałem mu służby wojskowej. Owszem radbym aby został żołnierzem i na przyszłość. Ale czy chodzi na musztrę? i poducczył się użycia strzelby? Bez tego wyjdzie na wały bezużytecznie po prostu jak na mięsne jatki. Napędzaj go Bronisławie do uczenia się robienia bronią. Nawiedzaj go i poleć aby codziennie zabiegał do ciebie. Trzymajcie się wszyscy słowa w słowie. — Ks. Alexander ma dla Maryana pensyjkę na przyszły miesiąc bo na wrzesień zostawiłem mu 150 fr. Niech się oszczędza — ale niech i miękkie dla siebie na chleb powszedni. Zostawiłem do strzeżenia dom i papiery moje Okińczycowi i Maryanowi. Papiery są ważne. Korrespondencie od początku emigracyi. Na przypadek bombardowania miasta, godziłoby się to archivum familijne kędyś przechować. Mój drogi, zajmij się wyszukaniem gdzie jakiej kryjówki. Możeby bezpieczniej było przenieść te papiery do waszej Biblioteki? Zostawiam ten interes twojej roztropności i przyjaźni dla mnie. Bronisławie, czuwaj nad Maryanem, jeszcze raz proszę.

Karola Królikowskiego wypraw z Paryża. Stargane zdrowie jego niewytrzyma zgiełku oblężenia. Poczciwy Michałowski czeka go w S[t] Etienne z otwartemi ramionami.

Nam tu w Hyères na gościnach, mówiąc materyalnie dobrze jest i zacisznie — ale pod względem moralnym zmęczeni jestem przebolałym wskroś. Utrapia mnie każda nowinka z Paryża — drżę w duszy, i w sercu o Kościół — Francyę — Polskę — przeżywam swój czyściec od dawna — od bitwy pod Sedan i po dziś dzień.

Obejmuję cię za szyję rzewnie i błogosławię. Bóg z tobą i Maryanem i wszystkimi wami.

Twój do śmierci

J B Zaleski

(Póki można pisuj do mnie, ku ochłodzie naszej ze tęsknoty za wami. Donieś o dobrem i złem. Kazio Zaleski ma wyjechać do Hyères z Paryża we środę. mieszka na B[d] S[t] Michel 45. Może będziecie mieli co do przesłania? Józia i synowie niosą pozdrowienia. Toż samo i moja Mania ściskają cię po przyjacielsku.

J B Z

Upały tu prawdziwie afrykańskie, że niepodobna wyjść za próg domu — a tu chciałoby się biedz ku morzu. — Ach gdzieś w obec nieskończoności bożej aby zapomnieć o Kosakach. I oni przeminą jako cień. — ale będzie nam wszystkim gorzko.

Piątek.

Kochany Bronisławie - nie widzieliśmy się w r. 1870. Wypatrywałem ciebie w Kościele de l'Assomption przed i po Nowym Roku - 7go stycznia zachodziłem naumyślnie do twego mieszkania i na darmo. Koniec końców co się z tobą dzieje? Wiem że miałeś kłopoty z powodu Węgrzyna. Zawczoraj na ulicy spotkałem Gasiorowskiego, Architekty z Odessy w [illegible] który zna rodziców twego malca - i we wtorek wraca do siebie nad Czarne Morze. Możebyś miał co nakazać do starych Węgrzynów?

Pozdrowienia

twój

J. B[illegible]

6

190

Hyères – d. 3. Lutego 1871.

Mój drogi Bronisławie – ślę ci lot pozdrowienie z błogosławieństwem – odczytywam od zeszłego roku ~~wszystkie~~ zło. Cośmy to wszyscy przeszli z woli bożej!

Kartkę twoją z 19 stycznia dziś odebraliśmy. Otóż po tym dniu strasznym powiedz co się dzieje z Maryanem? Truchlejemy w niepokoju. Zajdź mój kochany do naszego apartamencika na Megisser i donieś czy cały – czy meble, książki i sprzęty nie rozproszyły się na różne strony? Rozmów się proszę z właścicielem lub Konsierżem – i upewnij że zaległe komorne zapłacimy.

Narazie nie czas jeszcze na rozwodzenie się dłuższe. Mamcia, ja, Józia i Karolek zdrowiśmy dzięki Bogu! Dyzio w Atenach wymy się trzyma. Królik zdechł po starości. Do twojej matki zaraz napiszę. Pozdrów przyjaciół i znajomych. –

Tulę cię do stęsknionego serca z miłością i czułością ojcowską – ściskamy wszyscy jako swego wiernego

J. B. Zaleski

Oczywiście pani Maryanowi po trosze – a i sam weź z mego jeśli potrzebujesz. Kochajmy się i wspierajmy.

Rękę Drogiego naszego przyjaciela ściskam serdecznie i z wdzięcznością, bo pamięć Jego o nas, i wiadomości o bracie jedynie były naszą pociechą w tych ciągłych niepokojach i smutkach. Proszę o dużo szczegółów o sobie, znajomych ~~...~~ Łotony i pozdrowienia wszystkim zasyłam – jak się u Gałęz mają?

Szczera przyjaciółeczka Józ

Jeśli stróżyca się zgłosi do proszę dać jej odemnie 10 lub 20 franków

191

6 192

Hyères. 17 lutego 1871.

Mój drogi, mój kochany Bronisławie, kartki
twoje francuskie z 7go i polską z 8go odebrałem.
Zawcześnie dziś pisać o wzruszeniach i boleściach
jakieśmy dopiero co przeżyli. Paryżowi grozi jeszcze
nie jedna bieda – za nim przyjdzie w nim do jakiej
takiej równowagi. Bóg z tobą i z wami tam
wszystkimi. Koniec końców wiara i wolność to
dziedzictwo ludzkości po ukrzyżowanym tam
na Golgocie.

Mówmy o Maryanie. Wczoraj i dziś odebrałem
od niej kartki – pierwsze od blisko pół roku. – –

— — — — — —

Jak widzisz, Bronisławie kochany, M. to wieczna
troska i zgryzota w mojej starości. Z innemi dziećmi
jakoś idzie. Józia najmłodsza – niestety
chorowita – wczoraj ni z tego ni z owego plwała krwią
więcej niż kiedy była w Paryżu. Znowu więc mam do
czynienia z lekarzami. Dyzio pomimo roztargnień
politycznych uczy się zapamiętale w Aix i
za półtora roku będzie już licencjatem. Karolek
bodaj wyjdzie na literata, oddał się do korespondencyi
cichaczem z dziennikami. wydrukował już kilka
artykułów i lepszą polszczyzną niż krajowcy. Otóż
nowy pisarz polski rodem z Fontainebleau.
Bawi mnie to i po trosze rozrzewnia.

Do twojej matki pisaliśmy dwa razy –

– – – – – – – –

twój na zawsze

JBZaleski

193

Hyères (Var) 21 Lutego 1871 r.

Mój drogi Bronisławie, od kilku dni Józia mi ciężko chora i ciężej niż kiedy bądź w Paryżu. Miała zapalenie płuc, ból w boku i obfite plucia krwią. Po wszystkich razach jest nieco teraz lepiej ale zawsze dużo osłabiona i pod wrażeniem swojej choroby. Trapi ją i to niemiłosiernie że od 2go Lutego nie miała listu od Okińczyca. Pisał do ~~mnie~~ nas, że wybiera się do Paryża dla widzenia się z Maryanem etc. Otóż może niedostał pozwolenia wyjazdu od władzy Wersalskiej. Dziwi nas, że przynajmniej o tem nie donósł nam co najśpieszniej. Załączam do niego kartkę, którą bądź łaskaw zaraz wypraw do Villepreux (Seine & Oise) z timbrem pruskim, jaki tam w Paryżu podobno posiadacie.

Jestem przygnębiony moralnie i ani zdołam wysłowić ci mego stanu. Pisałem do ciebie kilka dni temu w interesie Maryanowym. Niewiem coście po naradzie postanowili. W boleści mego serca nie śmiem dziś ani tykać tego przedmiotu. Wywiedz się jakim bądź sposobem o Okińczycu. Dziwi nas jego milczenie tem bardziej że mieliśmy list i z Wersalu od Pani Plichciny. Pisaliśmy i do niej aby się wywiedziała szczegóły o swoim sąsiedzie.

Na później czas odkładam szczegóły o sobie i o moich. Ściskę cię Bronisławie do serca kochającego i polecam się modlitwom twoim tudzież O. O. Aleksandra i Władysława. Zmiłuj się pisz do nas co rychlej

Twój J. Błażej

194

Hyères (Var) 19 Marca 1871.

Mój drogi Bronisławie, od czcigodnej i kochanej
twojej matki odbieram dziś listy i nie chcę ich
ani minuty zatrzymać w Hyères, bo spotęgują
całem sercem twoją tam synowską tęsknotę. Załączam
i najserdeczniejszą kartkę do niej, pod warunkiem
że mi ją za widzeniem się zwrócisz. Jedna rzecz
co mię niepokoi, to że list matki przyszedł
rozpieczętowany, nie wiem czy na poczcie moskie=
wskiej? ~~czy~~ lub na innych? Dla tego, mój drogi,
skoro dostaniesz świeższe wiadomości z Raczkiewicz
donieść mi je zaraz, bo się lękam tam jakich
kłopotów.

Dzięki Bogu, Józia moja zdrowsza, osobliwie
od kilku dni, to jest od przyjazdu swego z ~~pod~~
od kilku dni, to jest od przyjazdu swego z ~~pod~~
~~kw~~ naszczonego. Okiniaje skoro mógł się wydo-
być z pod kuratelli Prusaków pędem tu przybiegł
ze stratą nawet swojej walizy, która gdzieś zapo-
działa się na garze w Lyonie i dotychczas odszukać
jej niemogę. Niepodobna ani wyspowić moich
zmartwień jakich niedawno doznałem z powodu
nagłej choroby córki; pisałem ci z Menton o tem na
Królik. W zimie była mi ustała i rozkwitnęła
w pełni, kiedy zbierałka w połowie lutego
ukazały się dawne symptomata — ból boku,
plucie krwią itp. jednem słowem gwałtowne
zapalenie płuc. Myślałem już doprawdy że ją
stracę i sama mówiła ciągle o śmierci. Teraz
to licho jakby ręką odjął — znowu po staremu
figluje — ale spocierpam w sercu.

Niewiemy jeszcze kiedy stąd wyruszymy.
Z powodu lepszego zdrowia Józi czekać muszę

na cieplejszą pogodę – ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Jak widzisz, drogi Bronisławie, nie brakło mi w tym czasie krzyżów ciężkich. Otóż w tych dniach przybył i nowy jeszcze z boku. Poczciwy nasz Karol Królik w drodze do Fontainebleau wstąpił do mnie do Hyères i rozchorował się obłożnie. Wiesz jaki on wycieńczony – skóra i kości. Do chorób dawnych przymieszała się krwawa biegunka która zdaje się jemu hemoroidami i cieszy się z nich leczy się po swojemu – i słucha jeno rady Michałowskiego, do którego codziennie przyjdą bilety. Tymczasem stracił całkiem i sen i apetyt. Żywi się tylko siekaniną z surowego mięsa. Trwoga mnie bierze patrząc bo wygląda jak trup. A pomimo tego wierzy że wyzdrowieje i dokończy swój interes Czci i Chleba. Mój Boże jak mi żal Karola... bo któż go zastąpi nam dla Instytucii i dla przyjaciół. Widocznie już Emigracia Polska kończy się... smutnie. Gałęzowscy podobno w Kwietniu odjeżdżają do [illegible] Eustachy z manatkami i panną Leokadią [illegible]

stanie w Lyonie. Zaproś ~~tam~~ do siebie na obiad w Grand Hotel Królika · Michałowskiego. Oczywiście ani jeden ani drugi nie pojedzie.

A tyż mój kochany biedaku? Namoczesz się tam w ~~Paryżu~~ Nizie tak samo jak ja tutaj w Hyères. Czytałem twój smutny ~~list~~ do Karola — budujący przecież rezygnacją chrześcijańską. Ja od was niby to zdrowszy w ciele — ale przygnębiony moralnie, dogorywam w skurczach serca. Niedługo i mnie już na ziemi. A Kościółek? — a dolka nasza? a Francya? — darmo i dotykać się tych ran — Jak się ma teraz zacny kochany nasz Paweł? Ucałuj go odemnie i ublogosław po ojcowsku. Modlę się na jego intencyę. Pozdrów i miłą, utrapioną nieboge Pawłową. Nie wiem czy Szanowny Kap. Jeleński jest z wami w Nizie. Pozdrów i jego uściśnij za mnie choć po przyjacielsku. Pisałem do ciebie Ś. Kazimierzowie parę razy do Paryża, ale bodaj byłeś wtedy w drodze do Włoch. Przy jednej kartce załączyłem byłem listek do Okińczyca, który załatw w twojej kwaterze. Kiedy to my już się zbierzemy w sercu przy sercu? Radbym z duszy abyś był na ślubie mojej Józi ale termin jeszcze tego obrzędu nie jest oznaczony. Niestety i ks. Aleksander zaraz po Świętach wybiera się do Rzymu. Gody mojej córki będą nie świetne, niewiele, prawdziwie emigranckie. Odpisz mi zaraz abym wiedział czy cię doszły listy matczyne. Tudzież dokładnie donieś i że szczegółami o zdrowiu Pawła i o swojem. Od Pani Iwanowskiej, Józi, Karolka, od Karola i Okińczyca tyczą najserdeczniejsze pozdrowienia i uściski wszyscy kochający ciebie i poważający.

A ja przytulam do piersi z błogosławieństwem i proszę o modlitwę na świętych miejscach

J Białecki

P

196

Do Ś. Bronisława Zaleskiego

Hyères (Var) 14 Kwietnia 1871.

Mój drogi Bronisławie, — Paryż dzisiejszy nie jest na ślubowiny ani na wesela. Ks: Jełowicki powziął dobrą, prawdziwie kapłańską myśl, której wszyscy przyklasnęliśmy. Ofiarował się przyjechać do Hyères aby u Babuni po staropolsku związać życie młodej mojej pary — Józi z Alexandrem. Ślub więc odbędzie się tutaj dnia 29 Kwietnia. Oczywiście wszyscy pragniemy dumnie abyś był na nim za świadka przy obrzędzie, a osobliwie twoja przyjaciółeczka. Tyś nasz kochany i jakoby rodzony — a i niedawno i matka twoja w liście do Józi tytułuje cię bratem naszym błogosławiąc córce mojej wymownie i po macierzyńsku. Poptakaliśmy się nad jej listem. Otóż mój Bronisławie, jeśli będziesz mógł, staraj się przyjechać do Hyères, aby pomnożyć nieliczny nasz orszak emigrancki. Okrom Królika i Michałowskiego, wątpię aby ktoś z Paryża zdołał do nas dobić się w obecnym czasie. Stosownie do okoliczności obrzęd odbędzie się cicho, skromnie, bez wesela, bo nigdzie go niemasz i na świecie bożym, ale za to bodaj z tem większem namaszczeniem duchowem. Tymczasem żywo krzątamy się około formalności prawnych. Na różne strony rozpisujemy listy o metryki, sepultury itp. U babuni Iwanowskiej szyje się wyprawka.

A co się dzieje, mój drogi, w biednej na około Francyi i mianowicie w Paryżu! Wylały się na nią wszystkie czary gniewu Pańskiego. Motłoch paryski grzebie teraz księży. Nasz kościół Assumption i skarbczyk polski zrabowane do reszty. I trzebaż jeszcze aby

w Domowej wojnie między Francuzami przewodził Dąbrowski!
O hańba i zgroza. Emigracya niewątpliwie skończyła się.
Trzeba myśleć na prawdę o przeniesieniu gdzieś Instytucii
i larów domowych. Królik zakłopotany jest bardzo o fundusz
Ojca i Chleba zagwoździone w Credit Foncier. Źle się dzieje
z nami. — — — — — —

— — — — — — — —

Boli mnie i pisać o tych wszystkich zgorszeniach
polskich i francuskich. Wolę przerwać — Mam dużo
jeszcze dziś korespondencyi. — —

twój J. B. Zaleski

Aix en Provence, 25 Czerwca 1871.
Rue de l'Official.

Mój drogi Bronisławie, Bóg widzi jak byłbym rad aby w zaciszu Świętego Miasta zajmować się miłującemi[?] studiami ku pożytkowi powszechności. Ale, albo dziś czas po temu. Żyjemy jakoby pod obuchem moralnym — żyjemy rozgorączkowani wśród okoliczności fatalniejszych z dnia na dzień, że doprawdy niepodobna ani wymodlić choćby na kilka dni świętego spokoju. Dawno i ty bratku! nie uświadczysz tego co w Rzymie.

— — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — —

Nie mogę się podjąć biografii ś.p. Karola w obecnym zwłaszcza zawieruszonym czasie. Później coś napisałbym o nim w moim Pamiętniku. Ty Bronisławie zdolniejszy odemnie i wprawniejszy do nekrologów. Masz wyrobiony już spokój literacki — a ja z pierworodnej krewkości poety, wpadam zaraz w liryzm, który odstręcza ludzi. Idźmy każdy swoją drogą. Pomogę ci jednak do skreślenia charakterystyki naszego nieboszczyka. Mało także wiem szczegółów z przeszłości ś.p. Karola! Przed 1831 służył jako niższy urzędnik w Izbie Obrachunkowej. W powstaniu był dzielnym[?] wojakiem. Na emigracji był zecerem drukarskim kędyś w landach, podobno w Mont de Marsan. Przyjechał nareszcie do Paryża i założył księgarnię pod opieką O.O. Zmartwychwstańców wtedy to poznałem go i pokochałem. Ale najpiękniejszem dziełem jego i koroną jest Instytucja[?] Czci i Chleba w której i my byliśmy uczestnikami.

W Paryżu zginęło dużo naszych, niestety

za najświętszą sprawę, ale zginęło dużo i całkiem niewinnych jak Szwajcer, Dalewski i in. Rozjątrzenie na Polaków wielkie we Francji.

Twój J. Białecki

Do Pana Bronisława Zaleskiego, w Rzymie.

Aix en Provence, 8 Lipca 1871.

5. rue de l'Official.

198

Kochany Bronisławie! Dziś rano doręczono mi twój list z 29 Czerwca i zaraz ci nań odpisuję. Cóż robić, mój drogi!, skoroś niezdrów, i tem samem żeś niezdrów, niesposobny do podróżowania w daleki świat — oczywiście spółczuję z tobą i rozumiem, że sprawę Czci i Chleba godziłoby się odłożyć do czasu dogodniejszego. Ale czy nam się to uda? Oceniam całą doniosłość i słuszność uwag twoich co do zwłoki, ponieważ tej samej treści argumenta posłałem od siebie Eustachemu i Laskowiczowi. A dwaj ostatni, najbardziej nalegają na mnie o rachunki, o sprawdzenie stanu kasy, o wypłatę emerytur itp. Obadwaj, jak to wiesz, nierozumieli nigdy myśli ś.p. Karola — Instytucię Czci i Chleba uważali poprostu za Towarzystwo dobroczynności. Nie im głównie o kluczyk od Coffre-fort Karolowego, aby się dowiedzieć co zostało pieniędzy w gotówce do rozdania pomiędzy emigrantów. Michałowski nie chce szukać kluczyka w opieczętowanej torbie z papierami po nieboszczyku, i nie wyda jej nikomu bez mego rozkazu. Stąd krzyki na mnie — a Laskowicz musiał się rozgniewać na mnie, bo mi nieodpisał na mój najpierwszy list wysłany doń przed 10 dniami. Ja wiem od samego ś.p. Karola co się mieści w jego coffre-fort. Są tam obligacie hiszpańskie, egipskie, itp. których ani Bank francuski ani Credit Foncier nie chciały przyjąć od niego w Depozyt. Domniemywam się, że w tym coffre fort

zamknął nieboszczyk rewersa Banku francuskiego na własną swoją fortunę,
a może zamknął i testament dotyczący się Instytucji Czci i Chleba,
tudzież rozporządzenia jakie względem osobistych fundusznów, a które już
upominał się u Moribatowskiego krewniak nieboszczyka, Dr Jabłoński, albo ja
wiem że ś.p. Karol miał rodzonego brata i siostrę czy siostry w Kongresówce.
Jak widzisz, mój Bronisławie, wszystkie te okoliczności są ważne.
Dla tego też chcę aby odmykano coffre-fort w mojej nieobecności.

Dla zadośćuczynienia sprawiedliwym wymaganiom ubogiej familii
ś.p. Karola, tudzież dla ratowania Instytucji Publicznej, muszę koniecznie
co prędzej jechać do St Etienne i do Paryża. Według ostatniego listu
Eustachego przyspiesza on swój wyjazd. Już 12 lipca wyrusza do
Szwajcarii – a więc prawdopodobnie nie obaczymy się w Paryżu.
Tymczasem z własnej kieszeni myślę posłać Laskowiczowi parę tysięcy
franków dla wypłacenia pensyj emerytom polskim aby nie narzekali
na nieboszczyka. W St Etienne rozpieczętuję papiery po Karolu, w obec
rodaków zakładu i sporządzimy spólnie urzędowy spis. Zabiorę
je i walory pozostałe do Paryża z sobą. W Paryżu naradzę się naj-
pierwej we cztery oczy z Walerjanem Chełchowskim co trzeba będzie
uczynić ku ratunkowi Instytucji – której on jest najzapaleńszym
zwolennikiem. Parę temu dni pisał Walerjan do mnie długi list –
rozumny i poczciwy bardzo, cały o cnotach i przymiotach ś.p. Karola.
Żąda od nas: 1° aby Instytucja Czci i Chleba przybrała na tytule nazwę
Imienia Królikowskiego, która mu stanie za pomnik wieczny, jak
Marcinkowskiemu w Poznańskiem. 2° aby na Gerenta po nieboszczyku
wezwać Albina Janunkiewicza, którego kochał, poważał i który podał
pierwszą myśl Instytucji i dostarczył pierwszy znaczniejszy fundusz
na urzeczywistnienie dzieła. Powiada, że Albin kapitalista dziś

Podpieraj mnie Bronisławie swemi uwagami z Rzymu. Sądzę że
i zacny Teofil Januszewicz do nas się przyłączy. Eustachemu
nie pisałem ani słówka o propozycjach Walerjana, bo by nam
bruździł. Stręczy on ze swej strony na Gerenta po Karolu Ildefonsa.
Ależ Ildefons głupi – a tu obok poczciwości, potrzeba i gwarancji
bystrości. Dość o tem.

Chce mi się, mój drogi, do Paryża jak wilkowi orać.
Ale okrom interesów po Królikowskim, mam i swoje ważne.
~~[illegible] szpitaliku, aby [illegible]~~
~~po mnie [illegible] [illegible]~~
~~[illegible] papiery~~

amerykańskie — tyleż co i francuskie dające procentu.
Drugi powód wstrzymania do wyjazdu z Aix, że syn mój Karol,
który stanowczo się zdecydował na Marynarkę nie może tu
dużo korzystać między sprawunkami. Nudzi się i po większej
części próżnuje. Dopiero dostanie do wakacyi — a przyszłe
których naukę do [illegible] — kiedy za Bożą wiosnę zostanie
przy koncertach. [illegible] my jednak do Okinczyców
sobie sprowadził się do córki siedzącej, która tęskni do mnie
i do pracy ponieważ że nieszczęśliwa jest w pożyciu małżeńskiem,
Mąż jej to najserdeczniejszy i najporządniejszy Łotysz.

Przeczuwam w Paryżu kłopotów bez liku i straszliwe nudy. Gdybym ciebie Bronisławie, miał przynajmniej przy sobie. Posiadam wprawdzie tam wiele ~~[illegible]~~ mi życzliwych stosunków, ale przyjaciela od serca bodaj ani jednego. Będę srodze osamotniony aż do twego przyjazdu. U nikogo ani rady ani pociechy braterskiej nie znajdę. Dla tego mój drogi, skoro wydobrzejesz na zdrowiu i wyzwolisz się od zaczętej pracy, śpiesz się do Paryża, abyś mnie trochę podparł między ludźmi. Starzy potrzebują podpory, bo pochyleni już ku ~~ziemi~~ ziemi wiekiem, niełatwo się trzymają na nogach. Obyśmy się odnaleźli obydwa w zdrowiu — i w rezygnacyi chrześciańskiej która największą jest cnotą na dzisiejsze czasy i we Francyi, kiedy nawet okrutnie pomiatają za bywszy kilku wychowańców ze szkół carskich. Do widzenia się, kochany Bronisławie, a pisz przynajmniej do mnie choć krótko a często.

Przyciskam cię do serca z błogosławieństwem

twój [illegible] Białecki

~~Nowości [illegible]~~
~~[illegible] kochanej. [illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

~~A zapomniałem ci donieść jak na mnie~~
~~Kaszyńskiemu, Sybirakowi w Krakowie~~

Chcę się u niego poinformować o Uniwersytecie Krakowskim. Może mi wypadnie wysłać tam synów na odczyt.

Jeszcze nie mam nowego tego apartamentu co Pańska Okmencja od kilku dni za nim biegają. Skoro mi przyśle nowy adres, zaraz wyprawię i do ciebie do Rzymu. Wyjadę stąd zapewne w sobotę lub niedzielę 8 lub 9 lipca, ale na Hyères, St Etienne.

Gdyby miał co pilnego do mnie, adresuj list: Mr Wł. Michałowski – St Etienne (Loire) 27 Place Royale – pr. remettre a M. M.

200

Do Pana Bronisława Zaleskiego.

Paryż, 2 sierpnia 1871 r.

Drogi mój Bronisławie, doprawdy niewiem codosłownie
od czego zacząć list do Ciebie. Nawał interesów i
interesików, to w głowie jak w trybunale. Bawię w
Paryżu od 16-go Lipca. Po cichem, odludnem życiu
w Hyères i w Aix wpadłem od razu w zawrotny
wir i rozgwar stołeczny i emigrancki. - - - -
- - - - - - - - - - - -

Do ciebie, kochany Bronisławie, nie pisałem
naumyślnie, aby niezmącić drobnostkami swobody i pogody
tyle ci potrzebnej przy milszej i użyteczniejszej pracy
literackiej. I dziś mam skrupuły, ale z drugiej strony
mniemam że jesteś już na ukończeniu swojej roboty.
Nie spieszę się z Rzymu. Dotychczas egzystencyi Czci i Chleba
nie zagraża niebezpieczeństwo, chociaż są zamachy na nią z różnych
stron. W St Etienne, u ~~[illegible]~~ Michałowskiego, w obecności kilku
rodaków miejscowych, otworzyliśmy ~~[illegible]~~ papiery po ś.p. Karolu.
Papiery były małej wagi, po prostu korespondencye z kilku miesięcy,
ale znalazły się znaczne walory w obligacyach, największej części
należące się naszemu Stowarzyszeniu. W osobnym pugilaresie znaleźliśmy
rentę włoską i obligacye nominatywne, t.j. własność prywatną ś.p.
Karola. Zdumienie moje i Michałowskiego było wielkie ... albowiem
Januszkiewicz nie chce przyjąć gierencyi Czci i Chleba, odpisał
mi uprzejmie i serdecznie, ale stanowczo. Będziemy mieli
kłopot z wynalezieniem gierenta po Karolu. Tymczasowo podej-
muje się zastępstwa Łaskowicz. Istotnie należy mu się to poniekąd
z prawa. On sam jeden tylko jako kasyer od 8 lat zna stan
interesów finansowych Stowarzyszenia. Przezacny, jak
wiesz, człowiek, ale zakuty w swojem widzimi się. Dokuczał
ś.p. Karolowi, chce powrócić np. powrócić do statu quo

Do Pana Bronisława Zaleskiego

Paryż d. 29 sierpnia 1871
rue St. Sulpice 38.

Mój drogi Bronisławie, sądzę że jesteś już na wyjezdnem z wiecznego Rzymu ku czerwonemu Paryżowi. Niebawem obaczymy się i nagadamy się do woli – to nie warto na razie i rozpisywać się o tutejszych naszych przygodach, z resztą nieznaczących. Wierzaj że tęsknię za tobą, i stary samotny twój druh mile ciebie, bardzo mile powitam. Przyślij że kochany, co prędzej datę twego powrotu.

Interesa po ś. p. Karolu z porady P. Lacroix zostają in statu quo, aż do przyjazdu z Kongresówki jeneralnego spadkobiercy, to jest brata nieboszczykowego. Z powodu Instytucji Czci i Chleba, mam zawsze dużo przykrości od Łaskowicza. Nalega na mnie ustawicznie o zwołanie sesyi ogólnej, ku zreorganizowania Stowarzyszenia. Bronię się jak umiem od jego natarczywości. Zwlekam tedy ot z dnia na dzień – i z słusznej racyi, że niema jeszcze w Paryżu wielu członków, i to najgorliwszych. Jednakże dłużej tak rzeczy ostać się niemogą, bo pensye emerytom dotąd nie są opłacone. Widocznie Łaskowicz działa w zmowie z Dybowskim. Możeby na nim perswazye twoje poskutkowały. Z resztą obadwaj niepodpisali aktu notaryalnego, to bez ogródki możemy im dać odprawę.

~~o Michalina dotąd nie wyjechała do Otwocka
z powodu procesu z Grzymałą, opieczętowano
jednak małżonkowie nowych dostała sądownie oka-
zować. Wyraźnie unika spotkania się ze mną,
pomimo naszej przyjaźni ... Pauliny i Lamy
które Józio i synowa moi kilka razy odwiedzili
ciotkę, ale się i tym nie pokazała. Może się odwiedzi
dla nas za powrotem od morza. W połowie września
uda się stąd do Szwajcaryi na inauguracyę pomnika
Albertowi. Gospodarstwo Michaliny zaprzągano
i w bezładzie, ale spadł niedawno na nią piękny
majątek na Podolu Morachwa, ongi Zawierek
księżnej, po ciotce z nazwiskiem Wołodkiewicz, a z
domu Deckowskiej~~

Gałęzowski Seweryn jedzie temi dniami
w Poznańskie i do Galicyi, a potem podobno
do Meksyku. Obiaduję dzisiaj z nim u
Teodora Jełowickiego, który wyrusza także do
Lwowa dla kupna majątku na Podolu.
Wybiera się jeszcze do Galicyi Goszczyński,
Kettel i wielu, wielu innych. Orzęgowie,
ojciec i syn są w Teczynie węgierskim. Poznałem
się z Panią Świętoniecką, matką, od miesiąca
nieboga nie może się doczekać Bolesława ze
Algerii. Zosia przy mnie na wakacyach.
Ja ciągle na wózku między Villepreux a
Fontainebleau. Józia moja już jest w
stanie poważnym. Pani Iwanowska jeszcze

jakiś czas zabawi w lasach fontenebleauskich. Czeka na twój przyjazd. Antoni Zaleski podjął się narysować kilka obrazków do jej powiastek biblijnych – to chce się ciebie poradzić o dobrego rysownika w Paryżu. Od niej, od Juliusza ostra[?] od Orzęgów i Januszewiczów najserdeczniejsze tobie ukłony zasyłam.

A co to się mój Bronisławie nie dzieje na tym mętnym naszym świecie? Niewiara, anarchia, i internacjonałka – podminowały społeczeństwo. Straszny kataklizm bliski tuż – tuż. A kościół święty w uciskach i Papież nasz związany. Cieszę się czasem żem stary – i że nie będę patrzył na szatańskie szkarady. „Bóg atoli naszą ucieczką i siłą – pomocnikiem wśród ucisków."

Tulę cię do serca i błogosławię z głębi uczucia

Twój JBZaleski

~~Od Zosi, Zięcia, synów także pozdrowienia dla ciebie. O. Aleksander lada dzień wróci z kąpieli – podobno że niewiele mu pomogły. Za to O. Władysław zdrów i czerstwy jak rydz. O. Julian także ma się lepiej. Wszystkim Ojcom Rzymskim pozdrowienia[?] ode mnie~~

uczucia najszczerszego poważania i niezłomn[illegible] - Pro-
szę o modlitwy za mnie i za moich

[illegible]

P

Paryż, 30 września 1871 r.
38 rue St Sulpice.

Drogi mój Bronisławie, a więc z łaski bożej, używasz
już w Krakowie błogosławieństwa rzadko udzielonego
komu na emigracyi, używasz błogosławieństwa spokoju
u kolan najukochańszej matki. Chowaj Boże, niechcę
ci chwil tych milszych niczem ubocznem zamącać – i owszem
z tobą, poczciwy Bronisławie, po przyjacielsku spółczuję
w pełni twoje szczęście i raduję się niem, wierzaj jakby
mojem osobistem. Prawdziwie gody to w naszem życiu
tułaczem. Oby! oby jaknajdłużej trwały. Poproś codziennej [?]
twojej matki aby u Panny Maryi wespołek z tobą po-
modliła się za mnie i za moich młodych miłujących
was szczerze po ojcu. A jak się mają oczy niebogi?
Czy w Krakowie jest jaki biegły okulista? Szkoda,
że niemożna się poradzić u Ksawerego Gałęzowskiego.
I ja także, z łaski bożej, używam niepowszedniej
pociechy. Od miesiąca gości u mnie i w moim własnym
apartamencie kochana krewna Pani Iwanowska. Jesteśmy
całym domem na jej usługach, odwdzięczając za macierzyń-
ską nad nami opiekę podczas zawieruchy strasznej
zeszłorocznej. Jako wiesz, z jej to domu wyszła za mąż
moja Zosia. Nieboraczka po staremu ciągle niedomaga,
ale zawsze całkiem zajęta jest swemi opowiadaniami
biblijnemi, które są już na ukończeniu. Poleciła mi,
mój Bronisławie, abym ci za nią podziękował najserdeczniej,
za udział jaki bierzesz w jej kłopotach edytorskich.
Ojciec Julian pisał z Rzymu o twoich radach wzglę-
dem illustracyi – do których krewna autorka bodaj
sobie się zastosuje. Przegląda teraz obrazki biblijne
lipskie i monachijskie. Wedle rady Ojca Aleksandra,
chce zakupić klisze co ładniejszych. Antoni Zaleski
podjął się wygotować kilka drzeworytów do
wstawkowych powiastek babuni. Pani Iwanowska,
za powrotem do Hyères, każe przepisać dla [?] te swoje
powiastki. Jeśli się obaczysz z Antonim, pozdrów
go najczulej odemnie. Znałem go kiedyś w całej

siłę i kratę jego lat męskich. Na niewoli moskiewskiej
musiał teraz trochę ożywić.
W Paryżu niewielu zostało się z dawnych moich przy=
jaciół i znajomych – wymarli lub rozproszyli się po
szerokim bożym świecie. Dla tego rzadko wydalam się
po za dom. Córka moja już jest przy nadziei w 4 czy 5[tym]
miesiącu. ~~[illegible] moją przyjaźń do [illegible]~~
~~[illegible] nie przytomny i jakby [illegible]~~
~~[illegible] do [illegible] jego [illegible]~~
~~obroku, ale to nie pomaga. Przyjeżdżał do nas [illegible] na~~
~~wakacye [illegible]~~
~~[illegible] tak zbyt [illegible] bez miejsca.~~ Do=
~~[illegible] o jego [illegible]~~;
~~albo~~ Dziś ki Bogu, na młodszych synów nie mogę się skarżyć.
Sprawują się uczciwie i mielenią się do nauk. Karol wziął
się zapalczywie do Medycyny, pomimo że wakacye dotąd
się nie skończyły, chodzi codziennie do Szpitalów i kliniki.
Dyonizy za rok już będzie licencié en droit. Ale co mu
po tym tytule we Francyi dzisiejszej i bez naturalizacyi?
Otóż radbym Dyonizego posłać do Krakowa lub do Lwowa
dla dokończenia nauk prawnych i dla osiedlenia się
między swoimi rodakami. Bądź łaskaw, drogi Bronisławie,
z przezacnym i kochanym Dyonizym Skarzyńskim wywie=
dzieć się w Uniwersytecie miejscowym o stanie nauk
prawnych. Czy licenciat francuski może się na co przydać
memu synowi? Czy egzaminy w Krakowie są trudne?
Z jakich przedmiotów egzaminują najgłówniej? to jest
weź program kursów. Czy Dyzio mógłby otrzymać natu=
ralizacyę i po złożeniu egzaminów ubiegać się o urząd w
sądownictwie lub w Administracyi krajowej? O wszystkich
warunkach dłaś wywiedz się, mój drogi, jak najdokładniej.
Karol potrzebuje kilku lat na uzyskanie stopnia Doktora[m]
paryskiego. Możebym i ja pociągnął stąd za synami – aby
stare kości złożyć na ziemi ojczystej. Naradź się, mój
Bronisławie, w tym względzie z Dyonizym i Eustachym
jako miejscowymi i znającymi stan obecny Galicyi.
Fundusze po śp. Karolu oddałem już za

204

pośrednictwem Notariusza sukcesorom - a nasze własne Stowarzyszenia Czci i Chleba złożyłem u Łaskowicza, który trudni się obrachunkami i wypłatą zaległości weteranom. W coffre fort nieznaleźliśmy testamentu, a więc cały majątek przechodzi na familię. Żal się Boże, że nieboszczyk przez jakieś dziwne mamidło, zapomniał o własnem najukochańszem dziecku, o Instytucii Czci i Chleba. Zgryzło to mnie trochę i zamuciło w duszy. Dnie i noce ś.p. Karol trawił na dumaniach o sprawie publicznej a skończyło się wszystko na deklamacyi. Odwlekałem o ile mogłem ze dnia na dzień zebranie Kompletu Rady Członków i teraz przeszkadzam kollegom aby nie spieszyli się bardzo z reformowaniem Instytucyi. Widzę jednak że ostatni Akt notarialny wypadnie zmienić - i tem bardziej że niełatwo będzie znaleźć nowego Gierenta. W przyszłym tygodniu zbierzem się obecni w Paryżu, aby dać Łaskowiczowi plenipotencyę dla odbierania z Credit foncier procentów za Kupony na wypłatę emerytur. Zdaje się że i wy w Krakowie będziecie musieli przysłać nam Adhezye legalizowane. Interesa Stowarzyszenia Czci i Chleba ze dnia na dzień wikłają się, oppozycia rośnie - a ja pomimo najlepszej woli nieumiem złemu zaradzić. Czekam na przyjazd Janiszewicza do Paryża. Na gierentów słyszą Kołłupajłę, Elżanowskiego, Błoszczewskiego.

Zmęczyłem się już, mój drogi, bazgraniem, i do tego niegodziwem piórem. Mamie Iwanowskiej: wolę tedy urwać list wyczerpawszy co ważniejsze rzeczy. Ściskam Cię, mój Bronisławie, do serca - po ojcowsku całuję i błogosławię Twój JBZaleski

Matce Twojej uszanowanie, pozdrowienia i zapewnienie niezgasłej przyjaźni

Norwid zrobił przepyszne illustracye

do pieśni Bogarodzicy, które są u mnie. Żaden z Panów polskich nie chciał ich od niego nabyć — to ustępuje dla mnie za sto franków. Ale co mam [?] kłopotów z nim!

Bolesław Świętorzecki z matką i córką gdzieś kąpią się w morzu. — Śliczny dziś wojak. Michalina lada dzień wróci z Trouville — pomimo że mnie unika — pójdę jednak do niej, aby przeprosić za ś.p. Zofię i podziękować za Paulinę która odjechała już do Warszawy. Mickiewiczowie zdrowi i przenoszą się na Tournon [?] gdzie była ich czytelnia. Ks. Jełowicki wrócił z Niemiec. Korzistowskiego [?] musiałeś spotkać w Krakowie. Mogci [?] ~~[illegible]~~ mi się w myślach, to koniec — do widzenia się — a napisz kiedy mamy się spodziewać przyjazdu twego do Paryża

J. Bła

205

Villepreux (Seine & Oise) 17 Grudnia 1872.

Mój drogi Bronisławie. Cóż powiem na to? Wczoraj
wieczór wróciłem z Paryża. Pragnąłem usilnie ciebie odwiedzić
i pomimo całej chęci, niemogłem znaleźć ani jednej wolnej
chwilki, jak ci zaświadczą moi synowie. Naumyślnie w
Niedzielę byłem na Mszy św. u naszych Zmartwychwstańców,
ażeli cię u nich niezastanę. Pani Wadnicka wróciła od Babci
z Hyères, otóż z powodu przeróżnych ich interesów, tudzież
dla Dozorowej adwokatury, musiałem prawie ciągle być na
nogach że umęczony srodze wróciłem do Villepreux.

Raduję się wierzaj mi po bratersku, że od czcigodnej
twojej matki dobre masz wiadomości, raduję się i dziesiątem
dzieckiem twego brata, bo przecież nie zabraknie Polsce na
Zaleskich. Nie straszam się także ~~za~~ groźnem imionkiem
twojej synowiczki, bo na cały wiek pozostanie ona słodką
Basią, jak była święta jej Patronka. Biedny nasz stary Żegota
Domejko. Co też on wycierpiał. Z powodu Ks. Gradzińskiego
najwyraźniej opętanica. Cieszy się nieborak przyjazdem do Chili
rekomendowanego przez mnie Kulczewskiego. Otóż też rodak,
aż świetny wychowaniec szkoły batignolskiej nierozumie prawie
po polsku. Nowe spotka go rozczarowanie — i na starość niebędzie
miał do kogo odezwać się w mowie ojczystej. Ku pociesze
posłałbym mu którego z moich synów, bo ma ładną i
poważną córkę na wydaniu. Niestety i z moich, najmłodszy
jeno Karol władał należycie polskim językiem, cóż kiedy
panna Żegotówna bodaj dla niego zastara. Naradzimy się.

Niewiem, drogi mój, co ci mam odpowiedzieć
na twoją literacką propozycję. Chowaj Boże abym przez
pyszałkostwo, wzdragał się twego Rocznika, i owszem byłoby
mi chlubnie i miło wziąć udział z tobą w pięknej i
pożytecznej książce. Niestety pod koniec życia czuję
że ociężałem i zjałowiałem na umyśle. Więdną już w
mnie myśli a powiędły i uczucia. Nawykłem byłem dumać

i pisać w podniesieniu Ducha, pod inspiracyą. Owoż tej inspiracyi od wielu lat niemogę wymodlić. Nie mogę doskonale uciszyć się w duszy ani na kilkanaście nawet dni, ku milszej pracy. Wżdy, to z owąd powieje zaraz niepomyślny wiatr co zniweczy moje nadzieje. Snuję sieć nową (śpiewałem za młodu), wiatry wieją i rozdmuchną. Snuję znów sieć cieniuchną, by ją znowu wiatry zwiały. A cóż dopiero śpiewać dzisiaj, przy dolegliwościach mego wieku, przy kłopotach rodzicielskich, śród bezbożnego rozgwaru świata, itd, itd. I niemoże być inaczej... Skorom się urodził z poetów genus irritabile z duszą wrażliwą i drażliwą nad wszelki wyraz. Ja dla tej nieszczęsnej drażliwości czy pierzchliwości niemogłem nigdy wykończyć większego poematu chociaż bazgrałem dużo na wiele tomów. Wiedział o tej ułomności mego umysłu i wielki nasz Adam. To cóż a potem, kochany Stanisławie, gdybyś i wydrukował luźny urywek jaki mój w lichej, lirycznej prozie, a później patrzał na kompletne literackie fiasco sędziwego swego przyjaciela, co żył i bratał się z wielkiemi spółczesnymi? Myślę jednak o Pamiętniku. Porządkuję dawne korespondencie chwytam notaty do minionych dziejów. Naradzimy się i o tem.

Żoni mojej lepiej na zdrowiu, ale nie tak dobrze, abym liczyć mógł na długi spokój. Zostaję zawsze jakoby pod obuchem — bo schnie mi przed oczyma. Maleńka jeno Junika Bohcia hoduje się ślicznie — hoża, urodziwa, jest naszą pociechą i uciechą.

Ściskam cię —

twój stary

JBZaleski

6 206

Villepreux – 24 Grudnia 1872.

Mój kochany Bronisławie – w przyszłą niedzielę przed południem pojadę do Paryża. Zabawię przez poniedziałek, a we wtorek rano radbym wrócić do Villepreux. Wobec tego, oznaczcie z Leśkowiczem dzień i godzinę jakie uznacie za najdogodniejsze dla członków Administracyi Soli i Chleba. Zawsze uwiadom mnie co postanowicie rue Berthollet 19.

Z opłatka rodzinnego odłamuję kawałek dla ciebie, Bronisławie, z życzeniami zdrowia, weny literackiej i wszelkich szczęśliwości od całego grona domowego. Najstarszy wiekiem pomiędzy Zaleskiemi na emigracyi, uważam ciebie za najbliższego swojaka po duchu.

Wyglądam na listy Dyonizego i Karola. Przywiozą mi Przegląd Polski. Może być że przez nich odeślę ony.

O Wawelu masz po części rację. Dużoby o tem pisać można. Wawel – to nasz Panteon. Królów bodaj mieć już nie będziemy. W ogólności królowie chrześciańscy sprzeniewierzyli się haniebnie Chrystusowi i zgorszyli poddane sobie narody. Na Wawelu spoczywają zwłoki ludzi różnej wartości a nawet bardzo mizernych. Nie mamy dziś wodzów, to grzebmy i wieszczów narodowych. Oczywiście pierwsze miejsce należy się Adamowi, lecz i Kazimierz Brodziński godzien wyszczególnienia na ziemi Krakowskiej, etc.

Śmierć Seweryna Mielżyńskiego uczułem w sercu. Towarzysz mój wojskowy z 1831 r. Z nim i z Januszem Czetwertyńskim adjutantowaliśmy Chłopickiemu pod Miłosną. Zacny był szlachcic, zacna i jego żona. Wyznawcy religii nowinki niemieckiej

porobił niebacznie jako prawicowie za Zygmuntów
Chwała Bogu że umarł przykładnie. Dowbił
zapewnie sieberyn zapisy na Instytuta Narodowe
ś. Gałęz. innego rodzaju ozatas trzyma na uwięzi-
ozatas w biurze doktorskim. Mieśmy otuchę w Bogu
że i on się opamięta jak ś.p. Jan Ledóchowski
gwałtownik i zawadiaka szlachecki.

Dość tych luźnych uwag. Ściskam
Cię i polecam się sercu
Twój
J B Zaleski

Villepreux, 21 Marca 1873.

Bóg zapłać drogi Bronisławie za życzenia - niewątpię o ich szczerości w sercu mojem kochającem ciebie jak swego rodzonego. Przytłoczon jestem bardzo w duszy smutkami z powodu choroby Józi, która się wzmagała zdaje mi się czasem że skamienieję w boleściach. Zapewne wyjadę niebawem do Hyères.

Wilię i Józefa wpadłem byłem na kilka godzin do Paryża - głównie dla spowiedzi. Chciałem być i u ciebie - ale przeszkodziły mi słota i odległość twojego mieszkania. Odwiedzę cię za to w przyszły poniedziałek rano albo po południu.

Pisał mi Dyzio o twojej niefortunnej przygodzie z nowym paltotem, która, jak sobie przypominam, wydarza ci się bodaj po raz drugi, a mówią: „że mądry Polak po szkodzie".

Michałowska uwiadomi ciebie o posadzie dla Aleksandra w Avignionie otwierającej się po śmierci Doktora Polaka. Dowiedz się, mój drogi u Łaskowicza, kto jest korespondentem Czci i Chleba w Dep.t Vaucluse. Za widzeniem się z [illegible] pomówimy o tem

Twój

J. Białecki

Villepreux 12 lipca 1873.

Mój drogi Bronisławie – zapewnie już wiecie i w Paryżu że O. Piotr został obrany na Przełożonego Zakonu. Pani T. odebrała telegram od O. Bakanowskiego i przysłała mi go do Villepreux, z dopiskiem: „przepadł zakon, to zrobili amerykańscy księża". Istotnie fatalny wybór. Wszakże dla zgody świętej i duchowej harmonii godzi się posłać telegram winszujący. Uczyńcie wedle tego co uznacie za lepsze.

Uwiadamia mi Dyzio żeś mu doręczył książki od Heleniusza. Dziękuję.

Ściskamy cię

J B Zaleski

Do P. Bronisława Zaleskiego.

209

Villepreux, 16 Grudnia 1873.

Mój drogi, niestety właśnie od wczoraj pogorszyło się znowu bardzo na zdrowiu mojej żony — a więc warunkowo tylko mogę oznaczyć dzień na sesję naszej Komisyi. Oznaczam czwartek 18 Grudnia na 1ę i pół po południu. Jeśli będę mógł w tym dniu odstąpić od łóżka córki niewątpliwie przyjadę do biblioteki o 1ę, bo istotnie interes po ś.p. Rusanowskiej arcyważny dla naszych weteranów. Gdybym nie przybył o 1ę sami zajmijcie rzecz i załatwijcie ją beze mnie. Możeby stary Janiszewicz zechciał przyjść na sesję.

O wielu rzeczach Bronisławie miałbym do pomówienia z tobą — to pragnę dzisiaj widzieć się we czwartek. Tymczasem pozdrów zacnego p. Napoleona i uściskaj go za mnie.

Bądź zdrów i Tadka m—

twój

J. [illegible]

Do P. Bronisława Zaleskiego w Paryżu

Villepreux, 14 Kwietnia 1874. 210

Mój drogi, żal się Boże, dowiaduję się za późno o pogrzebie zacnego kollegi Elżanowskiego, bo należało mu się ode mnie braterskie odprowadzenie na cmentarz. Bieda na wsi z urzędowemi zaprosinami – trzeci oto czy czwarty raz pozbawiony mnie dopełnienia chrześciańskiego obowiązku. Na przyszłość zawiadamiaj się Bronisławie jak skoro się sam dowiesz o śmierci którego ze znajomych współemigrantów, uprzedź mnie depeszą kartką otwartą pocztą.

Smutno na bożym świecie, ani doczekać się tyle pożądanej słoneczności. Oby Bóg dał abyś przynajmniej w Czerwcu na wodach powetował sobie nudy paryskiej zimy i paryskiej wiosny. Cieszę się wierzaj po bratersku twoim wypoczynkiem przy staruszce matce. Ściskam cię serdecz[nie]

J. B. Zaleski

A pielęgnuj bardzo listy Jana twojego Kasztelewicza. Przed wyjazdem zwróć mi je.

6 211

Villepreux – 30 Kwietnia 1874.

Mój drogi Bronisławie, radbym dusznie uczcić z wami rocznicę 3go Maja – ale właśnie owa pochwalna wzmianka o mnie (o jakiej pisałeś) w rozprawie Chodźkiewicza niebardzo mnie zachęca do przyjazdu. Z natury jestem pierzchliwy na tego rodzaju przynęty – i ówkiem stronam się od ucha do ucha jak słyszę o mojem nazwisku. Śp. Adam nie mógł mnie nigdy zwabić na swój kurs skoro wiedziałem że coś napomknie o moich wielkach. Prawda że teraz na starość mam przytępiony mocno słuch a i dozę większą obojętności na ~~m~~ rzeczy literackie. Wolałbym aby p. Władysław opuścił w czytaniu co może być przeciw mej skromności. Jak ty mnie radzisz Bronisławie? Przyjechałbym chętnie bo jestem wielce ciekaw sądów ludzkich o Malczewskim którego Maryę umiem na pamięć po dziś dzień.

Władysław Mickiewicz ciemięży mnie względem listy Ojca z czasów Towiańszczyzny. Odpisałem mu po dwakroć i dość cierpko że jestem całkiem przeciwny jego zamiarom publikowania tych wszystkich korrespondencyi – a co do listów pisanych do mnie prosiłem aby mi zostawił wolność mego ducha – wolność którą Nieboszczyk Adam najwyższy cenił. Powiedz proszę czyż jest czas dzisiaj, gdy prześladowanie Kościoła w Polsce i na całej kuli ziemskiej wznawiać pamięć zatargów z nim Towiańskiego? Chybyś ty Bronisławie, niezdołał

wpłynąć na Władysława aby zaniechał choć do czasu swojej publikacyi. Pomówimy o tej rzeczy obszerniej za widzeniem się w Paryżu.

Dramata Sowińskiego oddawna leżą u Karola, któremu dałem go do przeczytania. Pisałem dziś aby ci książkę co spieszniej odniósł do mieszkania. Karol z pewnością niewiedział że to była twoja własność.

O przyjeździe O. Waleryana nie napisano do mnie z Kijowa. Jeśli już tam gości, to przyjechał w samą rocznicę odwiedzin swoich z 1873 r.

A kogoż forytować będziemy na Jeneralnego sekretarza po Chrzanowskim w Instytucie Chleb? Ciebie szkoda byłoby odrywać od ważniejszych literackich prac. A więc widzi mi się najwłaściwszym Kazimierz Błociszewski: posiada osobistą niezależność i wszelkie zdaje się kwalifikacye na ten urząd.

Pozdrawiam cię

twój

J. Białecki.

P

212

Villepreux (Seine) Oise) 8 Lipca 1871.

Mój drogi Bronisławie, nieodbierając odtąd wiadomości z Krakowa, domyśliwałem się, że coś cię zewnątrz utrapiło i nawet przeczułem to sam że to utrapienie z powodu jest Matki. Zabierałem się już do zapytania się Pana Dyonizego o ciebie. Dzięki Miłosiernemu Bogu, że Ci stroskanego syna tak rychło podźwignąć raczył.

Bardzo - bardzo Bronisławie uradowałem się twoim listem - a niewolące w nim dopiski od O. Waleryana i od A. E. Odyńca słodko mnie rozrzewniły - bo jak widzisz, są jeszcze na ziemi zacni ludzie co modlą się za mną. Bóg im odpłać stokrotnie za pobożną pamięć o starcu! Odwzdzięczę się też i ja wzajemnością przed Panem jak umiem najszczerzej.

Istotnie mój drogi, słusznie powiedziałeś w liście do mnie że propozycje Nowoleckiego są śmieszne i poniekąd urągliwe. Dwojaka edycja - bez cenzury i z cenzurą - ozdobiona illustracyami Kossaka, Gersona - i nabyta od autora prawie za darmo. To coś niesłychanie głupiego - że zakrawa wierutnie na banialukę księgarską. Gebethner, Sarnecki, i Wojcicki z Warszawy stawiali mi niedawno świetniejsze daleko warunki od Nowoleckiego. Jestem pewien że Żupański w Poznaniu a Gubrynowicz lub Wild we Lwowie podjęliby się ochotnie wydania poezyi z potrójnie znaczniejszem honorarium dla autora niż ofiaruje Nowolecki. Więc dobrze, kochany Bronisławie, że nie idzie mi zgoła o większy lub mniejszy zysk ze sprzedaży książek - ale o wydanie skromne, czyste a poprawne i zupełne

rozproszonych dotąd poezyi – o wydanie niejako pamią=
tkowe dla moich synów. Prawdopodobnie że takie
wydanie wydrukuję w Paryżu własnym kosztem.
Będzie dużo żmudy i nudy z przesyłaniem egzemplarzy
do kraju – ale to nic. Pozdrów już Dyonizego, Karola a
powtórnie i poczciwego Władzia Mickiewicza. Dajże
mój drogi raz na zawsze pokój Nowoleckiemu

Wczoraj Bronisławie, po odebraniu twego
listu miałem miłą niespodziankę w Villepreux, to
jest gościa, którego nie widziałem blisko od pół
kopy lat. Nawiedził mnie na mojej pustyni czcigodny
i kochany p. Piotr Moszyński. Otóż się trzyma tęgo
a starszy ode mnie o dwa lata. Nagadaliśmy się za
wszystkie czasy. Mówił mi że był u ciebie w Krakowie
ale nie zastał w domu. Zawsze ruchliwy i zapalony
zwolennik Muz. Czytał mi piosenki przewyborne
jakiegoś ważnego Litwina Bartelsa. Przewyborne
pod względem ~~f~~ ducha ich i tendencyi, ~~ale~~ ale forma
w nich często ułomna i stąd rozwlekłe się
niekiedy i monotonne. Patriotyzm nieposzlakowany
i doskonała znajomość Moskali nadają piosnkom
B. niepospolitą wartość. Warte są ze wszech
miar rozpowszechnienia w kraju. Wolę je niż
piosnki nawet Eliego które dziś odebrałem w 4
zeszytach. Przeczytałem z nich dopiero kilka –
i to wyrywkowym sposobem. Oczywiście z wyższego
są nastroju. Ely wyśmienity uczeń Słowackiego
opanował już całkowicie formą poetycką i
pisze prześlicznym językiem polskim. Ale tak
mu smętno zawsze i mętno w duszy, że

przychodzi na myśl czy bono to wszystko? Może zmienię zdanie moje po przeczytaniu obszerniejszych utworów młodego poety. Edycja piękna i papier osobliwie nieposzpolity. Wracam do p. Piotra. Zabawi w Paryżu zapewnie do końca sierpnia a wyż go Bronisławie jeszcze zastaniesz między nami. Mieszka z córką swoją panią Turbowską, przy samym Jardin d'acclimatation – jakby na wsi.

Od O. Piotra wiem że O. Alexander wrócił do – – – – – – – Paryża. – – – – – – – – – – – – –

Dobrze, mój drogi, że podczas ogromnych tegorocznych upałów przesiedziałeś kilkanaście dni w rodzinnych stronach, w kąpiel pod Krzeszowicy. Niewątpię że doznasz ulgi w kąpieli nad Szczawnicy. Niewątpię że Doznasz ulgi, byle cię tylko rodacy nienagabali do zbytniego gadania. Daj Boże abyś za powrotem do Krakowa odnalazł Matkę w dobrem zdrowiu i zdołał osiedlić ją w jakiem dogodnem ustroniu. Ucałuj ręce jej odemnie z upewnieniem najszczerszej mojej przyjaźni. Odyssee oczywiście wyruszył z familią do Warszawy. Kiedyś poślę ci kartkę do niego abyś ją wyprawił, bo niemam adresu. Nie widziałem Edwarda od 46 lat – radbym dzisiaj mieć jego fotografię. O. Waleriana uściśnij odemnie z poważaniem i miłością. Napiszę do niego później. Napędza mnie do pisania Pamiętników a niewie, że stary pod koniec życia nieposiadam w domu spokoju i pogody niezbędnych do tego rodzaju pracy. Sądzów odemnie w Krakowie pani Dyniszego, Dębickiego, Ordęgów etc. U Siemieńskiego przy pozdrowieniu upomnij się o egzemplarz Odyssei.

Brakuje już papieru. Mój drogi, kochany Bronisławie, tulę cię do serca mego z ojcowską czułością starego przyjaciela

J. Białecki

Do B. Bronisława Zaleskiego, w Krakowie

214

Villepreux d. 1 sierpnia 1874.

Kochany Bronisławie – sądzę że po kuracyi Szczawnickiej jesteś w Krakowie i bodaj u kolan już matki. Obyć Bóg udzielił co najhojniej pociech! Radbym się rozdwoić sercem i duszą z tobą, radbym tchnąć ze spółczucia rodzinnej radości; ku umileniu a tam dobrze zasłużonych godów. Ale radość gości rzadko u starców, a osobliwie u mnie – u starca znarowionego grzesznika – którego bat krótko trzyma. Tymczasem, drogi mój, wycałuj za mnie jaknajczulej ręce twojej świątobliwej matki – niech po staropolsku pobłogosławi choć zdaleka rodzinkę imienników na tułactwie tobie powinowatą.

Nie powinienem jednak, Bronisławie, wyrzekać bardzo na dolę moją lichą. Miesiąc lipiec upły= nął mi pogodniej i radośniej niż inne od śmierci mojej Józi. Świeżo mnie odwiedził z Ukrainy rodzony siostrzan Sochaczewski. Powziąłem od niego mnóstwo przeróżnych ciekawych wiadomości o pożegnanej dawno rodzinie. Bliżsi moi i milsi prawie wszyscy już wymarli, że zostałem na prawdę patriarchą, *czeledzinnym ojcem* śród nowych pokoleń. Zostawił mi genealogiczny spis mego rodzeństwa – że sto niemal osób których nigdy *niewidziałem* w żywe oczy ani nawet imion ich niezasłyszałem. Takie anomalium drogi mój zdarzyć się jeno mogło u nas w Polsce. Prawda, że wywędrowałem z domu niewczoraj – ale blisko temu 54 lat. Zostawił mi także siostrzeniec litografowane przez N. Ordę widoki znajomych miejscowości na Ukrainie, do których często zaglądam i wpatruję się w nie z lubością. Jednocześnie z moim siostrzeńcem zgłosił się

do mnie i jeszcze inny dalszy krewny Karol Zaleski nie widziany od 30 kilku lat a teraz pielgrzym z Londyn. Pobożny, zacny, światły i nawet bardzo majętny, ale nieszczęśliwie w pożyciu domowem. Mieszka w Krakowie i pragnie bardzo z tobą się poznać. Ma polecającą kartkę odemnie do ciebie.

Otóż kochany Bronisławie, z powodu miłych gości moich, nie odpisałem ci na razie na twój list z Szczawnicy – a właściwiej mówiąc nie miałem do prawdy o czem pisać. W liście ci com podał dawniej pod adresem Pana Dymnickiego który zapewnie odebrałeś, była gotowa już moja odpowiedź i na późniejsze propozycye warszawskie. Widzi mi się niepodobieństwem podwójne wydanie Poezyi moich kompletne i nie kompletne – bo jedno drugiemu będzie zawadzać i miałoby nawet pozór czystej spekulacyi pieniężnej, od czego chroń Boże. Nie wiem co ty myślisz w tym względzie ale tak mi się przynajmniej dotąd wydaje. W kartce mojej, którą ci doręczy Karol Zaleski obszerniej się o tej rzeczy rozpisałem. Bądź łaskaw, po rozmówieniu się z księgarzami napisz mi swoje zdanie o całej tej robocie. Czy mogę na cobądź rachować z nakładczami krajowemi?

~~[illegible] z [illegible], bodaj [illegible]~~
~~Zakosztować [illegible]~~
~~Zagranicy [illegible] polowy~~
~~[illegible]. Żal mi [illegible]. [illegible] stali~~
~~[illegible] przedtem [illegible]~~
~~a [illegible] Karol Zaleski~~
~~zgrzytów [illegible] tak [illegible]~~
~~[illegible]~~

215

Wnuczka moja ślicznie się chowa, szczebiocze a szczebiocze że niedaje dziadkowi smutkami „psować głowy." Ja i rodzice moi używamy dobrego zdrowia.

~~Marya? Zdał dosyć egzaminy — sprawuje teraz nad naprawą i rysunkami kościołowemi na miejscu. Za dziesięć dni rozstrzygną się jego losy. Karol bodaj wejdzie do wojska francuskiego na rocznika. Dyonizy upada doprawdy nie ustaje od biurowej swojej pracy — jak tkanie dłutku wyręcza(?) swoich wakacyi we wrześniu. Aleksander wzorowo sprawuje obowiązki swego stanu. Od rana do nocy na koniu, jeździ po okolicy do swoich pacientów. Spólnych znajomych naszych paryskich wcale niema duży. Donieść zapewne o nich Rusteyko. Aleksander ciągle u ks. Kamockiego~~

Ściskam cię, mój Bronisławie, z czułością i tuląc do kochającego serca

J. Białecki

— — — —

A co się dzieje w kościele uciśnionym i w narodach katolickich aż strach pomyśleć. Miłosierdzie jednak boskie niedaleko. Mścić srodze się Bismark i żydzi z nas bezwyznaniowce — ale miłosierdzie boskie niedaleko. Są znaki na niebie po temu i na obszarach ziemskich.

6 216

Villepreux d 12 Września 1874.

Mój drogi Bronisławie, wczoraj wieczór wróciłem z pielgrzymki do Świętego Lourdes pokrzepiony w ducha na Ducha i dużo ukojony w sercu. Zastałem w domu list od ciebie z 2 go Września o nędznej napaści na nas Gubrynowicza. Staranie przed pomyślem ci moję odpowiedź.

Nigdy przenigdy nie obiecywałem ani nawet obiecywać mogłem współpracownictwa w „Ruchu Literackim." Jako weteran i zamieszkały we Francji, z dawien dawna stoję na uboczu, opodal po za obozem bojującego dziś w kraju zastępu pisarskiego, najczęściej bez wieści i słychu nawet o nim. W prawdzie p. Gubrynowicz przed dwoma czy trzema miesiącami na tęczy. Wł. Mickiewicza przysłał mi był projekt „Ruchu Literackiego" z pochlebnem zaproszeniem do uczestnictwa w nim na które mu atoli wcale nie odpisałem. Sądziłem że wiek mój podeszły i nieodłączne odeń przeróżne obowiązki a troski, uwalniają mnie od tego rodzaju odwzajemniania się komplementami za komplementa.

Mój drogi, proszę cię i upoważniam abyś w imieniu mojem wydrukował w Czasie zaprzeczenie Gubrynowiczowi w duchu powyższego oświadczenia. Możesz wedle twego upodobania artykułu i idzie dodać co zechcesz, ku wzmocnieniu ... raz na zawsze od konania [illegible] aby tym panom dać raz na zawsze od nas.

W Lourdes poznałem życzliwą ci bardzo Pannę Mikulską. Pielgrzymuje stamtąd do Paray le Monial. Dałem jej twój adres paryski.

Tulę cię do mego serca i błogosławię błogosławieństwem pielgrzymskiem od Niepokalanej Maryi. Wyglądam tęskliwie twego powrotu

Kochający

Bohdan Zaleski

Villepreux. 1 Grudnia 1874. 217

Mój drogi – O. Alexander wybiera się do Hyères, zapewne obaczysz się z nim przed wyjazdem. Powiedz mu że Dyzio przyjdzie w tych dniach zabrać 6 exemplarzy Słów Żywota dwa na cieńszym a 4 na grubszym papierze, wedle tego jak poleciła nam P. Iwanowska. Okrom tych 6 exemplarzy jest 7 na cieńszym dla ciebie które sobie odbierz. Niech O. Alexander uprzedzi służącego aby książki wydał Dyziowi.

Korekty mego listu i przesuwek interlinii dopilnuj Bronisławie starannie. Dalej listu przenieś na początek. Gdzie jest groźna emfaza, potrzeba groźny rozruch. Gdzieś na początku stoi w postaci gawędziarza potrzeba bajarza. Jednym słowem, daję ci carte blanche na wszelkiego rodzaju poprawki – aby rzecz wyglądała czyście i jasno. Ostatnią korektę przed odbijaniem przyszlij do Villepreux, albo niech przejrzy Wład.

Co do edycji Ungra – skoro sądzisz że niepowinienem żadnych mieć skrupułów – dobijaj targu. Ugodę podpiszę. — — —

Uściśnienie przyjmij

JBZaleski

Villepreux, 7 Marca 1875.

Mój drogi Bronisławie, dziękuję Ci za wszystko
dobre co czynisz dla mnie. Dzisiaj spodziewałem
się odwiedzin Dyzia – ale coś go niewidać. Jeśli
nie przyjedzie i jutro, to we wtorek sam przywiozę
manuskrypt, ale na krótki czas, bo chcę przede
wszystkiem sprawdzić wierność kopii z oryginałem.
Sądziłem że to sprawdzenie zacznę dzisiaj z Dyziem.
Niewiem ile egzemplarzy Luttes kazał odbić O.
Alexander – myślę że Bobrawa dość będzie 500 egzemp.
Oczywiście trzeba aby druk i papier były dobre.
Przeznaczam na ten cel 2 lub 3 tysiące franków, według
tego co zechce drukarz za arkusz druku odbitego.
[redacted]. Dla tego
spodziewam się go jutro w Villepreux. Posłał do p.
Horacego Delaroche o bilet na Izbę Deputowanych
w Wersalu. Miałem list od O. Aleksandra. Chce
w Maju zwołać do Paryża resztę posłów
sejmowych i Nakwaskiego. Plater jest ciągle
w usposobieniu wojennem. Odebrałem zaproszenie
na obiad i owację dla Goszczyńskiego, które
się mają odbyć dzisiaj we Lwowie. X. Tarnowski
Niemogę stąd telegrafować.
złożył mandat poselski z powodu porażki. Do
Do widzenia się mój drogi
twój
JBZ

Villepreux, 31 Marca 1875.

Kochany Bronisławie — w sobotę rano prosto z gary pojadę lub pójdę do ciebie po manuskrypt. Chcę go z Karolem przeczytać i sprawdzić sumiennie wszystkie kopij [illegible] z oryginałem.

Do Kraszewskiej załączam kartkę. Bardzo licha i niepoprawna edycya Brodzińskiego.

Do widzenia się, mój drogi. Przy życzeniach na piśmie pierwsze wesołego Alleluja. Tulę cię do kochającego serca

J. B. Zaleski

Do P. Bronisława Zaleskiego

Villepreux, 14 Kwietnia 187[illegible] r.

Kochany Bronisławie, uprzedzam że jutro we Czwartek przed 10 zrana przyjdę do Ciebie prosto z Gary i obciążon papierami. Rękopis „Dziejów Lechickich" pani D. przeczytałem od deski do deski z Karolem, poprawiając mało znaczące usterki moich przepisywaczów. Są w nim bardzo piękne ustępy; często nowe i głębsze postrzeżenia jak i w Luttes. Niestety całość nie jest należycie wykończona; brak jej zaokrąglenia i symetryi między częściami. Mam braterski święty obowiązek zastosowania się do woli autorki, a więc do ogłoszenia dzieła w stanie w jakim je mi przestawiła. Przywiozę z sobą zarazem i pieniądze na druk. Zdaję się z resztą, mój drogi, całkiem na twoją przyjaźń i łaskę dla mnie — chociaż bodaj że haniebnie jej nadużywam. Bóg niech ci odpłaci za tę usługę dla starca.

Buta krzyżacka Bismarka i jego ustawne pogróżki katolikom, jątrzą mnie w szpiku kości i trują poślednie dni żywota. Na razie nie mogę czytać już i gazet. Zgryzłem się mocno uwięzieniem ks. Kozmiana, który i bez tego chyrla podobno ciężko na zdrowiu. „Sąd się Boży zagaił nad światem." Odnalazłem temi dniami wierszyk mój napisany kiedyś w Hyères. Wyraża on dość wiernie i obecne usposobienie mej duszy. Wierszyk pod tytułem „Dzi-nejszość" przepisałem i przypisałem tobie mój Bronisławie na pamiątkę. Może na czasie byłoby posłać tę ramotkę do jakiego Dziennika w Krakowie? Publiczność polska na razie dość dobrze jest dla mnie usposobiona. Pomówimy o tem za widzeniem się jutro.

Ściskam cię kochany mój

J. B. Zaleski

Dziękuję ci za list od Kraszewskiego, wielce uprzejmy i pochlebny dla mnie.

221

Villepreux, 1 Maja 1875 r.

Mój drogi Bronisławie, doprawdy jak ów mielnik stary „dźwigając w zwiędłej głowie utrapień ciężary", zapomniałem wczoraj całkiem o prośbę do Ciebie mego Aleksandra — — — — — — — —

Za powrotem do Villepreux, znalazłem na stole list od Rustejki zawiadomiający o sessyi Tow: dodatkowej 9 Maja t.j. w przyszłą niedzielę za tydzień od przeszłej. Czy niewiesz co będzie na porządku dziennym? Czy warto abym jechał między nieszczęśliwych? Atoli Ojcowie Zmartwychwstańcy postanowili co dla emigracyi, względem Jubileuszu? Na wsi tu niepodobna odbywać tego Nabożeństwa. Ach! jakbym rad pojechać do Rzymu po raz ostatni.

Jak będę w Paryżu przypomnij mi mój drogi o Michalinie, która zaprasza Dziada do Kraśnika, choć to rzecz dlań niemożebna w tym roku. Weź dla mnie odłożone kilka ostatnich numerów Przeglądu

Pozdrawiam

J B Zaleski

Villepreux, 25 Maja 1875 r.

Mój drogi Bronisławie, dziękuję za uwiadomienie o Szarzewskim i Gruberowiczu. Poleciłem Dyziowi interes ~~Gruberowicza~~ z Gebethnerem, aby wyrozumiał Grub. i doniósł mi o co znowu idzie rzecz. Niewiem jak długo K. i G. zabawią w Paryżu? to niechcę na darmo zrywać się do stolicy, z resztą i niemasz zdaje się do tego potrzeby.

Dyzio przyjedzie zapewnie do Villepreux w niedzielę. Zabiegnie do Ciebie po książki i modeki których bardzo jestem ciekawy. Czy Karol mój odniósł ci „Przeglądy"? Jeśli nie, to Dyonizy ci je doręczy.

Domyślam się, jak musisz być obarczony teraz pracą – to nieśmiem dziś zagabywać Ciebie w innych przedmiotach. Obaczymy się z resztą w Paryżu pierwszych dni Czerwca. Na Zielone Świątki odwiedzili mnie Chatęzowscy starzy i młodzi.

Jacek

J. Malcz

6 223

Villepreux, 5 Czerwca 1875

Mój drogi Bronisławie – dziękuję serdecznie za przysłanie arkusza na okaz. Czcionki i papier wydają się ładne, znajduję tylko, że tusz drukarski nie jest dość czarny, ale przy glasowaniu papieru niewątpliwie wystąpi pokaźniej. Szkoda, że format książki będzie nieco mniejszy niż „Lutter". Chodziło ci zapewnie, mój miły, o powiększenie grubości tomu. Jeśli niezbędna jest rzecz, trzeba usiłować o znalezienie przezroczniejszego papieru, aby „Dzieje Lechickie i Lutter miały jednaki zewnętrzny pozór, ze względu na introligatora. Z resztą jeśli niemożna – niech zostanie jak jest. Niezdołam wysłowić, ile Ci wdzięczny jestem za pomoc i usługi ~~na~~ w niedołęstwie mojem starcza. Spełniłeś doprawdy względem mnie uczynek synowski. Niech ci Bóg zań stokrotnie odpłaci.

Zawczoraj byłem w Paryżu na powitanie Pani Rzewuskiej. Wracając od niej z Dyszem, zauważyliśmy ciebie Bronisławie, zdaje mi się z Ogrodnikiem przy Palais Royal. Nawoływaliśmy machali ręką na próżno, boś patrzał w inną stronę, zakłopotany, że nie było miejsca w naszym omnibusie. Po obiedzie z synami i wszystkie u Mickiewiczów powróciłem ostatnim pociągiem do Villepreux.

Z Gubrynowiczem we środę tu na wsi skończyłem interes co do szczegółów drobniejszych

lwowskiej edycji moich wierszydeł. Zdaje się uczciwy człowiek i rzetelny edytor, bo całował mnie często w rękę przez cześć dla wieku. A więc mój drogi vogue la galère. Rzucam oto w świat garść zeszłego kwiecia. Z łaski Bożej od nowego roku 1876, będę już całkiem na swobodzie — wolny jak rybka. Zasiądę do innej milszej pracy — a jeśli da Bóg, i do Pamiętników. Wszystko to stało się opatrznie.

Obadwaj, kochany Bronisławie, myślmy przede wszystkiem o pielgrzymce do Lourdes. Sądzę że będziemy ją mogli odbyć w połowie sierpnia lub na początku września. Trzeba mi nastroić się trochę w duchu przed wypadkami co grzmią nieopodal za górą. „Ostatnia to będzie pieśń moja nad brzegami Rona." —

Józio mój miał świeżo list od Paulinki. Michalina gościła u niej Pani w Ciechocinku. — — — —

O. Aleksander, wedle tego co mi pisze P. Iwanowska dzisiaj miała wyjechać z Rzymu. Obiecał się na 8 b. m. spieszyć do Hyères. P. Iw. niecierpliwie wygląda powrotu O. Waleryana, także do Hyères, wyprobła dlań urlop u O. Piotra. W ciągu przyszłego tygodnia będę u P. Rzewuskiej w Paryżu, to zabiegnę na półgodzinki i do Ciebie mój drogi. U Karola zostawiłem dla Ciebie kilka numerów Ruchu. i k.

Vale et ama

J B Zaleski

6

224

Villepreux, 27 Czerwca 1875.

Drogi mój Bronisławie, Odebrałem dopiero co kartkę od Pani Iwanowskiej w której stoi: „O. Kalinka parę dni u mnie zabawił jutro (kartka pisana 24 b. m.) wyjeżdża. Będzie może i w Paryżu za kilka dni, ale na krótki czas." A zatem już nadjechał? Bądź łaskaw, donieś o kochanym Ojcu skoro się tylko u was zjawi. Chcę go uszanować i uściskać osobiście. W Assumption muszą nam księża coś wiedzieć o podróżniku. Zapewne i O. Aleksander wrócił z Londes.

Przyjadę do Paryża na twe skinienie. Jutro ma do nas tu przyjechać na obiad Pani Langowa. Pomimo tego, mógłbym wieczorem z nią razem przybyć do Stolicy.

Do widzenia

Twój J. Białek

Fotografie moje u Walerego przepysznie się udały.

Do B. Bronisława Zaleskiego

Villepreux, 17 Lipca 1875.

Kochany Bronisławie, przyjadę do Paryża we wtorek. Około 4ej po południu będę u ciebie. Niewiem czy ta godzina byłaby dogodną dla O. Załęskiego, ale przynajmniej ułożylibyśmy się między sobą, gdzie go mam szukać nazajutrz we środę. Z resztą i Pani Garlicka jest z Ojcem w dobrej zażyłości, to mógłbym z nią pójść i na rue de Sèvre.

Głównie mi o drogę chodzi, aby pożegnać się z tobą i nawet odprowadzić na kolej żelazną, jeśli za dni wyruszysz w podróż. Tyś mi najmilszy z paryskich przyjaciół. To boli mnie więcej serce kiedy cię widzę schorzałego.

Pozdraw itd.

J. Białecki

Do P. Bronisława Zaleskiego, w Aix les Bains

226

Villepreux – 11 sierpnia 1875 r.

Kochany Bronisławie – wdzięczen ci jestem z całej duszy za poczynione poprawki. Motywa twoje uważam za słuszne i sprawiedliwe. Dziękuję z pod serca za wszystko dobre co doznaję od Ciebie, przepraszam osobno Jerzego za żmudę i trud przepisywania mego rapsodu.

Zaraz, mój drogi, po odebraniu twego listu Aleksander na nowo przepisał przedmówkę, a że jest w tym czasie w korespondencyi z Buntejką, jemu ją podał aby oddał do drukarni, jak tego poprzednio żądał. Sądzę, że już jest wydrukowaną i że mi nadeszle korektę do Villepreux.

Zawczoraj byłem w Paryżu na wezwanie Nakwaskiego. Zebraliśmy się we czterech u Teodora Morawskiego który nam, jako najstarszy wiekiem zarazem i przezydował. Unikaliśmy naumyślnie przydłuższych dyskussji w rzeczy już oddawna przedyskutowanej; pozwoliliśmy jednak Nakwaskiemu obszernej przemówić o trudach i zabiegach jakie podejmował przez wiele lat przy chronieniu papierów. Podziękowaliśmy mu za to najserdeczniej – i zaraz przystąpiliśmy <u>ad rem</u>. Z razu kollega Nakwaski wzdragał się i wahał po trochę – ale w końcu przystał na naszą propozycyę. Papiery sejmowe złoży w Bibliotece Polskiej pod osobną opiekę i straż Bronisławowi Zaleskiemu. Przyrzekliśmy mu kupienie skrzyni żelaznej itp. Nakwaski przed odjazdem do Tours, posłał Morawskiemu list zawierający urzędową deklaracyę względem Papierów.

Rozrzewniająca panowała zgoda i harmonia między czterema weteranami sejmu z 1831 roku. Chwała Bogu że tak dobrze wszystko się skończyło w sprawie papierów.

Teraz mój drogi Bronisławie, pomówmy swobodniej względem pielgrzymki do Lourdes. Niechże nie pozwolę nigdy na to, aby Cię ta pielgrzymka miała co kosztować, mającego tyle już wydatków na pielęgnowanie nadwątlonego zdrowia. Przypomnij sobie, że oddając rękopis Dziejów Lechii i składając pieniądze na koszta druku oświadczyłem tobie, że jeśliby została z nich jaka reszta, przeznaczam ją na pielgrzymkę do Lourdes dla ciebie. Otóż, mój miły Bronisławie, napisz najpierwej do Rustejki aby co spieszniej porachował się z drukarzem, co mu należy się za druk książki, z broszowaniem itp. Otrzymasz jeśli będzie reszta, jest ona twoją świętą własnością. W przeciwnym razie, postaram się gdzie indziej o dostateczny fundusz na podróż dla nas obudwóch. Wczorajszy Univers z którego wyjątek ci przesyłam podaje bodaj lepszą i tańszą dla nas kombinacyę do pielgrzymki. Przeczytaj proszę uważnie i napisz mi twoje zdanie. W każdym razie możemy się obejść i bez kombinacyi Universa — wedle tego, jak nam będzie dogodniej. Z tem to mamy jeszcze przed sobą dwadzieścia prawie dni czasu

Przyciskam do piersi z czułością —
Kochający twój
J. Białecki

Villepreux, 18 Sierpnia 1875.

Kochany Bronisławie – Od wczoraj [illegible] mi wlazła w plecy – i za każdem poruszeniem się przy stoliku, boleśnie mi się przypomina. Pomimo tego, da Bóg, przechodniego licha, chcę słówko Ci odpisać na twój list dopiero co odebrany.

Smutno mi, mój drogi, że drożysz się ze mną o bagatelkę. Bóg widzi że nie myślałem Ci tem ubliżyć i owszem sądziłem w prostocie serca że czynię rzecz wedle wszelkiej sprawiedliwości. Po odmowie, nie śmiem dziś nalegać bardzo na Ciebie – i tem więcej że nawet nie wiem co się zostanie z owego funduszu drukarskiego. O tem pomówimy potem.

I dla mnie także w podeszłym moim wieku nie dogodną jest pielgrzymka w towarzystwie Paryżanów z wielu względów: najprzód, że Francuzi kręcą się w pędzie po przeróżnych miejscowościach, a co najważniejsza, że wracają do Paryża przed mojem ukochanem świętem Narodzenia N. Maryi. Pojadę więc osobno – sam – samiuteńki – jak przeszłego roku. Chodzi głównie o znalezienie gdzieś w Lourdes pokoiku dla nas obydwóch. Nie łada będzie z tem trudność, bo właśnie na święto samej Maryi przybędą tam pielgrzymi z Niemiec. Znam w Lourdes księdza rodaka, którego niestety nazwiska niepamiętam, ale mam je i z adresem w papierach moich [illegible]. Otóż muszę odszukać nazwisko i adres księdza i zaraz do niego napiszę aby zamówił ciupkę gdzie będzie można. Wolałbym jednak w hotelu de la Grotte. Później poślę Ci adres księdza polskiego.

Prawdopodobnie, mój Bronisławie, że ty staniesz z Maryą 4 lub 5 września na miejscu. Ja wyruszę 2 września, ale jeszcze przed wyjazdem napiszę do Ciebie parę razy do Aix. Mamy przed sobą kilkanaście dni czasu.

Przysłał mi dziś Bitys wydruko-

waną przedmowę do „Dziejów Lechickich" w dwóch egzemplarzach, z których jeden Ci załączam. Oczywiście są wszystkie, z których parę od pierwszego rzutu oka zauważyłem. Otóż niniejsze. Ale zdaje mi się, że druk zanadto drobny i ściśnięty. Czy nie możnaby żądać od drukarni aby przynajmniej dali szersze interlinie? Mój drogi, napisz sam do nich co mają zrobić! bo ja w tych rzeczach jestem jak w rogu; nie znam nawet technicznych terminów drukarskich. Pisałem do Bitysa aby we wszystkiem zastosował się do twoich poleceń.

Przyciskam Cię do serca, mój Bronisławie. Utęskniam do chwili złączenia się z tobą w Londyn. Tymczasem, niech Bóg w pracy.

Twój kochający

J. Brzozowski

228

Villepreux, 23 sierpnia 1875 r.

Drogi mój Bronisławie – bolące liko ustąpiło
z pleców, ale natomiast inne, bolące dotkliwiej,
własno mi w sercu. Maryan znowu spadł z
egzaminów w Mons, chociaż nieborak trzy miesiące
przesiedział nad książkami przy mnie tu na wsi.
Wyraźnie, brakuje mu jakiejś klepki w głowie, jest
upośledzony umysłowo i moralnie! Co ja z nim
zrobię? Kiedy go teraz podłożę? – Takiż samy
strach dręczy mnie i o Karola. – Doprawdy, gdyby
nie ufność bez granic w łaskę Boga, zgryzłbym
się na śmierć.

Pośród tych rozlicznych prób żywota, dla
zaskarbienia odrobiny łaski u Maryi i dla upro-
szenia cierpliwości, tęskno mi bardzo do Lourdes.
Otóż d. 1 września w Niedzielę wyruszę w imię Boże
na pielgrzymkę z Paryża. Od dziś za 2 tygodnie złączymy
się, mój serdeczny, z sobą. Poleciłem Dyziowi, aby tymczasem
wypowiedział się na gare Orleańskiej o godzinach odjazdu
różnych pociągów – bo niechciałbym jechać drogim i niewy-
godnym dla starca expressem. Zastosuję się do informacji
Dyzia. Bodaj, mój Bronisławie, zawczasu zrywać się
z Ara – ale zapewnie dla wypoczywania po drodze
Niemcy katolicy zdaje się, że dopiero 9 lub 10 go
Września przybędą do Lourdes. Jak staniesz, mój drogi,
na miejscu, a wyszukasz gdzie mieszkanko dla nas
obydwóch napisz zaraz do Villepreux, bo telegrafu tu
nie mamy – albo zatelegrafuj – ale do Dyzia 27 rue
de la Huchette. Sądzę, że w sobotę wieczór 4 go
Września będę już w Paryżu.

Niewiedziałem o katastrofie każdego Polaka
Panie świeć nad jego duszą! Pomimo mnogich ekscentry-

Oznosić byś to światły i pobożny kapłan.

Życzę zdrowia to

twój kochający

J. Białek

Od moich tu także pozdrowienia dla ciebie. Radbym za 10 września wrócić do domu. Krewny mój Kundzicz, który z synami kąpie się w Krzeszowicach obiecał na ten czas przyjazd swój do Lwowa. Prosiłbym abyś pobłogosławił jego synów, jako najstarszy w rodzinie.

J. Bł.

Villepreux, 20 Paźdź 18[illegible]

Mój drogi Bronisławie. Dawno już nie widzieliśmy się – to mi tęskno. Uprzedzam że przyjdę do Ciebie jutro we czwartek, zdaje mi się że między 3ą a 4ą po południu. Pomówimy o wzajemnych biedach, a mam się też i poradzić Ciebie w niektórych rzeczach. Gubrynowicz nie pisze do mnie ani mrumru, a upłynął termin przesyłki rękopisów i pieniędzy ze Lwowa. Nie wiem co się z tym święci? Z Biblioteki potrzebowałbym kilka książek tak dla siebie jak i dla synów Dionizego i Karola.

Czybyśmy nie mogli kiedyś we dwóch odwiedzić w Paryżu Władysława Chodźkiewicza? Ale o tem ustnie.

Do widzenia się kochany mój.

JBZaleski

Villepreux – 19 listopada 1875 r.

Kochany Bronisławie – od tak dawna już nie pisałeś do mnie, ~~że~~ czasem aż pocieszam czy cię czemś mimowolnie nie obraziłem. W późnej starości napastują duszę różnego rodzaju skrupuły. Daj Boże aby względem Ciebie były płonne. Przeczuwam że wszystkie i burze co dokuczały nam temi czasy, dały ci się podwójnie we znaki. Pielęgnuj, och! pielęgnuj zdrowie swoje jak kochaną Matkę i nas przyjaciół.

Ja bo mój drogi że wsi francuskiej nie mam ~~[illegible]~~ o czem pisać. ~~Dzięki Bogu, [illegible] [illegible]~~ ~~[illegible]~~ nic ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ do ~~[illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]~~ ~~[illegible] jako [illegible] [illegible] [illegible]~~. Ze Barbe, przy- przykładnie studiuje filologię w ... Biedny tylko [illegible] się do Szkoły Centralnej. Dyzmisz po dawnemu chyrla. W światku moim indywidualnym, jak wszędzie, używam względnej pogody. Siedzę aż tu rzeczywiście jak na dewocji, modlę się! trochę czytam, i dużo dumam, aby nie dać zardzewieć umysłowi. Wyczekuję z wsi na niemiłą i żmudną robotę od Gubrynowicza, który dotąd jest opieszały w korespondencji ze mną.

Książka Mefisto wypłatała psikusa i mnie też na ~~[illegible]~~ przystani z rozkazem Czasu. Od listopada nie odbieram dziennika krajowego zapłaconego do Nowego Roku. A szkoda, bo już byłem oswoiłem się trochę ~~[illegible]~~ ze sprawami Galicji politycznemi i literackiemi. Stąd uczuwam teraz pewien brak zajęcia dla umysłu. Bleitem Dyzmiszowi jako

prawnikowi rewindykacię mojej krzywdy we
wszystkich instancyach sprawiedliwości międzynarodowej. Wątpię jednak aby co wskórał w
okresie czasu kiedy panuje Siła nad Prawem.

Od miesięcy nagabywała mnie Czytelnia Polska abym wziął udział w obchodzie 29 Listopada. Oczywiście, zbyłem ją obietnicą. Teraz na nowo prezes Karola zaprasza mnie na mówcę w Klubie swoim wespół z Nowickim i Grzegorowiczem. Odpowiedziałem Karolowi ostro, z odmową i nakazem aby moje słowo przeczytał swoim kuzicielom. W całej tej rzeczy, jak widzę, agituje najbardziej Konwicki, który niewiem czy jest nawet emigrantem. Niewątpliwie zrobię, bunty a przynajmniej poważną niepotrzebnie emigracyę paryską.

— — — — —

Drogi mój Bronisławie, obchodzimy się na uroczystości naszej Narodowej 29 Listopada w kościele de l'Assomption. O. Bakanowski od dawna zaprosił mnie na swoje kazanie. Z powodu agitacyi pomiędzy młodszą emigracyą godzi się go odwiedzić aby mówił z całą kapłańską powagą i przezornością. Lękam się zgorszenia a bezwyznaniowców. Pomów z nim.

Oczyciskam cię do serca z miłością
twój stary
J Bzalez

6 231

Villepreux. 1 Stycznia 1876.

Kochany Bronisławie – nie tylko przy Nowym Roku życzę Ci wszelkiego dobra – ale zarówno na każdy dzień roku i każdodziennie modlę się na ten cel. Możesz sobie niedbać o mój bilet z powinszowaniami.

Odebrałem wczoraj list od O. Aleksandra który ci kiedyś pokażę. Prosi mię [?] Ciebie abyś załączony wierszyk posłał do Czasu jak ongi posłałeś Dzisiejszy wierszyk. Wierszyk ten wydumałem w Assomption 29 Listopada podczas Nabożeństwa. Błaha to improwizacya, ale gra w niej szczerze uczucie i prześwieca się coś natchnienia z dobrej chwili. Bądź łaskaw, daj go komuś przepisać albo sam przepisz po swojemu jaknajczytelniej – i proś kogo w Redakcji aby dopilnował starannie korrekty. Nadszedł czas jawnego wyznawania swojej Wiary – to wierszyk mój może sprawić wrażenie między chrześcijany.

2a po południu. Przyjechali do Villepreux synowie moi z Paryża i Dyzio doręczył mi twój liścik. Mój drogi, Bóg ci zapłać za poczciwe życzenia. Przystępowałem dziś do stołu Pańskiego, ale niewiedziałem o urodzinach twojej najpoczciwszej matki. Pojutrze, w dzień Ś. Genowefy, pamiętać będę o niej przy Ś. kommunii. Czemu Bronisławie masz złe przeczucia? Czemu nie pielęgnujesz twego zdrowia i nieleczysz się na serio? [illegible] mnie chyrlanie twoje i Dyzia mego, krzyże dzisiaj więcej niż osobiste moje.

Otrzymuję Ruch i Przeglądy Krakowskie. Notatki p. Stanisława o Moskwie czemuś blade i małe. Może mi się to przewidziało.

Bądź zdrów, Bronisławie, Koniecznie bądź zdrów. Tulę cię do serca, z całą miłością na jaką mnie stać

J. Zaleski [?]

1 Stycznia 1876.

P

232

Villepreux, 29 Lutego 1876 r.

Mój drogi Bronisławie — miesiąc Luty, oj luty, bardzo przeraźliwie dla mnie luty. Przygnębiony jestem w duchu. Felicya była mi siostrą i matką na emigracyi, Maryę, wybrankę ś.p. Józefa, uważałem za wzorową niewiastę polską. Seweryn Goszczyński od lat 60 mój druh — jam to go przywiózł do Warszawy na belwederczyka. W Lutym także utraciłem moje oboje rodziców Dymiszę — Józefa, Zofię, Karola. Ale i urodziłem się w Lutym w sam dzień N. P. Gromnicznej. Jak widzisz, miesiąc to moich nabożeństw Zadusznych — w którym tkwią zarazem i arcana vitae. Szczegółowo tkwią atoli — święć się wola Boża!

Boli mnie niewypowiedzianie stan zdrowia poczciwego Januszkiewicza, starego przyjaciela i spółkon-spiratora niegdyś w Galicyi Józefowego. Może się jeszcze wywinie. Dziękuję za dobre słowa od Matki twojej i od Odyńca. Ja za nich także się modlę codzien-nie. Jerzykowi Dębickiemu przeszlij Bronisławie błogosławieństwo w pełni od starca tułacza. Uściśnij serdecznie Napoleona, za stateczną przyjaźń dla mnie.

Dyzkowi daj kartkę do O. Lessera by go nauczył wyspowiadać. Uroczysty to dlań moment po pierwszych burzach żywota. Niebawem nastaną chwile cięższych pokus i prób nietylko dla Dyzia, ale i dla nas weteranów. Kommune za plecyma.

Poczet Szewczenki wyprawił dziś przez pocztę Aleksander, aby nie czekał na nie długo biedny L. Rettel. Donieś czy je odebrał.

Rzucam się w objęcia twe Bronisławie rozbity w duchu i spłakany. Tyś mi dziś najbliższy i najmilszy w Paryżu. Bóg z tobą. Uściskam z Julią Matkę twoją

Kochający

J B Zaleski

29 Lutego 1876.

Do P. Bronisława Zaleskiego.

Villepreux, 9 Marca 1876.

Kochany Bronisławie — dowiaduję się od Aleksandra który wczoraj wieczór dowiedział się z Dziennika w Paryżu że ma się u was odprawić nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. Seweryna. Inicyatywa tego uczczenia wyszła podobno od ciebie. Pragnę wiedzieć w jakim dniu mógłbym przyjechać aby się do tej daty zastosować itp.

Mszy zaduszny po Sewerynie moim wysłuchałem tu w Villepreux w samą oktawę jego śmierci — ale rad pojadę i na paryską, bo 60 letnia przyjaźń z nieboszczykiem do tego obowiązuje. Otóż z Nabielakiem i Gałęzowskim oznaczcie dzień i zawiadomcie mnie w przeddzień — a stawię się wam na godzinę. Oczywiście będę z tego powodu do konta i w kościele i na listy inwitacyjne — do których najchętniej dam od siebie.

A więc mój drogi czekam od ciebie kartki — nim obaczymy się ściskam serdecznie

Twój

JBZaleski

6 234

Villepreux, 5 Kwietnia 1876.r.

Drogi Bronisławie — dziękuję Ci serdecznie za budującą relacyę o kochanym naszym Kardynale, brata Skrochowskiego. (: Azaliż on dotąd nie jest jeszcze księdzem?) Są w tej relacyi ważne warianty, uzupełniające list O. Aleksandra. Kardynał polski stoi zawsze w opromienieniu. Lubuję się nawet w arystokratycznej postawie „Halki." Daj Boże aby ziściły się o nim co rychlej wszystkie przepowiednie świątobliwych duszyczek! Najzacniejszy O. Aleks. nie uleczy się już nigdy ze swoich świerzbów na języku.

Wczoraj miałem obszerną epistołę od kolegi Platera. Zaniepokojony jest z powodu śmierci Nakwaskiego, losem papierów sejmowych, bo niewie=dział zgoła o naszej ostatniej z nim konwencyi. Odpi=sałem stante pede jak stoją dziś rzeczy. Ale Ty, kochany Bronisławie, czuwaj pilnie ze swej strony aby te papiery sejmowe dostały się do Biblioteki. Uprzy=krzaj się tymczasem pani Kamieńskiej — a jeśli będzie potrzeba, to obadwaj razem pojedziemy do Tours, dla odzyskania na rzecz publiczną tych pamiątek historycznych. Niewiem — czy nieboszczyk Nakwaski jak przyobiecał nam uroczyście, złożył na ręce Morawskiego, deklaracyę cessyi tych papierów na Bibliotekę.

Od dziś za tydzień przyjadę do Paryża z powodu Kommunii Wielkoczwartkowej roda=ków. Oczywiście obaczymy się i pomówimy obszernie o rzeczach tu napomknionych.

Bądź zdrów drogi serdeczny

Twój JBZaleski

Do P. Bronisława Zaleskiego

Villepreux. 23 Września 1876.

Kochany Bronisławie, wolę nie czekać na okazyę i podpisane nominacye odsyłam dziś co śpieszniej. Do P. Piotra także dziś wyprawiłem nasz Raport z kartką przyjacielską od siebie.

Nie wiem kiedy będę w Paryżu, chyba że temi dniami przyjedzie tam O. Semenenko lub siostrzeniec mój Kundzicz. Więzi mnie w domu korekta i korespondencya z Gubrynowiczem. Oprócz tego gryzę się ciągle w duszy postępkami mego Karola — że wszystko mi niemiłe na świecie. Och! na całym świecie źle bardzo i coraz gorzej. Żal się Boże i pisać o tem. [illegible]

[illegible]

Pisał mi Dyzio żeś posłał Bodzantowicza do Wersalu. Natarczywości O. Aleksandra poskutkowała trochę [illegible]. Napomknęła mi Pani Amelia, że Stryj dużo zmiękł w sądzie o księżach. Czyta a teraz chętniej książki z tendencyami katolickiemi. Otóż trzeba mu ich dostarczać. Bijmy żelazo póki gorące. Pomówimy o tem ustnie.

Bądź zdrów mój drogi, [illegible] na mnie

twój J. B. Zaleski

Ks. Jan dotąd nie wrócił do Poznania. Korespondujesz z młodym Morawskim. Do widzenia ty[illegible]

J. B. Z.

Villepreux, 28 września 1876.

Kochany Bronisławie — dopiero dzisiaj postrzegłem się, że zapomniałem całkowicie o zaprenumerowaniu Univers'a na kwartał następny. Dyzio, jak widzisz, odjechał do Lille, a z Karolem się nie wdaję, to okrom Ciebie, mój drogi, nie mam nikogo w Paryżu co by mi załatwił mój interes.

Podobno że Dyzio złożył u Ciebie moich 50 fr. Chowaj Boże, nie chcę cię samego fatygować ale daj komuś z młodszych w Bibliotece 16 fr i 10 c. aby zabiegł do biur Univers'a 10 rue des Sts Pères, i co spieszniej zaprenumerować za kwitem dziennik do nowego roku, wedle adresu mego na opasce czy bande który załączam.

Ściskam najserdeczniej.

twój J. Białecki

Czy byłeś u Gałęz.? Kiedy wraca Alfons.? Spodziewam się że mi przywiezie książki od Ś. Piotra Moszyńskiego.

Kwit na Univers przyszlesz mi lub zatrzymaj u siebie do mego przyjazdu. Od Aleksandra ślicz. pozdrowienia.

6

237

Do P. Bronisława Zaleskiego.

Villepreux, 16 Października 1876.

Kochany Bronisławie, wczoraj rano posłałem ci Przegląd Lwowski, który omawiałeś zdebrać około 4ej po południu. Żałuję że tym razem nie poznam P.P. Kiniewiczów, zapewnie krewnych kolegi twego sejmowego, a osobliwie Panny Jadwigi tak uwielbianej od śp. Skirmuntowej naszej.

Ubodła mnie w serce wiadomość o śmierci Augusta Bielowskiego, tak nagłej i niespodzianej. Dowiedziałem się z Kuryera Poznańskiego, chociaż Czas bliższy od Lwowa milczy dotąd o niej. Kochaliśmy się z Augustem od r. 1831. Służył z Maurycym Mochnackim w moim plutonie 1go pułku strzelców pieszych. Na emigracyi w początkach dostarczał mi książek polskich. Był młodszym ode mnie o parę lat. Pamięć! żywię nad jego duszą. Dla Nabielaka także dotkliwy to cios. Nie wiem o usposobieniach religijnych śp. Augusta, ale chcę prosić O. Aleksandra o mszę żałobną na jego intencyę.

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

Ks. Krechowieckiego niecierpliwie wyglądam. Wolałbym aby mnie uprzedził o dniu swego przyjazdu — bo wybiegam czasami z domu

do Wersalu i do Paryża. Ks. Golian i
ks. Podolski przesadzają bodaj w żarliwości swej
i wstręcie do liberałów. Ks. Antoni obcować za
stosunki z Gillerem i jemu podobnymi. „Nie
po koniach to po hołoblach smagają." Przy-
gnębia to rzecz – waśń w duchowieństwie –
i do tego w takim smutnym czasie. Daj
Boże zgodzić się i zgodzić co najprędzej.

Ściskam Cię do serca

J. B. Zaleski

~~Niech powróci do mnie. Szkoda mi że~~
~~dotychczas niebyłem w [illegible] do~~
~~[illegible] pod [illegible] dobry [illegible]~~
~~[illegible] jak będę kiedy w Paryżu, to wybieram~~
~~się czasem Bronisława do [illegible] w Paryżu.~~
~~Jutro pragnę odwiedzić Gałęzowskich~~
~~A czy uwolniłeś się już [illegible] Komitetowi~~
~~[illegible] [illegible] z [illegible] się [illegible]~~

B. Z.

238

6

Villepreux, 18 listopada 1876.

Mój drogi Bronisławie, przyjadę pewno w niedzielę, jak tego żądasz na 2ą po południu. Ongi, podczas oblężenia Często=chowy, O. Kordecki wyznaczał zwykle starych swoich mnichów do zażegnywania chmur w Imię Pańskie. Otóż taka bodaj i nasza rola na emigracyi.

Ściskam serdecznie

J. Białek

6

239

Villepreux, 16 Grudnia 1876 r.

Drogi mój Bronisławie, na sercu mam chorobę twojej najczcigodniejszej matki. Rano i wieczór a często i wśród białego dnia modlę się strzeliście za kochaną Julię. Oboje my starzy — to chylamy się ku sobie jak luźne kłoski na skoszonym łanie. Donoś mi o przebiegu dalszym choroby.

W zawczorajszym „Czasie" wyczytałem że Jenerał Chłapowski ciężej zachorował — i że zamierzone owacye na później odłożono. Otóż zachody nasze na emigracyi bodaj będą niepotrzebne — żal mi tylko że ciebie, kochany chyrlaku, naraziłem na stratę drogiego czasu i na fatygi. Przebacz mi proszę.

List ś. Piotra kochanego ze wszechmiar jest ciekawy. Mistycam przepowiednie o Polsce z różnych stron zbiegają się na jedną i tęż samą erę — wojny Moskwy z Turcyą. Z powodu listu ś. Piotra, zajrzałem do księgi Helleniusza, ale o Ławiczu jest kilka arkuszy — i rad nierad musiałem dać pokój. W zamglonych dniach co nastały tutaj od niejakiego czasu, nie mogę ani czytać ani pisać bez natężenia dla oczu. Co gorsza, że i przy lampie niedowidzam już wcale. Codziennie brodzę w ciemnościach i bałwanieję. O Ławiczu jednak w silva rerum Helleniusza przeczytam przy pierwszym jaśniejszym dniu. Do ś. Piotra zaraz napiszę a odeślę akt urzędowy o Brawackim. Względem 200 fr. zawieszenia dziś radzić dopokąd Kmarski żyje. Oczywiście byłbym za powiększeniem pensyi starym Jenerałom. W tym sensie, mój drogi, odpisz, ty ś. Piotrowi. Podziękuj mu od siebie za opłatek. Dla tego odcinam żeś kawałek a resztę wkładam do listu na powrót, abyś wedle polecenia rozdzielił między przyjaciół. Napomknę ś.

Piotrowi i o dziwnej Żydówce w Tobolsku.

Zawczoraj odwiedził mnie na wsi ks. Krechowiecki ze swemi paniami. Ciągle zacietrzewion w liberalizmie, tokuje a tokuje w jedno i to samo, że doprawdy świętej potrzeba cierpliwości. Gubi się samochwale przez zarozumiałość. Odebrałem nowe listy od jego Ojca ale nie chcę mu ich pokazywać, bo są za szorstkie i bezwzględne, a ks. Antoni nie uznaje nad sobą niczyjej powagi.

List w sprawie Mickiewiczów wyśmienicie zredagowany. Widzę żeś go skrócił i uczynił dobitniejszym. Odsyłam z podpisem.

Spodziewam się najutro przyjazdu Dyzia do Villepinve. Doniesie mi o skutku zabiegów Dziś po południu u Inżyniera Chobrzyńskiego za Maryanem. stawić się miał Maryan i ~~Karol~~ och! Maryan i Karol to wcieleni moi dręczyciele. Nie widzę co piszę, taka zaległa ciemność do koła.

Przyciskam z czułością do piersi

Twój

J. Bzalecki

Od Zięcia i wnuka łączę pozdrowienie. Jak na złość kiedy ja niedowidzam i pisać nie mogę, sypie się ze wszech stron pilne korespondencie

Niedziela 17 Grudnia 1876.

Mój drogi Bronisławie, oj biednyż ja z
moją ślepotą i roztargnieniem. Dopiero dziś
rano, kiedy miałem wyprawić list do Morzyc-
kiego, spostrzegłem się że zamiast o sprawie
Mickiewicza posłałem ci zawiadomienie o
Brawackim. Odsyłam i list do Bartoszewicza.
Niewiem czy mi zwrócisz raport do Morzy-
o Brawackim. Zatrzymała się do jutra
z wysłaniem kartki mojej do J. Piotra
bo naumyślnie napisałem ~~na~~ karta, by
załączyć akt urzędowy ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ do kościoła.
~~[illegible]~~ Urywam bo spieszę
Bądź zdrów i kochaj
wiernego ci
J Błabey

To wszystkie jeszcze
sem sprawy Mickiewiczów
nie posłał do Krakowa.

241

Villepreux, d. 22 Grudnia 1876.

Kochany Bronisławie, przesyłam tobie opłatek pamiątkowy pięknej naszej wilii polskiej. Wiem, że jako zwykły na zdrowiu wilię zapewne będziesz obchodził w domu, lub gdzieś niepodal; opłatkiem jednak moim połam się choć z Michałowskim. Spodziewam się jutro na wsi synów i siostrzeńca Kundziuża.

Dziś smutna rocznica w domu śmierci mojej Józi; ~~[illegible]~~

Na sesyę do Galez bodaj przyjadę, chociaż my niebardzo potrzebni. Ale Kundziuż bodaj nazajutrz po sesyi odjeżdża do Rzymu i będę miał dlań polecenia.

Jak się ma twoja kochana Matka? Czy Napoleon Jeleń istotnie jest w Paryżu. Ściskam Cię do piersi

z życzeniami

twój

J.B.Zaleski

+)

Kochany Bronisławie — we wtorek nie mogłem się z tobą widzieć w Paryżu, [illegible] byłem zmęczony bardzo — a i niepewny, czy cię zastanę w domu.

Wyjeżdżając [illegible] Zaleskiej [illegible] który [illegible] bo jest rozstrojony [illegible] od dawna [illegible]. Gdzie się [illegible] przeczytał [illegible] na [illegible] z Grunwaldu [illegible] w szeregu [illegible] i w [illegible] i radził [illegible] aby [illegible] na [illegible]. [illegible] do [illegible] który [illegible] i [illegible] O ks. Górowskim [illegible] kiedyś [illegible] „Uniwersytet [illegible]". [illegible], że go na [illegible] ks. Radziewicz [illegible]. Jeśli ks. Górowski jest przy kościele Św. Antoniego w Paryżu [illegible] jadąc do Brukseli [illegible]. [illegible] jak [illegible] Po [illegible] że [illegible] by [illegible] pustelni [illegible] dzieł [illegible] granic [illegible]. Można by [illegible] wykupić [illegible] [illegible]. Nie [illegible] jak [illegible] [illegible] gdzie [illegible].

Pomyśl o tem po bożemu Kochany Bronisławie i naradź się z dobrodziejami Kaliskimi i [illegible] listu ks. Kositorowskiego do ks. Górowskiego. [illegible] O. Witkowski, że i u niego jest kilka [illegible] na Zaleskich. Gdyby [illegible] była [illegible] z twojej składki [illegible]. Chodzi abyśmy się [illegible] od [illegible] ale [illegible] racjonalny.

Jak [illegible] z tamtej listu [illegible] w [illegible] składkach? [illegible] aby [illegible] i [illegible] aby ich [illegible] z Paryża do kraju. [illegible]

Do Br. Zaleskiego

+)

+

Dni mamy takie chmurne i zamglone że [illegible] [illegible] nie mogłem dopisać wczoraj — ale [illegible] mało co [illegible].

Szkoda, że się Pan [illegible] [illegible] w sprawie wyjazdu do Ameryki — to jest Ks. Górowskim i nadziejach jakie w nim [illegible]. Byłbym [illegible] w Paryżu. Stało się. Najlepiej [illegible] do nich aby się wywiedzieli o wszystkim u Ks. [illegible] Kościoła Św. Antoniego. [illegible] postanowienia [illegible] czy [illegible] przeznaczeni [illegible] na wyjazd do Polski; nigdy [illegible] na wyjazd do Polski; [illegible] jako najmniej [illegible] zastosować do [illegible] obowiązku [illegible] i zdania. Przestrzeń aby wprost [illegible] pozostali nam [illegible] postanowienia. Tyle tylko mają Państwo [illegible] wszyscy [illegible] nigdy emigrantem [illegible] Pani z Konstantowa Brzozowska znaczna [illegible] przed paru dziesiątkami lat [illegible] korrespondencyje z nią [illegible] i tem bardziej [illegible] w materyi [illegible]

Bogu was i Państwo polecam

życzliwy ziomek

J B Zaleski

+) 243

Zniewaga [illegible] za obecnie podobnie [illegible] z Kattyn [illegible]

Kochany Br[acie] [illegible] [illegible] w tobie, że [illegible] przepiszyć [illegible] [illegible]

[illegible] po namyśle [illegible] [illegible] jak w [illegible] starości [illegible] [illegible] i [illegible] z [illegible], a przytem [illegible] [illegible] już nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] że [illegible] [illegible] [illegible] jeżeli [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible], że [illegible] [illegible] [illegible] z domu [illegible] [illegible] była za [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] to [illegible] tylko [illegible] [illegible] [illegible]

Każde [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Instytucyi naszej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] bo przy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z Józefem i [illegible] Zofią [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] to jest do [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] był przyjacielem i [illegible] [illegible] [illegible] Karola i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] fundatorów Instytucyi i [illegible] jego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Bożkiewicza [illegible] [illegible] w [illegible] naszej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], że [illegible] [illegible] będzie się [illegible], ale [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Kochaj [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Jest przytem swobodny i [illegible] [illegible] [illegible] młodszy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Dla zachęcenia [illegible] [illegible] naprawdę.

(Miłka [illegible] zamianowali mię prezydentem
do zastępowania honorowego prezesa [illegible]
życie itp.) [illegible] chcę wymieniać Miłka
[illegible] zupełnie zrzekł, wystąpił się na patrzenie
o intrygach. A [illegible], wszyscy byłoby to narzędziem na
[illegible] i zmieszaniu, że po [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. Lepiej zwlec [illegible] następstwa [illegible]
[illegible] kroku. Zresztą [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] kolegialnie a [illegible]
[illegible] głosów. [illegible] [illegible] itp., [illegible].

Napomknąłem o tej sprawie ogólnie jeno, bo
[illegible] głównie dosyć [illegible]. Jako najbliższy i
[illegible] [illegible], wyjawny. [illegible]
[illegible] [illegible] na [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] na [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], inaczej [illegible]
[illegible] [illegible] naczelnej [illegible]. [illegible] się [illegible]
[illegible] [illegible] zastosowań do wewnętrznego
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] Rabitzkiego, a jeśli [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] posiedzenie
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] i jako [illegible]
[illegible] na porządku dziennym.

Napisz przed niedzielą we wszystkie
[illegible] i pozdrawiam

[illegible]

Przesyłam prośbę do Rady [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. Jest [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible]
[illegible] emigracyjnych [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] pierwszy [illegible], jednak
[illegible] [illegible] [illegible].

244

Do Półkownika Jana

Zaleskiego

Villepreux — d. 31. Grudnia 1881

Szanowny i Kochany Pułkowniku!

Przy nowym 1882 roku przesy-
łam najpierwszy spółziemiańskie, swoj-
skie życzenia: szczęścia — zdrowia —
wielu lat — i przesyłam je wspólnie
braterskiego uczucia. Szczęść Wam Boże w za-
miarach obywatelskich i polskich!

[illegible] w atomie [illegible] Ko-
chany Pułkowniku za opłatek, bo nie
pozwoliły mi na to Niebany(?), od których
w późnej starości [illegible] całki-
em zależy. W dnie postanowione i zamglony,
niepodobna mi już pisać i niestety! ani
czytać. Rad nie rad czekać muszę na
[illegible]. Opłatek wszakże przyjąłem ser-
cem wzruszonem i wdzięcznem. Nie jestem
ja wprawdzie godzien [illegible] od
z oddali; ale to prawda, że z ojczyzny
wszystkimi [illegible], [illegible] przez
[illegible] stamtąd, to odblask ich zasług
[illegible] [illegible] i radosny. Otóż zbła-
[illegible] ponieważ [illegible] uczciwym [illegible]
gotowe i [illegible] Pułkowniku, za dobre
Bóg ci zapłać twoje ku czci przy opłatku
i wiele serca twoje [illegible] poważania
Przyjmij zapewnienie [illegible]
mego i szczerej życzliwości —

Ziomek i sługa

J. B. Załeski

Załączam opłatek ze zboża [illegible]
[illegible], z łanów tam pod Kraj-
kraińskiego, [illegible] jako Rusini
szczodrze(?). My możemy jako gościnnie
łamać się jeszcze opłatkiem [illegible] i od rodziny
Dodaję moje życzenia moje i od rodziny

B Z

247

VILLEPREUX
3E 31 DEC 81
SEINE-ET-OISE

Monsieur le Colonel J. Zaleski

18. Rue de Villiers, 18.

à Paris.

B Z

247a

248

Do Józefa Zaleskiego

cała korespondencja B. Z do Józ. Zal
oddana synowi Józefa, Franciszkowi zaginęła.

~~Z listu Ojca~~ Do Józefa Zaleskiego

Paryż, 26 maja 1841.

„Śmierć Niemcewicza pomieszała mi nieco szyki. Poczciwy Staruszek zapisał mi jakąś sumkę, jeszcze nie wiem ile, ale podobno 1000 fr. Owoż pierwsza sukcessya jaka mi się w życiu zdarzyła. Mniejsza że drobna, ale na emigracyi i po J. U. N wiecznie też będzie miłą dla mnie pamiątką. Jutro exekutorowie testamentu mają nam rozdać legata. Ustnie opowiem o chwilach ostatnich i o pogrzebie Niemcewicza. W piątek (28), sobotę, a najpóźniej w niedzielę wyruszam do Beaune. Zaluski wyjechał. Rzy. i rękopisy moje z nim poszły w świat; pomódl się na intencyą ich, aby się poszczęściło dzieciom pustyni między ludźmi".

Bohdan

Boulogne 5/Mer 250

Kochany Dziadziu

Niech Dziadzio mnie przebaczy że od naszego przybytu do Boulogne do Dziadzi jeszcze nie pisałem, ale to nie bardzo moja wina. bo pierwszych dni rozpakowywaliśmy się a potem byliśmy w mieście o rozwiedziny. Tęsknimy tutaj za domem i uznaję tę przysłowię; Wszędzie dobrze ale najlepiej w domu. Jak się tam mają u nas. Niech Dziadzio powie Karolowi że przywiozę mu okręcik.; u nas tutaj wszyscy zdrowi, dzięki Bogu. Byliśmy dzisiaj kąpać się bardzo rano, i zobaczyłem że morze dalekie jest lepsze z rana niż w dzień. U nas już niebędzie można długo się kąpać; przytem myslimy przyjechać za tydzień. Mamcia cała zaapsorbowana swoją Historią świętą, piszę cały dzień i czasem w nocy: wprawdzie dobrze ona jest pisana; a pan Dyonizy oparty na ręku Tomasza włóczy się zawsze trochę po mieście. Na koniu niejechałem

bo kiedy Dziadzia tu niéma, nikomu to do gło-
wy przyjść nie może. Zawsze tutaj wychodzimy
przed obiadem przejść się, ażeby nabrać apetytu. Jeździmy
wczoraj do Embarcadère i przez Sianę rzekę widzimy
cztery Angielki co wiosłują ciągle na rece w
czółnie. To było zabawne do widzenia. Niech
Dziadzio mnie doniesie o Dziadzi zdrowiu. Całuję
Dziadzia w rączki i w brodę. Adieu Mr Joseph.

Syn Chrzestny
Marian Załeski

Mój drogi Józefie, dziękuję najczulej za nowiny z domu i
z kraju. Siedzimy tu jak na pustyni, bez znajomości i bez
stosunków z ludźmi – tylko że żywiemy się nie korzonkami
szarańczą. Pomimo tego smutno tu bardzo i tęskno już do do-
mu. Nie wiem kiedy Dorimka zamyśla powrót
swój do Paryża – ja czym prędzej zapewne stąd w przyszłym
tygodniu. Była jedna i jedyna pokusta ci interes – ale nie
powiedziała jaki? – Duchińskiemu powiedz, aby o ŚŚ.
Chleba i Borysa kołatał do księży Zmartwychwstańców.
Ich to właściwie rzecz. Powinniby w ciągu roku urządzić
osobne nabożeństwo na cześć tych patronów naszych.
Oczywiście, przy okazyi nie omieszkam i ja z mojej stro-
ny uczcić pieśnią Książąt Polski Dorgrowej. Książki
Duchińskiego coś posłał, nie otrzymaliśmy podziś dzień
z poczty. – Nie zapomnij mój druhu, wywiedzieć się
o fotografa mego w Palais Royale bo wielu osobom
obiecałem portrety. Weź u Kosiłowego krajowe
gazety i wynotuj co ciekawszego zaszło dzisiaj z Polski
i Węgier. Królikowski przysłał nam tu był numer
Przeglądu Lwowskiego w którym była ważna
mowa o rejentowie naszego Smolki. Zbudowaliśmy
się nią wszyscy. Zapytaj Karola czy odebrał Przegląd
na powrót? –. Ściskam cię najczulej i modlitwom się polecam
Bohdan

Najpierw do Mamy słówko.

251

Do P. Józefa Zaleskiego

Boulogne s/mer 186

Mój drogi Józefie, dziękuję najczulej za nowiny z domu i z kraju. Siedzimy tu jak na pustyni, bez dzienników i bez stosunków z ludźmi, tylko że żywimy się nie korzonkami wcale. Pomimo tego, smutno tu bardzo i tęskno już do domu. Niewiem na kiedy Dariusz zamyśla powrót swój do Paryża, ja czmychnę zapewnie stąd w przyszłym tygodniu. Dyzia jeden i jedyny poleciła ci interes, ale niepowiedziała jaki. Duchińskiemu powiedz, aby o ś.ś. Chleba i Borysa kołatał do księży Zmartwychwstańców. Ich to właściwie rzecz. Powinniby w ciągu roku urządzić osobne nabożeństwo na cześć tych patronów naszych. Oczywiście, przy okazyi, nieomieszkam i ja z mojej strony uczcić pieśnią kniaziów Polski Dnieprowej.

Niezapomnij, mój druhu, wywiedzieć się o fotografa mego w Palais-Royal,

bo wielu osobom obiecałem portrety.
Weź u Kossiłowskiego Krajowe Gazety
i wynotuj co ciekawszego znajdziesz z
Polski i Węgier. Królikowski przysłał
mi tu był numer Przeglądu Lwowskiego
w którym była ważna mowa w Reichsracie
naszego Smolki. Zbudowaliśmy się nią
wszyscy.

Ściskam cię najczulej i modlitwom
się polecam

Bohdan

Do Józefa Zaleskiego

1)

5 Listopada 1861.

Dnia 4 listopada z Józefem byliśmy u Karola Różyckiego dla powinszowania mu po staremu imienin, a niezastawszy go w domu, zostawiliśmy nasze bilety. Ja na moim dopisałem: „że pamiętałem o święcie przed Bogiem na Mszy." Nazajutrz, 5go, o 10¼ rano zapukał ktoś do drzwi. Otworzyłem i ujrzałem Szanownego Pułkownika z wyrazem w oczach i na twarzy arcyuroczystym. Oczywiście rozmowa zwyczajna przyjacielska niemogła się zawiązać. Napomknąłem o wypadkach krajowych, ale zbył mnie półsłówkami. Nastąpiło chwilowe milczenie z obojej strony. Kochany Karol podniósł się nareszcie i w sposobie niejako urzędowym, zabrał głos: „Bohdanie, przyjaźń nasza stara. Modliłeś się za mnie wczoraj: otóż i ja jestem dłużny wypowiedzieć tobie co mam w duszy z natchnienia Bożego. Oddawna stoisz zacięcie w oppozycji przeciw Mistrzowi Towiańskiemu i tem samem szkodzisz rozwinieniu się sprawy Bożej na ziemi. Wiem, że pośród szlachty ruskiej odwróciłeś od porozumienia się ze mną i z moimi braćmi. Otóż tem postępowaniem twojem popełniasz straszny grzech; bierzesz na siebie wielką odpowiedzialność przed Bogiem, i na tej ziemi i w życiu przyszłym. Daj Boże, abyś winy swoje odpokutował raczej w tem życiu doczesnem. Niechcę bynajmniej gwałcić twoich przekonań, wierzę iż mogą być katolickie, ale wiedz to, że Polska dawnoby już była

1) Z dziennika B.Z. na rok 1861

Polskę wolną i niepodległą gdybyś stał z nami." itp. W tem miejscu przerwałem mowę, która była obszerniejsza niż w tej nocie i wielce wymowna. — „Karolu, odrzekłem, w pokorze mojej chrześcijańskiej czuję, że ostatnie twoje słowa są grzeszne, a przynajmniej nieprawdziwe. Któż może znać wagę człowieka jednego przed Bogiem do tyle, aby mógł powiedzieć iż zbawienie Narodu polega na nim? Chowaj mnie Boże od takiej pychy! Obłęd to wielki mistycyzmu. To prawda żem grzeszny bardzo, ale ufam bez granic w miłosierdzie Boże którego ~~zakryte~~ działanie z reszty zakryte jest przed ludźmi. O Towiańskim i sprawie wynurzałem się już powielokrotnie i przed tobą, Karolu, i przed Sewerynem Goszczyńskim i szczerzej przed ś.p. Adamem i ks. Duńskim. Towiańskiemu powiedziałem wręcz że nie kusi mnie, bo jestem prostaczkiem i trzymam się oburącz jeno nauki Kościoła. Zresztą ~~powiedziałem wręcz i niechęć mnie~~ do osoby i do nauki Towiańskiego od początku samego ~~uczułem~~ uczuliśmy cudownie z Józefem jak to wiecie odrazę i trwogę nieprzełomną. Przed 48-tu laty podczas ciężkiej choroby Józefa, nagabaliście mnie ty, Karolu, Seweryn i Adam razem i wespołek wszyscy trzej ~~tak~~ tak drodzy sercu mojemu. Pamiętasz, iż na daremnie. Oparłem się i namowom kochanego księdza Duńskiego. Odtąd przez lata niezmieniłem się w niczem. Widzi mi się że jesteście w okropnym błędzie, ale nie sądziłem was i nie sądzę, bo nie czuję się na siłach do przedysputowania was i do nawrócenia na moją wiarę. Rzecz ta właściwie należy do świątobliwych księży, a głównie do Ojca św., Namiestnika Pańskiego w Kościele. Szlachciców ruskich niepobudzałem przeciwko wam. Było u mnie takich panów najwięcej ze dwadzieścia; otóż każdemu ze czcią i miłością powiadałem o tobie, Karolu, oczywiście z wynurzeniem żalu, że odosobniłeś się od nas w Towiańszczyźnie." — itp. — „Darmo długo dysputować, zawołał ~~Karol~~ Pułkownik, ale weź proszę, Bohdanie, na uwagę com ci dziś w miłości wypowiedział. Zabierał się do wyjścia, a więc pobiegłem po Józefa i po żonę. W pokoju Józefa jeszcze poczciwy Karol prawił swoje wobec nas trojga. Żona moja dodała: „Dla czego, Pułkowniku, zawsze jak cień między Chrystusem Panem i Nami staje się wam Towiański? itp." — Pożegnaliśmy się chłodno, bo w duszach zasmuceni.

List do
Xiędza Edwarda
Duńskiego

255

Do Kazimierza Zaleskiego

1.
256

Listy Bohdana Zaleskiego do Kaz. Zaleskiego

I

Hyères, (Var) d. 3 Marca 1871

Kochany panie Kazimierzu - osobno i osobiście winszuję ci imienin. Święty patron polski niech czuwa nad polską i nad tobą. Życzę wszelkich a wszelkich pomyślności - a jutro powtórzę o nich i przy ołtarzu. Serce mi się kraje na myśl o stanie Francyi i o smutnym pokoju jaki wytargował dla niej Thiers z Favrem. Na razie nie było może innego dla niej ratunku. Da Bóg za kilka lat wzmoże się na siłach i rozedrze haniebny traktat z Krzyżactwem.

Dziś miałem list z Paryża od Lasłowicza. Powiedz proszę Dyziowi, że o Maryanie nie wie. Z kątu atoli wiem, że 23 Lutego był jeszcze

w Paryżu., (~~ta zaadresował list do mnie ze Szczawy~~) Laskowski donosi nam nowinki paryskie skądinąd już znane. Kaplińscy w Bretanii. Sienkiewicz Artur był w Gwardyi narodowéj — a matka jego i żona z córką zimowały w Trouville. i t. p.

Umartwienie moje nieustanne to choroba córki. Opadła całkiem na siłach. Kaszle osobliwie po nocach a co gorsza ciągle jest pod wrażeniem bliskiej śmierci, że niemożemy jéj dać rady. Z tego powodu cierpię wielki ucisk w sercu i jakoby zastrzał śmiertelny. Niech Dyzio usiłuje aby ją trochę rozweselił. Mamcia Iwanowska zapewnie sama tobie p. Kazimierzu powinszuje. Odebrała telegramy z domu. Pani Kadnicka z p. Cezarym Poniatowskim

zdaje się, że w koniec Marca przyjadę do Hyères.

Jeszcze raz kochany p. Kazimierzu zasyłam sobie najserdeczniejsze życzenia. Kochajcie się z Dyziem i żyjcie po bratersku.

Życzliwy twój J. B. Zaleski

Niech Dyzio napisze do mnie. A kiedyż do Paryża. Gdyby nie stan zdrowia Józi – ja pierwszy byłbym gotów był do wyjazdu.

J. B. Z.

11

Paryż d. 25 Lipca r. 1871

Kochani moi Kazimierzu i Dyonizy!

Odebrałem od was listy niemal spółcześnie listy poczciwe, za które obydwom dziękuję i odpowiadam na nie po słówku

każdemu stante pede. Niemam drodzy moi ani czasu ani miejsca na pisanie. Czasu, bo żyję ciągle w zamięcie interesów publicznych i prywatnych. Miejsca, bo w domu zgiełk i hałas ~~uwrierów~~ uwrierów zgiełk i hałas nieznośny dla mnie – a który potrwa jeszcze jakie dziesięć dni. Niemogę uciec do Villepreux, bo obecność moja w Paryżu jest niezbędnie potrzebną. Wiruję więc jakoby w błędnem kole – kodaj za pokutę, że długo używałem na południu Francyi dolce farniente.

Za godzinę jadę z Marylką Stadnicką do Villepreux w odwiedziny do Olizarczyców. Karol już o 7ej rano tam wyruszył. Zdrowie Józi dużo mnie niepokoi – ale może polepszyło się od piątku, w który to dzień ją widziałem rozgospodarowaną w swojej chacie.

Meble i fortepian są już ustawione w Villeprenx. Ubożuchno, ale czysto i ładnie u nich w domu. Daj tylko Boże zdrowia, zdrowia, zdrowia — naszej jedynaczce.

Nie dziwcie się kochane dzieci, że Babunia do was nie pisuje. Była niebogа kilka dni chora. Teraz jest już lepiej — i wczoraj telegrafowała do Marylki, że jutro we środę wyrusza z Hyères do Fontainebleau — podobno na cały miesiąc. Marylka za kilka dni jedzie do matki — i zaraz wraca do Fontainebleau z Ernestyną.

Na spotkanie Babuni i do służby przy niej, niestety, niemogąc sam, wyprawiam Karola. Jeśli się załatwię w tych czasach u Juge de paix, u Notaryusza i t. p. natychmiast pogonię w skok do Babuni — zawiozę

ją do Villepreux i do Paryża.
Tymczasem Karol zaprosi Babcię
z Julianową Zaleską, z tymi wszystkimi
aby się niebardzo nudziła w tej miejscowości.
Otóż Dyżikir wróciła do nas wcześniej,
niż projektowaliśmy w Aix. Oczywiście
zatrzymaj się w Fontainebleau kiedy
zapewnie złączym się całą rodzinką.
bo myślę tam zawieźć Józię – a może
i Maryana (~~jeśli się upełnomoc na oczy~~).
Książki twoje i zeszyty niewątpliwie
odnajdą się – ale teraz leżą na kupie
wielkiej środ pokoju. Myślę kupić szafę
na bibliotekę – to wtedy uporządkujem
książki i papiery.
Zawczoraj Marylka była na obiedzie
u Księżnej Lubeckiej – widziała się z Seweryną
rynką i Radowickim. Na drodze żelaznej
wypytam się o szczegóły. Wczoraj
p. Cezary dał nam obiad w Gr. Hôtel

przy table d'hôte. Karol odkąd żyje
niewidział takich przepychów.

Pełna jest drobnych nowinek — ale
ich już niepamiętam dokładnie. Umarł
J. B. O. — Karol widział się z Fra-
nińskim, Lutkowskim, i t. d. Ma
sam do was pisać z Villeprena wespół
z Józią. Wątpię aby starczyło im na ta-
dziś czasu.

Mnoży kończyć i lecieć do Gr. Hôtelu
aby zabrać Marylkę i Stasia. A ta
słota - omnibusy, pełne — a powozu ani
sposób upolować.

Całuję was obydwóch — przyciskam do
serca i błogosławię.

J. B. Zaleski

Napędzę Karola do pióra — aby wam donósł
co zajdzie nowego — osobliwie jeśli Batu-
nia przyjedzie. J. B. Z.

Mój drogi Kazimierzu — jeśli potrzebujesz

pieniędzy — mogę ci posłać 100 lub 200 franków. Bądź ze mną po synowsku z całą otwartością.

J. B. Z.

III

Paryż 4 Septembra 1871 roku.

Kochany Kazimierzu. — Dyzio mój w każdym liście do ciebie załącza zawżdy pozdrowienia i odemnie. Osobiście nie piszę, nie dla braku czasu, ale dla braku pogodnego usposobienia. Skutek to życia paryskiego — śród wiru drobnych codziennych interesów i interesików, które nużą bardzo umysł swoją czczością i obezwładniają go roztargnieniami. Aby kochanemu jak ty Kazimierzu coś miłego napisać potrzebaby wiemat wypoczynku. Niemasz tu chwil uciszenia się, jakich używałem w Aix i

niekiedy w Hyères. Duch mój na falach to i w sercu mętno-smętno.

Dobrześ zrobił mój drogi, żeś przyzostał w Aix na dłużéj. Pusto ci sam i nudno czasem, ale modlitwa i praca umilają odludzie. Wierzcie, że ofiarowałeś uciechy młodego wieku na ołtarz stanowiska w społeczności, wynagrodzi kiedyś tobie trudy i nudy obecne. Życie jest bojowaniem na ziemi; toś ty braciszku żołnierz prawy i zastrzygasz niebawem na wieńce.

Oby i moi Dyonizy i Piarot przejęli się raz temi chrześcianskiemi prawdami! Dotychczas obydwaj igrają jeno z obowiązkami życia. Nie czują tego, że trzeba dużo uznosić czoła, zanim się wzyska niepodległe położenie na świecie. Boją się małych miasteczek najwłaściwszych dla nauki na seryo - a wolałbym

żeby pracowali w Aix i w Montpellier. Może stan finansów moich nie pozwoli mi zostać w Paryżu. Będę niaradzi tedy i synowie moi wyruszą za mną na prowincyę. Często przejeżdżam się do Villeprena i do Fontainebleau. Od dziesiątka dni gości u nas i Maryan. Córka moja dzięki Bogu zdrowa — a się pracuje od rana do wieczora. Pani Iwanowska dotąd w Fontainebleau i zapewnie zabawi do połowy Września. Potem kilka dni ma gościć u mnie — i wyruszy do Genewy dla widzenia się z wnuczkami, które uszczęśliwiła (?) Kiedy Babcia wróci do Hyères, sama jeszcze nie wie.

Oddaję kartkę Dyziowi. Ściskam ciebie synu Kazimierzu z czułością, po ojcowsku. Bóg z tobą. i ś. Marya.

J. B. Załuski

IV.

Paryż. Oktober r. 1871

Kochany Kazimierzu – Szczęść ci Boże przy egzaminach i przy tezie! A więc rozpoczniesz Odysseję swego życia od Petersburga. Niech Aniołowie Pańscy wiodą cię pod ręce i strzegą od potknięć przeróżnych w nowym tam zawodzie. Cieszymy się, że niebawem cię obaczym w Paryżu. Jak przyjedziesz na garę (Kiedy cię przyjmą Dyzio i Karol.) prosto bez ceremonii z Stomcertkiem przybywaj do mego mieszkania. 38 St. Sulpice. Przecież Kaziu mój, obiecałeś solennie, że nas będziesz uważał zawżdy za swoje rodzeństwo. Kochamy Cię też całem tu gronkiem jak syna i brata. Niezrobisz nam najmniejszego ambarasu w niczem. Znajdziemy dla ciebie kącik emigrancki – a wygoda

my się za wszystkie czasy.

Potrzeba abym cię pobłogosławił w świat — błogosławieństwem starca tułacza polskiego i wedle mego serca.

Twój ojczyk — J. B. Zaleski

V.

Paryż 25 Stycznia 1872 r.

Kochany Kazimierzu. Uchowaj Boże, ani przez opieszałość, ani przez obojętność opóźniłem odpowiedź do ciebie — ale uczyniłem to naumyślnie i w dobrej intencyi, wyczekując na zapowiedziany list do moich synów, — abyśmy ci razem familijnie mogli odpisać. Istotnie na razie wszystko było po dawnemu w domu żadnych zmian, ani nowin. U starców a osobliwie u starców na obcej ziemi, dzień za dniem jednos-

tajnie mijają w smutkach, tęsknotach
po minionem wczoraj i w oczekiwaniu
niedalekiego już jutra. Chrześcijańska
rezygnacya i skupienie się myśli w Bogu
same jeno umilają im szare godziny
życia.

Otóż mój drogi Kaziu w codziennych
modlitwach zawsze ciebie wspominam
a i wieczorami z Dyonizym i
Karolem często rozmawiamy o twoim
nowym zawodzie arcy twardym bo
na czużyni. Czekają cię jeszcze, oj
czekają długie trudy - zmudy - nudy - zanim
się zestroisz ze społeczeństwem, zanim
wyuczysz się dostatecznie mowy i obyczaju
miejscowego, zanim zawładniesz całkiem
biernemi przedmiotami wiedzy ludzkiej
o jakich ani śniłeś ty w zacofanej nau-
kowo Francyi. Rzeczywiście progra-
mat petersburskich kursów prawa

przeraża ogromem nauki jakiéj wymaga od uczniów. Wszelako nierrażaj się bardzo; w praktyce pójdą rzeczy daleko łacniéj niż wydają się dzisiaj na papierze. Przedewszystkiem uchowaj w czystości — Wiarę i swojskość — a reszta będzie ci przydaną. Zauważyłem dawno Synu, że niebrak ci męskiego hartu i wytrwałości. Młody, zdolny, żądny nauki, to dasz sobie radę, przyzwyczaisz się do wszelkich zawad na drodze i pozorne trudności. Siła woli dokazuje cudów.

Widzę z gazet, że rekomendacye nasze do Spasowicza nie na wiele ci się przydały. Obecnie adwokat gości w Wiedniu, i nie łatwo rychło zapewnie powróci do Petersburga. Sam więc teraz i przez stosunki wujowskie, musisz sobie zdobyć położenie na świecie. Kiedy do Karyery

dla ciebie ułatwi w uzyskaniu stopni uniwersyteckich. Z całego serca życzę i błogosławię aby ci się poszczęściło w pracy.

Babcia chyrla w Hyères mocniej niż zeszłego roku. Miała straszliwe krwotoki ustami. Myśleliśmy, że skończy się śmiercią — to telegrafowaliśmy o biuletyny codziennie. Dzięki Bogu niebezpieczeństwo minęło. Przychodzi pomału do sił — już zaczyna po dawnemu pisywać do nas i zajmować się interesami, tudzież literaturą. Eufrazya także choruje — wyschła na szczapę — co bardzo utrapia Babcię nawykłą od tylu lat do jej usług.

Ja na zdrowiu jako tako — ale niepokoję się o moją Józię od kilku dni mocno cierpiącą i w łóżku. Do połogu jeszcze daleko wedle rachuby męża, a doświadcza bólów co niemiara. Ona także wstała

to lękamy się aby nie poroniła. — O innych domowych i paryzkich nowinkach doniesie ci zapewnie Dyzio, który wyszedł na rue Jacob do twego ekspedytora.

Mój drogi, dobry, kochany Kazimierzu przyciskam cię do piersi z czułością i błogosławię po ojcowsku jak mego rodzonego.

J.B.Zaleski.

Babcia przysłała mi dziś długi list od Ciotuni z Bohuszówki. Marylka jest na ozięmiu z pięknem dzieckiem i Stankiewicz tam czuwa nad nią. Ciotunia z chorą Ernestyną odjedzie na lato do Kijowa. Jest w jej liście coś i o Tramerci. Każę Dyziowi aby ci to wypisał z listu. Na cudzyźnie miła jest i pusta nawet nowinka z domu rodzinnego. Mickiewiczowa zapytywała mnie czyś doręczył listy i upominki jej krewnym i znajomym w stolicy.

J.B.Z.

VI

Listy Bohdana Zaleskiego do Kazimierza Kaszewskiego

Villepreux (Seine et Oise) d. 19 Lipca 1872 r.

Kochany mój Kazimierzu – dowiaduję się z listu już z Hyères, żeś na uroczystość familijną zjechał do Sandraki. Biorę serdeczny spółudział w tej uroczystości waszej i cieszę się duszno z twoich osobistych wakacyj na ziemi rodzinnej, po kilku latach ustawnych znojów i bojów między ludźmi. Po bożemu i po ludzku należą ci się w pełni te wakacye. Niechże obecne pożycie w domu, umili ci za wszystkie czasy trudy i nudy dawniejsze! Domyślam się, że osobliwie ostatnie półrocze dało ci się tego we znaki. Wytchnijże teraz nieboże w błogich wczasach, – dla nabrania nowych sił, ku późniejszym walkom żywota.

Z daty tego listu domyślisz się Kaziu, że osiadłem przy córce która od niedawnego

czasu powita mnie wszystkie. Istotnie
od dziesiątka dni, przeniosłem się tutaj
z Paryża na mieszkanie. Mam osobny
domek z ogródkiem, w którym siedzę
sam samiuteńki, doprawdy jak dziad ukra-
iński w kureniu śród zielonego stepu.
Po dawnemu lubuję się w ciszy miesteczka
francuzkiego sioła. Dla synów najętem
ładny apartamencik w Paryżu na ulicy
Berthollet Nr 19. nieopodal od Panteonu,
zachowując i dla siebie pokoik na odwie-
dziny od czasu do czasu. Tym sposobem
synowie to córka po kolei będą ugaszcza-
li starego ojca. Oczywiście potrzebniej-
szy tu jestem przy córce, której mąż
uwija się po całych dniach po okolicy
za chlebem. Józia przykładnie pełni
obowiązki swoje macierzyńskie; sama
karmi dziecię i dotąd nieszkodzi to jej
zdrowiu choć zawsze jednakże wątła i bezsilna.

Obecność moja potrzebna niebodze i umila trochę samotność i brakł dobraniszego towarzystwa. Brat i kollega twój Tarin, Dyonizy, już jest całkiem na swobodzie. Obronił niedawno swoją tezę prawniczą i został jak ty dostojnym licencyuszem bez chleba. Biedak w ostatnich miesiącach przesiedział niemało nad książkami. Dla tego święcąc jego tryumf i zarazem litując się doli studenckiej wyprawiłem go w świat na przygody. Babcia(+) powołała Dyzia do Hyères na kassyera i sekretorza w zamierzonej podróży do Krakowa. Mają w tych dniach wyruszyć przez Włochy północne, Tyrol, do Tryestu, Wiednia, i.t.d. Oczywiście Babcia po starému chyrlająca pojedzie zamiennym dyszlem, to Dyzio będzie miał czas na planowanie, jak lubi, po sławnych miejscowościach. Poleciłem mu aby koniecznie dotarł do Lwowa i do Warszawy. Niewiem, czy mu się zdarzy kiedy w życiu druga taka sposobność

(+) Pani Felicya Iwanowska.

do podróżowania. Turysta nasz ma przytem wyśmienity paszport jako Francuz, który prawdziwie wywalczył sobie u Rządu francuzkiego stwem swojém i wymową adwokacką. Prefekt policyi Paryzkiéj osobiście niemógł się oprzeć tym urokom elokwencyi młodego licencyusza, i kazał mu wydać paszport jaki chciał. Paszport wizowany przez różne ambasady przyniósł mi w tryumfie i chlubie niepospolitéj. Otoż gdyby miał pieniądze mógłby za tym paszportem jechać i do Sandrak. Kazałem Dyziowi aby odwiedził syna Franiowego w Tarnopolu. Azaliż i ty Karciu nie mógłbyś zjechać się z nim kiedyś nad granicę? Dla was obydwóch byłyby to nielada gody. Koledzy z Aix odnajdują się na ziemi ojczystéj, i t. p. pomyśl o tém i napisz do mnie co rychléj. Z resztą i sam Dyzio z drogi lub z Krakowa doniesie ci szczegółowo o swoich planach napodróżnych, które oczywiście będą się zmieniały

wedle możności. Obiecał mi solennie, że
to uczyni. Brat Karol sam jeden gos-
podaruje w apartamenciku paryskim;
oczyszcza, upiększa pokoje, aby wyglądały po
pańsku. Oprócz tego ma dużo do pracowania,
w koniec miesiąca zdaje podwójne egzaminy,
pierwsze z Medycyny i na bachellier es-sciences.
Jak wiesz zdolny jest bardzo i uczy się z łatwością
ale rozmarzony poezyą i muzyką, lekceważy
po dawnemu ten to ów przedmiot mniej ponęt-
ny z umiejętności. Zarazem jest i uparty
polityk wiec. Z tem wszystkiem rozmiło-
wał się na seryo w Medycynie i z czasem
wyjdzie na znamienitego lekarza, jeśli
wytrwa na stanowisku i w dyscyplinie
ferworze; o tobie, Karin, często i z czułością
wspomina. Maryan przyjedzie do mnie
w Sierpniu na wakacye. Wiem, że ustat-
kował się znacznie i zawzięcie teraz pracu-
je. ~~[illegible]~~ Poszczególnowo Kazimierzu.

donoszę ci o braciach, bo chcę abyś czuł zawsze że należysz do rodzeństwa, jako przysposobiony mój syn. Nawzajem otwarcie i poczciwie gotowo donieś mi o sobie, donieś o trudach i mozołach nowego twego zawodu w Petersburgu. Azali śród mnogich przeciwności wytrwasz do końca? Jakie masz nadzieje na przyszłość i. t. p. Na wiosnę przez kilka tygodni gościł u nas adwokat petersburski Spasowicz. Zaprzyjaźniłem się z nim i z jego siostrą Hasfordową. Oczywiście gorąco zaleciłem ciebie jego opiece. Obiecał, że uczyni dla ciebie wszystko co będzie w jego możności. Prosił abyś przychodził do niego o radę w każdej swojej trudności. Spasowicz niewątpliwie człowiek światły i zdaje się szczery, ma szerokie wpływy w stolicy. Niezawodnie że go Szarin. Zaprasza on ciebie i na wieczory do brata swego doktora. Dyzio posłał ci przez niego Gazette des Tribunaux -

kędy jest o procesie zamordowanych Dominikanów (z Arcueil). Czyś te numera odebrał?
Z p. Janem(+) Pattkowmitkim widziałem się dwa razy. Wyjechał do Szwajcaryi i przez Wiedeń do kraju, ale we Wrześniu wróci do Paryża. Znacznie osiwiał. –
Tyle mój Kaziu nabazgrałem tobie, że aż ręka mi cierpnie. Rad nierad muszę kończyć. Na obrok duchowny dla ciebie, to jest na morały niemam sił i serca; wiem z resztą, że ci kochany chłopcze tej strawy wujaszek(++) nie-skąpi. Dzisiaj święto Wincentego a Paulo, spólnego naszego patrona w bractwie, to wolę pomodlić się doń o duchowe łaski dla ciebie – aby je wyjednał u Pana – na żywot doczesny i wieczny. Na świecie źle i bardzo źle – święta wiara w poniewierce – ale,

(x) Z ulestkim bratem Kazimierza
++ Błażej Niedzielski

mój drogi, pomimo krzyżów cięzkich wytrwajmy w niej - czuwajmy i módlmy się póki sczas!

Po ojcowsku ściskę cię do serca i błogosławię.

J. B. Zaleski.

Nieznajomej twojej matce oświadcz uszanowanie odemnie - Ukłon uściskany siostrze i Franciszkowi.

pozdrów Hamilkara(+) w Litynie

Aleksandrostwo oboje zasyłają ci przyjacielskie pozdrowienia, a Karol serdeczny uścisk.

J. B. Zaleski

VII

Paryż d. 1 lutego r. 1874

Mój synu Kazimierzu.

Przygnębiony jestem bardzo moralnie i fizycznie. Na duszy i na ciele. Nowy zastrzał boli mnie strasznie w sercu. „Bóg mój nieczułą

(+) Dr. Aleksander Stankiewicz.

i moc" – a jedyną pociechą nadzieja, że niebawem i najpierwej z nas złączę się z ukochaną jedynaczką. Dziękuję ci za braterskie spółczucie w żałobie naszej; za stateczną miłość dla naszej Józefy. W miłości tej niemasz grzechu – o ile była z pierwiastkiem duchowego – to jest czysta i święta. Masz obowiązek modlenia się odtąd z nami za jej duszę i za spólne krewkości – bo przymieszka ze krwi jest niestety! w każdem ludzkiem uczuciu.
Boże bądź miłościw nam! Najbiedniej-si pomiędzy nami to najbliżsi nieboszczki – Aleksander – i malutka Józia-Bohcia, która niewie, że została sierotką bez matki na całe życie. Niewysłowiona to boleść patrzeć na męża ocierającego łzy w kącie i na pustujące u naszych kolan dziecię. ko – przedewszystkiem dola Bohci w przyszłości dręczy mnie bez ustanku.

Radbym znaleźć dla niej opiekunkię i ochmistrzynię, coby mogła i chciała osiąść przy Aleksandrze. Oczywiście na taką ofiarę macierzyństwa mogłaby się jeno zdobyć bliska krewna – ale czy będzie posiadać potrzebne przymioty potemu – oko matki i serce matki? Jak to trudno o takiego białego kruka – a najemnice francuzkie zepsują nam jeno aniołka po Józi.

Oceniam Kazimierzu twe znoje i boje w twardym zawodzie które wytrzymałeś z przykładną męską wytrwałością. Niechże ci Bóg szczęści w nim do końca.

Błogosławię ci Kaziu po ojcowsku i upominam abyś kochał moich synów i całe nasze rodzeństwo sercem braterskiem. Twój do skonu. J. Bhabski

Napiszę kiedyś do ciebie obszerniej. I ty pisuj do nas, – a przynajmniej do

Dziś najżwawszego do pióra w rodzinie po stracie córki na starość zostałem znowu bezdomnym tułaczem. Niewiem gdzie osiądę. Byle dalej! byle dalej! bo dni moje są już policzone.

Bohdan

Zgodność ze znajdującemi się u mnie oryginałami poświadczam

Kalisz 1go Czerwca 1887 r.

Kazimierz Zaleski

270

Do Xawerego Zaleskiego.

+)

Mój Kochany, nieznajomy Synowcze

Zaszło jakieś [illegible] dziwnego rodzaju [illegible] mieszkanie w Galicji bliżej do was niż odemnie. Od półtrzecia roku go nie widziałem, kiedy [illegible] przyjechał do mnie [illegible] do swoich synów. Wiadomo jest nam wszystko o twojej podróży [illegible] (i nawet niewiadomy kiedy się stąd obraca) [illegible] przyjazdu do [illegible] niespodziewany, [illegible] ku mnie. Co mi p. Kr[illegible] pisze z powodu przyjazdu Kubasa [illegible] jest czystą niespodzianką dla mnie [illegible] swoje [illegible] [illegible] za przyszłe [illegible].

Otóż mi się [illegible] mój Synowcze, twego Bohdanka [illegible] do [illegible]. Co on tutaj? i na co? Zamiast [illegible] dziecku [illegible] [illegible] starości przy [illegible] moich [illegible] [illegible] i nie mając [illegible] [illegible] jakiegoby [illegible] [illegible] Spomiędzy [illegible] na [illegible] [illegible] żadnej korzyści dla [illegible] dla Kraju. [illegible] [illegible] odpowiedzialności [illegible] na mojem sumieniu.

Istotnie w ostatnich czasach często myślałem o was. [illegible] twoja [illegible], osobliwie [illegible] rodzinę. Z nadzwyczajnego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jego sprawa. Nie [illegible] o tym [illegible]

Do Xawerego Zaleskiego

i Ukrainy za bytności jego w naszych stronach. Brat [illegible] [illegible] [illegible]
się w Tarnopolu [illegible] z synem, pisał do mnie
zawiadamiając [illegible] [illegible]. Otóż przyszła
mi myśl [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] samy [illegible]
[illegible] [illegible] ze Tarnopol [illegible]
[illegible] od Bahatyrki. Napisałem zaraz
do [illegible] po informacje względem [illegible]
[illegible], ale otrzymałem najnowszą [illegible]
Dopiero mój projekt [illegible] [illegible] trzeba
by porozumieć się z [illegible], i [illegible]
[illegible] [illegible] ale sam nie będę [illegible]
[illegible] na [illegible] utrzymanie, itp. Na
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. Dowiedziałem się potem że [illegible]
[illegible] swoje dzieci z Tarnopola
[illegible] [illegible] mój projekt sam przez
się upadł.

Szkoda wielka że [illegible] [illegible] i wiele
[illegible] mi o [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] polecenia do [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. Tobie p. [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] Boże [illegible]
[illegible] synów z kraju, [illegible] wychowanie
[illegible] w [illegible] bożej i miłości ludzkiej, aby [illegible]
z nich [illegible] pomoc na starość; [illegible]
[illegible] [illegible]. [illegible] my więcej [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Najstarszy
[illegible] syna [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]. Kiedy [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] się w tym [illegible] z Ukrainy.
Ja z moją [illegible] [illegible] żyje [illegible] [illegible]
[illegible] i dobrymi [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible].

272

Do Ludwika

Zwierkowskiego

przepisany

273

Fontainebleau 15 Października 1853
120. r de France.

Szanowny panie Ludwiku,

Pośpieszam donieść że Pułkownik Różycki jest obecnie w Paryżu — a kędy gości? łatwo się dowiedzieć na Batignolles. Masz oto sposobność pomówienia z nim i wybadania w rzeczy o której do mnie piszesz.

Skądinąd znowu panie Ludwiku przyznam się że propozycya twoja mocno mnie zadziwiła. Wiesz dawno żem chrześcianin i Katolik — to jakżebym się poważył strzyc Kossuthowe roboty, których p. Czajkowski wyraźnie jest promotorem? p. Czajkowski odstępca Wiary Świętej — i zgorszyciel publiczny w Narodzie?! Broń mię od tego Boże! Szczycę się oddawna przyjaźnią Pułkownika Różyckiego — to wiem że mąż ten poważny i poważany oprócz chorągwi Krzyża innej żadnej nie uznaje.

Sprawa Wschodnia oto panie Ludwiku odnowiła między nami korrespondencyę tej — samej treści — przerwaną od 15-tu aż 16-tu lat. Tobie po staremu piszę się z szacunkiem i życzliwością.

J. B. Zaleski

Do P. Ludwika Zwierkowskiego

przepisan

274

Do Żarczyńskiego

(Amanuensza)

[illegible]

Amantino Żarczyński

Paris

Fontainebleau 30 grudnia 1840

rue St Honoré 22

Szanowny Amancjuszu!

Nie odpisałem ci zaraz, bo chciałem jechać do Paryża skoro zamieszkanie odbierzę. Otóż po dziś dzień ani wieści ani słychu od Wojewody. Domyślam się, że cię sprawa odłożyli na inny czas.

Najsamprzód dziękuję ci serdecznie za życzenia kolejowskie [illegible] powinszowanie się. Będę szczery i otwarty dla ciebie nawzajem, ale kwestya nasze sejmowa nielada ważna i obszerna w swej całości — to rad nie rad zachowywać je muszę do naszego porozumienia się daj Boże! co najrychlej. Tymczasem napomknę jeno o tem i o tem co mi wpadnie na myśl i pod pióro. Wszystko prawda co mi piszesz o Sejmie. Wielka moc, władza, powaga spoczywają w nim i w nim jeno samym. Głowy, które pojmują ład, hierarchią, jedność słowem społeczności rozumieją dobrze znaczenie Sejmu. Emigracya nasza mniej więcej już to odgadła, bo przecież nie wyszła z kanadyjskich lasów, ale z ucywilizowanej Polski. Ale nie ma Sejmu, nie ma dawno! Sejm, jaki nie umarł dotąd, to przyznajemy, ani dotrwał i nabawił się niebezpiecznej choroby w której tyle lat gnije. Pamiętam, że w 1832 r. niebo i ziemię poruszyć chciałem, aby go ratować; pełne [illegible] nosiłem recept. Cóż teraz robić z chorym! Czekać! Zbawi go Bóg i silna natura i zapewne niebawem. Są już symptomata ku temu. Niech no ozdrowieje, poczuje się na siłach, to od razu poskoczy i zagarnie pod moc swoją co był utracił — i usłuchają, uznają go najprzód co światlejsi a za nimi i reszta braci. Do czasu pokrzepi się atoli rekonwalescent naszą dietą i ścisłą dietą. I cóż znaczą te nasze schadzki, zgromadzenia te w ~~[illegible]~~ Ostaliście jeno na dziury sejmowe ciało prawnego rządu nie postanowiliście w obecnych okolicznościach bez zachowania liczby 33 ch, a ~~[illegible]~~ sprawnie zwiększenie kilku ludzi, którzy się do niego ważniejszego wam przydali. Powiedz sam, Amancjuszu, czyż warto stanowić

niepraworną komisyą n. p. dla zwoływania
narad? Kiedyż to jak dotąd Wojewoda za porozumieniem
się z kolegami czynić może. Albo czy przyzwoita paktować
się z Zawiertowskim? Kiedy na tego szlachcica potrzeba
żandarmów a my ich nie mamy. Brakowanie Powagi?
to rzecz tak śmieszna, że zamilczać o niej wolę.
— Mój anonimowy, rozważ to wszystko co ci tu
stawiam ~~plede~~ napomknąłem. Bóg świadkiem,
nie należę do żadnego stronnictwa. Rad popieram
zatem siłami sejm naszą. Skoro czas się dla mego
dowierzy. Oświadczam ci tu wręcz, że misja w komisji
nie przyjmę. Ja mam względem kraju obowiązki
— ale innego rodzaju, na właściwej dla mnie
na pisarskiej drodze: i jeno sejm w komplecie
ma prawo wywołać mnie z mego ustronia.
W tym też duchu — bądź dobry! odradzaj kolegom
mój wybór.. Jeszcze słówko. I ciebie szkoda
do lichych targujących robót. Tyś zacny, światły
i gorliwy poseł, nie daj się ladajakim paniczom
wieszać! Płacę oto szczerością za szczerość i
nawzajem mogę ręczyć że porozumienie się
między nami jeno zostanie. Życzę wraz
przy nowym roku wesołości i wesołości
pomyślności.

Twój życzliwy ziomek

Bohdan

Kiedy niekiedy bądź łaskaw donosić mi
co się kręci będzie w politycznych naszych
kółkach — abym nie żył całkiem poza
światem, poza ruchem i był gotów pod.
pomagać wam i t. d.

— z —

276

A M. Ambroise Zaleski à Paris

Fontainebleau 29 Janvier 1841

Fontainebleau ~~[illegible]~~ 29 Stycznia 1841

Szanowny Ambrożeniu! Mam fluksyę i ból zębów i poratykam więcej bawełną — a więc nie zdam się wam ani do słuchania ani do papierowania dyskussyi sejmowych. Bądź łaskaw przy sposobności wytłumacz przed kolegami moją mimowolną nieobecność. Nie rozumiem też dobrze o co wam chodzi. Nie dawno odebrałem obiecane autografy wojewody, które do reszty pomąciły mi trzęsy w głowie. Domyślam się, że wciąż organizujecie Obrzędy komissyą porasejmową, która dla tego właśnie że porasejmowa nie będzie miała żadnego a żadnego nigdzie znaczenia. Wotowałbym contra, ale urządźcie sobie jak się wam zdaje. Jeśliby się kto uparł dać kreskę za mną na komissarza upoważniam cię oświadczyć że jestem przeciwny komissyi i nieprzyjmę urzędu. Może tam bezimiennie ani tylu domatorów paryskich. Ja za parę miesięcy znikam gdzieś na prowincyę francuzką i na długi czas. Oświadcz to wszystko — aby uniknąć zgorszenia protestowania się po żurnalach. Jeśli nie będzie o mnie wzmianka to tem lepiej! a wtedy siedź cicho.

Pozdrawiam cię i ściskam.

szczęśliwy ~~[illegible]~~ B. Zaleski

Czy nie miałeś albo czy nie otrzymałeś co nowego z Podola i Ukrainy? Czy nie było w tych artykułów M. Grabowskiego w Tygodniku Gazetach Petersburskich lub w Przeglądzie i t. p.

277

Do P. Amancinsza Żarczyńskiego
6 rue des Dames – Paris aux Batignolles

Fontainebleau, 29 Stycznia 1841.

Szanowny Amancyuszu! Mam fluxyę i ból zębów i pozatykane uszy bawełną, a więc niezdam się wam ani do słuchania ani do popierania dyskussyi sejmowych. Bądź łaskaw przy sposobności wytłumacz przed Kolegami moją mimowolną nieobecność. Nierozumiem też dobrze o co wam chodzi. Niedawno odebrałem obszerne autografy Wojewody które do reszty pomięszały mi rzeczy w głowie. Domyślam się że wciąż organizuje ową Komissyę pozasejmową, która dla tego właśnie że pozasejmowa, nie będzie miała żadnego a żadnego nigdzie znaczenia. Wotowałbym contra, ale czyńcie sobie jak się wam zdaje. Jeśliby się kto uparł dać kreskę za mną na Komissarza, upoważniam cię, oświadcz że jestem przeciwny Komissyi i nie przyjmuję urzędu. Macie tam bez mnie aż tylu domatorów paryskich. Ja za parę miesięcy ucieknę gdzieś na kraińczyny francuskie i na długi czas. Oświadcz to wszystko aby uniknąć zgorszenia, protestowania się po żurnalach. Jeśli niebędzie o mnie

wzmianki; to tem lepiej, a wtedy siedź cicho.

Pozdrawiam cię i ściskam

życzliwy

B. Zaleski

Czy nie miałeś albo czy nie słyszałeś co nowego z Podola i Ukrainy? Czy nie było w tych czasach artykułów M. Grabowskiego w Tyg. Petersburskim lub w Orędowniku etp.?

przepisane

Do T. Żulińskiego.

Paryż 18 Listopada 1868

280

Szanowny Panie — po przeczytaniu w Polsce artykułu p.t. „Organizacya i Reprezentacya" — niemogę doprawdy odgadnąć ani z jakiego to listu mojego z dawnej daty wam chodzi: ani jakiego rodzaju objaśnień odemnie potrzebujecie? Rys w dzienniku waszym, względem usiłowań starej Emigracii ku zjednoczeniu się, skreślony jest bodaj zapobicznie. Ile dziś zapamiętam, częściej niż o tem wzmiankujecie sejmikowaliśmy na utworzenie Komitetów —

Ysłotaiu bratem czynny udział w tych wszystkich usiłowaniach spółczesnej braci od r. 1832 po 1837 to jest aż do wyjazdu mego z Paryża Emigracya w tedy nasza już była się rozbita na odrębne obozy. Sejm Polski sam jeden posiadający cycha

Jacker

Do P. Żulińskiego?

i tradycye prawej władzy Narodu za zwołaniem którego zamówiłem się wespół z Kollegami: Stanisławem Worcelem i Antonim Hłuśniewiczem (?) tudzież z wieszczem Adamem twórz i sejm niedołał ukonstytuować się na serjo. Wolałem od tąd w ustroniu podjąć służbę dla kraju na innem polu. W późniejszych latach (jak i wielu tostojniejszych demnie rodaków,) utraciłem całkiem ochotę do bezowocnych agitacyj politycznych.

Łączę wyrazy poważania i

Kolleżeńskiej życzliwości

J B Zaleski

Paryż d. 4 Lutego 1870.

Szanowny ziomku!

Oceniam całą ważność studiów nad życiem i pismami Księdza Chołoniewskiego. Winszuję ci Panie tej wdzięcznej pracy — i zarazem życzę dla niej staropolskie „szczęść Boże!" Niestety, nie jestem w stanie z mej strony udzielić pożądanych ciekawości o znamienitym mężu.

W pożyciu mojem z Adamem Mickiewiczem o Ks: Chołoniewskim, osobliwie jako o pisarzu, słyszałem nieraz i z pochwałami; wybitniejszych atoli biograficznych rysów ni szczegółów nie zapamiętałem zgoła. Wiem tyle tylko że w r. 1829 i 30tym znali się z sobą w Rzymie, a spotykali się najczęściej u

Do P. T. Żulińskiego w Paryżu

Henryka Rzewuskiego. Otóż po objaśnienia
w tej mierze należałoby się udać do A. E.
Odyńca, jako do uczestnika na onych
schadzkach.

Przyjaciel mój ś.p. Stefan Witwicki nie
wspominał nigdy przedemną o stosunkach
z K: Chodkiewiczem i w papierach takoż po-
śmiertnych po nim, które są u mnie, niema
o tem żadnej wzmianki: W. mógł chyba za młodu w którem miejscu poznać Chodkiewiczego, ale mimo-
chodem jeno i zdaleka, z powodu róż-
nicy na on czas między nimi tak co do wieku
jak i co do stanu. W charakterze Kap-
łańskim na pewno nie znał Stefan Stanisław.

„Artykuł nadesłany jak i „Wspomnienia
Soplicy" odebrał W. Witwicki później przez

trzecią osoby z Wodynie.

Zkądinąd Szanowny Panie donoszę jeszcze ważną wiadomość. Przed wielu laty ongi w Krymie mówił mi synowiec i spadkobierca Ks: Stanisława p. Józef Chodkiewicz o korrespondencyjach i papierach po stryju chronionych w zamku Jarmolińskim. Zapewne Ks. Morawski posiadacz zamku wszystkowład lub zużytkuje te skarby. Miał on pisać żywot powinowatego swego pod duchem i po-kowi.

Łączę wyrazy szacunku i życzliwości Kolurenski
Sługa

J. [illegible]

282a

283

B. J. ~~St.~~ / Cracow

Brulion ojca
i
Różne listy
do nieznanych osób

231

Przepraszam jak najmocniej że osobiście podczas bytności mojej w Warszawie nie odniosłem książek: Pułkownik Szembek tak się spieszył do Rawy, że mimowolnie musiałem je opieczętować i polecić jednemu ze znajomych aby odesłał do mieszkania Pana Pułkownika. Dowiaduję się wszelako że doszły zaraz rąk Jego. Dziś przez Kapitana Żarskiego odsyłam resztę książek, oprócz dzieł Degerando. —

Od niejakiego czasu czytuję tu po gazetach kłótnię o Romansie. — Biedny Skarbek!.. Niewiele wart jego Tarło; ale też i krytyka jakiejś Nankowskiej, pomimo że wiele trafnych uwag zawiera, jest za nadto uszczypliwa: prócz tego napisana źle, bez ładu i nie popolsku. — Jaka szkoda, że nikt się dotąd u nas nie zjawia, coby zdolnie użył krytyki dla dobra literatury! —

Jeśli Pan Pułkownik posiada dzieło Malte Brun: Précis de la Geographie universelle, to proszę o pozwolenie mi tomu 3. i 4. — teraz o Pamiętniki Laskazesa lub Montholona. Wreszcie co z nowych historyi np historyi Normandów p. Tiery lub Lacepeda chociażby Tom. 1.

Jestem z wysokim szacunkiem
Obowiązany
J Zaleski

P. S.

Pani Szembekowa dziękuje za dziennik Mód poleciła mi abym się zapytał P. Pułkownika co się należy za prenumeratę! —

O książki wynotowane przez P. Pułkownika pisałem do Prus, i codziennie spodziewam się odpowiedzi.

Do Pułkownika X. Rawa 1827 (?) dnia

Nie taję, że mi smutno rozstawać się z Przenajświętszą Rodziną. Przepisywałem boją, za dni milszych – opromieniony jeszcze natchnieniem świętem – i przepisywałem dla druha młodości, tulącego się wtedy do mnie z bijącem sercem. Drobnostka to jako rękopis; ale nieoceniona dla mnie relikwija po bracie – relikwija wonna tylo [illegible] pamiątkami. Dręczyłbym się z nią bardzo przed kim innym. Aleś Siostra i w Bogu i po matce Ukrainie i po bracie Stefanie ma wszelkie prawo do tej ofiary. Daję więc, daruję [illegible] rękopis, na [illegible] dozgonny na braterski upominek – niech świętą treścią swoją napełnia dom na pokolenia. Łączę doń całkowite i zupełne błogosławieństwo Stefanowe i moje. Słodko i rzewnie mi pomyśleć, że ile razy spojrzycie nań – ile razy zadumacie się przed Bogiem o ś.p. spólnym przyjacielu – westchniecie zapewne i za mną. Tam na Ukrainie, którą pożegnałem niewcześnie i nie jutro obaczę, zostało się serce moje na pokucie. Dawno niewidziany i niewidzialny może na zawsze – duchem jednak krążę śród was po [illegible] swój duchowny – po [illegible]. Miłujcież mnie – módlcie się – aż zabierz tumanów co przesłania mię od oczu waszych pierścieni – hej szczęście w Domu Pańskiem. Opiekujcie się także ubogą tam rodziną moją: Noście mi wieści od niej wy stepowe zamogilne moje zozule! —

Jeszcze raz polecam się modlitwom ukraińskiej rodziny.

Wasz JBZ

Paryż, 11 Lutego, 1848 r.

Mam spory pakiet listów uporządkowanych przez ś.p. Stefana – i którego nie dałem dotykać się nikomu – Mam także list jeden jego niewysłany – Nie wiem co z nimi począć? jaką drogą posłać na pewno? Czekam więc rozkazu. – Kochana pamiątka moich krewnych i kochanych – Dawno nie mam od nich wieści ni słychu. Straszno mi – a zwłaszcza że tam cholera. Co wiecie, lub się dowiecie o nich [illegible] donieście wprost i bez ogródki żadnej. Bóg to wam nagrodzi.

286

Szanowna Pani!

Używam cudzej ręki aby odpowiedzieć co prędzej na ostatni list od Pani — i przeprosić za zwłokę.

Stary i niedołężny na oczach [illegible] zaniedbałem się w korespondencji. Dawniejszy list Pani [illegible] wyczytał mi [illegible] [illegible]. Słuchałem załączonego ze szczerym współczuciem i z żalem z powodu smutku, że będzie twojej obecnie już [illegible], a jeszcze grożącej na przyszłość, żadnym sposobem skutecznie zaradzić nie zdołam.

Kraków słynie z dobroczynności, a z wyższych tam rodzin, a szczególniej w znajomych, którzy patrzyli na samą jedyną naukę i dobroczynność, należałoby się starać opieki i ratunku. Nie jestem bogaty i [illegible] ofiarowywać mógłbym [illegible]. Myślałem też o [illegible] tej bagateli [illegible] teraz [illegible].

Wierz, Szanowna Pani, że boleję nad twoją niedolą, ale na uleczenie jej brakuje mi środków.

2 287

P. 17 Października 1860.

Mój drogi, ~~przez tylko chwilę~~. Przesyłam najserdeczniejsze życzenia i błogosławieństwo dla ciebie i dla twoich. Ojcu, dawcy wszelkiego dobra i pokoju, niech będzie z nami teraz i na wieki! Amen.

Robiłem wszystko co było w mojej możności, dla przyspieszenia druku broszury. W liście do pana W.R. ogólnie tylko napomknąłem o drobniejszych przeszkodach, ale pan L. zamieszcza ci pożądane objaśnienia. Nie godziło się nam dowolnie postępować z poważnym autorem. Zaznaczyła się rzecz na niezbędnej potrzebie kilku sprostowań w tekście, których obydwaj nasze w przypiskach zgoła nie podobają się. Idzie nam główne o to, abyś koniecznie zmienił konkluzyę. My tu z pobudek i historycznych i politycznych żadną miarą nie możemy się zgodzić na panrutenizm i owszem w interesie naszym musielibyśmy uderzyć nań przeciwnie. X. A. mniema, że sam dobrowolnie zmodyfikujesz tekst, wedle sformułowanego zdania przez trzecią osobę, jakie znajdziesz u pana L. Po naprawieniu konkluzyi, broszura wszechstronnie obmyślona i wyrozumowana nabędzie zaraz osobnej wartości i niezwykłego znaczenia w czasie obecnym. Rozważ mój drogi całą kwestyę pilnie, rozważ ją przed Bogiem. Publicysta i Statysta pod nazwą ~~polski Słowianin~~ w obronie wielkiej sprawy, ma obowiązek baczyć na różnostronne względy, — a przedewszystkiem ma obowiązek stanąć na czysto wobec Boga i wobec swego narodu.

O drobnostkach drukowych nie warto mówić. Kopia broszury od kilku tygodni leży u X. A. który zapewne zajmie się jej wydaniem, jako posiadający potrzebne i twoje pełnomocnictwo, i pieniężne środki. Oczywiście nazwisko ~~autora~~ usunęło się już na bok ~~strone~~. Co do korekty języka rozróżniliśmy się z X. A. w mniemaniach; ja stałem ~~byłem~~ za rodakiem, a X. A. za swego Francuza — ale to rzecz podrzędna, bardzo nieznaczna.

Tyle na dziś. Jeszcze raz ściskam cię i pozdrawiam po bratersku — twój J.B.Z.

288

1.– Porozumieć się conajśpieszniej z Lelewelem
aby utworzyć stałe kommunikacye z krajem.
Przepisać sposób postępowania dla jadących.
2.– Czy radzi mi Karol abym się w tym względzie
porozumiał z Walentym, który jedzie do Joachima.
3.– Manifest odrzucili społeczonkowie. Powody.
Że obydwie strony demokratyczne wzięłyby go za
akt polityczny – za akt pychy – za wypowie=
dzenie wojny. – Pojedynczo każdy za siebie odpowia
4.– Od czego zacząć prace w Sekcyi? przed publicznością nim ma=
nifest i ustawy Towarzystwa przyjdą na stół.
Mnie się zdaje że Sekcye Batignoli i Fon=
tainebleau powinny zażądać jednocześnie
od Sekcyi centralnéj – aby wezwała Towarzy=
stwo do wotowania na Komitet – Będzie to
ze strony Towarz: podaniem braterskiej ręki
reszcie Emigracyi – a razem odparciem zarzu=
tu że chcemy się zamknąć w klasztorze.
5.– Ponieważ będziemy attakowani bez miłosier=
dzia od Nowéj Polski – i od Emigracyi nienale=
żącéj do Towarz: warto się zgodzić na
punkta obrony: abyśmy się ~~potem~~ niepo=
stawili w sprzeczności jedni z drugiemi.
Niech Karol swoje napisze – a ja się do
nich ściśle zastanuję.
6.– Wydawanie Dziennika – bardziéj by jeszcze
rozjątrzyło umysły tułaczone. Trzeba więc
jakiś czas pracować tylko w Sekcyach
i wyrozumieć pierwéj wiarę i ducha stowarzy=
szonych. – Ja przynajmniéj – do polemiki
gwałtownéj nieczuję się zdolnym.
7. Żądać od Sekcyi Centralnéj – aby jawność prac
Towarzystwa była jaknajwiększa – Sekcya Centr
powinna wydawać Dziennik gdzieby ~~wnioski~~
czynione wewnątrz Tow: gruntownie motywowane były. –
8.– Niedozwalać aby w Sekcyach urzędnikach pozwalano so=
bie jątrzących wyrazów przeciw Emigracyi
np banda, ciało zgangrenowane itp – bo
to jest najstraszniéjsza broń przeciw Towarz
niech Sekcye wciąż czuwają nad Patriotyz=
mem i moralnością członków – niech Karzą
każdy czyn któryby oburzenie Emigracyi mógł
ściągnąć na ~~Towarz~~ –
9. Nienależy ani myśleć – aby się kiedyś Emigra=
cya wlała do Towarz: ale pracować potrzeba
aby wytępić głupstwa i błędy jakie się wci=
snęły do zasad i ustaw Tow – i jako środek ~~p~~
pojednawczy

pojednawczy ~~podać~~ rzucić w odezwie myśl że chcemy zostać Emigracyą Demokratyczną — Inaczej — je=steśmy i będziemy ciągle Fakcyą. — Ja tak się lękam tego zarzutu że gotów jestem sam wy=nurzyć publicznie moje nadzieje — które jeśliby mię omyliły — to najspieszniej wystąpię z To=warzystwa.

10. — Jaką taktyką wojować będziemy z nieprzy=jaciółmi naszemi? — Główny zarzut jaki nam czyni obrażona miłość własna wielu rodaków jest: Intryga! ~~Chcieliśmy~~ wyzwolić narody? czemu po=kątnie i nagle wykonaliśmy nasz czyn? Jak na to odpowiedzieć aby się niekontrować? —

11. ~~Jest~~ pogłoska iż redaguje się adress przeciw nam — i będą zbierane podpisy po Emigracyi. — Co w takim razie zrobić nam wypadnie? — Adress ten wy=mierzony będzie przeciw trzem osobom — a mo=że tylko przeciw dwom — t.j. przeciw posłom. W ta=kim wypadku wyzwani będziemy do katego=rycznej odpowiedzi. — ~~[illegible]~~ Hłuszniewicz jest za śmiałym wystąpieniem przeciw przeszłości Towarz. ale wtedy posądzą nas niewątpliwie o chęć przewodzenia — zamieszki? Nie wiem jak sobie w tem poradzić?..

12. Zresztą myślę że niepowinniśmy odpowiadać na osobistości — paszkwile etc — boby tym sposobem zamiast przygaszać rozniecaliśmy wojnę domową w Emigra=cyi. Niech namiętności wystygają pomału — a my pra=cujmy w cichości po szczególe. — Uda się nam albo nie — przynajmniej niech będzie ład wewnątrz Towarz=stwa. Żeśmy poczciwie chcieli — J.B. Ostrowski ~~[illegible]~~ powiada że nasze dobre chęci są jak Arystokratów w Rewolucyi — żeśmy przeszkodzili wyborowi komitetu, wyorganizowa=niu się emigracyi — i że przekleństwo nas czeka. Ale mniejsza na krzyki — Z resztą opowie ci Józef co pisał do mnie o pogróżkach jakie ty im miałeś czynić — i co mu na to odpisałem.

Skoro Staś zjawi się w Paryżu — odwiedzę go — po=dziękuję Tomaszewskim za opiekę i odwiozę do Fon=tainebleau.

Wgłowni — plotki najdziwaczniejsze obiegają o naszem wystąpieniu — o tobie — o mnie — ~~które~~ zapewne Ledóchowski i Ostrowski puszczają.

Resztę Józef opowie

Notatka czy brulion listu Bohdana Zaleskiego

Notatka z 1834 czy 1835 r.

1) Porozumieć się conajśpieszniej z Lelewelem, aby utworzyć stałe kommunikacye z Krajem. Przepisać sposób postępowania dla jadących.

2) Czy radzi mi Karol abym się w tym względzie porozumiał z Walentym, który jedzie do Joachima.

3) Manifest odrzucili spółczłonkowie. Powody że obydwie strony demokratyczne wzięły by go za akt polityczny, za akt pychy, za wypowiedzenie wojny. Pojedynczo każdy za siebie odpowie przed publicznością.

4) Od czego zacząć prace w Sekcyi? Nim Manifest i ustawy Towarzystwa przyjdą na stół. Mnie się zdaje że Sekcye Batignolles i Fontainebleau powinne żądać jednocześnie od Sekcyi Centralnej, aby wezwała Towarzystwo do wotowania na Komitet. Będzie to ze strony Towarzystwa podaniem braterskiej ręki reszcie Emigracyi, a razem odparciem zarzutu że chcemy się zamknąć w klasztorze.

5) Ponieważ będziemy atakowani bez wątpienia od Nowej Polski i od Emigracyi nienależącej do Towarzystwa, warto się zgodzić na punkta obrony abyśmy się nie postawili w sprzeczności jedni z drugimi. Niech Karol swoje napisze a ja się do nich ściśle zastosuję.

6) Wydawca Dziennika, bardziej by jeszcze rozjątrzył umysły Sułaczów. Trzeba więc jakiś czas pracować tylko w Sekcyach i wyrozumieć pierwej wiarę i ducha stowarzyszonych. Ja przynajmniej do polemiki gwałtownej nie czuję się zdolnym.

7) Żądać od Sekcyi Centralnej, aby jawność prac Towarzystwa była jak największa. Sekcya Centralna powinna wydawać dziennik gdzieby wnioski czynione wewnątrz Towarzystwa gruntownie motywowane były.

8) Nie dawać aby w okólnikach Sekcyi pozwalano sobie jątrzących wyrazów przeciw Emigracyi np banda, ciało zgangrenowane etc, bo to jest najstraszniejsza broń przeciw Towarzystwu, niech Sekcye więcej czuwają nad patriotyzmem i moralnością członków, niech (karcą) każdy czyn któryby oburzenie Emigracyi mógł ściągnąć na Towarzystwo.

9) Nie należy ani myśleć aby się kiedyś Emigracya wlała do Towarzystwa, ale pracować potrzeba aby wytępić głupstwa i błędy jakie się wcisnęły do Zasad i Ustaw Tow: i jako środek pojednawczy rzucić w odezwie myśl że chcemy zostać Emigracyą Demokratyczną. Inaczej jesteśmy i będziemy wciąż fakcyą. Ja tak się lękam tego zarzutu, że gotów jestem sam wyrzec publicznie moje nadzieje, które jeśli by mię ominęły, co najspieszniej wystąpię z Towarzystwa.

10) Jaką taktyką wojować będziemy z nieprzyjaciółmi naszemi? Główny zarzut jaki nam czyni obrażona miłość własna wielu rodaków jest: Intryga, czemuśmy niezwołali narady? czemu pokątnie i nagle wykonaliśmy nasz czyn? Jak na to odpowiedzieć aby się niekompromitować?

11) Jest pogłoska że redaguje się adres przeciw nam i będą zbierane podpisy po Emigracyi. Co w takim razie zrobić nam wypadnie? Adres ten wymierzony będzie przeciw trzem osobom, a może tylko przeciw dwom, t. j. przeciw Posłom. W takim wypadku wyzwani będziemy do kategorycznej odpowiedzi. — Hłuśniewicz jest za śmiałem wystąpieniem przeciw przeszłości Towarzystwa, ale wtedy posądzą nas niewątpliwie o chęć przewodzenia, zawichrzeń. — Niewiem jak sobie w tem poradzić.

12. Z resztą myślę, że niepowinniśmy odpowiadać na osobistości, paszkwile etd, bo by tym sposobem zamiast przyjaźni, rozniecaliśmy wojnę domową w Emigracyi. Niech namiętności wszystkie gryzą szmaty, a my pracujmy w cichości po szkłach. Uda się nam, albo nie, przynajmniej niech będzie ślad wewnątrz Towarzystwa żeśmy poczciwie chcieli. — J. B. Ostrowski powiada że nasze dobre chęci są jak arystokratów w Rewolucyi, żeśmy przeszkodzili wyborowi Komitetu, urganizowaniu się Emigracyi, i że przekleństwo nas czeka. Ale zmierza na krzyku. Z resztą opowie ci Józef co pisał do mnie o pogróżkach jakie ty mu miałeś czynić i co mu na to odpisałem.

Skoro Staś zjawi się w Paryżu, odwiedzę go, podziękuję Tomaszewskim za opiekę i odwiozę do Fontainebleau.

Pogłoski, plotki najdziwaczniejsze biegają o naszem wstąpieniu, o tobie, o mnie, które zapewnie Ledochowski i Ostrowski puszczają.

Resztę Józef opowie.

291

BOHDAN ZALESKI

VILLEPREUX — SEINE-&-OISE

291a

Michat

à voir